Szkic

DWUWIEKOWEJ POLITYKI

POLSKIEGO NARODU

PRZEZ

[Mieroszewski Sobiesław]

SOBIESŁAWA MIEROSZOWSKIEGO.

La raison a besoin de l'expérience; mais l'expérience est inutile sans la raison.

(Le roi Stanislas.)

Jan Maniecki

NAKŁADEM AUTORA.

WIEDEŃ.

W DRUKARNI O. O. MECHITARISTÓ

1867.

300238

Wyższa Szkoła Pedagogiczna
w Kielcach
70619
943.8: 323 (438) + 327 (438)
II 7061
"16/18"

[Mieroszewski S.]
Szkice dwuletniej polityki polskiego narodu
70619

Przedmowa.

Ta silna wiara „że jak w swiecie fizycznym tak i „w moralnym są prawdy niezmienne, że tak rzekę, wie„kuiste, niezależne od zdarzeń, a które właśnie do „nich stosować się powinny“ skłoniła nas do ogłoszenia drugiej części pisma: “ Rzut oka obywatelski po za siebie i przed się“ w czasie najgorętszego powstania.

Obecnie, gdy spełnione złe, niestety! już odstać się nie może, nie pora suchem rozbieraniem tych opłakanych wypadków narodowi przyczyniać boleści. A z resztą, chociaż byśmy i tę tak drażliwą pracę podjęli, jakażby ztąd korzyść wynikła, gdy każdy, certum quantum prostego rozsądku posiadający, a bacznie rozwój ostatniego poruszenia sledzący, z góry już przewidywał ostateczny onegoż rezultat. Nadto przedmiot ten traktując, trzebaby wystąpić z szeregiem inkryminacyi i rekryminacyi, do niczego nie prowadzących a częstokroć niebezpiecznych — gdyż to broń obosieczna.

Nie występujemy przeto z żadną nową publikacyą, i tylko myśli nasze i zdania, w czterech oddzielnych broszurach porozpraszane, umyśliliśmy w jedną całość związać, celem zeszkicowania dwuwiekowej polityki polskiego narodu i zewnętrznych jego stosunków. Dalecy od przeceniania tej pracy, nie pochlebiamy sobie, żeśmy przedmiot tak ważny wyczerpnęli. Ani się

Tom Maniecki

też nie łudzimy, by czytająca publiczność pogląd nasz podzielała, pomimo, żeśmy go na powadze cenionych i wielce popularnych autorów oparli. Z resztą przygotowani jesteśmy i na ten zarzut, który nas spotkać może nawet ze strony ludzi, trzeźwo na rzeczy się zapatrujących, że dedukcye nasze, chociażby były trafnemi, obecnie na nic już się nie przydadzą; rozwodząc się zaś nad tem »co było a nie jest“ tylko pismu naszemu zaszkodzim, gdyż mu przezto nadamy tendencyjny charakter.

I rzeczywiście mianoby najzupełniej słuszność, gdybyśmy tem pismem zakładali sobie jakowyś cel praktyczny osiągnąć. Co się zaś tyczy owej tendencyjności, którą już pismu: Rzut oka, zarzucono, pozwolimy sobie odpowiedzieć naszym krytykom, iż karcić pisarza za analogiczne wnioski, które wyprowadza z położeń, w ciągu jednego stulecia kilkakrotnie się ponawiających, byłoby to czynić go odpowiedzialnym za ów związek logiczny, jaki zachodzi pomiędzy faktem historycznym a politycznemi onegoż następstwami.

Czas byłoby nareszcie zaprzestać tego ścigania autorów za ich pogląd indywidualny, różniący się od zdań, powszechnie przyjętych i powtarzanych. Zdania te i frazesy, przed 50 lub 100 laty wypowiedziane, dla tego, że wówczas nikt się im nie opierał, ogół dziś jeszcze cytuje; kierownicy opinii stosują je do obecnego położenia a ogół wierzy im in verba magistri.

Narodowi polskiemu zarzucono anarchiczność, niejedność, burzliwość; — nie wchodzim tu, jak dalece te zarzuty w praktyce uzasadnione się okazały; — natomiast na polu teoryi panuje w tym narodzie karność, jedność i zgoda, dzięki owym stróżom opinii. Cieszą się więc Polacy jednością poglądu, atoli, gdy w natural-

nym rzeczy porządku dzielą się na stronnictwa, jedność ta przechodzi w zamęt wyobrażeń, który ustąpić by musiał przed doktrynami pojedynczych stronnictw, gdyby te z pod owej feruli raz się otrząsnęły.

Cóż bowiem tworzy podstawę wszystkich stronnictw politycznych, jeżeli nie ten przedział, zachodzący pomiędzy szkołami historycznemi a który każdej z tych szkół nadaje cechę właściwą. Ten zaś przedział nie wynika z dowolnego tłumaczenia faktów, lecz z dedukcyi z tychże faktów należycie wyświeconych. Zapytajmyż np. rojalistę, zwolennika monarchii mieszczańskiej lub radykała francuzkiego, jak pojmują systemat kardynała Richelieu i Ludwika XIV. Zgodnie orzekną, iż ten systemat złamał feudalność, której oni wszyscy są przeciwnikami, stworzył jedność państwa i władzy, której istotnie Francya swą siłę i sprężystość zawdzięcza, a tylko różnić się będą pod względem użycia onych zasobów, przez Richeliego i Ludwika XIV. nagromadzonych.

Tymczasem w Polsce, obok tej chaotycznej zgodności poglądu na dzieje i sprawę narodu, opinia najrozmaiciej ocenia tych Monarchów, którzy w dziejach Polski epokę stanowią. Z Zygmunta III Niemcewicz zrobił niedołęgę, a miłośnicy śpiewów historycznych, nucąc Dumę o Zygmuncie III, uwierzyli ulubionemu wieszczowi, że król ten był „dobrym, mężnym lecz nie umiał „rządzić“. We dwadzieścia lat później — Stefan Witwicki, wieszcz również popularny, tegoż samego króla niedołęgę, uczcił jako męża, wyniósł jako monarchę, otoczył aureolą błogosławionego. Na przekór Witwickiemu Profesor Lelewel począł epokę upadającej Polski od wstąpienia Zygmunta III na tron datować. Aż znów w jakie lat trzydzieści inny historyk (Antoni Walewski) i także Profesor, w Pszczelnictwie i Numismatyce

Jan Mantecki

od swego Wileńskiego kolegi cokolwiek może słabszy, a natomiast z Archiwami dyplomatycznemi lepiej obeznany, wbrew Lelewelowi utrzymuje,*) że Zygmunt III. stworzył jedność religijną Polski, opozycyę heretycko-republikańskiej fakcyi przełamał, Polskę z jej dotychczasowego odosobnienia przez swe ścisłe połączenie z Domem Habsburskim wydobył, prawa polityczne republiki (według Lelewela dobre, tylko źle wykonywane) w duchu konserwatywnym wykładał i szlachtę do wykonywania ich w tymże duchu przyzwyczajał, słowem, że król ten, który społeczeństwo polskie rozstrojone i na fakcye rozerwane w ciągu panowania swego spoił i utwierdził a Rzeczpospolitę, o ile się dało, skonsolidował, Polskę rzeczywiście w upadku zatrzymał. Ten zaś jej upadek przyspieszył raczej — zdaniem tego autora, Władysław IV, syn i następca Zygmunta III, całkiem odmiennym torem od Ojca swego idący. Więc komuż tu wierzyć? — Wileńskiemu czy też Krakowskiemu Profesorowi?

A o Janie III. jakże to opinia się wyraża? prostoduszni katolicy wierzą, że odsiecz, dana Wiedniowi, ocaliła Wschodnio-europejskie Chrześciaństwo a tem samem i Polskę, która część onego stanowiła. Głębsi zaś myśliciele i statyści, — katolicy jak i tamci — utrzymują przeciwnie, że pomoc Kara Mustafie dana przez Polskę, byłaby jej protekcyę tego bohatyra zjednała i samejże Porty opiekę, której podówczas Podole już doznawało.

Cóż powiedzieć dopiero o Stanisławie Auguście? Przypominamy sobie, jaką to w dziennikach Warszawskich wywołał burzę zasłużony Łukaszewicz przez to jedynie, że w swej historyi kościołów Wielkopolskich poważył się oddać pochwałę temu królowi. Rzeczywiście

---

*) W swej Historyi wyzwolenia Polski za panowania Jana Kazimierza.

był to krok niepolityczny ze strony Łukaszewicza, któremu tajnem być nie mogło, że opinia kraju, za przykładem publicystów, dziennikarzy i powieścio-pisarzy przywykła była w ocenianiu czynów Stanisława Augusta brać białe za czarne, a w dedukcyach wyprowadzanych ze systematu jego rządów nie przyjmować za zasadę, że dwa a dwa są cztery.

Jakaż więc tego przyczyna, że ta właśnie epoka, którą dziadowie nasi mogli zapamiętać, dotąd rzeczywiście ocenioną nie została? Godziż się przypuścić, iżby w kraju tym, w którym pochodnia erudycyi postacie Mieczysławów I i II oświeciła, mgłę, otaczającą kolos Chrobrego rozpędziła; — iżby w kraju tym, znamienitości historyczne pierwszego rzędu liczącym, nikt się nie poczuł na siłach do skreślenia tej epoki i zwrócenia nań uwagi powszechnej, jako na wschodzącą zorzę dziejów nowożytnej Polski.

Mylimy się, znalazł się był jeden, co ją opisał, a tym dziejopisem był — Joachim Lelewel — i to w czasach, zanim jeszcze stał się klubistą. Sumiennością historyka wiedziony, udowodnił faktami zasługi Stanisława Augusta, lecz, już w republice rozkochany, wikłał się w swych dedukcyach i polityk w swej konkluzyi stanął w sprzeczności z historykiem. W ideale swym zaślepiony, nie widzi tego, co go otacza, w ciemnościach jeno odległej przeszłości się rozpatruje — staje się Sową.

Sypały się dzieła za dziełami, rozprawy za rozprawami; gdyż ani burze europejskie, ani wstrząśnienia periodyczne, Polskę nawidzające, niepowstrzymały Sowy od jej ulubionych nocnych wycieczek. Ileż to ona szacownych pereł wtedy nazbierała i odszukała na polu archeologii, bibliografii, jeografii, numismatyki, heraldyki, średniowieczyzny?!

Jan Maniecki

Żaden Marszałek dworu, żaden Hof-furier nie zdałby dokładniejszych relacyi o sposobie podróżowania swych Najjaśniejszych państwa nad te, jakie ten erudyt ze swego poddasza w Brukseli udzielał czytającej polskiej publiczności o podwodach dostawianych przez kmetonów dla podróżującego dworu królowej Ody lub Ryksy i o sposobie rekwirowania tych podwód.

Nie jeden z żyjących ex-kasztelanów królestwa Polskiego nie zatrzymał pewno tak żywo w swej pamięci nazwisk zmarłych swych kolegów od czasu rewolucyi, jak ten uczony mąż wiedział i pamiętał o tych kasztelaniach, które od czasów Łokietka czy też Laskonogiego w Starostwa Grodowe poprzechodziły.

Archeologowie belgijscy, Profesorowie Niemieckich Uniwersytetów zachwycali się nad temi naukowemi zdobyczami. W jednej Polsce mniej je oceniano, gdyż tu niestety! niebyło już Towarzystw Uczonych ani Uniwersytetów. Rozprawy o tej drodze, po której greccy i rzymscy komiwojażerowie za kupnem bursztynu wyprawiani, do wybrzeży prusko-litewskich się zapędzali, o polskim czarnomorskim handlu za Władysława Jagiełły, nie zajmowały tak bardzo narodu, z tych wybrzeży i ze swych chlebodajnych prowincyj od dawna wywłaszczonego. Rzecz o Sejmie Nieszawskim i o Kasztelaniach, także nie obchodziła tak dalece Posłów i Kasztelanów, wyrugowanych z Izby Sejmowej, między którymi byli i tacy, którzy utrzymywali, że do tego ich wyrugowania dostojny profesor i członek Rządu Narodowego sam się poczęści przyłożył.

Przeto wszystkie te szacowne zdobycze szły raczej na pożytek indywiduów niźli ogółu; raczej na pożytek obczyzny niźli ojczyzny; w każdym razie była to dla narodu schorzałego i wycieńczonego strawa nieposilna,

nieprzydatna—rodzaj dezeru. Żebyćto przynajmniej na tem był koniec!

Ale ten nocny ptak, we dnie niewidomy, po omacku inny jeszcze pokarm dla narodu przyrządzał — a ten był zatruty. Czas zaś, odkąd się rozpoczęło to ciągłe systematyczne zatruwanie społeczeństwa polskiego, czas ten, nazwał Profesor patriota — epoką Odradzającej się Polski — i tak go uczącej się młodzieży nazywać przykazał.

Trucizna, powoli z razu i nie w zbyt wielkiej dosis zadawana, na silniejszy organizm narodu nie tak widocznie oddziaływała; mimoto skutki onej już się w. r. 1830 jawnie ukazały. Na organizm zaś, poprzedniemi rewolucyami skołatany, tem szybciej i tem gwałtowniej skutek swój wywarła. Przeciw-trucizna, która by ten proces zniszczenia mogła była zakląć, za późno lub w zbyt wielkiej ilości przez naród spożyta, w tym jego organizmie nowe jeno ślady zniszczenia pozostawiła. Tak więc rewolucye sprowadzały represye czyli ucisk, ucisk szedł w parze z zaciemnieniem, zaciemnienie wiodło do próżniactwa i przesądów.

Zerwać z przesądem, który pasye polityczne wytwarza; — zerwać z próżniactwem, które się w polityce pod formą deklamacyi ukrywa; zerwać z niemi stanowczo, byłoby to ogromnym postępem — przygotowaniem, jeżeli nie przejściem do lepszej przyszłości.

Po tak strasznem doświadczeniu, uczuł naród, że mu potrzeba wejść w siebie, zliczyć pozostałe resztki drogiej zmarnowanej spuścizny, jakby się już odtąd gotował do innego całkiem, czynniejszego, produkcyjnego żywota.

Ten głos wewnętrzny, który zarówno człowieka jak i narody w chwilach stanowczych ostrzega o tem, co czynić a czego wystrzegać im się należy, jest nieomylnym — będąc wyrazem tego uczucia, tego instynktu

zachowawczego, który Wszechmocny wlał w każde jestestwo. Takim był głos, który się ozwał przed niedawnym czasem, wzywający społeczeństwo polskie do pracy. Pochwyciły go dzienniki, również jak i ci, którym panowanie z rąk się wymknęło a którzyby je odzyskać pragneli. Ci więc dla otumanienia narodu, na to, żeby go znowu oszukać i poświęcić, palą mu dziś kadzidła; prawią o nadchodzącej, ażali już nie nadeszłej nowej erze, — erze politycznej dojrzałości narodu polskiego, jak gdyby przygotowaniem, niejako wstępem do tej dojrzałości nie była właśnie — Praca. —

O jakże pięknie brzmi to słowo, które bogaci, podnosi i uzacnia narody.

Atoli praca sama przez się nic jeszcze nie stanowi, — bezmyślna, mechaniczna staje się robotą. Cel więc roboty istotnie pracę stanowi i o niejże samej orzeka. I tak, wolno jest nam w fałszywym pieniądzu podziwiać wykonanie, to jest robotę, a potępić musimy pracę, to jest fałszerstwo.

Zaiste własną pracą dochodzilibyśmy do rezultatów, jakich byśmy przy pożyczanem świetle nigdy nie osiągneli a niewątpliwie skorzystalibyśmy nierównie więcej, niżeli z tych wszystkich apriorycznych doktryn, któreśmy tak skwapliwie dotąd chwytali.

Przyszedłszy na rozbiór tej ważnej kwestyi, nie mamy bynajmniej na myśli rzucić jakowy cień podejrzenia na promotorów tej tak chwalebnej inicyatywy. Nie myślimy też dochodzić, ile w całym tym chórze, do pracy nas wzywającym, ozwało się głosów fałszywych. Ograniczymy się więc na zapytaniu promotorów pomienionej idei, jaki to oni właściwie kierunek pracy tej wytknęli?

Nie sądzim, iżby oni zamierzyli nadać tej pracy czysto utylitarny kierunek, coby rozwój onej

skaziło a społeczeństwo polskie do zmateryalizowania doprowadziło. Natomiast nie mamy rękojmi, ażali podjęta praca ku podzwignieniu umysłowemu narodu nie rozwijałaby się wyłącznie w kierunku dzisiejszego pseudo-postępu, a tem samem z pominięciem zupełnem wiekowych tradycyj.

W tem przypuszczeniu zasoby materyalne, skrzętnie nagromadzone, poszłyby na pożytek racyonalizmu, a następnie na rachunek rewolucyi, która jest tylko naturalnym wynikiem a zarazem urzeczywistnieniem racyonalizmu. Zaczem stronnictwo liberalno-umiarkowane — zwące się postępowem — doszłoby w swym optymizmie, mimowolnie i pośrednio do tychże samych rezultatów, do których stronnictwo radykalne, czyli krańcowe zdąża jawnie i bezpośrednio.

Jeżeli nam zwolennicy idei pracy zarzucą pesymizm czyli nieufność, która według nich cechuje konserwatystów, oświadczamy, że gotowi jesteśmy — wszystkie nasze przypuszczenia odwołać, jak tylko oni też samą ideę jasno i dobitnie określą.

Co do nas, pragnąć na to wezwanie do pracy odpowiedzieć, tę, na jaką nas stać było, naszym politycznym przyjaciołom ofiarujemy.

Celem jej jest, wykazać wadliwość poglądu stronnictwa, mianującego się patriotycznem, na sprawy polskie, i wykazać następstwa, z takowego poglądu dla kraju wynikające.

Pismem niniejszem celu tego dopniemyż? Nadziei tej, — wyznajem otwarcie — nie mamy, a to z powodu, że przesądy dawne, a świeżemi pasyami politycznemi wzmożone, obecnie pisarzowi nierównie trudniej zwalczać by przychodziło.

Materyały i dokumenta krajowe, odnoszące się do epoki, przez nas obranej, przeniesione zostały do trzech

tajnych dyplomatycznych Archiwów, do których prywatnemu przystęp niemożliwy. Choćby więc temuż nie zbywało na czasie i na siłach, potrzebnych do historycznego opracowania rzeczonej epoki, musiałby dla tej już przeszkody od zamiaru swego odstąpić.

Zaczem, krom jedynego oryginalnego dokumentu, który się nam trafem do rąk dostał — żadnych innych nie posiadając, któremi byśmy nie jedno przypuszczenie lub fakt nieznany poprzeć mogli; zmuszeni nadto powoływać się na fakta wiadome lub dokumenta, drukiem ogłoszone; — nie dzieło polityczne, nie Historyę dwuwiekowej polskiej polityki, lecz tylko szkic onej — to co Niemcy zwą Handbuch, a Francuzi Manuel, zdołaliśmy przedstawić.

Szkic, Handbuch czyli Manuel — rzekną nam, to za mało do przekonania większości narodu o mylności jej politycznego poglądu. — Nie przeczym tego. — Wszakże, jeżeli ta książka dojrzalszego obywatela w chwilach wolnych od zajęcia pobudzi do rozmyślania nad tem, co naród zacny, katolicki i rycerski, pierwsze niegdyś miejsce na Północy i Wschodzie zajmujący, do obecnego stanu przywiodło, — a młodszym, jeźli oczy otworzy na tę politykę, przy której nadal obstając, niewartoby jednego kołka zabić w swem domostwie — już dlatego samego nie pożałujemy, żeśmy ją w obieg puścili.

Wiedeń 20 Grudnia 1866.

CZĘŚĆ I.

OD

WPROWADZENIA LIBERUM VETO AŻ DO UPADKU RZECZYPOSPOLITEJ.

Rozdział I.

Polska w obec systematu Równowagi politycznej europejskiej.

§. 1. Wzmianka o polityce polskiej z czasów Monarchii.

Niegdyś za Monarchii miała Polska swą własną politykę, nieraz głęboko i mądrze obmyśloną, a choć nie zawsze z równą przebiegłością wykonywaną *) to przynajmniej konsekwentną i wytrwałą.

Przymierze Władysława Łokietka z Gedyminem, które kraj ocaliło, było arcydziełem Piastowskiej polityki. Jej to, choć odmiennie od Kazimierza W. pojmowanej, zawdzięczała Polska nabycie swych najpiękniejszych prowincyi — Rusi Czerwonej i Wołynia.

Władysław Jagiełło przygotował **) a Kazimierz Jagiellończyk rozpoczął ***) windykacyę Prus i Pomorza na Zakonie krzyżackim; ale Zygmunt I. nie uzupełnił, niestety dzieła tak świetnie rozpoczętego.

---

*) Dowodem tego chytre i łudzące negocyacye Cesarza Zygmunta z Władysławem Jagiełłą, których ten ostatni zwykle padał ofiarą.

**) Przełamaniem potęgi krzyżackiej i odzyskaniem Żmudzi i Ziemi Dobrzyńskiej.

***) Odebraniem Zakonowi Prus Zachodnich i przyłączeniem onych do Korony.

Ciż sami pierwsi Jagiellonowie położyli koniec zgubnemu spółzawodnictwu Polski z Czechami i utworzyli z Węgier dla Polski rodzaj przedmurza przeciw Turcyi. Ale znów Zygmunt Stary, losy Czech i Węgier w swym ręku dzierżąc, opuścił to stanowisko na Zachodzie, które odtąd za jego przyzwoleniem Austrya zajęła. Gdy więc unikał — snać przez wzgląd na Litwę i grożące od Moskwy niebezpieczeństwo — wchodzić z Niemcami w zatargi, należało mu, nie tylko nie sprzeciwiać się polityce Habsburgów, lecz owszem najsilniej ją wspierać, ażeby w ciągłych a nieuniknionych zapasach z Północą, zapewnić sobie przymierze z Austryą, a przynajmniej wolność działania.

Tymczasem zrzeka się panowania i wpływu w Czechach i Węgrzech na rzecz obcego Domu, przymierza nawet w zamian nie otrzymawszy; a uznaje niepodległość księcia pruskiego, szczepem i wiarą sobie obcego, i dozwala w ten sposób, zagnieździć się wielce niebezpiecznemu żywiołowi w samem łonie Monarchii. Z głównym przeciwnikiem Austryi, z Zapolią wchodzi w pokrewieństwo i zawiera z głównymi nieprzyjacioły Domu Rakuzkiego (Franciszkiem I. Królem francuzkim i Sultanem Solimanem) nie przymierza, lecz jakoweś jałowe przyjaźnie. Słowem, obiera politykę, sobie, kościołowi i prawowitości uwłaczającą, a interesom Polski wręcz przeciwną.

Wszakże, pomimo tych błędów, zajmowała Polska przeważne stanowisko między Mocarstwami Północy i Wschodu, lecz tylko tak długo, dopóki te pozostawały w odosobnieniu. Od nastania systematu Równowagi politycznej, do którego wszystkie państwa europejskie mniej więcej przystąpiły, poczęła Polska wątleć, nie biorąc w nim udziału. A gdy ogromem swym przedzielała posiadłości państw, będących istotnemi czynnikami

tego systematu, z żadnem z nich się nie wiążąc — przeto, jako nieruchome koło, od ruchomych zaczepione, mimowolnie do ogólnego ruchu wciąganą bywała. Zaczem dowodzić nie potrzeba, że każdy obrot takowy odbywać się musiał z jej szkodą a na korzyść strony popychającej.

Zanim atoli zbadamy powody, dla których to jedni Polacy, z pomiędzy wszystkich narodów europejskich wyjątek stanowili, niechcąc odegrać roli, stanowisku ich odpowiedniej, ni skorzystać z tylu nadarzających się komplikacyi, *) wypadnie się nam rozpatrzeć w owym systemacie, który od czasu zerwania ze średniowieczną tradycyą stał się podstawą całej europejskiej polityki.

§. 2. Powstanie i rozwój systematu Równowagi politycznej europejskiej.

Odkąd duch racyonalizmu wraz z odrodzeniem się na Zachodzie nauki i sztuki starożytnej owionął był społeczeństwo, odtąd musiał i systemat, którego Papież i Cesarz głównymi byli czynnikami, uledz zupełnej zmianie. Na podstawie pojęć, powziętych z pogańskiej cywilizacyi, powstał nowy systemat, stawiający politykę po nad prawa narodów, po nad prawa słuszności i ludzkości, a która to za wyłączny cel obrała sobie arondacyę i nabytki terytoryalne, słowem, wzbogacenie się kosztem drugiego.

Systemat ten, przez Machiawela sformułowany, nabrał znaczenia, odkąd Gabinet francuzki, pałający żądzą poniżenia Austryi, począł go do spraw Europej-

*) Wiadomo, że Polska bezpośrednio w wojnie trzydziestoletniej nie brała udziału, również jak i w wojnie siedmioletniej, która się o Szlązk, czyli o tę dawną polską prowincyę toczyła.

skich zastosowywać. A raz na tej drodze, już niewahała się najstarsza Córa Kościoła pobratać się z Islamem, a nawet i Niemiecką Schizmę wziąść pod swą opiekę.

Tym torem idąca polityka jednego z głównych mocarstw o ile się schodziła na drodze spólnych interesów z polityką drugiego, łączyła sprzymierzeńców naturalnych w pewne oddzielne grupy w obec innych państw, podobnież według spólnych, ale tamtym przeciwnych interesów grupować się zmuszonych. I tak przez kilka wieków stawały Francya i Austrya na czele dwóch głównych grup, nakształt dwóch stałych planetów z krążącemi około nich satelitami. Obroty zaś tych satelitów, w pewnych tylko kierunkach odbywane, obie te grupy w równowadze utrzymywały, nadając prawie ścisłość matematyczną całemu temu ruchowi.

Francya, nieprzerwanie z Turcyą sprzymierzona, interes swój z interesami państw drugiego i trzeciego rzędu zespolić usiłująca, niektóre z nich dzielnie wspiera (Szwecyę, Hiszpanię, Neapol, Bawaryę), na inne zaś, mianowicie na drobne włoskie i niemieckie państewka, przeważny wpływ swój wywiera a zarazem wszystkie niemal podbite lub burźliwe narodowości podnieca, lub proteguje. *) Pomimo gwałtownych wstrząśnień i przeobrażeń, przez które społeczno-polityczny organizm Francyi przechodził, zewnętrzna jej polityka prawie żadnej zmianie nie uległa. Dla tego też kierunek dyplo-

*) Wyprawa do Holandyi księcia d'Anjou, brata Henryka III; do Portugalii Marszałka Szomberga. Za Ludwika XIV, kilka podjętych wypraw do Katalonii, celem popierania tej zbuntowanej prowincyi przeciw Hiszpanii; do Neapolu i do Sycylii księcia de Guise i Kawalera de Valbèle z posiłkami. W Węgrzech popieranie Tekelego. W Islandyi posiłkowanie Pretendentów i kilkakrotnie przedsiębrane tamże wyprawy. A ostatecznie i wojna z Anglią, celem dopomożenia Amerykanom do wybicia się z pod panowania angielskiego.

macyi Napoleona III mało się różni od polityki Franciszka I, Ludwika XIV i Republiki Francuzkiej.

Po drugiej stronie Austrya z Anglią, nieodstępną swą towarzyszką, wiodą za sobą orszak satelitów, złożony z Portugalii, Holandyi, Brandeburga, Hiszpanii — gdy zaś ta ostatnia na stronę Francyi przeszła — i z Rosyi.

Nowo powstałe królestwa Prus i Sardynii zajęły pośrednie stanowisko pomiędzy obiema grupami. Łączyły się one z jedną lub z drugą, lecz państwa te, zawdzięczające szybki wzrost swój polityce, upatrującej korzyści w każdej wydarzonej komplikacyi, musiały końcem zapewnienia sobie zdobyczy, unikać wszelkiego stanowczego przechylenia się na stronę Austryi lub Francyi. Tym sposobem ani ta ich dwulicowa polityka, ani zdradliwe przerzucenie się którego z nich z jednego obozu do drugiego niezdołały nadwyrężyć systematu równowagi. Tak więc polityka ta, przez Machiawela zalecana, przez Gabinet francuzki w praktykę wprowadzona a ostatecznie przez Fryderyka II rozwinięta i udoskonalona, utwierdziła systemat ten, jako niezbędny, z tą jeno różnicą, iż bardziej skomplikowała jego mechanizm, tak pojedynczy za czasów Franciszka I i Karola V.

Owoż, gdy w przeddzień wojny siedmioletniej równowaga europejska, dotąd na spółzawodnictwie Francyi i Austryi polegająca, przez nagłe pojednanie się tych dwóch mocarstw zachwianą została, — zawiązało się dla uratowania onej najprzód Prusko-Angielskie, a potym Prusko-Rosyjskie przymierze. Przymierza te celu swego dopięły, ocalając państwo Fryderyka II, a z niem i równowagę polityczną, odkąd liczba jej czynników z dwóch do pięciu wzrosła, a podział Polski, jak to później obaczym, jeszcze ją utwierdził.

Jan Maniecki

Wszystkie te zamachy pojedynczych Mocarstw naprzeciw równowadze rozbijać się musiały o spólny wszystkim państwom interes i doprowadzały do tego rezultatu, że w miarę niebezpieczeństwa nie tylko obce sobie, lecz nawet poprzednio zwaśnione państwa porozumiewały się końcem ukracania mocarstw, zbytniej swej potęgi nadużywających. Takie działanie objawiło się po raz pierwszy związkiem różnorodnych lecz zgodnych co do celu żywiołów przeciw Karolowi V, władzę Cesarską w pierwotnym jej duchu i znaczeniu wykonywać usiłującemu; i oto pierwszy przykład koalicyi. Następnie powstawały koalicye przeciw Austryi w wojnie trzydziestoletniej, i przeciw Francyi, raz, gdy nagły rozwój potęgi francuzkiej zjednywał przewagę Ludwikowi XIV., powtóre, gdy potęga Napoleońska równowadze zagładą zagrażała.

Ażeby tę równowagę utrzymać, dyplomacya XVIII wieku pojedyncze państwa w rozmaitych kombinacyach tak grupowała, iżby jedne z drugiemi, albo jedne przeciw drugiem, wedle potrzeby krótkotrwałe związki tworzyły. Osobliwym wydaje się sojusz Ojca S. i Apostolskiego króla i Cesarza z kacerską Anglią, schizmatyckim Carem i niewiernym Sułtanem przeciw owej Francyi, zowiącej się niedawno temu najstarszą Córką kościoła.

Po zwycięztwie ostatniej koalicyi nad Napoleonem zawiązało się S. Przymierze, które zrazu biernie, potem zaś coraz czynniej i otwarciej wystąpiło przeciw porządkowi rzeczy z r. 1789. W obronie zaś tegoż porządku przychodzi do skutku za sprawą Talleyranda poczwórne Przymierze, które, jakkolwiek nieprzeżyło Swiętego, zdołało je wszakże ograniczyć do związku trzech północnych Dworów absolutnych, a zarazem utrzymać nowy stan rzeczy w Belgii, Portu-

galii i Hiszpanii. Samodzielna rosyjska inicyatywa w kwestyi Wschodniej rozbiła ten związek. Sprzymierzeńcy niemieccy Rosyi, niechcąc przyjąć odpowiedzialności za to jej niewczesne wystąpienie, od niej się odsunęli, gdy odwrotnie Francya i Anglia, zwykle na dwóch przeciwnych biegunach się utrzymujące, łączą się w jeden czynnik równowagi — i nowa ta koalicya na tyle była silną, by zmusić Rosyę do uznania systematu równowagi Europejskiej, na kongresie Paryskim nowo uporządkowanego, do którego to Polska, za czasów bytu swego politycznego — jak się rzekło powyżej — nigdy nie weszła, a raczej wejść nie chciała.

§. 3. Polski polityczne odosobnienie. Streszczenie polityki Rzeczypospolitej z czasów anarchii.

Takowe Polski polityczne odsobnienie niewłaściwie byłoby przyrównywać do położenia niektórych krajów neutralnych, jak np. Szwajcaryi. Albowiem neutralność szwajcarska była dobrowolną, wynikiem republikanckiej formy rządu kraju tego; kiedy Polska, zaprowadzając u siebie obieralność tronu, nie zdołała się uwolnić od solidarności ze sprawami dynastycznemi sobie obcemi. Zaczem wszystkie zabiegi republikanów polskich o zachowanie neutralności były daremnemi.

Panowanie Henryka Walezjusza nie mogło dla swej krótkotrwałości Francyi z Polską politycznie zespolić. Wyniesienie zaś na tron księcia Siedmiogrodzkiego, nie mającego na celu żadnego prawie interesu dynastycznego, nie zdołało jeszcze uwikłać Rzeczypospolitej w żadną takową sprawę, któraby przeważnie na jej stosunki zewnętrzne wpłynęła. Trzymała się przeto Polska owej ciasnej polityki, przez Zygmunta I.

Jan Maniecki

jej przekazanej, niezdolnej ani za Austryą, ani przeciw tejże wystąpić, z tą atoli różnicą, że za Batorego objawiała się w stosunkach dyplomatycznych z Austryą osobista niechęć króla tego ku Rakuzkiemu Domowi.

Zważywszy to Polski bierne zachowanie się względem Austryi, a tę energię, z jaką Polacy podówczas przeciw Moskwie występowali, rzecby można, iż Polska przyjęła w swej polityce za zasadę, od Niemców dyplomacyą, od Moskali zastawiać się orężem. Gdy więc ani z jednymi ani z drugimi niechciano się łączyć, stosowniejszem podobno byłoby, słabych ale przebiegłych Niemców orężem, ciemnych zaś ale silnych Moskali raczej dyplomacyą pokonywać.

Za Zygmunta III atoli ujrzała się Polska po raz pierwszy w obcą sobie dynastyczną sprawę wplataną, i w brew swemu interesowi do wystąpienia przeciw Szwecyi zmuszoną. Niebaczna Republika, powołując na tron obcych władzców dziedzicznych, sądziła, że za nich odpowiedzialną nie będzie, skoro się wyrzecze wszelkiego spółudziału w sprawach drugiego kraju, pod jednem berłem z nią zostającego. Tymczasem obcy, niezważając na naturę paktu, wiążącego naród polski z jego Monarchą, przeciw obu zarówno występowali, uznając ich za solidarnie odpowiedzialnych. Zawzięte wojny Szwedzkie, za Zygmunta III utratą Inflant zakończone, były karą za ten polityczny egoizm republikanów polskich, nie dozwalający im spraw swych Monarchów za swe własne uważać. A te wojny stanowiły niejako przedwstęp owych klęsk, które za Jana Kazimierza i Augusta II. na Polskę spadły i dwakroć jej byt polityczny przerwały.

Ten spór ze Szwecyą coraz bardziej się rozogniający, jakoteż i sam groźny rozwoj szwedzkiej potęgi, do opanowania całego południowego Baltyckiego wy-

brzeża zmierzającej, — nakazywały wreszcie Polakom szukać w sprzymierzeńcu pomocy a nawet środka ocalenia. A tak Polacy, pomimo całego wstrętu swego do Domu Rakuzkiego, któremu systematycznie zagradzali przystęp do tronu, do niego przecież, jako do głównego przeciwnika Szwecyi, uciekać się musieli, przez co, choć pośrednio do Systematu równowagi się przyłączyli. Jedyną zatem było z tych wojen korzyścią dla Polski, że została niejako zmuszoną do systematycznego łączenia się z jednem z głównych Mocarstw europejskich. To też za Zygmunta III, dzięki stałości króla tego w raz obranym kierunku, miała Polska swój Gabinet, a z czasem byłaby mogła wyrobić sobie tradycyę dyplomatyczną, tak niezbędną w ościennych stosunkach. Tam bowiem, gdzie już idzie nie o szczegółową korzyść, choćby największą, ale o zabezpieczenie całości i niezawisłości państw pojedynczych, o rozwój ich potęgi, obronę interesów i przeprowadzenie polityki, na spólności celow opartej, zachodzi potrzeba ponawiania przymierzy. Przy ponawianiu takowych, których użyteczność kilkakrotne doświadczenie stwierdziło, tworzy się zaś i ta tradycya dyplomatyczna, od której Gabinetowi, narodową politykę prowadzić usiłującemu, ani na krok zbaczać nie wolno.

Lecz następca Zygmunta III, Władysław IV, systemat ojca swego porzucił a natomiast innego nie postawił. Ubezpieczony od strony Moskwy, którą wyparł i zgromił, ukazał się w Prusach na czele tak licznej i tak porządnej armii, jakiej Rzeczpospolita od dawna nie miała. Była to niewątpliwie dla Polski nader pomyślna chwila do skorzystanie z klęski, jaką wtedy Szwedzi pod Nordlingen ponieśli. Albowiem, gdyby podówczas Polacy byli dzielnie wsparli Cesarza, byłaby prawdo-

Jan Maniecki

podobnie potęga Szwedzka stanowczo złamaną. Niechcąc się zaś mieszać w tę wojnę, należało uderzyć na Inflanty, aby zmusić Szweda do zwrotu tej prowincyi — a może też i sama groźba wojny z Polską byłaby wystarczyła do zmuszenia pobitej i całemi siłami w Niemczech walczącej Szwecyi do zwrotu pomienionego. Lecz król Władysław Cesarza opuścił a Inflant nie odzyskał, ze Szwecyą wojny nie rozpoczął, ani nie zawarł pokoju. Poprzestał na zawieszeniu broni, zaprzątając się jakowemiś odległemi projektami zaborów na Turcyi, podczas, gdy jedna ludowa anarchia, nad brzegami Dniepru wylęgła, zakrwawiała ciało Rzeczypospolitej, a druga polityczna, w Izbie Poselskiej spłodzona, na to rozdarte i zakrwawione ciało pęta swe nakładała.

Rozbiły się negocyacye, prowadzone z Wenecyą w widokach owej wyprawy na Turcyę; poszły w niwecz te tak kosztowne przygotowania do tej wyprawy, *) skoro król przyrzec musiał Sejmowi „za siebie i za następców swych, takowych (zaciągów) na potem nie czynić, ani przypowiednich listów z pieczęcią pokojową wydawać, ani żadnych wojen bez wiedzy Rzeczypospolitej podnosić, ani przymierzy z postronnemi zawierać, lub zawartych nie wzruszać.“ (Historia Władysława IV p. Kwiatkowskiego str. 345.)

Odkąd więc Sejmy, nie poprzestając na swych atrybucyach, kosztem władzy królewskiej poprzednio uzyskanych, targnęły się jeszcze i na tę prerogatywę, która nawet w republikach stanowi istotę władzy wykonawczej, odtąd już i Rzeczpospolita niemogła mieć swej własnej, stałej dyplomacyi.

---

*) Król Władysław z własnych funduszów, a mianowicie za posag królowej Maryi Ludwiki, zebrał już był na tę wyprawę do 14000 żołnierza.

Wprawdzie Polska i potem jeszcze zawierała traktaty; wchodziła w przymierza z Mocarstwami i wysyłała do obcych Dworów nieraz zdolnych i znamienitych negocyatorów *). Lecz usiłowania tych pojedynczych mężów nie zdołały jej zjednać stałych sprzymierzeńców, ponieważ Liberum Veto, tamujące nieraz ruch całej machiny rządowej, sprowadziło anarchię.

Za Stanisława Augusta, podczas dwukrotnie przedsiębranej naprawy Rzeczypospolitej, usiłowano wskrzesić wprawdzie i dyplomacyę krajową. Lecz Polska dla zbyt nieprzyjaznych okoliczności żadnych już ztąd korzyści nie odniosła. Zaimprowizowana dyplomacya Rzeczypospolitej, poprzednio anarchią skołatanej, a nadto wojną z potężnym sąsiadem zagrożonej, nie potrafiła w nikim wzbudzić ufności. Pozbawiona tradycyi i wszelkiej rutyny, zamiast dążyć do odnowienia dawnych związków, szukała przyjaźni Gabinetu Berlińskiego, którego raczej strzedz się była powinna dla znanych jego dążności, a tak rzeczywiście zaszkodziła krajowi.

*) Rafał Leszczyński kanclerz, Margrabia Myszkowski, Biskup Trzebicki byli pierwszego rzędu statystami i niemniej biegłymi negocyatorami, jak to widno z układów, przez nich prowadzonych z Dworem Cesarskim, gdy szło o zjednanie Dworu tego dla sprawy Jana Kazimierza. Za Jana III Jakób Przebendowski, kasztelan Chełmiński, i Stanisław Małachowski, jeden z negocyatorów Traktatu Karłowickiego, odznaczyli się biegłością w polityce. A Jenerał Stanisław Poniatowski, późniejszy kasztelan krakowski, Turcyę do wojny z Rosyą nakłonił, — wojny, która, gdyby nie przekupstwo W. Wezyra, mogła była ówczesny stan rzeczy na korzyść Polski przemienić.

Rozdział II.

Wpływy obcych Mocarstw na Polskę w epoce Republiki i anarchii (1660—1772).

§. 1. Początek i rodzaj obcych wpływów, wywieranych na Polskę.

Zważywszy, że Polska nie miała już od czasów Władysława IV stałej, uorganizowanej dyplomacyi, że następnie wprowadzenie Liberum Veto spowodowało anarchię, pojmiemy, że przy takowem sparaliżowaniu organizmu politycznego musiała i akcya onegoż na zewnątrz prawie ustać. A luboć nastająca anarchia nie sprowadziła zrazu żadnej zmiany w dotychczasowych stosunkach Polski z ościennemi Dworami, okazało się niebawem, że i też same stosunki nie mogły ze względu na to bierne zachowanie się Rzeczypospolitej, nadal na tejże samej stopie pozostać. Albowiem w miarę, jak Republice, przez anarchią wycieńczanej, sił ubywało, wzmagały się zabiegi obcych Gabinetów celem wciągnienia jej w zakres ich polityki; aż nareszcie do tego przyszło, że, gdy nijakiego oporu stawić nie mogła, obce mocarstwa poczęły wyzyskiwać to opłakane jej położenie. Nic dziw więc, że kraj, naprzemian to wewnętrznemi rozterkami miotany, to w letarg popadający, nie mógł odtąd wchodzić jeno w wrzekome przymierza, lub zawierać dorywcze i bezmyślne traktaty z Mocarstwami, prowadzącemi politykę konsekwentną i

wytrwałą, opartą na tradycyach dyplomatycznych a dzielnie wspieraną rutyną i biegłością negocyatorów.

Cały więc przebieg niefortunnego politycznego żywota Rzeczypospolitej od chwili wprowadzenia Liberum Veto aż do ostatnich usiłowań ku obaleniu anarchii za Stanisława Augusta, streszcza w sobie niejako historyę obcego wpływu na Polskę.

To uleganie obcym wpływom nie uchodziło nawet w oczach stronnictw polskich za nieszczęście krajowe i za poniżenie godności narodowej, z powodu, iż te stronnictwa nierównie częściej w sprawach Kandydatów do tronu Polskiego, aniżeli w obronie pewnych zasad politycznych występowały. Nie należeć zaś do żadnego stronnictwa, było to dobrowolnie wykluczać się z życia politycznego. W miarę wziętości, jakiej kto u obcych Dworów używał, rosło i jego znaczenie w narodzie; i odwrotnie, im kto wyższą pozycyę w kraju zajmował, tem bardziej i obce Dwory starały się zjednać go dla swej polityki. Wiadomo, którzy to tę pozycyę w obec Szlachty zajmowali; — byli to Magnaci, których, aby pozyskać i w wierności utrzymać, trzeba było sowicie — jak niemieckich udzielnych książąt — opłacać. Pobierali więc panowie polscy, jako naczelnicy stronnictw, subsidia od obcych Dworów, zwłaszcza od francuzkiego, w podobnyż znów sposób utrzymując w podległości swych klientów i adherentów, którzy właściwe stronictwo składali.

Oczywistem jest, iż przekupstwo tego rodzaju, i na tak rozległą skalę praktykowane, społeczeństwo moralnie podkopywało. Alić nie mniej tenże sam obcy wpływ, przez tak długi czas wywierany, musiał w narodzie osłabić wiarę w siebie samego. A gdy od czasu Bezkrólewiów weszło w zwyczaj u szlachty, uważać się za czyjeś stronnictwo i chełpić się z tego, powstała ztąd

Jan Mańecki

maksyma Obce mocarstwa nie dadzą upaść Rzeczypospolitej. Ile zaś dawni polscy statyści dowiedli w tem orzeczeniu swej politycznej mądrości, a ich następcy okazali trafności sądu w zastosowaniu onegoż — najpewniej to nam wykaże zestawienie obcych wpływów, różniących się wprawdzie między sobą naturą i pochodzeniem, ale stanowczych w rozwoju wypadków i następstw, temiż spowodowanych.

Pomijając wszystkie podrzędne krótkotrwałe wpływy, mianowicie podczas Bezkrólewiów występujące, zwrócimy teraz uwagę na dążność i postępowanie tych tylko mocarstw, które z Polską przez czas długi ściślej politycznie związane, uchodziły za życzliwie dla niej usposobione.

§. 2. O wpływie Francyi Burbońskiej na Polskę. (1629—1772.)

Pierwsze czynne wmieszanie się Francyi w sprawy polskie datuje, odkąd Kardynał Richelieu począł tuszyć sobie, że siły Austryi najskuteczniej rozdwoi, wywołując dywersye w krajach dotykających z przeciwległej strony posiadłości austryackich. Pożądanem musiało być przeto dla Francyi przymierze z Polską, licząc, jeżeli nie na zwątlony organizm Rzeczypospolitej, to na tę szlachtę polską, bitną, niesforną a już tem samem obcemu wpływowi przystępną.

Atoli te zabiegi o przeciągnienie Polski na stronę francuzką rozbijały się o politykę Zygmunta III, który, pomimo opozycyi narodu, wielce niechętnego łączeniu się z Domem Rakuzkim, w swej przyjaźni dla tegoż Domu niezłomnym się okazywał. I dopiero u schyłku panowania swego, ujrzał się król ten zmuszonym do zawarcia sześcioletniego rozejmu (w Altmark 1629) z Gustawem Adolfem, głównym przeciwnikiem Austryi.

Spełzły podobnież na niczem ponawiane za Władysława IV w tym celu zabiegi Richeliego, jakkolwiek mniej się obawiał trudności napotkać, gdy przychodziło traktować z królem tym, nie tak już jak ojciec jego Austryi oddanym a którego nadto kusił obietnicą dopomożenia Polsce do odzyskania Szlązka*).

Lecz gdy i te nawet zamiary dyplomacyi francuzkiej skutku nie odniosły, odtąd odległej protestanckiej Szwecyi przypadła misya przedstawiania i wyręczania polityki francuzkiej na Północy. Nawzajem Francya wywdzięczyła się Szwecyi, dopomagając jej do szybkiego wzniesienia się na stopień niemal pierwszorzędnego Mocarstwa, a następnie gdy błędy i nierozwaga Karola XII Szwecyę do upadku przywiodły, nie przestawała aż po dzisiejsze czasy rozciągać nad nią swej protekcyi i opieki**).

Ten w sprawach obcego państwa tak statecznie brany udział, jak świadczy z jednej strony o trwałości naturalnych sojuszów, tak z drugiej wykazuje różnicę, jaka zachodziła w uwzględnianiu interesów i położenia stałych i pewnych, a dorywczych i zmiennych sprzymierzeńców. Za przykład czego posłuży nam jawna

---

*) W tym celu J. k. Mość poleca Hrabi d'Avaux zapewnić króla polskiego, że go Francya wesprze chętnie całemi swojemi siłami w tej pretensyi (odzyskania Szlązka) — że J. M. król gotów jest zawrzeć z nim traktat w tej mierze, niniejszem nawet pismem upoważnia Hr. d'Avaux przystąpić do tego i przyjąć warunek, że król J. M. nie zawrze wcale pokoju z Domem Austryackim, i nie poprzestanie popierać wojny w państwach jego, aż póki Austrya nie zaspokoi sprawiedliwych pretensyi rzeczonego króla co do Szlązka lub innych restytucyi, do których ma prawo. — Obacz Memoryał królewski Ludwika XIII umieszczony w Skarbcu Sieńkiewicza Tom. II. str. 115.

**) Traktat r. 1855 między Francyą Anglią i Szwecyą zawarty w celu poręczenia i zabezpieczenia tej ostatniej spokojnego posiadania wybrzeży i portów północno-norwegskich od wszelkich zamachów ze strony Rosyi. czychającej od dawna na sposobność przywłaszczenia ich sobie.

stronniczość Gabinetu francuzkiego w pośredniczeniu między Szwecyą a Polską w traktacie Oliwskim.

Ofiarowanie pośrednictwa ze strony Francyi w początkach lub w ciągu toczącej się szwedzko-polskiej wojny, mogło było rzeczywiście stać się dla Polski nader zbawiennem. Ale wystąpienie z niem w chwili, gdy już poprzednio Polacy przy pomocy Austryi odzyskali Kraków i Prusy królewskie, a i sama wojna faktycznie niemal ustała — było jeno dopomożeniem Szwecyi do wydobycia się z krytycznego położenia, w jakie ją skoalizowanie się przeciw niej Polski, Austryi, Danii i Brandeburga wprawiło.

Z uwagi, że Traktat Oliwski przysądził Szwecyi posiadanie Inflant a tem samem ze szkodą Polski był zawartym, wnosić by należało, że i wpływ Mocarstwa pośredniczącego na kraj, traktat takowy przyjąć zniewolony, nie powinien był zyskać na tej medyacyi. Wszakże, gdy pokój pomimo Austryi zawartym został, w skutek czego nastąpiło znaczne oziębienie pomiędzy dworem Wiedeńskim a Warszawskiem, snać że wyparcie z Polski wpływu austryackiego a zastąpienie onego wpływem francuzkim, było celem tego pośrednictwa, który najzupełniej dopiętym został przez Traktat Oliwski.

Jak dalece zaś wpływ ten wzrósł w krótkim czasie, dowodzi tego zamiar ogłoszenia tronu polskiego dziedzicznym i wyniesienia na takowy syna Kondeuszowego, którego Dwór polski, Prymas i znaczna część Senatu i Arystokracyi polskiej wyznaczyli jako następcę po Janie Kazimierzu za życia tegoż króla w brew wszelkim ustawom Rzeczypospolitej. Zamiar ten potrafiła wszelako Austrya zniweczyć, przenosząc odtąd wpływ swój na stronnictwo opozycyjne i poduszczając je do zbrojnego wystąpienia przeciw dworowi polskie-

mu. Był to więc odwet za Oliwę, czyli reakcya wpływu austryackiego, łącząca się z reakcyą żywiołu szlachecko-republikanckiego przeciw działaniu Gabinetu francuzkiego, używającego przewagi swej nad Dworem polskim w sposób, dla Austryi i dla Republiki zarówno niebezpieczny.

Jednakże, pomimo tak stanowczego pokonania stronnictwa francuzkiego i zniweczenia zamiaru zrestaurowania polskiej monarchii, wpływ francuzki odżył na nowo za Jana III., a jeżeli następnie austryackiemu ustąpił, to pod koniec panowania tegoż króla znów wpływ austryacki przez francuzki został wypartym.

Po zawiedzionej nadziei pozyskania korony polskiej dla księcia Conti, nie dość jednak usilnie ze strony Ludwika XIV. popieranego, Francya, zbyt zaprzątniona sprawami Południa i Zachodu, już prawie na odległą Polskę nie zwracała uwagi. W skutek tego zaniedbania spraw polskich wynikła teraz dla Francyi trudność podwójna; — odnowienia w razie potrzeby wpływu swego na Polskę, i wypierania z niej wpływu rosyjskiego, wprzódy nieistniejącego, teraz zaś coraz śmielej i otwarciej do owladnienia przewagi nad tym krajem zmierzającego.

Chęć osadzenia Stanisława Leszczyńskiego na zajmowanym już poprzednio przez tegoż tronie polskim, nierozdzielna z zamiarem wywierania wpływu francuzkiego na Polskę, i wydobycia jej tem samem z pod przewagi rosyjsko-austryackiej, skłoniły były Ludwika XV. do wzięcia udziału w elekcyi króla po zmarłym Auguście II.

Miłość, jaką Stanisław u narodu pozyskał, niemniej jak i zręczność, z jaką Gabinet Wersalski umiał mu

Marieta

stronników zjednywać, sprawiły, iż tą razą narodowego a oraz francuzkiego kandydata zgodnie obrano. Wpływ przeto francuzki wywierany — jak to widzimy, nie na stronnictwa, samolubnym widokom oddane, lecz skierowany ku Najwyższej władzy, lub mężom, w interesie jej dobra działającym, mógłbył z czasem przez swe oddziaływanie przeciw anarchii stać się dla Polski zbawiennym. Lecz Gabinet francuzki, działając nieodpowiednio do ważności przedsiębranych zamiarów, zamiast polepszyć, pogorszał jeszcze położenie kraju, narażając go na nowe zawichrzenia i nieprzyjaźń mocarstw sąsiednich, której ze swej strony udzieleniem stosownej pomocy bynajmniej nie zapobiegał.

Takowe postępowanie sprowadziło poraz pierwszy za Jana Kazimierza nader smutne następstwa. Wówczas to stronnictwo reformy, wpływem Francyi do czynnego wystąpienia pobudzone, a w chwili stanowczej od niej opuszczone, uległo wraz z królem w walce nierównej, doprowadziwszy rzeczy do położenia nierównie gorszego od poprzedniego. Albowiem niewczesne to wystąpienie podsyciło na nowo anarchię, wywołując wojnę domową, która powagę tronu i zasadę samejże władzy do reszty podkopała. Podobnież i protekcya Stanisławowi Leszczyńskiemu użyczona, cóż zdziałać mogła, gdy się ograniczyła na niespełna 2000 ludzi i kilku zbutwiałych okrętach, całą wyprawę składających?

Zginął śmiercią bohaterską ze wszystkimi niemal towarzyszami broni, dowódzca posiłkowego francuzkiego oddziału Margrabia de Plelo. Król, od Europy powszechnie szanowany, a od swego narodu wybrany i koronowany, na powtórną tułaczkę skazany, zaledwie uniósł swą głowę, na którą, jakby na zbrodniarza, cenę nałożono. Polska zaś, nie tylko że Monarchę, wielce jej

niemiłego uznać musiała, ale nadto w miejsce reformy, odpowiedniej życzeniom niektórych swiatłych obywateli otrzymała z rąk Austryi i Rosyi gwarancyę swej konstytucyi*) republikanckiej, w której już podówczas upatrywano źródło anarchii i przyczynę zwątlenia Rzeczypospolitej.

Jakkolwiek powyższe rezultaty interwencyi francuzkich świadczą już dowodnie o naturze wpływu tego na sprawy polskie — późniejsza atoli polityka Gabinetu Wersalskiego stała się jeszcze dla Polski o wiele szkodliwszą. Wdowód czego przytoczymy podtrzymywanie anarchicznej konfederacyi Barskiej, która niewczesnem swem wystąpienem podział Polski sprowadziła.

Zatem, jeżeli zaparcie się zasady monarchicznej, dotychczas przez Gabinet francuzki tak ściśle przedstawianej, zatamowało rozwój politycznej reformy, do której niegdyś wyszedł był pierwszy impuls od tegoż Gabinetu — to również przez użyczanie konfederatom pomocy, w żadnym razie zwycięztwa zapewnić im nie zdolnej, stawała się Francya odpowiedzialną nie tylko za osłabienie i wyniszczenie Polski, lecz oraz i za narażenie samegoż jej bytu politycznego. Potężni bowiem sąsiedzi Polski gotowi byli pomścić się każdej chwili nad bezsilnym narodem za to jego zbyt samodzielne a z widokami i interesem ich niezgodne wystąpienie — co też i rzeczywiście nastąpiło.

Atoli mylnem byłoby przypisywać jakowejś niekonsekwencyi ową zmienność w zasadach, przez Gabinet Wersalski różnemi czasy wyznawanych. Ta niekonsekwencya pochodziła raczej z potrzeby stawienia przeszkody rosyjsko-pruskiemu przymierzu, świeżo

*) Traktatem Wiedeńskim pomiędzy Rosyą i Austryą zawartym r. 1734.

Jan Matuecki

wtedy zawiązanemu, a zawichrzenie Polski nie krępowałoż właśnie działania tego przymierza?

Niechcąc podejrzywać Francyi o rozmyślne rozniecanie pożaru, własnego jej sprzymierzeńca pochłaniającego, trudnoć atoli nie przyznać, że całe jej zachowanie się w obec Barskiego powstania, również jak i ta zdumiewająca obojętność, na widok rozszarpanej Polski przez nią okazana, aż nadto jasno wskazują, jak ją mało obchodził los kraju, którego ze względu na jego anarchiczne usposobienie nie raczyła zaliczyć do kategoryi użytecznych sobie czynników.

Szumne deklamacye, za Polską wyrzeczone w czasie samychże ostatnich jej rozbiorów przez niektórych członków konwencyi narodowej, a nie poparte ze strony republiki francuzkiej żadną usilnością ratowania ginącego narodu — pozostaną najwybitniejszem stwierdzeniem solidarności postępowania i zapatrywania się na sprawę polską wszystkich rządów francuzkich, niezależnie od zasad, przez nich przyjętych i ogłaszanych.

Następnie Napoleońska polityka, jak to później obaczymy — o wiele jeszcze prześcignęła Republikę w tej samolubnej dążności, przechodząc od prostego wyzyskiwania Polaków aż do zupełnego poświęcenia ich sprawy własnym swym widokom.

§. 3. O wpływie Habsburskiej Austryi na Polskę (1655—1772).

Badajmy teraz istotę i skutki wpływu Austryi na Polskę, któremu bliskie, sąsiednie obu tych państw stosunki drogę utorowały.

Dobrowolne zezwolenie Zygmunta I. na przejście Czech i Węgier pod panowanie Habsburgów, pociąga-

jące za sobą stanowcze zrzeczenie się wpływu, na też kraje przez Polskę dotychczas wywieranego;

dalej niebezpieczeństwo Jagiellonom od Moskwy, Habsburgom od Francyi zagrażające, obydwa te Domy do ustawicznej czujności i do zgody wzajemnej zniewalające;

spólnie zaś toczone boje, jako to: z Turkiem w obronie Chrześciaństwa — ze Szwedem w sprawie katolicyzmu;

a nareszcie związki pokrewieństwa królów polskich z Domem Rakuzkim ciągle ponawiane, jak niemniej i wspomnienie nader ważnych usług, w chwilach krytycznych wzajemnie sobie wyświadczonych;

nie powinny że były politykę obu tych państw, jeżeli nie zlać w jedną to przynajmniej zbliżyć wielce do siebie?

Tymczasem znachodzimy w niej nieraz nie tylko odmienne dążenia ale nadto i postępowanie sprzeczne z spólnym ich interesem.

I tak Austrya pod Ferdynandem II posiłkowała Zygmunta III przeciw Szwecyi w zamian za pomoc daną jej przez tegoż króla w Lisowczykach, i niechcąc znów skorzystać z rozpaczliwego położenia Rzeczypospolitej za Jana Kazimierza, nie tylko że ofiarowanej sobie polskiej korony nie przyjęła, ale owszem przyłożyła się skutecznie do ratowania Polski zarówno orężem jak i swą dyplomacyą. *) Wszakże niezadługo potem Austrya, zmieniwszy życzliwe swe usposobienie dla Dworu polskiego, omal że nie otwarcie przeciw niemu wystąpiła.

---

*) Cara Aleksego nakłoniła do poniechania przymierza ze Szwecyą i do zawarcia z Polską zawieszenia broni — oczem poniżej.

Jeżeli więc byt Polski tak żywo Austryę obchodził, czego też czynami dowiodła, dla czegoż przeszkodziła zaprowadzeniu monarchii dziedzicznej w Polsce, popieranemu przez Dwór polski, Prymasa i Senat a tem samem zniweczyła tę dla Polski tak zbawienną reformę? Co wiecej, jakżeż Austrya nie wahała się anarchistów polskich i naczelnika ich Lubomirskiego podmowami i intrygami swemi podżegać do wojny domowej przeciw dawnemu swemu sprzymierzeńcowi i spokrewnionemu Monarsze? Nie wydaże się to dziwną anomalią, że mocarstwo, z taką wytrwałością u siebie dziedziczność monarchii przeprowadzające, jednocześnie występowało w Polsce za obieralnością tronu, w obronie zasady, stanowczo przez siebie potępionej?

Atoli powody tej zmienności politycznej niebawem się nam wykażą, skoro się rozpatrzym w onem położeniu w skutek Oliwskiego Traktatu dla Polski wynikłem. Pomnąc, że po zawarciu tegoż traktatu wpływ francuzki wkradł się był do Polski, wynika ztąd, iż nie tak sama projektowana reforma, jak dążność stronnictwa, onę reformę popierającego a od Francyi inspirowanego, skłoniła była Gabinet Wiedeński do zmiany politycznego kierunku i zwrócenia go przeciw Polsce. Obawa przeto, aby Wielki Kondeusz lub syn jego nie zasiadł na dziedzicznym tronie polskim, i aby Francya nie pozyskała w nim tak dzielnego sprzymierzeńca, przeważyła na szali polityki całą dawną Austryi życzliwość dla Polski i zniewoliła do zaparcia się zasady, którą u siebie tak usilnie przeprowadzała.

To systematyczne stawianie przeszkód owej reformie, tak dla Polski niezbędnej, objawiła Austrya jeszcze wyraźniej po zejściu Augusta II, postanowiwszy oprzeć się wszelkiemi siłami kandydaturze Leszczyńskiego. Czemże jej Polska zawiniła? czemże mógł jej tak dalece

zawinić król ten cnotliwy, światły, powszechnie szanowany a Polskę raczej oświecić, aniżeli zreformować zdolny, iż wolała się wystawić na niebezpieczną potrójną wojnę z Francyą, Hiszpanią i Sardynią, niż go do rządów przypuścić. Dopięte strącenie Stanisława z tronu nie byłoże zbyt drogo okupionem utratą królestwa Obojga Sycylii? Snać, że Gabinet Wiedeński, zwykle tak przezorny, tą razą się przerachował; ale też nie ulega wątpliwości, że Karol VI. byłby tej wojny niewszczynał i król filozof tronu nie postradał, gdyby tenże nie był poprzednio dostąpił zaszczytu, dla Austryi wielce niemiłego, zwać się teściem Ludwika XV.

Zbytecznem więc byłoby wykazywać, jak dalece ścieranie się takowe wpływów, wprost sobie przeciwnych, szkodliwie oddziaływało na organizm narodu tym wpływom ulegającego. Niezaprzeczenie więc wpływ austryacki również był dla Polski szkodliwym. Wszakże, jeżeli wywieranie jakiegobądź obcego wpływu na kraj, jako tako ceniący swą niepodległość, istotnym jest dlań nieszczęściem — to za takowe nie tych obwiniać należy, co widząc kraj otworem dla każdego stojący, wpływ swój nad nim rozciągnęli, ale tych właśnie, co go dopuścili. Trudnoć brać za złe jakowemu mocarstwu, jeśli nie rade jest opuścić stanowiska, raz przez siebie korzystnie w onym kraju zajętego — a tem mniej, jeśli wszelkich starań dokłada, aby opuszczonego kto inny nie zajął i przeciw niemu w groźny szaniec go nie zamienił. Widzieliśmy, — jak interes polityczny Francyi, zawsze wyłącznie z francuzkiego stanowiska pojmowany, przywodził wersalski Gabinet do zmienności w polityce swej względem Polski, widzieliśmy, — jak tenże sam Gabinet od lekceważenia sprawy polskiej, aż do poświęcenia onejże swym samolubnym widokom zwykł się

był posuwać. Dla czegoż więc w ocenianiu wpływu austryackiego mielibyśmy upatrywać inne pobudki, jak te, które były bodźcem dla polityki francuzkiej, to jest własny interes. Ograniczmy się na pobieżnym przeglądzie faktów, z którego, jeżeli nie wyniknie usprawiedliwienie zupełne polityki habsburskiej, to przynajmniej oczyszczenie onej z niejednego przeciw niej wymierzonego zarzutu.

Owoż nie raz już to było powtórzonem, że Polska, łącząc się z Niemcami przeciw Turcyi, działała w brew własnemu interesowi; że powinna była raczej Austryę za swą przeciwniczkę uważać nie zaś Turcyę, z którą owszem sprzymierzyć jej się wypadało. Pomijamy niechrześciańską stronę takowego poglądu, azyatyckim materyalizmem tchnącego; atoli musimy przedewszystkiem przypomnieć owym politykom, że odsiecz dana Wiedniowi, nie uwikłała Polski bynajmniej w nową, a według nich niepolityczną wojnę turecką, stosunki bowiem pomiędzy Rzecząpospolitą a Portą Ottomańską już od czasów króla Michała ciągle były nieprzyjazne. Świetne Chocimskie zwycięztwo, zatrzymując na chwilę potok straszliwie podówczas wezbranej tureckiej potęgi, wyswobodziło jedynie Polskę od sromotnego haraczu, który corocznie Turcyi opłacała, lecz nie zdołało zmusić Turków do zwrócenia Polsce Podola. Szczęściem nawet było dla niej, że ów groźny prąd wtedy się w inną stronę skierował, — albowiem, gdyby jego fale były się o samą jeno Polskę roztrącały, wiaropodobnie uległy by i inne prowincye polskie podobnemu co i Podole losowi. Przeniesienie zatem teatru wojny nad Dunaj i Cisę, przyniosło Polsce ulgę, i chwilę wytchnienia; odsiecz zaś dana Wiedniowi utorowała zarazem drogę do odzyskania Podola. Energiczniejsze ze

strony polskiej prowadzenie tej wojny, byłoby i pokój spólny i takowe odzyskanie przyspieszyło, a rodzinie Sobieskich lub też Rzeczypospolitej upewniło panowanie jeżeli nie nad obudwoma to niewątpliwie nad jednem z Nad-dunajskich Hospodarstw.

Skoro więc wojna ze spólnym nieprzyjacielem była przez Austryę energicznie po wyprawie wiedeńskiej prowadzoną; skoro pokój nie oddzielnie, lecz spólnie został zawartym, a ten Polsce Podole przywrócił; w jakiż to inny sposób miał Cesarz Leopold I. Polsce swą wdzięczność okazać, a owa niewdzięczność, o którą go oskarżono, na czemże to właściwie się zasadzała?

Wypadnie chyba szukać jej w owem nie dość może serdecznem, a może ściśle tylko etykietalnem powitaniu króla polskiego przez Cesarza po odniesionem zwycięztwie. Lecz wolimy pozostawić uczonym badaczom dociekanie, jak dalece w tej okazyi obejście się Leopolda zawiodło oczekiwanie tych, którzy byli świadkami tego spotkania się dwóch monarchów pod Wiedniem. Co do nas, poważymy się oddać pod sąd czytelnika drobne dwie okoliczności, które powinnyby nieco złagodzić ów resentyment przeciw Habsburgom, od czasu owego spotkania datujący.

Popieranie przez Austryę kandydatury Jakóba Sobieskiego do tronu polskiego, a następnie troskliwe opiekowanie się osierociałemi księżniczkami rodziny Sobieskich nie zasługują że przynajmniej na pobieżne wspomnienie jako dowód pamięci niezupełnie wygasłej przysług, niegdyś przez tę rodzinę Cesarskiemu Domowi oddanych?

Wiek cały prawie upłynął od czasu owego spotkania się dwóch monarchów pod Wiedniem, aż do chwili, w której wnuka Leopolda Marya Teresa łzy wylewała,

Jan Maniecki

jakoby na zmycie Habsburgów tarczy, dotąd czystej, a teraz rozbiorem Polski przyćmionej. Chwila ta rozgranicza istotnie dwie całkiem od siebie odrębne epoki: — dawną Habsburską — od nowej Kaunitzowsko-Józefińskiej, od której to dopiero prawdziwa niewdzięczność Austryi dla Polski datuje.

Józef II. objąwszy rządy, osnował na tle pojęć XVIII. wieku swój polityczny systemat, o którym dla tego tu wspominamy, iż ten w zastosowaniu swem do jednej części Polski, onę w szczególności na niewypowiedziane klęski naraził. Zaszczepiając bowiem w Galicyi niezgodę pomiędzy stanami, rzucił pierwsze ziarno dezorganizacyi socyalnej, którą następnie Biórokracya austryacka systematycznie rozwijała.

Rozdział III.

Antagonizm Polski z Moskwą; Rozwój wpływu rosyjskiego aż do przejścia onegoż w zupełną przewagę Rosyi nad Polską.

Jeżeli każdy obcy wpływ chociażby najucywilizowańszego narodu daje się dotkliwie uczuć krajowi, na tenże wpływ wystawionemu — czego dowodem Portugalia wyssana i w angielską faktoryę zamieniona — jakżeby wpływ państwa, na wpół-barbarzyńskiego, nie miał być dla narodu oświeceńszego tem bardziej dojmującym.

Wszakże obce wpływy bywają różnej natury a przez to samo niejednak wo oddziaływają na położenie i stosunki polityczne innych państw i narodów. Dla niektórych bowiem zachodzić mogą takie konjunktury, iż te same obce wpływy stają się dla tych państw i narodów częstokroć pomocnemi a nawet zbawiennemi. Tak wpływ angielski na Turcyę dotąd ją przy życiu utrzymuje; francuzki na Włochy od nieochybnej zguby je uratował.

Przychodzi nam rozpoznać istotę wpływu rosyjskiego na Polskę, mianowicie, odkąd wojna — wielką północną zwana — wojskom sprzymierzonego Cara a zarazem i wpływowi jego wstęp do Polski otworzyła, aż do czasu, kiedy Imperatorowa Katarzyna II. Rzeczypospolitej swą gwarancyę narzuciła.

Zanim atoli Polska doznała onego wpływu Rosyi, oba te państwa zostawały w antagonizmie podobnym do owego, jaki stosunki wzajemne Francyi z Anglią, Hiszpanii z Portugalią, Szwecyi z Danią cechował.

§ 1. Początek i rozwój Antagonizmu Polski z Moskwą. (1474—1686).

Powodem onego były ustawiczne roszczenia Hosudarstwa Moskiewskiego do opanowania ziem litewsko-ruskich z jednej strony, a z drugiej obstawanie Jagiellonów przy całkowitej Olgerdowej i Witowtowej spuściznie.

Królowie polscy z Domu Jagiellońskiego, częściej w Polsce, niżeli w dziedzicznej swej Litwie przebywający, rozrywani to krzyżackiemi wojnami, to sprawami Czech i Węgier, nie dość się zajmowali Litwą, a raczej nie byli w możności jednocześnie zajmować się sprawami Polski i zabezpieczeniem Litwy od Moskwy. Iwan III. istotny założyciel państwa Moskiewskiego, korzystając z takowego położenia sąsiada swego Kazimierza Jagiellończyka, rozciągnął był już swą zwierzchność nad Nowogrodem, który poprzednio pod opieką Litwy zostawał, a następnie i część Siewierszczyzny shołdował*). Chcąc przeto Litwę od dalszych napaści ubezpieczyć i dawne jej znaczenie w tych stronach przywrócić, byliby musieli Jagiellończykowie wyzwolić Nowogród z pod przemocy Moskwyi i utrzymać niepodległość księstw Twerskiego i Riazańskiego, które jeszcze były w posiadaniu Rurykowiczów. Aby zaś tego

*) Książęta Siewierscy, pod Zwierzchnictwem Litwy zostający, poddali się w r. 1490 Wielkiemu księciu Moskiewskiemu.

dokonać, należało im Polskę opuścić i stanąć na czele Rusi. Gdy zaś do tego nie przyszło, a owe księstwa i Rzeczypospolite Nowogrodzka i Pskowska Moskwie uległy — nie było już odtąd sposobu przełamania potęgi państwa tego w jego granicach, a walka dla Litwy w czysto odporną się zamieniła, pomimo że Polska, od spraw czesko-węgierskich teraz się usunąwszy, w onej walce Litwę wspierała.

Polska też w owym czasie nie była jeszcze republiką. Panował w niej król Zygmunt I, który, jeżeli nie jaśniał jako polityk (ob. str. 16.) niezaprzeczenie wzorowym był administratorem. Używała też Polska pod tym Monarchą dobrobytu i wewnętrznego spokoju; miasta, handel, porządek i finanse kwitnęły; a nadto królowi temu również jak jego synowi i następcy Zygmuntowi Augustowi przychodzili w pomoc ludzie znamienici, statyści i Hetmani; mnogie i bitne rycerstwo mogło każdego czasu być poruszonem; żołnierz kwarciany stał w pogotowiu, a wierne kozactwo występowało ochoczo na rozkaz króla w obronie Rzeczypospolitej. Słowem, Polska stała wonczas na szczycie sławy i potęgi; Moskwa zaś była państwem barbarzyńskiem i dopiero w zawiązku.

Wszelako, jakiż był rezultat owych krwawych zapasów, ponawianych przez cały ciąg panowania Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta?

Dla Litwy kilka świetnych zwycięztw, odniesionych nad Moskalami; dla Moskwy, kilka ważnych miast i prowincyi, na Litwinach zyskanych.

Gdy więc ani walne zwycięztwo księcia Ostrogskiego pod Orszą niezwróciło Litwie Smolenska i Siewierszczyzny, poprzednio straconych; gdy ani 100.000 rycerstwa polskiego, zebranego pod Pozwolem, ani wygrana księcia Radziwiłła pod Ułą nie zdołały Po-

łocka ocalić i te nawet Inflanty w całości zachować, które się dobrowolnie Zygmuntowi Augustowi oddały; umyślili przeto Litwini, świadkowie i ofiary tychże zapasów, onemu antagonizmowi koniec położyć przez wyniesienie Iwana Groźnego na tron litewsko-polski po śmierci Zygmunta Augusta.

Zamiar ten nie przyszedł do skutku, gdyż to był interes wyłącznie litewski, podobnie jak i zamysł obrania Arcyksięcia austryackiego królem polskim dla tego się nie powiódł, iż wychodził od arystokracyi polskiej, a szlachta w tem interes kastowy upatrywała. Krzyżowały się podówczas dwa przeciwne prądy, z których jeden Litwę ku Wschodowi, drugi Polskę ku Zachodowi popychał. Dla obydwóch zaś krajów byłoby korzystniejszem, dać się unieść jednemu z tych prądów, aniżeli stanąć w pośrodku z zamiarem lawirowania pomiędzy niemi. Ale szlachta republikancka, pogardziwszy demonstracyami Litwy rojalistowskiej i zniweczywszy zamiary polskiej arystokracyi, obrała sobie to pośrednie stanowisko. Zaufana wbiegłości sternika swego Jana Zamojskiego, powierzyła mu ster państwa podczas tej niebezpiecznej żeglugi.

Wybór Batorego, nieżyczliwego Austryi, a następnie i całe panowanie króla tego, który obrał sobie walkę z Moskwą za cel swej polityki, uwydatniły to stanowisko odosobnienia i negacyi, jakie Polska w obec Wschodu i Zachodu zajęła.

Odzyskanie Połocka, zdobycie Wielkich Łuków i oczyszczenie Inflant z nieprzyjaciela, wstrzymały tylko niebezpieczeństwo, nieustannie Litwie od Moskwy grożące, ale go bynajmniej nie zażegnały. Zresztą i te nawet korzyści, wówczas nad Moskwą odniesione, nie

zrównoważyły szkody, jaką ten król wojownik Rzeczypospolitej wyrządził, zrzekając się na rzecz szlachty sądownictwa, które dotychczas w imieniu królów a nieraz i przez nichże samych sprawowane było. A tak ów pogromca Moskali, dumny z powiększenia Rzeczypospolitej kilkudziesięcio milami □ puszcz i bagnisk inflancko-białoruskich, przekazał swemu następcy władzę mocno uszczerbioną.

Wybór szwedzkiego Zygmunta wyrażał względem Austryi i Moskwy tę sama dążność, co i wybór Batarego. Naród bowiem, obierając królem tego, który jako spółzawodnik Austryi wystąpił a Zamojskiemu głównie winien był swe wyniesienie, — naród mówimy, stwierdził już tem samem, że i nadal względem Austryi nieżyczliwej swej postawy niezmieni. —

Dla Moskwy zaś powołanie przyszłego dziedzicznego władcy Szwecyi na tron polski miało jeszcze nieprzyjaźniejsze znaczenie i poniekąd mogło było za groźbę być poczytanem:

Raz, że to połączenie dwóch koron na jednej głowie zmierzało do wzmocnienia szwedzkiej potęgi, która to potęga, na obu wybrzeżach Fińskiej zatoki usadowiona, zatamowała by Moskwie wszelki przystęp do Baltyku;

Powtóre, że to połączenie zapowiadało zlanie się polityki szwedzko - polskiej w jedną, skutkiem czego i dotychczasowy antagonizm Polski z Moskwą przybrać mógł groźniejsze rozmiary dla tej ostatniej. —

Atoli szlachta republikancka, przez Zamojskiego a następnie przez Zebrzydowskiego wodzona, omyliła się na Zygmuncie III., który niebawem do Austryi się zbliżył, a o wyprawach na Północ zupełnie nie myślał. Uznał bowiem ważniejszem, spoić silniej pomiędzy sobą

Jan Maniecki

różnorodne i za zbyt zdecentralizowane części Rzeczypospolitej, aniżeli Państwo to, i tak już nader obszerne, powiększać nowemi pustyniami, lub jakowemi nabytkami terytoryalnemi, obcemi ludami osiadłemi.

Spojnią państwa tego, jedności narodowej pozbawionego, mogła być tylko jedność religijna; tą zaś spojnią stać się miała Unia Brzeska, którą Zygmunt III. szczęśliwie przywiódł do skutku, i tego przynajmniej dokazał, że te wszystkie ludy, które do Unii przystąpiły, Rzeczypospolitej nadal wiernemi pozostały. —

Owoż król ten, przejęty ważnością dzieła swego, i wtedy nawet w sprawy Moskwy się nie mieszał, kiedy polscy kondotierowie korzystali w najlepsze z owej bezdennej anarchii, w jaką to państwo popadło było.

Zarzucono temu Monarsze, że nie poparł a raczej, że poprzeć niechciał obioru syna swego Władysława na Cara, jak gdyby król ten, prawowierny i gorliwy katolik, mógł był zachęcać królewicza do przyjęcia korony, którą wyparciem się wiary Ojców trzeba było okupić. A z resztą i to wyniesienie Władysława na tron carski byłożby Polsce istotne korzyści przyniosło? Nie było że raczej do przewidzenia, że jeżeli nie sam Władysław, to jego potomkowie w Prawosławnej wierze zrodzeni, musieliby pod utratą korony a może i życia (jak Dymitr Samozwaniec był tego przykładem) przedstawiać w obec Polski tradycyonalną moskiewską politykę.

Nie pozostał jednakże Zygmunt bezczynnym widzem tych wypadków i wstrząśnień, przez jakie wówczas Moskwa przechodziła. Umyślił z nich korzystać celem odzyskania ziem i grodów, od W. Księstwa Litewskiego odpadłych, a przedwszystkiem Smolenska, tak ważnego

pod względem strategicznym, a który stać się mógł dla Litwy przedmurzem przeciw Moskwie. Dla tego król, pomimo nalegań tych, którzy mu spieszny pochód na Moskwę doradzali, nie odstąpił od Smolenska, póki go nie zdobył, a zdobywszy go, nie kwapił się z zajęciem innych wielko-rosyjskich prowincyj.

To było powodem, że Zygmunta III. znów obwiniono o zbyt opieszałe prowadzenie wojny, jak gdyby zapuszczenie się w głąb Moskwy i powtórne zajęcie stolicy kraju tego mogło było dla Polski jakowe stanowcze rezultaty sprowadzić. Odsiecz dana w porę załodze polskiej, w Moskwie oblężonej, byłaby niewątpliwie uczyniła możliwem zatrzymanie tego miasta przez czas jakiś w ręku Polaków. Detraktorowie króla Zygmunta wyprowadzili ztąd wniosek, że Polacy w stolicy mogli byli Moskalom prawa dyktować a tem samem i wpływ swój moralny nad Moskwą ugruntować, zwłaszcza, że i znaczna część Bojarstwa moskiewskiego garnęła się widocznie ku Polsce, zazdroszcząc swobód i przywilejów jej szlachty.

Zaiste — chwila ówczesna zdawała się być nader stosowną ku temu. Lecz nawzajem zapytać by można tych polityków, ażali Polska mogła takowemu zadaniu podołać?

Wewnątrz pełna wrzawy, na zewnątrz zemdlona, polska Republika w samych tylko wyskokach i jakby w paroksyzmach oznaki życia dawała. Przywodzili siłom polskim Chodkiewicze, Żółkiewscy, Koniecpolscy; zwyciężali Szwedów i Moskali, a pod Kircholmem i Kluzynem cudów waleczności dokonywali. Lecz te zwycięztwa, jednające sławę tym mężom, nie szły prawie na pożytek Rzeczypospolitej, która w Inflantach przeciw Szwecyi trzechtysięczną armię wystawiła, a zaległego żołdu ośmiotysiącznemu wojsku, w Moskwie

pod Żółkiewskim walczącemu, wypłacić nie mogła. W rezultacie kraj ten, do 18000 mil □ powierzchni zajmujący, i z tak hojnem od natury uposażeniem nie zdołał nawet przeciw mizernej Szwecyi Inflant obronić. Natomiast pojedynczy polscy kondotierowie, jak Jerzy Mniszech, Sapieha Starosta Uświatski lub Jan Zamojski na własną rękę podejmowali wyprawy z wojskami, równającemi się siłom Rzeczypospolitej a niekiedy od tychże liczniejszemi.

Gdzie więc forma rządu rozwój sił narodu tak dalece krępowała, a rozwojowi partykularyzmu tak była sprzyjazną, tam prąd państwowy już prawie się gubił, rozdzielając się na mnogie koryta i odnogi, w dowolnych kierunkach i ku niewiadomym ujściom płynące. Wszystkie przeto korzyści, nad Moskwą podówczas odniesione, zawdzięczali Polacy nie własnej sile i energii, lecz jedynie anarchii, która to państwo trawiła; aby więc nad niem wpływ swój mogli byli ugruntować, byliby musieli wprzód zmienić porządek rzeczy nie w Moskwie ale w Warszawie.

Zrozumiał to król Zygmunt, który sam o naprawie Rzeczypospolitej zamyślał; w skutek czego oskarzono go o zamiary wprowadzenia rządów absolutnych i zmuszono do tłumaczenia się z tego przed narodem. Przeświadczony o bezużyteczności dalszych reformatorskich zabiegów, mądrze sobie postąpił, poprzestając na zdobyczach, które Moskwa skołatana, a nadto od Szwedów niepokojona, zmuszoną była Traktatem Dywilińskim Polsce odstąpić. —

Atoli nie długo cieszyła się Polska temi zdobyczami, w lat bowiem 44 Moskwa stała się napowrót panią Smolenska. Chciwa odwetu za swe straty i poniżenie,

poprzednio od Polaków doznane, zalała teraz swemi wojskami Ukrainę i większą część Litwy a nareszcie i Wilno zdobyła.

Litwini, doznawszy w tej wojnie całej srogości nieprzyjaciela, przypomnieli sobie, że ich przodkowie raz już chcieli przymierze z Moskwą i pokój pożądany okupić wyniesieniem Cara na tron polsko-litewski. Była to wówczas ze strony Litwinow rzeczywiście nader wielka ofiara; kiedy obranie Cara Aleksego Michajłowicza za następcę po Janie Kazimierzu, nie wymagało już podobnej rezygnacyi, albowiem Car ten nie był żadnym Iwanem Groźnym, lecz przeciwnie Monarchą niepospolitego rozumu i tęgości charakteru, a który nadto okazywał stałość w dochowywaniu umów. Owoż, gdy i Car zapragnął dostąpić korony polskiej, zbliżyły się obie strony ku sobie. Aleksy przystał na medyacyę Austryi i na przyjęcie posła Rzeczypospolitej Gałeckiego, który w Moskwie zawiązał układy w celu skłonienia Cara do spólnego wystąpienia przeciw Szwecyi. Układy te, w których posłowie cesarscy Lorbach i Allegretti nader czynny wzięli udział, nie odpowiedziały wprawdzie oczekiwaniom poselstwa. Lecz kwestya elekcyi Cara, która już poruszoną została, korzystnie wpłynęła na zmianę jego usposobienia dla Polski. Następnie na Zjeździe Wileńskim (3 Listopada 1656) stanęło zawieszenie broni pomiędzy Polską a Moskwą z odłożeniem elekcyi Cara do przyszłego sejmu. — Był to więc pokój chwilowy, atoli w każdym razie ocalił on Polskę, dozwalając jéj użyć swych sił na odparcie szwedzko-brandeburskosiedmiogrodzkiego najazdu.

Trudno zaiste wiedzieć, jak dalece oświadczenia się szlachty z życzliwością dla Cara były szczeremi.

Maniecki

Sądząc po jej nader zmiennem usposobieniu raczej by wnosić należało, iż ona trwała w swym zamiarze, póki niebezpieczeństwo groziło, wmiarę zaś zmniejszania się onego stygła, aż nareszcie i zamiaru tego poniechała. W zdaniu tem powinnoby nas jeszcze utwierdzać „przybycie posła moskiewskiego, który się domagał „mianowania pełnomocników do ukończenia rozpoczę- „tej ugody. Niewierzył on, że Polacy chcą dotrzymać „danego przyrzeczenia i obrać Cara Królem polskim; „żądał więc od Jana Kazimierza rękojmi, że to w isto- „cie nastąpi, a nawet mu groził, oraz wzywał Mo- „narchę do widzenia się z Carem dla zawiązania „Wiecznej przyjaźni. Król i królowa prosili Barona „Lisolę“ (posła Cesarskiego) „o radę; odpowiedział on, „że wszelkiemi środkami przyjaźń z Carem zachować, „zaś ze Szwedem pokłócić go trzeba; że Szwedzi dążą „umyślnie do kongresu; pragną tym sposobem obu- „dzić w Moskalach podejrzliwość i poróżnić ich z „Polską. Co do carskiego następstwa na tron polski „rozkazał Leopold I. nauką *) z dnia 5. Lutego 1658 „swemu posłowi, opierać się temu, jako sprawie prze- „ciwnej prawom królestwa, przedewszystkiem wolności „elekcyi.“ (Wyciąg i przekład z Dokumentu Instructio Regis Hungariae pro Lisola — znajdującego się w tajnem Cesarskiem Archiwum w Wiedniu).

Z tego się okazuje, iż sam Jan Kazimierz nie był przeciwnym następstwu po sobie Cara Aleksego, skoro się w tej mierze udawał po radę do Lisoli. Lecz projekt ten byłby już dla tego samego upaść musiał, że Gabinet Wiedeński, podówczas w Polsce wszechwładny, stanął mu na przeszkodzie. A tak Car w nadziei swej

*) Powtórzoną instrukcyami z dnia 15. kwietnia 1658.

zawiedziony i na Polskę zagniewany, walkę z nią ponowił; a mając za sobą kozactwo, opanował całą Zadnieprską Ukrainę wraz z Kijowem. Republika skołatana, wycieńczona, a z radykalnej teraz już w anarchiczną przechodząca, ujrzała się zmuszoną odstąpić Moskwie tych zdobyczy, zastrzegając sobie pokojem Andruszowskim jedynie zwrot Kijowa. Poczem nastała cisza, jakoby ów odwieczny antagonizm zatrzymał się u brzegów Dniepru, tworzącego odtąd granicę pomiędzy obu państwami.

Po upływie lat dwudziestu, Polska ustąpiła znów Moskwie Kijowa. Snać, Rzeczpospolita przeświadczona o niemożności przywrócenia dawnego swego znaczenia na Północy i Wschodzie, sama teraz wzięła inicyatywę do umorzenia tego antagonizmu a Moskwa takową przyjęła, zamieniając poprzednio zawartą ugodę w Traktat Wiecznéj Zgody i Przyjaźni. Jakoż w rzeczy samej, nie było odtąd przez cały wiek wojny pomiędzy obu państwami.

Atoli mylném byłoby mniemanie, jakoby pokój ten był dla Moskwy wypoczynkiem po wojnie, którego to państwo, oddawna już skonsolidowane a nabyciem Smolenska i Mało-Rosyi tak znacznie wzmożone, bynajmniéj nie potrzebowało. Dowodził on, że Moskwa w inną tylko stronę działalność swą zwróciła. Albowiem młody ten olbrzym, pełen czerstwości i siły, nie mógł się rozwinąć ani wykształcić, jak długo Szwecya i Turcya tamowały mu przystęp do morza. Usadowienie się nad Baltykiem, któreby Moskwie ułatwiło zetknięcie się ze światem cywilizowanym, było dla niej nierównie ważniejszem, aniżeli dotarcie do Morza Czarnego lub Azowskiego. Atoli wyłom w ówczesnej szwedz-

kiej potędze nie łatwym był do zrobienia; gdy przeciwnie korzystając z osłabienia Turcyi, swieżo pod Wiedniem pokonanej, można było wyjednać sobie przystęp do mórz powyższych. Ten powód snać skłonił był Aleksego do przystąpienia do owej koalicyi przeciw Turcyi łącznie z Polską, która kwoli odzyskania Podola, szereg kampanii nad Dniestrem i Prutem staczała. Spólny interes połączył więc poraz pierwszy oba te państwa, od wieków z sobą zróżnione A i w samejże polityce moskiewskiéj, wytkniętéj przez Aleksego, nie dawało się dostrzedz nic takowego, coby w dalszym rozwoju onejże stać się mogło przyczyną obu tych państw rozdwojenia.

Coż bowiem stanowiło cel tej polityki, powiedzmy ambicyi moskiewskiéj? Celem tym było nabycie Inflant, poprzednio od Polski odpadłych, Estonii, Ingryi, Tartaryi niepodległéj, Krymu a nareszcie Rusi Litewskiéj, Moskwie przyległéj, dodajmy i Ukrainy. Co do pięciu powyżéj wymienionych krajów, Polska ani ich nie pożądała, ani już do nich praw sobie nie rościła. Nie miała przeto interesu utrudniać Moskwie nabycia onych, ale przeciwnie, powinna była w tem jéj dopomagać, gdyż przez to jedynie mogła skłonić Moskwę do poniechania zamiaru ekstendowania się kosztem Polski nad Dnieprem i Dzwiną. Wszakże, gdyby Moskwa nie była chciała odstąpić od pożądanego z dawna przywłaszczenia sobie Ukrainy i Rusi Litewskiéj i w tym nawet wypadku nie należałoby Polsce zrywać z tem państwem. Albowiem zwycięztwo nad spólnym nieprzyjacielem mogło było dostarczyć łupów, któreby w razie danym posłużyć mogły za przedmiot indemnizacyi i kompensat wzajemnych.

Jan III. pojmował całą ważność Naddunajskich Hospodarstw dla Polski, usiłując je, bądź bezpośre-

dnio, bądź pośrednio, jako Wasalstwo polskie do Domu Sobieskich przywiązane, z koroną połączyć. Polska przeto posiadłszy je, byłaby do morza Czarnego dotarła i wielce się wzmocniła, choćby jéj nawet było przyszło okupić tę aneksyę ustąpieniem Moskwie Ukrainy i Rusi Litewskiéj.

Gdyby więc polityka Sobieskiego była się utrzymała, a Polska przyszła była do rządu stałego i własnego Gabinetu, ów traktat „wiecznéj Zgody i przyjaźni“ w Moskwie (1686) zawarty, mógł był stać się prawdą, przechodząc w wzajemne, rzetelne obu tych państw przymierze. Lecz, gdy republika i anarchia wszelki rząd paraliżowały, wzajemne porozumiewanie się obcych Gabinetów z Rzecząpospolitą stawało się niemożliwém. Z tych więc powodów zarówno życzliwe jak i nieprzyjazne Polsce Mocarstwa musiały, celem przeprowadzenia swych politycznych zamiarów, znosić się ze stronnictwami, na które anarchia kraj ten rozbiła.

§. 2. Początek i rozwój wpływu Rosyjskiego na Polskę. (1700—1762.)

Poprzednicy Aleksego, również jak i on sam, nie szukali wpływu, ale zdobyczy. Z resztą sam niski stopień oświaty, na jakim podówczas Moskwa zostawała, nie byłby im dozwolił rozciągać takowego na kraje ościenne. Dopiero Piotr Wielki, przyjąwszy i nadawszy krajowi swemu ustrój zagraniczny, umyślił na sąsiednią Polskę wpływ swój wywierać. A że wtedy Rzeczpospolita była właśnie pogrążoną w najgłębszéj — jak się zdawało chronicznéj — anarchii, musiał przeto wpływ ten tem silniéj wzrość i tem przeważniej na jej położenie oddziałać. Jakoż ukazał się on rzeczywiście

Jan Manecki

już podczas medyacyi Piotra Wielkiego pomiędzy Augustem II. a konfederacyą Tarnogrodzką, która się przeciw temu królowi zawiązała kwoli ocalenia zagrożonych przez tegoż swobód republikanckich. Ta więc konfederacya, która walczyła przez lat dwa z dość licznem wojskiem Saskiem, w Polsce utrzymywanem, i ostatecznie one pokonała, mogła była stanowić o losie Rzeczypospolitej, będąc panią pozycyi. Tymczasem w r. 1716 zezwoliwszy na interwencyę obcego Mocarstwa, której się August domagał, sama sobie miała teraz przypisać, iż owe pośredniczące Mocarstwo w niespełna lat dziesięć w sprawie kurlandzkiej, wyłącznie Polskę obchodzącej, wolę swą jej narzuciło. — Od sejmu Niemego poczyna się więc szereg onych zamachów, które Rosyę do osiągnienia przewagi nad Polską doprowadziły.

Wiadomo w jak gwałtowny sposób ustaliła takową Carowa Anna, wielce Polsce nieżyczliwa. Triumf ten raczej nienawiści, niżeli oręża — gdyż tą razą, po prawdzie nie było i z kim walczyć — zwaćby należało zwycięztwem dyplomatycznem Gabinetu Wiedeńskiego nad polityką Domu Burbońskiego. Irzeczywiście skutek okazał, iż ówczesny król polski August III. za sprawą głównie rzeczonéj Carowej na tronie osadzony, krom zachowywanych względności dla Dworu Petersburskiego, w Polsce raczej rolę austryackiego Gubernatora odgrywał.

Po zejściu Anny, przez Niemców rządzonej i polityce niemieckich Dworów ślepo oddanej, ulżyły się pęta, przez nią Polsce nałożone, w skutek reakcyi przeciw niemczyznie, która się w Rosyi pod Elżbietą obudziła. Dom Saski, tak nędznie króleskość w Polsce przedstawiający, doznawał wprawdzie i teraz lekcewa-

żenia od sąsiedzkiego Mocarstwa; *) atoli dobrotliwa Elżbieta, spółczesna Augustowi III. nie tylko że nie korzystała z przewagi swej nad Polską, ale owszem i tę, jaką miała, starała się uczynić jak najmniej dotkliwą, i to wtedy, gdy wojna o sukcesyę austryacką, całą niemal Europę ogarniająca, do wszelkich zamachów na Polskę drogę jej otwierała. Nie była wprawdzie Polska wolną i podówczas od rosyjskiego postoju, a raczej od tych częstych przemarszów wójsk Carowej, podczas siedmioletniej wojny do Niemiec najbliższą drogą spieszących. Obecność atoli wójsk rosyjskich w Polsce za Elżbiety, nie oznaczała, jak za Anny, zamiarów nieprzyjaznych. W samem postanowieniu Carowej, ażeby mieszkańcy z przyczyny przechodów wojska nie doznawali poszkodowania lub jakowej przykrości, przebija się pewna życzliwość tej monarchini dla narodu polskiego.

Atoli faktem, nie tylko rzadkiej na owe czasy bezinteresowności politycznej, ale jeszcze życzliwych jej zamiarów dla Polski dowodzącym, było owe z własnego popędu powzięte, a oficyalnie wyrzeczone postanowienie Elżbiety, ustąpienia Polsce Prus książęcych, tej tak ważnej i drogo okupionej zdobyczy, którą podczas siedmioletniej wojny Fryderykowi II. wydarła **).

Widzimy więc, że wpływ Rosyi, zrazu (zwłaszcza za panowania Anny) tak dojmujący, w dalszym swym rozwoju nie tylko przestał być Polsce szkodliwym, ale nawet byłby dopomógł do naprawienia błędu Zyg-

---

*) O czém się można przekonać w Rulhierze.

**) L' impératrice de Russie se reserve de disposer du royaume de Prusse en faveur de la Pologne, moyennant des arrangemens qui pourront être agréables aux deux parties. — Convention de St. Petersbourg du 21 Mars 1760 (pomiędzy Rosyą Francyą i Austryą) — Histoire des Traités de paix p. Schoell — Tome III p. 79.

muntą I, (ob. stron. 16) i otworzył sposobność, aby odtąd Polska stać się mogła Baltycką potęgą.

§. 3. Reforma Rzeczypospolitej, dokonana przez Książąt Czartoryskich i Stanisława Augusta. (1764—1766.)

Reforma ta, którą Jan Kazimierz, następnie Stanisław Leszczyński przy pomocy Francyi, August II. zaś gwałtownemi środkami, przeprowadzić usiłowali, ta mówim reforma, dla rozlicznych przeszkód chwilowo tylko odroczoną, lecz bynajmniej poniechaną nie była.

Po Stanisławie Poniatowskim, kasztelanie krakowskim, przyjacielu i pomocniku Stanisława Leszczyńskiego i Augusta II, idei tej przedstawicieli, podjęli zamierzoną reformę z całą usilnością szwagrowie jego, obaj książęta Czartoryscy, August (Wojewoda Ruski) i Michał (Kanclerz Litewski). Zrazu oględnie i niemal w ukryciu nawięzywali sieć tę, którą w końcu nad całym krajem rozciągnęli — aż nareszcie pracę swą wytrwale i konsekwentnie, a teraz już z wiadomością i aprobatą Rosyi, tak dalece pomknęli, iż postanowili od razu w czyn ją zamienić, nie czekając na śmierć Augusta III.

Reforma ta, porządek i siłę, te dwa istotne bytu politycznego warunki, przywrócić usiłująca, w pojęciu swem wzniosła, niemniej i w samemże wykonaniu godną podziwienia się okazała. Zręczność połączona z energią przemogły nareszcie ową od stu lat przeszło zakorzenioną anarchię, nie okupując triumfu swego rozlewem krwi, ani żadnem gwałtownem wstrząsnieniem organizmu społecznego, jakie takowym przeobrażeniom państw zwykle towarzyszą.

Kilku oligarchów, z pola elekcyi i ze stolicy cichaczem uszłych, kilku też z siedzib swych wypłoszonych, roznosiło po kraju i przed światem swe skargi na ową

familię, która się na prześwietną republikę i na Złotą Wolność targnęła, a onych samych na prostych obywateli przeistaczała. Ci więc uwłaczali głównie tej reformie, która w kilka tygodni wyzwoliła z pętów Olbrzyma — że użyjem tu nader trafnego i poetycznego wyrażenia spółczesnego dziejopisa (Rulhiera) — Polskę, anarchią skrępowaną, pod tą figurą malującego.

Doszliśmy więc do tej pamiętnej epoki, która zaledwie że wspomnianą, dotąd rzetelnie ocenioną nie została. Z obawy atoli, by nas nie posądzono o paradoksalne przedstawianie faktów, postanowiliśmy osłonić się powagą znanego historyka (Lelewela), którego nikt pewnie nie posądzi o stronniczość dla głównych aktorów tego dramatu, — i własne jego słowa przytoczymy:

„Obadwaj bracia Czartoryscy, którzy po śmierci Augusta III. już nie potrzebowali uciec się do żadnej ostateczności, obrali formę Konfederacyi, jako widokom ich najodpowiedniejszą. Sejm więc konwokacyjny, w konfederacki zamieniony, ustanowieniem komissiów, skarbowej i wojskowej, zjednał ścieśnienie władzy Hetmańskiej i podskarbich, i tego dopiął, że skarbowe i ekonomiczne rzeczy oraz sprawiedliwości większością głosów na sejmie rozstrzygane i uchwalane będą i pomimo zerwania sejmów ważnemi pozostaną. Następnie na sejmie koronacyjnym uchwały sejmu konwokacyjnego zatwierdzone zostały, i ścieśnienie władzy Hetmańkiej do egzekucyi przywiedzione. Ustanowione cło na towary wchodzące. Przeistoczenie Rzeczypospolitej dopełnione być się zdawało, i rewolucya w pewnym względzie uzupełniona.

Król Stanisław August w 32 roku życia tron obejmujący, obiecywał wiele dobrego, i piękne nadzieje

tem mocniej wzrastały, gdy się brał czynnie do urządzeń i potrzebnych ustanowień. Ustanowił król r. 1765 8go Maja, order St. Stanisława, — dopełniając paktów, ustanowił w Październiku szkołę rycerską, czyli kadetów w Warszawie. Z tej to szkoły prędko wielu ludzi wyszło, którzy się ojczyznie zasługiwali i dobre jej imie na kuli ziemskiej jednali. Dopełniając jeszcze paktów, otworzył król mennicę i ludwisarnię. Stolica Warszawa poczęła się przyozdabiać budowlami i okazałemi gmachami, których wzniesienie sam król przedsiębrał. Podnoszącym się naukom dana opieka rokowała wczesno, że talenta w narodzie swe zdolności rozwiną i piękne wydadzą owoce. Wsystko się na nowo zakwitać zdawało, i panowanie Stanisława Augusta głośnem czynić poczynało; porządek w kraju lepszy nastawał; podskarbiowie chętnie się do ustanowionej komissyi zastosowali, i Marszałkowie asesorów przyjęli, co ich władzę w kluby brało: jedni Hetmani litewscy na komissyę wojskową i ujmę swej dostojności narzekali.

Odbierał król zewsząd powinszowania. Wysyłał poselstwa: Alexandrowicza do Carogrodu, Adama Ponińskiego, Starostę Ustrzyckiego i Felixa Łojko, Szambelana do Paryża. Pierwsza, przed elekcyą na konwokacyi zaszła nielegalność, zdawała się być uprawnioną przez całkowite do elekcyi przystąpienie narodu, przez spokojne na trzech sejmach konfederacyi działanie, przeciw której żadna inna nie powstała. Król tak świetne początki panowania związkiem małżeńskim z Domem austryackim (był to właściwie pomysł Czartoryskich) podnieść zamyślał: to nie najlepiej dwór Petersburski widział.“ (Panowanie Stanisława Augusta przez Lelewela st. 13—20.)

§. 4. Reakcya przeciw Reformie. Rozwiązanie konfederacyi Czartoryskich, a zawiązanie Radomskiej (1766—1767).

Następnie, idąc za śladem historyka naszego, obaczmy, co spowodowało upadek tej reformy, która poprzedziła i przygotowała ową drugą reformę, już nie przez jedno stronnictwo, lecz przez większość narodu w ćwierć wieku później w zupełności przeprowadzoną.

„Dotąd pomimo przeszkód, nieustraszone przedsięwzięcie Michała i Augusta Czartoryskich po wielkiéj części zamiarów swych dopinały, nie bez wielkiego nieukontentowania wielkiej części narodu, ubolewającej nad uszczupleniem swoich często (!) źle wyrozumiewanych swobód, cierpiącej nad tem, że się to wpływem obcym działo, jakkolwiek wielu ubolewających, gotowi byli podobnéj obcej szukać pomocy. Sami Czartoryscy usiłowali wyzwolić się z pod przeważnego wpływu Rosyi. Żądała Imperatorowa ścisłego Polski z Rosyą przymierza, lecz książe kanclerz (Michał Czartoryski) opierał się temu: bo w takiém przymierzu Polska mogłaby się raczéj podległą wielkiego Mocarstwa wydać“ (Lelewel: Panowanie St. Augusta st. 21).

Rzeczą też niewątpliwą, iż tylko państwa silne, samodzielnie występujące, zdolne są wchodzić z innemi Mocarstwami w przymierza mniej więcej trwałe i zawsze położeniu i potrzebom swym odpowiednie. Słabe zaś, w stanie przeto biernym będące, mogą tylko dorywcze traktaty zawierać, nie zaś przymierza, w prawdziwem onych znaczeniu. Przymierza bowiem, w podobnych warunkach zawierane, raczej narzucane, tem są dla nich uciążliwszemi, iż legalizują wpływ obcy, który na nie dotąd faktycznie bywał wywieranym.

Tom Maniecki

Miałby więc książe kanclerz słuszność, sprzeciwiać się onemu przymierzu z Rosyą, lecz nie należało mu zapominać, że tak on, jak i ci wszyscy, którzy wówczas Polską rządzili, tworzyli stronnictwo rosyjskie i z tego tytułu zawdzięczali Rosyi swe wyniesienie; co nie dowodziło z ich strony zbytniej skrupulatności w utrzymaniu niezawisłości Rzeczypospolitéj. Dla czegóż więc nasz historyk, przytaczając powyższe motywa księcia kanclerza, nie dodał zarazem, ze Polska w zamian za to przymierze, zyskiwała możność natychmiastowego powiększenia swej siły zbrojnej do 50.000 ludzi*), coby ją poczęści było wyzwoliło z jej politycznej nicości w obec tegoż Mocarstwa.

„Tymczasem tlało straszne zarzewie klęsk w nieszczęśliwym zbiegu okoliczności. Każdy krok rozniecał go, a zamysły i starania króla“ raczej rzeczby należało Czartoryskich, jako to projekt ożenienia króla z Arcyksiężniczką, odmowa zawarcia przymierza z Rosyą i. t. p. a co nawet poróżnienie się króla z Wujami spowodowało (d. a.) — „niepodobały się dworom ościennym. Nie mogły ustać i odnawiały się podniecane narzekania na cła, na ustanowioną komissyę wojskową, na Repnina, na Czartoryskich i na króla. Narzekano na królewską ministrowi zagranicznemu uległość, a przy tem wszystkie króla o dobro kraju zabiegi, źle widziane i wystawiane, tak, że król w najtroskliwszych o prawo i bezpieczeństwo kraju, obywatelach, równie opór i niechęć znajdował, jak w osobach, które

*) Dans cette même diète (du couronnement) l'impératrice de Russie proposa de laisser la Pologne levér et entretenir une armée de cinquante mille hommes, à la condition que la république se lierait avec l'empire de Russie par une alliance offensive et défensive. Rulhière Tome II. p. 278, 279.

lekceważąc dobro powszechne, zdradzać go nie lękały się. Potakiwał temu Repnin, sam na króla narzekał“ (ibid. stron. 20—23) głównie o to, iż mu odmawiał swéj pomocy w kwestyi równo-uprawnienia dysydentów*) i wprowadzenia Biskupa greckiego obrządku do Senatu, która miała być przed Sejm wniesioną. „Poruszonym umysłom otuchy i nadziei dodając (Repnin), że znajdą pomoc u Imperatorowej, niemniéj na przeniewierzającego się króla zażalonej. Zewsząd tedy do tronu Imperatorowej Katarzyny II. zanoszone były zażalenia“ (ibid. st. 20—23) głównie od tych wychodzące, ktorzy jak wówczas za cnych republikanów uchodzili, tak i dziś jeszcze jako szczerzy patrioci są wystawiani. „Pomyślne początki sejmu (pod laską Czaplica 6. października 1766 otwartego) kazały oczekiwać królowi, ze dopnie życzenia swego, że Liberum Veto uchylone zostanie, podatki i wojsko pomnożone będą; ale zjawił się nad oczekiwanie (!) nowy opór, który zachęcenie i wsparcie u Ministra Repnina znajdował. Repnin wyraźnie oświadczył, iż projektów tych przyjęcie, będzie rozpoczęciem wojny z Rosyą. Zatem Liberum Veto z całą zupełnością przywrócone, z wyłączeniem tylko rzeczy ekonomicznych i sprawiedliwości, na które wpływu mieć nie miało. Konfederacya Czartoryskich, od r. 1764 trwająca, rozwiazaną została, i liczne ustanowienia Czartoryskich albo zniesiono albo stosownie do dawnego porządku przeistoczono, albowiem dawne porządki restaurowane, mianowicie władza Het-

*) Gdy pomiędzy dyzunitami całkiem prawie szlachty nie było, przeto nie zachodziła obawa, iżby posłowie tegoż wyznania do Sejmu się dostali. Cała więc kwestya równouprawnienia dysydentów redukowała się do przypuszczenia tychże do urzędów magistratualnych, a co wraz z przypuszczeniem Mohilewskiego dyzunickiego Biskupa do Senatu stanowiło treść żądań Dworu Petersburskiego w sprawie tej zanoszonych.

mańska w całości zachowana (ibid. p. 23). A nadto gdy się Repnin przekonał, że w sprawie Dysydentów ani na pomoc królewską, ani na Czartoryskich liczyć nie może, polityka jego nie dość tem skruszeniem budowy Czartoryskich zaspokojona, przedsięwzięła jeszcze więcej działalność króla powściągnąć i ścieśnić. Tym końcem zjednywa sobie głównych malkontentów, a zarazem dawnych przeciwników Rosyi jakoto: Radziwiłła*) Sołtyka, Biskupa krakowskiego i innych, za staraniem Referendarza Gabriela Podoskiego**) zachęca do zawiązania konfederacyi przeciw królowi, podobnie jak i Dysydentów, którzy ze swej strony konfederacyę podnieść przyrzekli. „Poruszone zostały przesądy, oszustwo,

---

*) Jak ochoczo polscy Oligarchowie odpowiedzieli na wezwanie Repnina, posłuży nam za dowód list jednego z nich, i to niemal głowy całego tego stronnictwa 28 Lutego 1767 z Drezna do Repnina pisany. W liście tym książe Karol Radziwiłł, po wynurzeniu „najżywczej wdzięczności „Imperatorowej za pomoc, od niej doznaną i za wspaniałomyślne jej „zamiary dla dobra Rzeczypospolitej i wszystkich prawych patriotów, „déclare et promet qu'il sera toujours du parti russe, qu'il fera dépendre „toutes ses démarches de la Cour de Russie, et que les ordres qu'il „plaira à cette Cour de lui faire donner seront toujours reçus avec respect „et soumission et qu'il les suivra sans la moindre opposition directe ou „indirecte.“ Ażeby zaś wszelki cień podejrzenia od siebie oddalić, prosi Radziwiłł — jako oznakę najłaskawszej opieki, o przydanie sobie do boku rosyjskiego urzędnika, który by każdego czasu o najwyższej woli I. M. Imperatorowej wprost go zawiadamiał. Przyrzeka nad to spółdziałanie swe najgorliwsze w sprawie Dysydentów, a to w takiej rozciągłości, jaka Dwór Cesarski uzna za stosowne nadać tej sprawie. — (ob Geschichte des Falles von Polen nach russischen Quellen von Solowief übersetzt von J. Spörer st. 51).

Takie to były uczucia godności osobistej, honoru i patriotyzmu owego dobrodusznego księcia, Panie Kochanku, którego powieściopisarze a mianowicie twórcy tej niedawno powstałej kontuszowej literatury, tak popularnym, uczynili wystawiając go jako typ prawego polskiego Magnata.

**) Również gładko poszło z innemi Oligarchami, przeciwnymi królowi i Czartoryskim. W pierwszych dniach Marca 1767, wrócił Referendarz Podoski ze swej objazdki po kraju i doniósł Repninowi, że się porozumiał z Biskupem krakowskim Sołtykiem, z Wojewodą Wiseńskim Osso-

zabobon i oszczerstwo; przybrały pozór religii pycha, chciwość, nienawiść i duma. Książe Repnin z czynną Gabriela Podoskiego pomocą liczbę powstających przeciw królowi (dysydenckich i republikanskich) konfederacyi pomnożył, przyrzekając, że swobody Rzeczypospolitej należycie oznaczone zostaną, że będą zasłonione od zamachów partyi królewskiej, że obrady narodu i jego konfederacyi spokojnie odprawiać sie mogą. Tym sposobem król, z usposobienia słabego serca, intrygami Repnina do najprzykrzejszego przywiedziony położenia, przynaglony został uniżać się Repninowi*) (ibid. st. 23—25).

Zmieniają się więc role: tenże sam Repnin powołany do czuwania nad zachowaniem i rozwojem dzieła spólnie z Czartoryskimi dokonanego, występuje teraz jako główny burzyciel onegoż a to w chwili, gdy

---

lińskim, z Marszalkiem Nadwornym Bielińskim, z Podskarbim koronnym Wesslem, z Kuchmistrzem Litewskim Wielhorskim, z Wojewodą Kijowskim Potockim i innymi Potockimi, — którzy wszyscy na to się zgodzili, aby łącznym listem Imperatorową upraszać o opiekę przeciw królowi, a potem przy jej protekcyi utworzyć konfederacyę, i sprawę Dysydentów wedle życzenia I. C. Mości załatwić.

*) Przytaczając powyższe ustępy pisma Lelewelowskiego, znaleźliśmy w niem jednakże luki, czyli przemilczenia niektórych nader ważnych faktów i sytuacyi. Nieznajomości historyi nie można przecież zarzucić Lelewelowi, owszem, już to samo pismo jego dowodzi, że mu nie zbywało ani na wiadomościach ani na materyałach do gruntownego zbadania dziejów Stanisława Augusta. Mimowolnie więc myśl się nasuwa, ażali te luki nie z umysłu w tem pismie powstały? Nie mogąc atoli tekstu oryginalnego — który nam z resztą do naszego założenia wystarcza — rozszerzać, a tem bardziej zmieniać, czujemy przeto potrzebę w interesie historycznej prawdy i słuszności — rzeczone luki zapełnić.

Przyponijmyż sobie, w jaki to sposób historyk nasz opisuje katastrofę, która podczas sejmu r. 1766 sprowadziła była upa-

Jan Maniecki

pierwsze próby już zwycięzko wytrzymało. Stawszy się odtąd kierownikiem republikanckiej reakcyi prze-

---

dek budowy politycznej, przez lat dwa tak konsekwentnie i wytrwale wznoszonej. Wyznaje on wprawdzie, iż upadek ten spowodowany został uporem, jaki propozycye królewskie w sejmie napotkały i dodaje oraz, że ten „opór zjawił się nad „oczekiwanie. i znajdował zachęcenie i wsparcie u Ministra „Repnina“. Że opór ten znalazł u Repnina poparcie, rzeczą jest oczywistą; odkąd bowiem Repnin zerwał był z Czartoryskimi, a ostatecznie i z królem się poróżnił — odtąd już nieprzyjaciół króla i Czartoryskich nie uważał za swych przeciwników. Atoli fakta same najwyraźniej zaprzeczają, iżby opór ten był niespodziewany, lub miał potrzebować zachęty. Raz, że tlało w szlachcie od zaprowadzenia reform ciągłe nieukontentowanie, jak to sam Lelewel wyznaje, (str. 60). zaczem i ten jej opór nie mógł być improwizowanym; powtóre, że ci malkontenci, zanim się jeszcze zerwała dobra harmonia między Stanisławem a Repninem, już przed tymże z denuncyacyami na króla występowali, w czem dowód, że oni nijakiej zachęty nie potrzebowali. — ob. Geschichte des Falles von Polen st. 46.

Co zaś do słabości serca, o którą Lelewel oskarza Stanisława Augusta, wdzięczni bylibyśmy naszemu historykowi, gdyby nam był wskazał, jak by to inny Monarcha, hartem duszy obdarzony, w podobnem położeniu był sobie postąpił.

Król Stanisław, ulegający zrazu, co było bardzo naturalnem, wpływowi wujów swych, ludzi z resztą wielce znamienitych i którym winien był swe wyniesienie, wyemancypował się z pod ich opieki, a nawet z nimi się poróżnił, widząc, iż oni przyjęli względem Rosyi politykę eksploatacyjną, która doprowadzić musiała do zerwania z tem państwem. Od tej więc chwili począł król działać na własną rękę, pozostając w dobrem porozumieniu z Repninem. Atoli odziedziczywszy po Czartoryskich całą nienawiść, jaką szlachecko-anarchiczne i republikancko-oligarchiczne stronnictwa ku nim pałały, ujrzał się król bardziej niż kiedykolwiek odosobnionym, zwłaszcza, że się teraz od niego odstrychnęła i ta nawet część Senatu, która

ciwnikom monarchii detronizacyę znienawidzonego exstolnika Litewskiego w perspektywie ukazuje. Albo-

---

zwykle z Czartoryskimi trzymała; jako człowiek rozważny i przenikliwy zrozumiał, że nie może polegać na samej obcej pomocy bez nijakiego poparcia ze strony narodu. Nastąpiło więc pojednanie króla z Wujami, a w skutek tego i oziębienie pomiędzy nim a Repninem, który teraz króla z Czartoryskimi solidarnie czynił odpowiedzialnym.

Znaczenie Stanisława Augusta podniosło się w oczach stronnictwa monarchicznego głównie za wpływem Czartoryskich, którzy nieledwie już cały senat dla reformy zjednali. (Czytelnik znajdzie szczegółowe opisanie tego wszystkiego w wielce ciekawych Pamiętnikach do konfederacyi Barskiej i pierwszej połowy panowania St. Augusta wydanych ze Zbiorów Pawlikowskiego we Lwowie r. 1862).

Nadto samo zrazu zachowanie się Sejmu Czaplica tak dalece wlało w króla otuchę, że się teraz już nie wahał, mimo Repnina a nawet i w brew jego woli, z projektem uzupełnienia reformy przed Sejmem wystąpić. Projekt ten upadł, gdyż anarchiści mieli jeszcze wtedy większość szlachty po sobie; w skutek czego kraj, zaledwie do jakiego takiego ładu przychodzący, został na nowo wtrąconym w otchłań klęsk i anarchii. Burzyciele reformy zatriumfowali więc nad królem, jej przedstawicielem, który odtąd, zostając na dyskrecyi Repnina zmuszonym był mu ulegać, a co właśnie Stanisławowi zarzuca Lelewel. Ależ ciż sami, co nad prawo i ład anarchię przenieśli, a obcemu prokonsulowi ster władzy oddali, cieszyliż się długo swym triumfem? Przez Repnina za narzędzie użyci, wkrótce potem przezeń odepchnięci, sponiewierani i z kraju uprowadzeni, nierównie większego doznali poniżenia, aniżeli król ten którego władzę złamali. Ale im tego dostojny historyk nie wyrzuca, — gdyż to byli obrońcy prześwietnej Republiki i Złotej Wolności!

Podziśdzień słyszeć się daje, iż gdyby Polska w owym czasie nie była miała tak zniewieściałego Monarchę, lecz króla wojowniczego, nakształt Batorego, którego Polacy jako typ

Jan Maniecki

wiem chociaż Sejm r. 1766 reformę prawie obalił, niechcieli republikanccy anarchiści na tym rezultacie po-

---

dzielnego króla wystawiają — prawdopodobnie nie byłaby uległa a w każdym razie nie byłaby doznała tak wielkich nieszczęść.

Co do nas, nie dzielimy bynajmniej zdania powyższego. Albowiem, gdyby ten król wojownik zechciał był Polskę wydzwignąć orężem z poniżenia, w jakiem ona podówczas zostawała, byłby się ujrzał zmuszonym wyręczać się Hetmanami, którzy niekiedy po sto nałożnic utrzymywali a nawet służby plutonowej nieznali, w pysze zaś i hardości równych sobie nie mieli; byłoby królowi temu przychodziło prowadzić kampanie z owem wojskiem komputowem kilkunastotysięcznem (na papierze), które jeno przy procesyi Bożego ciała i otwarciu Trybunałów miało z prochem do czynienia, a po lat 30 i dłużej na jednem miejscu wygodnie na kwaterach spoczywało.

Wprawdzie liczono jeszcze szlachty polskiej na krocie tysięcy, lecz gdy ta pod Sasami dzielnie pić się nauczyła, a bić się oduczyła, i ostatecznie porwawszy się do broni w 8000 wystąpiła, i to w drobnych oddziałach częściej rabując i uciekając, niż mierząc się z nieprzyjacielem; cóżby, zapytujem? począł był sobie Batory z tak uorganizowaną i usposobioną siłą zbrojną? Byłby . . . . uciekł; — Stanisław zaś mniej wojowniczy — chciał abdykować.

Był to w ówczesnych okolicznościach jedyny sposób okazania owej tęgości ducha, której brak Lelewel mu zarzuca. Lecz krok ten byłżeby uchronił kraj od nieszczęść, jakie mu groziły? Na to nie wahamy się przecząco odpowiedzieć, a nawet twierdzić, iż usunięcie się Stanisława Augusta byłoby wstrzymało rozwój umysłowo-polityczny narodu, który król ten mimo przeszkód tak usilnie i konsekwentnie przeprowadzał.

Lecz opinia publiczna zwaliła na niego i zwala podziśdzień całą odpowiedzialność za błędy i zbrodnie wszystkich partyj i za wszystkie nieszczęścia, które na kraj spadły. Nieszczęścia, które od dawna krajowi groziły, które Jan Kazimierz przewidywał i przepowiadał i których Stanisław August nie mógł już odwrócić, a może on jeden byłby je odwrócił, gdyby mu

przestać i domagali się coraz natarczywiej od Ambasadora zmiany panującego. Przedstawiał Repnin, że, gdy Republikę za jego i za ich spólną sprawą ocalono, mniejby już teraz na tem zależeć powinno, kto nadal tejże republice przewodniczyć będzie. Atoli, gdy te przedstawienia nie odnosiły skutku, a nadto gdy sprawa Dysydentów, przed Sejm konfederacki wniesiona, nową przeciw Repninowi burzę wywołała, musiał dumny ten Ambasador doświadczyć teraz w podpisaniu traktatu przymierza takiegoż samego oporu ze strony anarchistów, jakiego poprzednio doznał był od Czartoryskich, przeciw którym anarchistów podniecił i za narzędzie użył.

Wszakże po dopięciu celu swego, to jest, po zniweczeniu reformy, nie potrzebował już oszczędzać anarchicznych jej oponentów. Wymierzone działa na

---

w tem partye nie były przeszkodziły. Te partye, sobie przeciwne i przez cały ciąg panowania Stanisława Augusta na zabój z sobą walczące, jedynie w tem się zgodziły, by tego Monarchę równie namiętnie, równie niesprawiedliwie potępić.

Ta stronniczość, która nie dopuszczała uwzględnić trudności, jakie król w przeprowadzeniu reformy monarchicznej napotykał w własnym narodzie; ta stronniczość usiłująca systematycznie poniżać i w najczarniejszych kolorach przedstawiać zamiary Stanisława Angusta. przebija się w niemniej systematycznem wynoszeniu dążności i czynów stronnictwa opozycyjnego. — Opozycyę tę przeciw zasadzie rządnej umiarkowanej Monarchii, składali w części dawni i niepoprawni anarchiści, w związku z samolubnymi oligarchami zostający, a częścią egzaltowani krótkowidzący patrioci. Ztąd owe unoszenia się nad konfederacyą Barską; owe deklamatorskie wysławianie jej czynów — jakoby pewna zmowa zachodziła pomiędzy rewolucyonistami dawnej a nowej szkoły przeciwko temu Monarsze, który był niejako uosobieniem postępu, dokonanego w ciągu tego panowania pasującego się z anarchią i ostatecznie onę zwyciężającego.

Jan Maniecki

siedlisko obrad, wywiezienie w głąb Rosyi kilku gorliwców, złamały nareszcie opór konfederatów i skłoniły ich do podpisania traktatu, swobody republikanckie odtąd pod gwarancyę Rosyi stawiającego.

Komisya ze Sejmu wyznaczona załatwiła spiesznie, stanowczo i po myśli Dworów tę sprawę dysydencką*), o którą się tyle negocyacyi rozbiło. A tak, czego Stanisław u narodu łagodnym swym wpływem nie zdołał wyjednać, to teraz obca przemoc na nim wymogła.

§. 5. Położenie Rzeczypospolitej w skutek Traktatu zr. 1768 i stosunek jej do Rosyi. Zakłócenie tego stosunku przez powtórne wystąpienie anarchiczno - republikanckiego stronnictwa. — Konfederacya Barska. (1768—1772).

Stronnictwo reformy było stanowczo pokonanem; wszakże to zwycięztwo nie przyniosło Rosyi pożytku a nawet — jak się Repnin wkrótce o tem przekonał — najzupełniej celu swego chybiło.

Do czegoż bowiem zmierzał ów wpływ rosyjski, wywierany na Polskę nieraz nawet z naruszeniem spokoju i wstrząśnieniem całego jej organizmu? Osłabienie Rzeczypospolitej nie było zaiste celem wpływu tego, gdyż ta była już politycznie zemdlona, zanim go jeszcze doznała. Przeciwnie — widzieliśmy, że Rosya

*) Wszyscy dysydenci pochodzenia szlacheckiego porównani być mają ze szlachtą katolicką i tych samych używać praw politycznych co i ona. Królem katolik tylko być może, religia katolicka panująca. Wszelkie spory kościelne rozstrzygane będą przez sądy mieszane w połowie z katolików a w połowie z Dysydentów złożone. Wolno dysydentom nowe kościoły stawiać, szkoły zakładać. Będą mieć własne swe konsystorze, z mocą zwoływania Synodów w zachodzących kościelnych okolicznościach, każdy akatolik może indigenat w Polsce otrzymać i. t. d.

dozwoliła wzmocnić się Polsce i na tak wzmocnioną, głównie wpływ swój wywierała; zatem zużytecznienie zasobów Polski przez zjednanie dla polityki rosyjskiej jednego z dwóch stronnictw polskich, o władzę z sobą walczących, stanowiło raczej istotny cel wpływu tego.

Gabinet Petersburski znalazł Czartoryskich nie dosyć dla siebie powolnymi, a co właśnie upadek ich sprowadziło. Wszakże byli to ludzie zasad, charakteru, niepospolitego rozumu, energiczni, wytrawni, najzdolniejsi do prowadzenia narodu i do porozumiewania się z postronnemi Gabinetami. Przeciwnicy ich, namiętnościami lub widokami osobistemi powodowani, intrygą wyniesieni, mniej się kwalifikowali do zawarcia jakiego bądź politycznego kompromisu, a w gruncie rzeczy — jak się okazało — byli Rosyi nieżyczliwszymi od Czartoryskich. Repnin nader trafnie ocenił to położenie, a jako wykonawca polityki rosyjskiej w Polsce i w systemat Panina, wuja swego a ówczesnego Szefa Gabinetu Petersburskiego wtajemniczony, mógł on najwłaściwiej podać swemu rządowi plan dalszego postępowania względem Polski i być pewnym przyjęcia onegoż.

W nocie więc nader ważnej, a którą my z tego względu całkowicie w przekładzie tu podajemy — do Ministra Panina p. d. 11/22 Grudnia 1767 pisanej, przedstawia Repnin „iż nie należy króla Stanisława oddawać na pastwę jego nieprzyjaciołom; że interes Imperatorowej wymaga należne okazywać mu poszanowanie. Król i przedniejsi mężowie“ mówi dalej Repnin „pragną ścieśnienia Liberum Veto. Jeżeli, Panie, zamierzasz Polskę wzmocnić, ażeby jej w danym razie przeciw Turcyi użyć; nieodzownem jest porządek w niej zaprowadzić: inaczej nie możemy mieć z niej najmniejszego pożytku; gdyż nieład i anarchia

Jan Maniecki

wszystkie oto gałęzie rządowe tak ogarnęły, że gorzej już być niemoże. Jeżlibyś żądał Panie, aby wszystkie tutejsze sprawy publiczne, jak dotąd, na sejmie jednomyślnie były rozstrzygane, iżby sejmy, jak dotąd, przez Liberum Veto zrywane były, to i to mógłbym przeprowadzić. Siłą oręża naszego wszystkiego dokazać możemy. Ale ośmielam się przedstawić, iż zaufania narodu w nas i wpływu naszego w ten sposób bynajmniej nie ugruntujemy; przeciwnie, z gruntu je zniweczymy, gdy zostawimy ranę w sercach zacnych i rozumnych mężów, pragnących rozdziału ustawodawstwa (jednomyślności w sprawach Państwa; uchwalania większością głosów w rzeczach wewnętrznego zarządu) — mężów, na których jedynie spuścić się można, którzy nakoniec światłem swem tylko zdolni narodem kierować. Większa część narodu o niechęć jeno byłaby przyprawioną, gdybyśmy ją przez zrywanie sejmów na pastwę anarchii oddali; — zwłaszcza, iż pożądany od niej porządek nie byłby dla nas niebezpiecznym; coby naród cały do mniemania doprowadzić mogło, iż niczego więcej nie pragniemy tylko w anarchii i nędzy widzieć go pogrążonym. Mniemanie takowe zrodziłoby naturalnie największą ku nam nieufność, a w miarę onego przeszkodę do utworzenia po za wszystkiemi innemi partyami stronnictwa z pewnych i zacnych mężów, na których charakterze i wziętości moglibyśmy polegać. Jeżlibyśmy partyę naszą utworzyli z ludzi, niebędących w poważaniu u swoich; tacy zamiast być pomocą, staną się nam ciężarem, gdy sami już żadnego kredytu nie mają — a wtedy zmuszeni będziemy wszystko przemocą przeprowadzać. Tak, najważniejsze zadanie nasze zapewnienia sobie silnego stronnictwa ze szczętem upadnie. Z tego zaś wyniknie, iż w razie, gdyby uwaga i działanie nasze w inną zwróciły się

stronę, Polska, przez omdlenie swe teraz brzemię jarzma naszego znosić zmuszona, z pierwszej korzystałaby sposobności, by je z siebie zrzucić. Prawda, żeśmy przyrzekli narodowi utrzymanie jego przywilejów deklaracyą naszą, orzekającą zniesienie tego wszystkiego, co na ostatnim sejmie przeciw wolności ludu postanowionem zostało. Przyrzeczenie to nasze nie będzie-li tedy najuroczyściej spełnione, gdy formę rządu oprzemy na zasadniczej ustawie, której żadna konfederacya, ani też jednomyślne głosowanie nie będą mogły obalić? Nie zostawiamy-że przez to samo narodowi przywileju Liberum Veto, gdy wszystkie materye państwowe tylko unanimiter, na wolnych sejmach będą mogły być rosztrzygane? Wszelkie zaś sprawy krajowe jakoto: sądownictwo, finanse, utrzymanie obecnie istniejącego wojska, przypadają wyłącznie pod Reformę, na większości głosów oparta. Większa część narodu, ludzie dobrze myślący wyglądają onej. Nie wierz W. Excellencya tym, którzy w imieniu skonfederowanego narodu przeciwnie twierdzą. Wszystkie podobne przedstawienia, które cię, Panie, dochodzą, są tylko płodem intrygi tych, którzyby chcieli w obecnym razie w mętnem łowić i w swej osobie naród reprezentować.“

Powyższe swe przedstawienie kończy Repnin temi słowy „Jakaż to chwała, ugruntować szczęście narodu podając mu rękę do wydobycia się z bezprawia i anarchii. Rzeczą sądzę możliwą zjednoczyć politykę z ludzkością. — Pochlebiam sobie, iż Imperatorowej zamiary spełnię, przykładając się zarazem do szczęścia narodu, przy którym mam zaszczyt ją reprezentować. 23/12 Grudnia.“

„Czemu nie dozwolić sąsiadom naszym, by się „cieszyli porządkiem, który nas nie obchodzi, a może „stać się nam użytecznym“ wyraziła Imperatorowa w

Jan Maniu

odpowiedzi na raport Repnina. Wskutek czego postanowiono względem reformy sejmów, iżby w trzech pierwszych tygodniach nad samemi przedmiotami ekonomicznemi obradowano i aby takowe większością głosów — w drugich zaś trzech sprawy stanu jednomyślną uchwałą rozstrzygane były.

Takowe uwzględnienie położenia i potrzeb narodu, już coraz widoczniej zmierzającego do wyzwolenia się z trawiącej go od wieków anarchii — zaiste, dalekiem było od owej skruszonej reformy, która uchyliwszy Liberum Veto za pomocą konfederacyi, potrafiła przez lat dwa z górą zakląć tę anarchię. Wszakże i to jeszcze, co się z onej reformy ostało, byłoby dostatecznem do ustalenia jakiego takiego ładu wewnętrznego, a nawet i do rozwinięcia w pewnym stopniu organizmu i sił narodu. W każdym razie stan ten, jakiego by Polska mogła była teraz używać, byłby postępem w porównaniu z onym, pod Augustem III. prawnie obwarowanym i zwyczajami usankcyonowanym bezrządem. A nadto i ta sama ważność, jaką Katarzyna II. do wzmocnienia Polski przywiązywała, obiecując sobie ztąd dla państwa swego korzyści, była już nader pocieszającą dla zwolenników reformy. Albowiem dawało się przypuszczać, iż ta cząstkowa reforma, Polsce teraz przyznana, w danym czasie, a zwłaszcza też przy mocnem postanowieniu ochronienia jej od błędów, które poprzednią reformę zniweczyły, mogłaby pomyślnie i w zupełności być przeprowadzoną.

Imperatorowa, wielce zadowolona z tej pacyfikacyi Polski, pragnęła teraz wyłącznie zająć się wewnętrznemi reformami swego państwa. Ale na cóż się zdało Polsce, że otwierała się jej sposobność wejścia w siebie

i wytchnięcia po tak gwałtownych wstrząśnieniach, kiedy przywódzcy anarchii, w nadziejach swych zawiedzeni, a na Repnina rozjątrzeni, uchodząc skrycie z Warszawy, niebawem konfederacyę Barską zawiązali.

Jaką była dążność tego poruszenia, od początku do końca wyłacznie szlachecko - republikanckiego, tudzież, jakie były zasady promotorów i kierowników onegoż, wyjaśniać tu nie potrzeba ze względu na zwyż przywiedzione ich antecedencye.

Zbyt są znane potyczki Puławskich, Kossakowskich, Sawy i Zaremby, pospołu nie skombinowane, dorywczo tylko i zawsze bez rezultatu staczane. Tak i pamięci następnych pokoleń zostały przekazane srogości, na konfederatach dokonywane a które honorowi wojskowemu rosyjskiemu ujmę przyniosły.

Atoli, boleśniej może od owego postępowania niektórych wodzów rosyjskich, bodła Polaków harda postawa Repnina, satrapowi raczej, niżeli uwierzytelnionemu Posłowi właściwa. Luboć, przybrawszy takową, już on teraz nie nastawał, jak wprzódy na władzę królewską; ale przeciwnie ochraniał i bronił przed szlachtą skonfederowaną lub Stanisławowi niechętną cienia tejże samej władzy, jaki jeszcze przy tym królu pozostał.

Wnętrze Rzeczypospolitej, wojną trapione, naprzemian przez Drewiczów i Puławskich rozrywane; stolica słabego wprawdzie jeszcze ale coraz już rządniejszego państwa, kwitnąć poczynająca, teraz głucha, wyludniona, w główną kwaterę obcej armii zamieniona; — oto obraz kraju anarchią nawidzonego, zanim jeszcze doznał ostatecznych jej skutków. Były one nieochybne a że się okazały dla Polski jeszcze zgubniejsze, niżli

Jan Maniecki

można było przypuszczać, przyczyny tego szukać należy w niepomyślnym i nieprzewidzianym obrocie wypadków, który wszystkie rachuby Konfederatów pomieszał.

Uprowadzenie króla zadało konfederacyi pierwszy cios moralny; od chwili bowiem, jak się dopuściła zamachu na osobę Pomazańca Bożego, wszyscy Monarchowie wyparli się tego poruszenia, które pewną religijności i rycerskości barwą przyodziane, zrazu sympatię niejednego Dworu dla siebie budziło. Ten więc zamach posłużył niejednemu Mocarstwu wyczekującemu spokojnie rozstrzygnienia tej sprawy za pretekst do wystąpienia z groźnemi zamiarami przeciw konfederacyi.

Wojna zaś turecka, którą Francya wznieciła w celu zrobienia dywersyi dla konfederatów, jakkolwiek ułatwiła rozwój samego powstania, a raczej podtrzymywanie onegoż — w rezultacie swym — onemuż upadek — Polsce zaś katastrofę zgotowała.

§. 6. Następstwa konfederacyi Barskiej — pierwszy rozbior Polski. — Streszczenie pierwszego Okresu panowania Stanisława Augusta.

Postępy rosyjskiego oręża w tureckiej wojnie wznieciły w sąsiednich Mocarstwach obawę o byt Porty Ottomańskiej, poczytywany za nieodbicie potrzebny do utrzymania równowagi politycznej Europy. Krytyczne położenie Turcyi skłoniło więc te państwa do wmieszania się w spór turecko-rosyjski, a ich pośrednictwo zbrojne byłoby nową wojnę zapaliło, jeżliby opór ze strony Rosyi nie dał się przełamać.

Opór ten zrazu silny, miękł atoli w miarę zbrojnych przygotowań Austryi, która potężną armię opodal

teatru wojny zgromadziła. Ta imponująca demonstracya okazała się przeto dostateczną do osiągnienia celu, któregoby inaczej wojną dobijać się było potrzeba. Równowaga europejska nie ucierpiała też bynajmniej na tej konjunkturze, ale jeszcze zyskała na konsystencyi, gdy, — jak się to poniżej wykaże — została uregulowaną w sposób nowy, odpowiedni ówczesnej polityce.

Zamiast silenia się nad przywróceniem status quo ante bellum, uporczywego obstawania przy zasadzie uti possidetis, przyjęto inną nader wygodną. Polegała ona na załatwieniu spornych kwestyi za pomocą indemnizowania stron, bądź bezpośrednio udział w sporze biorących, bądź ogólnie tylko w utrzymaniu równowagi politycznej interesowanych, kosztem innego państwa, które ani do jednej ani do drugiej kategoryi nie należało. Podobne wzmocnienie kilku czynników równowagi do potęgi każdego z nich zastosowane, a tem samem i ich siły równoważące — szło raczej na pożytek samego systematu równowagi. Ta zaś okoliczność, że podobna przemiana stosunków terytoryalnych dokonywała się z pogwałceniem zasad chrześciańskiej cywilizacyi i prawa publicznego, nie mogła zasługiwać na wzgląd u Gabinetów, wyłącznie interesem materyalnym się kierujących i swą politykę na przewadze siły opierających.

Na Polskę więc, która swym ogromem rozdzielała trzy równowagi czynniki z żadnym się nie wiążąc, padł ów los, iż została skazaną na dostarczenie podwalin onemu systematowi, których wzdragano się wydobyć z gmachu Ottomańskiego, skazanego wcześniej czy później na rozebranie*)

*) Krom innych żądań stawiała zrazu Rosya za warunek pokoju odstąpienie sobie Nad-dunajskich Hospodarstw, lecz gdy to żądanie natrafiło na

Jan Maniecki

Pierwszy rozbiór Polski, o jednę trzecią część terytorium jej zmniejszający, i gwarancya Rosyi, Rzeczpospolitę, dotąd jeszcze choć nominalnie udzielną, w istotne wasalstwo rosyjskie przeistaczająca, zamykają pierwszą część panowania Stanisława Augusta, która zrazu odznaczyła się była tak znakomitą naprawą Rzeczypospolitej.

Widzieliśmy, że te tak pomyślne rezultaty zawdzięczała Polska głównie Czartoryskim, a pośrednio Rosyi, popierającej zamierzoną reformę w zamian za przymierze z Polską.

Przymierze to jakkolwiek by raczej moralną aniżeli materyalną pomoc Polski przyniosło, ważnem było dla Rosyi w jej zaborczych planach przeciw Turcyi. Gdy zaś reforma i przymierze wzajem od siebie były zależne, oba przeto państwa, zarówno w utrzymaniu tej kombinacyi interesowane, wspierać ją były powinny, czego Czartoryscy nie zrozumieli, a raczej zrozumieć niechcieli.

Odrzucając przymierze, zanegowali tę kombinacyę w zasadzie, a Rosyę przez to samo do faktycznego zerwania onej upoważnili.

Budowę świeżą, nie dobrze jeszcze osiadłą, mógł rzeczywiście pierwszy orkan obalić, alić i na tę próbę wystawioną nie była; — za niedogodną uznana, na rozkaz Repnina, jednego z budowniczych, wraz rozebraną została.

Samolubstwo, przesąd, ciemnota, owe naturalne anarchii motory, reformą uśpione ale bynajmniej nie pokonane, czychały tylko na sposobną chwilę odwetu. Same się też nastręczyły Repninowi, jako najdogodniej-

---

zbyt silny opór nie tylko Austryi lecz i samychże Prus z Rosyą sprzymierzonych, poprzestawała na utworzeniu z krajów tych osobnego udzielnego państwa, do czego jednakże Austrya skłonić się nie dała.

sze narzędzia do spełnienia jego zamiarów a przeto już z swej natury były powołanemi do utworzenia reakcyi przeciw monarchicznej reformie.

Sejm Czaplica przedstawia tę reakcyę jeszcze w zarodzie. Konfederacya Radomska jest już ową w pełni triumfującą reakcyą anarchii, tą naturalną antytezą monarchii. Atoli kwestya usunięcia Stanisława Augusta z tronu, niewcześnie przez anarchistów wtrącona, gdy spór pomiędzy monarchizmem a republikanizmem na stronę tego drugiego stanowczo został rozstrzygniony, pozbawiła znów reakcyę owocu zwycięztwa. Natarczywe i wygórowane żądania, przez Repnina, głównego kierownika reakcyi odrzucone, wznieciły przeciw niemu niechęć całego anarchicznego stronnictwa, a nareszcie stały się powodem zupełnego z nim zerwania.

Takowe przekroczenie celu odjęło przedsięwzięciu podporę i rozwój onegoż zwichnęło. Powstała z Radomskiej konfederacya Barska, która już nie potrzebowała reagować przeciw obalonej monarchicznej reformie, była jedynie protestacyą przeciw porządkowi rzeczy zr. 1768; zespoliwszy zaś swą sprawę z losami Turcyi, uczyniła Polskę za skutki tegoż zespolenia odpowiedzialną.

Gwarancya i rozbiór — a więc ciosy, już nie przeciw reformie, ani konfederacyi, lecz przeciw niepodległości i całości Polski wymierzone, zamykają pierwszy okres panowania Stanisława Augusta, obejmujący trzy historyczne momenta:

Monarchiczną reformę,

Konfederacyę Radomską, wyobrażającą reakcyę anarchii przeciw tejże reformie — a nareszcie

Konfederacyę Barską, rozbiór Polski sprowadzającą.

Do takowych rezultatów doprowadziła opozycya polityce Stanisława Augusta stawiana. A nadto zerwa-

Jan Maniecki Jan

nie sojuszu z Rosyą nie tylko samo przez się, ale jeszcze i sposób, w jaki je dokonano, na dalszy rozwój polityczny i położenie Polski nie pomału wpłynęły. Bo jeźli Gabinet Petersburski, po doznanym zawodzie ze strony Czartoryskich, nadal stać się musiał bardziej niedowierzającym, to niemniej i postępowanie ludzi wybieranych na przedstawicieli i wykonawców rosyjskiej polityki w Polsce nie mogło też i Polaków tak bardzo do tego sojuszu zachęcać.

Rozdział IV.

Położenie i polityka Polski w ostatnich czasach istnienia Rzeczypospolitej (1772— 1795).

§. 1. Polska pod Gwarancyą Rosyi (1772—1788).

Traktaty z 1768 i 1773 przedstawiają rzadki przykład przewagi obcego państwa, drugiemu niepodległemu oficyalnie narzuconej i do prawa publicznego wniesionej. Przed tem, obce Gabinety nieraz porozumiewały się celem osadzenia na tronie polskim swych kandydatów a niedopuszczenia doń dla siebie niedogodnych. W takim to widoku Austrya i Rosya zapewniły traktatem Wiedeńskim r. 1734 tron polski Augustowi III; — przez odsunięcie zaś Stanisława Leszczyńskiego, który ideę reformy przedstawiał, Mocarstwa te ipso facto konstytucyę anarchiczną Rzeczypospolitej gwarantowały. Lecz obawa, aby Dom Saski, sam przez się dość silny, a do tego z Francyą i Austryą ściśle połączony, nie stał się w danym razie za swych aliantów przyzwoleniem w Polsce dziedzicznym, skłoniła Rosyę i Prusy do zawarcia umowy, mocą której oba te państwa postanowiły osadzić po śmierci Augusta III. Piasta na tronie polskim, a kandydata Domu Saskiego doń nie dopuścić.

Jan Maniecki

Układ ten, ze stanowiska interesu Polski uważany, nie powinien właściwie z poprzednim austryacko-rosyjskim na równi być stawionym, gdyż Rosyi nie szło teraz o usunięcie kandydata, przedstawiciela reformy, ale przeciwnie o wykluczenie kandydata Domu opierającego się na oligarchii polskiej i na porządku sprzecznym z reformą. Wszakże, gdy oba te Gabinety postanowiły powyższą umową, utrzymać zasadę elekcyi*), już one tem samem republikę na pewien przeciąg czasu gwarantowały.

Traktaty r. 1773, wszystkie poprzednie gwarancye uchylające, w tem się więc od powyższych umów różniły, że konstytucyę Rzeczypospolitej zmienioną temiż ostatniemi traktatami stawiały pod wyłączną gwarancyę Rosyi.

Rozpatrzmyż się teraz w położeniu kraju, odkąd ta przewaga Rosyi mocniej ugruntowana tem uciążliwszą dlań stać się była powinna.

Rada Nieustająca, owa instytucya prawie niezależna od króla a między krajem a uwierzytelnionym posłem rosyjskim pośrednie stanowisko zajmująca, zdawała się raczej zadowolenie gwarantki i zaskarbienie jej względów, aniżeli interes kraju własnego mieć na widoku. Pozycya posła rosyjskiego w Polsce, którą wprzódy za uzurpowaną przez Repnina poczytywano, przestała już teraz taką się wydawać. Opryskliwość,

*) Wr. 1764. 11. Kwietnia na lat 8 zawarty, w r. 1772 przedłużony na drugie lat 8, w r. 1780 z przyczyny odmowy Katarzyny II. nadal odnowionym nie został. Histoire des Traités de paix p. Schoel Tome III. p, 122.

gwałtowność posła tego zdradzały niepokój i obawę utracenia przewagi przezeń nad obcym krajem zyskanej. Postępowanie następców Repnina, Wołkońskiego, Salderna a zwłaszcza też Stackelberga, mniej już rażące a nieraz nawet łagodne i ujmujące, przybierało niejako charakter regularnego Prokonsulów zawiadownictwa, ograniczającego się na kontrolowaniu swych podwładnych.

Jakież więc było położenie kraju tego pod tak ścisłą kuratelą do połowicznej niepodległości zredukowanego? Porównajmy stan jego pod względem oświaty, środków zamożności publicznej i bytu materyalnego z onym, zanim jeszcze nie postradał swej niepodległości i nie oddał na łup mocarstwom niemieckim swych najpiękniejszych i najzamożniejszych prowincyi*).

„Komisya edukcyjna szczęśliwie fundusz po-jezuicki, stosownie do jego przeznaczenia, rozporządzając, potrafiła go polepszyć, ilość jego podnieść, i nieprzestawała nad coraz dojrzalszem szkół urządzeniem pracować. Usiłowała podźwignąć szkoły główne, czyli Uniwersytety jagelloński i batorowski w Krakowie i Wilnie. Pracą wielu krajowców, a nadewszystko Pijarów, były książki elementarne dla szkół narodowych wygotowane. Polor i światło narodu szczególniejszego znajdowały w królu miłośnika. Król się cieszył tym widocznym postępem. Szukać go było w malarni, w ciżbie widowisk, lub na szkolnych eksaminach; a patrząc nań w uprzejmem towarzyskiem pożyciu, zapominać wypadało, że był królem. Wielkim nakładem

*) Kładziemy tu nacisk na niemieckie zabory, gdyż Biała-Ruś, która w pierwszym podziale Polski Rosyi przypadła, stanowiła najnieurodzajniejszą, najnieludniejszą, najbardziej ku Północy posuniętą dzielnicę Rzeczy pospolitej, a co do swej obszerności niewyrównywała ani $^2/_3$ częściom zaboru austryackiego, który obejmował nadto Żupy Wielickie i Bocheńskie.

zbierał dobraną bibliotekę, antyki, sztychy; otaczał się ludźmi nauki, rozdawał zasługującym się nauce medale i kiedy mógł, hojnie wynagradzał. Postęp też był ciągły, w lat niewiele ustępowały posępne i zabobonne praktyki. Lud pozbywał się tłumu uprzedzeń, tracił wstręt do nowości, do nowych pojęć, które stopniami wiodły cały naród w inne stanowisko towarzyskości."

„Niektórzy (panowie) zmniejszali lub znosili pańszczyznę, zmieniając ją na czynsz, zachęcali do pracy i przedsięwzięć, zakładali dla wieśniaków instrukcyą, naukę. Wiele wsi i miasteczek pańskich nabywało pięknego wejrzenia. Murowano domy i dwory. Słonim i Siedlce Ogińskich, Puławy Czartoryskich, Jabłonna pod Warszawą Primasa Michała Poniatowskiego, Werki pod Wilnem biskupa Massalskiego, przystrojone były wspaniałemi gmachami i użytecznemi budowami. W stolicy Warszawie stanęły kilkorakie koszary, letnia rezydencya Łazienki, i przeszło 300 domów murowanych. Przybyło ulic, rzemieślników i ludności. — Cena własności ziemskiej podniosła się. Obudzone życie narodowe szukało środka otworzenia handlu Czarnomorskiego. Dla ułatwienia handlu wewnętrznego, kanał Ogińskiego zaczęty nie dopiero, łączący Prypeć z Niemnem, a skończony r. 1784 — oraz kanał Muchawiecki, łączący Prypeć z Bugiem, z niemałą usilnością kopane były. Kredit się podnosił, ułatwiał dopełniać podobne przedsięwzięcia. Że się wszystko pokrzepiło i do ruchu wprowadzone zostało, jawno było widać z tego, że od r. 1776 skarb Rzeczypospolitej bez trudności podwoił i ułatwił swój dochód — że w koronie cła kupieckie z 600.000 złp. rocznie, skoczyły od razu na milion przeszło; w podobnym stosunku i w Litwie się podniosły. Dochód z papieru stemplowego niemniej podnoszący się, także też dostatecznym był dowodem

ożywionego w narodzie ruchu. Wynosił on w koronie 160.000 złp. a od r. 1776 od razu 320.000 uczynił; a z czasem do 400.000 przyszedł. W Litwie podobny też postęp uczynił. Tak więc kilkanaście lat następnych, mimo strat i przeszkód, pomyślność kraju ukazują“ (Lelewel. Panowanie Stanisława Augusta str. 63—70).

Tak Polska pod tą gwarancyą Rosyi nie tylko czuła się swobodniejszą od wszystkich innych krajów, podobnież obcym wpływom ulegać zmuszonych, ale nadto w porównaniu z poprzednim stanem, zanim jeszcze niepodległości swej nie była postradała, mogła się nazwać o wiele szczęśliwszą. Nie myślimy tu utrzymywać, aby ta pomyślność była dziełem gwarancyi. Pomnąc atoli, iż od sejmu r. 1775 „wszelkie odmiany i poprawy prawodawcze, urządzenia skarbowości, administracya, były pod potężnym poselstwa rosyjskiego wpływem“ (Lelewel str. 77) tem samem upada zarzut Katarzynie II. czyniony, jakoby ona Polskę zgubić albolitеż gnębić zamierzała.

„Na każdym sejmie usiłowano pomnożyć wojsko, ulepszyć stan jego, utrzymać w porządku skarbowość; król w tym razie niemniej czynnym być pragnął. Jakoż widoczne się stawały skutki: ulepszenia wojskowe i skarb w dobrym znajdował się stanie; ale pomnożeniu wojska obca gwarancya zawsze na zawadzie stanęła“, (ibid. str. 78) snać iż gwarantka, acz rozwojowi sił narodowych sprzyjająca, jednakowoż takowym niedowierzała, onych użycia się obawiając.

Jakoż rzeczywiście systemat ten na spólnym interesie i łączności działania sprzymierzonych państw polegający, a przez króla i stronnictwo jego przedstawiany, nie tylko że przez kraj przyjętym nie był, ale

Jan Maniecki

jeszcze króla i to jego stronnictwo u większości narodu depopularyzował. Skutkiem takowego usposobiena opinii, wstrzymywała się Katarzyna z emancypacyą sił polskich, tak znacznie zwiększonych; luboć nie traciła nadziei, iżby rzeczona emancypacya niemiała się dokonać w czasie właściwym, z wzajemnym dla obu państw pożytkiem. Ta zaś nadzieja wzrastać była powinna ze względu, że „się otwierały oczy narodowi i podnosiły jego uczucia, rósł w siłę i dzielności nabywał“, (ibid. st. 73) „że sejmy szły składniej, władz wykonawczych czynności porządniej rozbierały, — chociaż zachodziły zdarzenia żywych dyskussyi, nie było przypadku, aby który z nich przez użycie Liberum Veto zerwany został. Ta swawoli sprężyna, to niebezpieczne wolności narzędzie, w swoim czasie spoczwarzone i skrzywione, ostatecznie sponiewierane, samo przez się upadło wraz z innymi Rzeczpospolitą utrzymującemi ustanowieniami. Wszystko to zastąpione zostaje przez nowe formy wymierniejsze, stosowniejsze do monarchii umiarkowanej, do rządu mieszanego, o którym coraz więcej marzono, do którego wzrastały skłonności.“ (ibid. str. 78).

Zaczem wszystkie te oznaki postępu narodu polskiego, w tak krótkim czasie dokonanego i w dziejach innych krajów prawie bezprzykładnego, mogły też rzeczywiście gwarantce dodać otuchy do ponowienia propozycyi rzetelnego sojuszu z Polską przy pierwszej nadarzającej się sposobności.

Nadchodząca rosyjsko-austryacko-turecka wojna miała niebawem wykazać, ażali Imperatorowa mogła była liczyć na poparcie ze strony narodu polskiego, albo czy też w nimże samym napotkać przeszkodę.

§. 2. Powtórna inicyatywa do sojuszu z Polską od Rosyi wychodząca a przez Polaków odrzucona. — Ocenienie takowej ze stanowiska politycznego interesu Polski. (1787—88).

Potężny rozwój sił narodowych niemógł się przeto zgodzić z gwarancyą. Łagodnie sprawowanej, już niepotrzebował — uciążliwej nie byłby zniósł. Zrozumiała to Imperatorowa; a w wojnie przeciw Turcyi, wówczas zamierzonej, na spółudział Polski a przynajmniej na przymierze z nią licząc, okazała się gotową do wyemancypowania jej z pod swej opieki.

W Kaniowie więc, gdzie się Katarzyna II. i Stanisław August zjechali, emancypacya Polski w zasadzie orzeczoną została. W zasadzie, mówim, bo faktyczne, oficyalne zrzeczenie się gwarancyi zawisłem było od przyjęcia, jakiego by propozycya sojuszu z Rosyą od sejmu polskiego doznała.

Ta propozycya od Imperatorowej w Kaniowie królowi uczyniona, zasadzała się

1. na uznaniu w Polsce ze strony Rosyi nowej formy rządu, którą król Stanisław w głównych zarysach Imperatorowej był wówczas przedstawił. *)

2. na przystąpieniu Polski do wojny przeciw Turcyi spólnie z Rosyą i Austryą; w nagrodę czego oba te Cesarstwa obowiązywały się do ustępstw terytoryal-

*) Caryca przyjęła łaskawie podany jej od króla memoryał wszystkich zmian i ulepszeń w Polsce i pożegnała go zapewnieniem całości i swych najlepszych życzeń dla szlachetnej Rzeczypospolitej; równocześnie dostały wojska rosyjskie rozkaz opuszczenia Polski, a posłowi rosyjskiemu w Warszawie zalecono zaniechać dawnej gwałtowności i robić tylko najogłędniejsze i najgrzeczniejsze przedstawienia, jeżeli by się w brew interesom Carycy za daleko posuwano. Obacz w Numerze 17 Dziennika Literackiego Lwowskiego z d. 26 Lutego 1861.

nych na korzyść Polski w razie nawet niepomyślnym dla wojujących. *)

Powyższa więc kombinacya czyniła w każdym razie niepodległość Polski i jej powiększenie terytoryalne niewątpliwemi. Jeżeli poprzednia kombinacya, w epoce integralności i niepodległości Rzeczypospolitej poczęta, była w swej osnowie mniej skomplikowaną — ta zaś warunkowa, stosunkowo większe korzyści Polsce zapewniała a z góry obliczona i na trwalszej, niżeli tamta, podstawie oparta, przedstawiała pewniejszą rękojmię powodzenia.

W poprzedniej kombinacyi familia solidarnie zrazu występująca, lecz wkrótce potem między sobą poróżniona, przemawia w imieniu polskiego narodu,

---

*) Zmarły niedawno Henryk Hr. Rzewuski posiadał dowody, że Rosya i Austrya, proponując przymierze królowi Stanisławowi, brały na się zobowiązanie:

W wypadku pomyślnym dla wojujących, zwrócić Polsce całkowite swe zabory; — w przeciwnym razie, Rosya przyrzekała odstąpić Polsce część Biało-Rusi po Dzwinę, Austrya zaś Cyrkuł Złoczowski.

Profesor Sołowief, autor Historyi Upadku Polski, któremu dyplomatyczne Archiwum Petersburskie otworem stało, wprawdzie w pismie swem o tem nie wspomina. Gdyż akt ten dobrowolnego zrzeczenia się Biało-Rusi ze strony Imperatorowej dowodziłby, iż ona uważała kraj ten, poprzednio przez nią zajęty, za prosty zabór na Polsce, a nie za restytucyę państwu rosyjskiemu jakowejś części, od tegoż nieprawnie oderwanej; przytaczając więc fakt takowy, zbijałby P. Sołowief własną swą doktrynę, według której rozbiory Polski były jeno etapami na drodze polityczno-religijno-narodowego zjednoczenia Rosyi. Nadto ubolewa on, że to zjednoczenie nie w zupełności dokonanem zostało, gdy ta, według niego, część Rosyi, która się zwie Galicyą, przeszła pod panowanie austryackie, co on historyk patriota, za klęskę narodową poczytuje.

Natomiast P. Sołowief przytacza (st. 186) późniejszy projekt odstąpienia Polsce kraju między Dnieprem i Bohem, dla skłonienia tejże do wzięcia udziału w wojnie między Rosyą a Turcyą. Projekt ten wychodził od Potemkina, który był wówczas w Rosyi wszechwładnym. Przeto nie ulega wątpliwości, że gdy Rosyi i Austryi, z Turcyą wojującym — na przymierzu z Polską — (choćby tylko dla strategicznych względów) — wiele zależało, więc i ustępstwa terytoryalne musiały być Polsce czynione końcem skłonienia jej do tego przymierza.

lecz bez spółudziału onegoż, a nawet i w brew jego woli. Tu już sam król występuje w charakterze pośrednika, a chociaż niezawiera stanowczej umowy, ośmielony postępem narodu swego, ufa niemal z pewnością, iż ta umowa przez tenże naród przyjętą zostanie.

Nadzieja ta atoli zwodniczą się okazała, skoro król, jak utrzymuje Lelewel „do wojny wystąpić nie mógł, bo niezdołałby do niej wyprowadzić swej Rzeczypospolitej, która u Bramy Ottomańskiej *) wiernie dochowywanych przymierzy zrywać niechciała, a wszystko na postawieniu w Łazienkach statuy Sobieskiego, Turków tratującego, się skończyło.“

Zaczem, gdy naród tę kombinacyę odrzucił, możemy ją rozbierać jedynie pod formą hypotezy i w porównaniu z tą kombinacyą, którą naród później był obrał, a której następstwa z kolei oceniać będziemy.

§. 3. Dokonanie monarchicznej reformy. Polityka sejmu czteroletniego (1788—1791).

„Polska zajaśniała w tej chwili mądrością i sprawiedliwością reform wewnętrznych; ta chwała jej pozostanie — i cożkolwiekbądź, połącza na zawsze jej przyszłość z losami oświeconej i postępującej Europy. Ale Polska w tejże chwili nie podniosła się na zewnątrz do biegłości, do dzielności, do poświęceń koniecznych, aby się wyzwolić i przemódz otaczające ją zewsząd niebezpieczeństwo.“

„Gdy wojna się zapaliła między Turcyą a Moskwą, gdy Ambasador tego mocarstwa, co tak dumnie w Warszawie przewodził, że się wydawał bardziej panującym

*) Przez tę to bramę właśnie, wyprowadzono Polskę na plac egzekucyi — jak się to niebawem okaże.

Jan Maniecki

od samego króla, odmienił już przed zaczęciem sejmu swój ton i zamiast dawanych rozkazów zaczął z pochlebnemi odzywać się przełożeniami, które miały na celu wciągnąć Polskę do wojny przeciw Turcyi, napadniętej przez dwa Cesarstwa, obiecując nam za to pomnożenie wojska, przymierze, dowództwo sił sprzymierzonych królowi i inne korzyści, posłowie pruscy Buchholtz i Lucchesini z wielką przesadą zagrzewali do namiętnego zerwania z Moskwą, co ich namowy podejrzanemi powinno było uczynić. Lecz partya patriotyczna była wyłącznie zajęta żądzą i myślą zwalczenia partyi moskiewskiej, dotąd w kraju przemagającej, rozumiała się i chlubiła być partyą pruską, postępowała co do zagranicznych stosunków istotnie jak stronnictwo tego mocarstwa. Lada wątpliwość o dobrej wierze, o szczerości króla pruskiego, najmniejszą uwagę o potrzebie mienia w rezerwie innej pomocy, uważano za przedajność Moskwie, za brak patriotyzmu i odstąpienie sprawy krajowej.“

„Na czele partyi moskiewskiej stawał zrazu sam król, który w częstych głosach od tronu bronił usilnie systemu przez siebie dotąd trzymanego, wystawiał niebezpieczeństwa, na które Polska się narazi, jeźli odstąpi od opieki Katarzyny II. i rzewną wymową, w której celował, napominał, prosił sejmujących, bez względu na okrzyki burzliwe wielkiej ich części, aby gniewu Imperatorowej na siebie nie ściągali. Byli niektórzy, i to nawet między dobrze życzącymi krajowi, co dowodzili, że na żaden sposób nie należało zupełnie zrywać z Moskwą, ani wiązać się tak ściśle z Prusami. A gdy niechciano od początku przystąpić przeciw Moskwie do kroków stanowczych, należało niezrywać z nią, owszem przez umiarkowane i przyzwoite słowa łagodzić jej urazy, wstrzymywać od zbliżenia się do króla

pruskiego, na którego czasowo najmocniej była zagniewaną“. *).

Samo wymówienie się Polski od spółudziału w zamierzonej turecko-rosyjskiej wojnie, pozbawiało ją wprawdzie korzyści ztąd spłynąć nań mogących; lecz nie narażało bynajmniej jej bytu politycznego. Owszem nie podpadało wątpliwości, że gdyby Polska, pomimo odrzucenia kaniowskich propozycyi, przyjęła była przymierze, bezpośrednio sobie przez Rosyę ofiarowane, Imperatorowa byłaby gwarancyę uchyliła i stała się samejże reformy podporą. Atoli nagłe zrzucenie gwarancyi, po wzgardliwem ze strony polskiej odepchnięciu przymierza z Rosyą, a zawarcie zaczepno-odpornego z Prusami, głównym natenczas przeciwnikiem Rosyi, — zdradzały nieprzyjazne zamiary pozbawienia Rosyi korzyści spodziewanych z podjętej wojny przeciw Turcyi. **)

---

*) Porównaj Zywot I. U. Niemcewicza przez ks. Adama Czartoryskiego stron. 44—56.

**) Nigdy jeszcze Rosya rozwiązania kwestyi Wschodniej po swej myśli tak pewną nie była, jak w owej chwili, kiedy Austrya po jej stronie stanęła, a król polski wszelkich starań dokładał, aby Rzeczpospolitę do przymierza z Rosyą a do wojny przeciw Turcyi nakłonić.

Opanowanie krajów oblanych dwoma morzami, będących niejako węzłem łączącym trzy części swiata, tudzież Konstantynopola, byłoby Rosyę, to już pierwszorzędne lądowe mocarstwo, uczyniło zarazem pierwszorzędną morską potęgą. A tak w sam środek dawnego cywilizowanego świata raz wprowadzona, zostająca w trwałym związku z Polską, miała by z niej nie tylko sprzymierzeńca, ale i przedmurze, po za którem bezpiecznie by przeobrażenia wschodu dokonywała.

Ludność muzułmańską w Rumelii, miliona dusz dochodzącą, w ryzie by utrzymały otaczające ją ludy grecko-sło-

Groźna postawa, jaką wtedy Prusy w obec Austryi i Rosyi przybrały, przywodzi nam na pamięć ową

---

wiańskie. W Anatolii ludność ta, aczkolwiek jednolitszą masę tworząca, byłaby znów partą i roztrącaną od prądu popychającego ludy północne ku południowi — i prawdopodobnie uległa by w końcu takiemuż losowi jak Astrachańscy lub Krymscy Tatarzy.

Nie przeczym, że zawojowanie Małej-Azyi, a nadewszystko ugruntowanie nad nią panowania Rosyi, wydawać by się mogło zadaniem olbrzymiem, siły tego państwa przechodzącem — pomimo, żeśmy położyli spółudział Austryi i Polski za konieczny warunek spełnienia tegoż zadania. Wszakże i ta nawet pomoc nie byłaby dostateczną, gdyby Rosya nie znajdowała w sobie samej innych jeszcze resursów. Te zaś resursa czerpałaby ona w swem prawdziwie wyjątkowem położeniu jeograficznem — niedającem się porównać z położeniem innych państw — jak np. Francyi, podobne zadanie względem Algeryi do spełnienia mającej.

Rosyjskie kraje za-kaukazkie tworzyłyby podstawę operacyjną dla armii, Małą-Azyę lądem atakującej; bliskość zaś dwóch głównych rosyjskich zakładów morskich od przeciwległych brzegów tureckich ułatwiałaby skombinowanie akcyi lądowej i morskiej.

Lecz nie tylko pod względem strategicznym położenie to zapewniało by Rosyi wyższość nad swym sąsiadem. Organizując wyprawy przeciw niemu u podnóża onego stoku południowego, dokąd główne rzeki Rosyi spływają, którędy niemal wszystkie swe płody wysyła, zgromadzałaby wszelkie zapasy wojenne, a nadto liczyć by jeszcze mogła na napływ ochotników, kolonistami stać się pragnących. Ci więc, parci owym przyrodzonym popędem, popychającym ludy północne ku południowi a odpowiednim onemu etnograficznemu pochyleniu, podnieśliby siłę ciążącej Północy na strupieszałym Wschodzie, ułatwiając zarazem Rosyi spełnienie jej misyi cywilizacyjnej.

Z przeniesieniem środka ciężkości ku Południowi wrazby w organizmie państwowym przywróconą została regularna cyrkulacya soków żywotnych, które, już się nie zatrzymując w onym czuchońskim tumorze, gdzie się jeno gubią lub

zbrojną demonstracyę Austryi, która Rosyę do poniechania poprzedniej wojny z Turcyą zmusiła; w sku-

---

psują, ku głowie i sercu państwa by się zwracały. Wówczas Petersburg w naturalnym porządku rzeczy zszedłby do rzędu faktoryi handlowej; Moskwa stała by się ogniskiem oświaty i życia politycznego; Kijów arsenałem lądowym; a Konstantynopol stałby się arsenałem morskim, punktem centralnym handlu i przedsiębierstwa narodowego, oraz łącznikiem Rosyi z resztą świata cywilizowanego.

Tym, którzyby nam zarzucili, że za przykładem kawiarnianych polityków wyszukujemy na Wschodzie kompensaty dla Rosyi za zrzeczenie się z jej strony panowania nad Polską — odpowiemy: że tu nie mamy na myśli dzisiejszej epoki, ale tę, kiedy jeszcze kwestya wschodnia w skutek wojny krymskiej w obecne stadium nie przeszła. W tych to czasach i wnioski powyższe, dziś mrzonką się wydające, nie były urojeniami, gdyż się opierały na polityce, przez Gabinet Petersburski konsekwentnie przeprowadzanej, która to polityka stawała się nieraz dla jednych nadziei dla drugich obawy przedmiotem.

Nie przyszło wprawdzie do wykrycia istotnych zamiarów tegoż Gabinetu co do Turcyi, gdyż wykonanie onych polityka równowagi europejskiej po czterykroć (w 1771, 1790, 1829 i 1854) wstrzymała. Lecz w samejże hypotezie zajęcia Stambułu i wypędzenia Turków z Europy przebija mniemanie, jakoby zdobycie Turcyi europejskiej stanowiło główny cel polityki Gabinetu Petersburskiego. Tymczasem zastanowienie się nad konfiguracyą państwa Ottomańskiego wskazuje, że podbicie europejskiej części onegoż, nie mogło wchodzić w plany polityki rosyjskiej.

Kraj nie tyle rozległy ile rozciągniony, jedną tylko stroną a raczej klinem Rosyi dotykający, nie łatwo mógłby być zdobytym. Zdobyty przez Rosyę, lecz kompleksu z nią nie tworzący, mógłby jedynie za zezwoleniem Austryi, w posiadaniu Rosyi pozostać — z powodu, że Austrya z Siedmiogrodu, jakoby z twierdzy, mogłaby każdej chwili armię rosyjską, nad Dunajem lub Bałkanem operującą, z flanki zaatakować i związek pomiędzy nią a Rosyą przeciąć. Nadto sama już ta zdobycz nie dała

tek czego ocalenie Turcyi, a pierwszy rozbiór Polski nastąpiły.

Podobną znów rolę gotowały się Prusy odegrać podczas drugiej turecko-rosyjskiej wojny. Ścisłe ich połączenie z Anglią i Holandyą, podniecenie Szwecyi do wojny z Rosyą, a coraz otwartsze podburzanie Polski do stanowczego zerwania z Rosyą, nareszcie groźne przygotowania samychże Prus, a mianowicie zamierzony atak na Rygę, naprzeciw zaś Austryi armia pruska w Szlązku się zbierająca, zmusiły ostatecznie oba te Cesarstwa do poniechania wojny, z tak wielkiemi ofiarami przez nie podjętej. Zaczem taż sama sprawa równowagi politycznej, choć przez inne już mocarstwa

---

by się utrzymać, tylko za pomocą ujarzmienia wszystkich owych ludów burzliwych i przywykłych tradycyonalnie widzieć w Rosyi wybawicielkę swą a nie władczynię; jako sprzymierzeńcy, byłyby gotowe dzielnie ją wspierać, wyzwolone nie rade by przeszły z jednego panowania pod drugie. A z resztą sam ów kraj — z wyjątkiem Rumelii, powiększej części górzysty i ubogi, wartże byłby tylu zachodów i poświęceń?

Jeżeli wojny rosyjskie przeciw Turcyi toczyły się dotychczas głównie w Europie a nie w Azyi, — to dla tego jeno, iżby nieprzyjaciela w najsilniejszych jego pozycyach przełamać. Poparcie naszego twierdzenia znajdujemy w samejże onej wojnie przez Austryę spólnie z Rosyą w wyraźnem zamiarze zgładzenia Porty ukartowanej a najgroźniejszéj, do jakiej kiedykolwiek Porta wyzwaną została. Dla Austryi rezultatem zwycięztwa byćby musiało opanowanie Turcyi północnej. Dla Rosyi zaś zdobycz spodziewana, gdzież by przypaść mogła, jeżeli nie w Azyi i w onej tylko cząstce Turcyi europejskiej, Stambułowi przyległej, t. j. w Rumelii? A że Rosya, pomimo spełzłych na niczem tylokrotnych przedsięwzięć, i nadal swych widoków nie zmieniła, okazuje się z tego, jaką ważność przywiązuje do usadowienia się w Kaukazie i w za-Kaukazkich krajach; bo czyliżby skłaniała się do tak wielkich ofiar, jeżliby te kraje nie były dlań kluczem do dalszych azyatyckich zaborów?

przeprowadzana, podobne poprzednim sprowadziła rezultaty.

Obaczym, ażali możliwem było narodowi, tak uporczywie przy swej sentymentalnej polityce obstającemu, wyjść bez szwanku z takowego położenia.

§. 4. Następstwa polityki sejmu czteroletniego.

Z gniewem widziała Katarzyna zniweczone swe plany w skutek zachowania się Polski. Na widok groźnego usposobienia mocarstw, w utrzymaniu Porty interesowanych, którym niebaczna Polska za narzędzie służyła — chował się po dwa kroć do pochwy oręż rosyjski, lecz na to jeno, aby w razie danym, mógł być wydobytym przeciw Polsce, do nieczynności go zmuszającej. A tak Rzeczpospolita choć bynajmniej w utrzymaniu Porty nie interesowana, tem niewczesnem ujmowaniem się za nią wystawiała się na ciosy, przeciw Turcyi wymierzone i ocalając ją, sama siebie gubiła.

Zabory na Polsce miały być więc wynagrodzeniem kosztów i wysileń, dwa kroć przez Rosyę ponoszonych w nadziei zbogacenia się łupami tureczczyzny. Uboga, zimna, nieurodzajna Biała-Ruś, zaiste nie mogła była za takowy ekwiwalens być uważaną. Bacząc atoli na ówczesne usposobienie Imperatorowej dla Polski, na opór z jej strony podziałowi kraju tego stawiany, wyjaśni nam się powód dysproporcyi zachodzącej w pierwszym podziale Polski pomiędzy zaborami rosyjskim a niemieckim. Wówczas bowiem, kiedy Prusy brały inicyatywę podziału a Gabinet Wiedeński przynaglał onegoż wykonanie, — Imperatorowa donosiła królowi Polskiemu o całym toku układów, w tym przedmiocie prowadzonych. Ostrzegała go o gromadzącej się burzy nad Polską, podając mu zarazem, według niej

Jan Maniecki
Jan Maniecki

skuteczny*) srodek uchronienia Polski przed takową. Snać, iż podówczas Katarzyna, acz wielce zagniewana na konfederatów, całego narodu polskiego jeszcze nie była znienawidziła; a może też i przyjazń, którą dochowywała Stanisławowi, równoważyła tę niechęć, jaką mogła była ku Polsce powziąść z przyczyny konfederacyi. Lecz sejm czteroletni ściągnął już był na siebie całą nienawiść Katarzyny, nie tylko przez to, że obrał był politykę wręcz przeciwną tej, jaką mu zalecała, ale nadto, że Imperatorową nieustannie wyzywał i w miłości własnej, jako monarchinię i kobietę najdotkliwiej obrażał**), mimo, że nie dawała najmniejszego powodu do takowego względem niej postępowania***). Nie dziw, iż po tem wszystkiem, ogarnęła ją żądza pomszczenia się nad całym narodem od której król swym wpływem osobistym już jej nie mógł powstrzymać. J on bowiem, po długich a bezskutecznych staraniach około sprowadzenia narodu z niebezpiecznej drogi, na ktorą był wstąpił, sam gwałtownością prądu uniesiony i na stronę przeciwników Rosyi przerzucony, stał się teraz zarówno przedmiotem nienawiści Katarzyny.

Wszakże do wystąpienia skutecznego przeciw Polsce, potrzeba było odzyskać swobodę działania, upatrzeć porę stosowną a nareszcie i pretekst do zaczep-

---

*) Utworzenie za staraniem i pod naczelnictwem króla rekonfederacyi, celem przeciwstawienia onej konfederacyi Barskiej — ob. w Pamiętnikach Łobarzewskiego.

**) Cesarzowa Katarzyna II. była u nas w publiczności i na sejmie celem ostrych i nieustannych wysmiewań, które dosłownie donoszone, rozjątrzały do najwyższego stopnia jej złość kobiecą i chęć zemsty przeciw Polsce. Zywot. J. U. Niemcewicza st. 48.

***) Bezzasadnie przypisywano podówczas intrygom rosyjskim wszystkie podburzania chłopstwa na Ukrainie i w Rusi-Litewskiej.

ki wynaleść. Pokój, w Jassach pospiesznie z Tureyą zawarty, zakończył tę wojnę, której dalsze prowadzenie nie miało już celu; wynalezienie zaś pretekstu do zaczepki było drobnostką, gdyż potrzeba usprawiedliwienia jakiejbądź wojny, nigdy jeszcze dla dyplomacyi europejskiej nie była trudnem zadaniem.

Pierwszym atoli niezbędnym warunkiem do pokonania narodu, choć niezupełnie zorganizowanego, lecz który z anarchii wyzwolony do sił, acz zwolna przychodził, było:

§. 5. Obalenie reformy monarchicznej zaprowadzonej w moc ustawy 3. Maja. — Ocenienie konfederacyi Targowickiej ze stanowiska polityczno społecznego.

Owa monarchiczna reforma, za którą sama Rosya wprzódy się oświadczała, pragnąc jej o tyle, o ileby się obracała na spólny Polski i Rosyi pożytek — reforma ta, odkąd przez Lucchesiniego poczęła być popieraną, była już przez Rosyę na zagładę skazaną.

Widzieliśmy, że ilekroć w Polsce reforma monarchiczna przybierała kierunek, przeciwny polityce Mocarstw sąsiednich, tylekroć one dla jej zwalczenia do anarchii — i zawsze skutecznie — się uciekały. Tak sobie postąpiła Austrya za Jana Kazimierza i następnie w czasie powtórnego wyniesienia Stanisława Leszczyńskiego na tron Polski (ob. st. 34—36). Za jej też przykładem, jakeśmy to widzieli, poszła była Rosya, burząc za pomocą stronnictwa anarchiczno-republikanckiego, budowę którą wzniesła wespół z Czartoryskimi. Nareszcie Rosya, ujrzawszy się w podobnem położeniu w obec czteroletniego sejmu postanowiła użyc i teraz tejże samej broni przeciw niemu. Stronnictwa anarchii i reformy wyznawały te same zasady w r. 1791,

co i przed 130 laty; tchnęły wzajem ku sobie tą samą nienawiścią w czasie ogłoszenia Ustawy 3. Maja i dziedziczności tronu, co w r. 1664 i 1767, i te same miały powody do wzajemnego wystąpienia przeciw sobie. Wszakże, jeżeli pod względem zasad niezmiennemi się okazywały, zachodziła niesłychana różnica w obustronnem ich położeniu.

Reforma Czartoryskich, choć krótko-trwała, jednakże zasadę większości głosów na trzech sejmach, po sobie idących, utrzymująca, zadała cios śmiertelny Liberum Veto, tak ściśle i gorliwie przez republikanów od półtora wieku praktykowanemu. Anarchia, w dalszym ciągu panowania Stanisława Augusta systematycznie tępiona a na czteroletnim sejmie stanowczo zwalczona, już teraz niezdolną była przeciw rzeczonej reformie wywołać reakcyę, w właściwem znaczeniu tego wyrazu. Przeciwnie reforma, konsekwentnie acz zbyt powoli przeprowadzana, a tem samem wszechstronnie obrobiona i pojęta, przyjęła się i utrwaliła.

Przeciw tak przeważnej sile coźby był zdziałał związek nieliczny i tak niepopularny, iż się niemógł nawet w kraju własnym ukonstytuować?*)

Związek Targowicki, mieniący się przedstawicielem legalnym żywiołu szlachecko-republikanckiego, a będący rzeczywiście bladem jeno odbiciem konfederacyi Barskiej, w odmiennych stosunkach ponowionej, nie zasługiwał nawet na imię reakcyi anarchicznej i zdobył się jedynie na zaprotestowanie przeciw zrestaurowanej dziedzicznej Polskiej Monarchii. Wszakże związek ten, aczkolwiek materyalnie za słaby, aby przełamał opór narodu, jednakże przez swe oddziaływa-

*) Wiadomo, iż związek ten w Targowicy pro forma i już po wkroczeniu wojsk rosyjskich do Polski — rzeczywiście w Petersburgu, był zawiązany.

nie na opinię i pojęcia tegoż narodu, który jeno co jaśniej przeglądać poczynał, opór jego do pewnego stopnia sparaliżował.

Sumienna sprawiedliwość nie dozwala potępić Targowicy, jakoby z rozmyślną przewrotnością katastrofę krajowi zgotowała. Lecz krom udziału jej w burzeniu dzieła reformy, pozostanie ona odpowiedzialną za ów cios moralny, krajowi zadany, a który tak głęboko w ciele jego utkwił. Przyczyniwszy się doktryną i sprawami swemi do obałamucenia i pomieszania pojęć ówczesnego pokolenia, stała się Targowica powodem skrzywienia poglądu następnych pokoleń na sprawę kraju, a oraz i stopniowego ich odwracania się od rodzimych konserwatywnych tradycyi, które się dotąd przynajmniej w prywatnem życiu zachowały mimo rozprzężenia politycznego. Wywołując bowiem starcie się idei republikanckiej z ideą reformy w sposób sztuczny i gwałtowny, zwaśniła stany narodowe i zaszczepiła nieufność jednych do drugich w zawiść przechodzącą. Wyraz magnat lub Arystokrata, z którym gdzie indziej łączą pojęcia hierarchii socyalnej lub konserwatyzmu, do osoby się odnoszące — stał się odtąd w Polsce synonimem odstępcy sprawy krajowej, lub samolubnego obywatela.

Jak wprowadzenie Liberum Veto było niegdyś hasłem politycznej anarchii, tak teraz Targowica stała się początkiem anarchii umysłowej, która przeszła odtąd w chorobę nowoczesnej Polski. Sprzeczność tkwiła w samej zasadzie, przyjętej przez Targowiczan, a znowu wykonanie w sprzeczności było z zasadą.

Konfederacya ta zawiązała się w celu przywrócenia dawnej republikanckiej formy rządu, obalonej przez Ustawę 3. Maja, którą oskarżała o zaprowadzenie tyranii. Ile w tem oskarżeniu było fałszu i bezczel-

Fr. Maniecki

ności, najlepiej wykaże zestawienie faktów i dążności obydwóch przeciwnych stronnictw. I tak, zaprowadzenie dziedzicznej ograniczonej Monarchii, ustalenie rządnej wolności zapewniające, uchodziło za wprowadzenie tyranii w pojęciach tych ludzi, którzy, stawszy się narzędziami obcej polityki, ułatwili narzucenie krajowi rzeczywistej tyranii. A kiedy ci sami, co występując w obronie zdeptanych niby swobód i głosząc przywrócenie Złotej Wolności, wytrącali obrońcom Ojczyzny broń z ręki, zdzierali z ich piersi krzyże honorowe, prześladowali mężów, odznaczających się zasługą i poświęceniem, a narodowi za przywróconą świetność i naprawę Rzeczypospolitej odpłacili przywróceniem dawnego stanu chorobliwego: — wtedy naród, tem okropnem pomieszaniem zasad i czynów, celów i środków obalamucony i do rozpaczy przywiedziony, utracił wiarę w prawość swych naczelników i takowej nigdy całkowicie nie odzyskał, nawet po zdemaskowaniu fałszu i ukaraniu winnych.

Jakkolwiek wiadomem jest, że spisek Targowicki był sprawą kilku oligarchów, zarzut atoli, jakoby on był wyrazem stronnictwa arystokratycznego, nie jest więcej uzasadnionym, jak ten, który Targowiczanie czynią stronnictwu 3. Maja o wprowadzenie tyranii. Jeżeli bowiem spotykamy między założycielami tej konfederacyi kilka nazwisk arystokratycznych — coby jeszcze nie mogło na niej wycisnąć piętna arystokrackiego — to również znajdujemy i pomiędzy naczelnikami stronnictwa konstytucyjnego nazwiska pierwszych a nawet i tychże samych rodów, które występują w konfederacyi. Członkowie jej wiedzieli dobrze, iż nie nadwyrężą równości szlacheckiej, powierzając kierunek sprawy tej kilku Oligarchom, którym nie przyznawali nad sobą żadnej hierarchicznej wyższości. Zatem szlachta przy-

stępowała do konfederacyi nie w charakterze klientów, ale w warunkach najzupełniejszej równości republikanckiej. Czyniąc zaś przypuszczenie, że ci Oligarchowie, nie z przekonania, lecz istotnie w widokach samolubnych spisek ten utworzyli, toć się nie da przypuścić, by te same pobudki mogły były skłonić całą szlachtę skonfederowaną. Przeciwnie, przystępowali do Targowicy nawet ludzie z dobrą wiarą, przekonani, że służą sprawie wolności, a byli i tacy, co się spodziewali, że swem wdaniem się odwrócą grożący oręż Rosyi, którą stronnicy ustawy 3go Maja srodze byli obrazili. *)

Zatem jak z jednej strony przeciwnicy Targowicy zwą ją niewłaściwie przedsięwzięciem arystokrackiem, tak z drugiej nieliczni jej obrońcy usiłują nadaremnie przybrać ją w szaty konserwatywne.

Ruch ten, republikancko-szlachecki — jakim się też mienił — nie mógł być arystokrackim; występując zaś przeciw prawej władzy (a żadna władza prawowitszą nie była od połączonych z królem stanów Rzeczypospolitej) jakżeż mógł być konserwatywnym? Był więc, powtarzamy, de facto buntem, a de jure reakcyą republikanckiej anarchii, teraz już zużytej i przez na-

---

*) Ogół surowiej osądził konfederacyę, nie czyniąc między uwiedzionymi a sprawcami różnicy. Złorzecząc Arystokracyi, czynił ją za wszystko złe odpowiedzialną. Okoliczności się zmieniły, inni ludzie na scenę wystąpili, atoli tego usposobienia ogółu nic odtąd zmienić nie zdołało.

Jak zrazu niesprawiedliwe przypisywanie arystokracyi wszystkich nieszczęść doznanych doprowadziło do stronniczego ocenienia wypadków, które upadek kraju poprzedziły, tak następnie pasye polityczne i sama taktyka stronnictwa rewolucyjnego, zasadzająca się na rozmyślnem przekręcaniu faktów, — przyczyniły się do skrzywienia poglądu narodu na przeszłość jego. Pogląd ten w pismach politycznych a mianowicie w powieściach dotąd się utrzymuje, przeciw któremu nie każdy ma odwagę wystąpić, gdy sprzeciwienie się opinii, powszechnie przyjętej, uchodzi raczej za dążność do przeniewierzenia się sprawie narodowej, niż za objaw odmiennego się nań zapatrywania.

Jan Maniecki

ród potępionej a przeto i do zwalczenia reformy niezdolnej.

Nie zaważyła przeto Targowica w obliczeniach Gabinetu Petersburskiego jeno za środek pomocniczy i za pretekst do walki z Polską, do rozpoczęcia której nadeszła właśnie pora stosowna.

Rezultat tej walki naprzód był do przewidzenia; lecz stronnicy improwizowanego przymierza z Prusami, pogardziwszy przestrogami ludzi bezstronnych a nawet i Monarchów, Polsce życzliwych*), pokładali w tem Mocarstwie nadzieję, że ich wydźwignie z przepaści, w którą niebaczni wtrąceni zostali.

§. 6. Skutki odstąpienia od polityki Stanisława Augusta. — Powtórny rozbiór kraju. (1792—93).

„Skoro“ — mówi książe Czartoryski — „można było wcześnie przekonać się o zdradzie króla pruskiego, o której różne i niewątpliwe dochodziły nas z boku ostrzeżenia, należało na jego pomocy ślepo i jedynie nie polegać i o innych sposobach ocalenia natychmiast pomyśleć, ... Lecz zamiast energicznego działania i nie tracenia ani jednego momentu, gdzie należało czuć i wiedzieć, że tu idzie o śmierć lub życie, spędzano swobodnie czas na mowach, na obradowaniu,

*) Przez zbieg różnych okoliczności, jednego tylko między panującymi Polska miała przyjaciela; nim był następca Józefa II, Cesarz Leopold. Sam przez długie lata liberalny reformator Toskanii, polubił i chwalił z przekonania konstytucyę i całe postępowanie czworoletniego sejmu, a przytem był także przyjacielem elektora saskiego, nowo wybranego księcia następcy tronu polskiego i pragnął go na nim widzieć. Leopold ostrzegał nas o knujących się podstępach króla pruskiego, i choć zajęty wojną przeciw Francyi, oświadczał się z chęcią zasłonienia nas równie od jego zdrady, jak od napaści moskiewskiej — Żywot. I. U. Niemcewicza przez ks. Adama Czartoryskiego str. 51.

na kłóceniu się o szczegółowe, mogące być odłożone urządzenia, często o słowa i małoznaczące formalności, tylko, aby dogodzić próżności lub osobistym zawiściom. Zamiast wysłania zaraz i na wszystkie strony zdatnych i czynnych agentów, którzyby o wszystkiem donosili, starali się zgłębić położenie i zamiary Gabinetów, przychylne chęci wzbudzać, a wszelkie przeciwne Polsce zabiegi usiłowali przeniknąć i odwrócić; gotowały się pomału ciężkie ambasady, z których kilka, dla ich opóźnienia, żadnej korzyści nie przyniosły, inne wkrótce napowrót z miejsca swego odjechały, niektóre zaś nie dojechały nawet na przeznaczone stanowiska.“

„Ta nieruchomość Polski i brak wszelkiej decyzyi wśród tak nadzwyczajnie pomyślnych wypadków, musiały nadwyrężyć ledwo tworzącą się opinię u obcych o jej żywotności, o jej wartości i sile. Okrzykowa uchwała stutysięcznego wojska była wynurzeniem radości, nie zaś przystąpieniem do czynu, przygotowaniem do obrony: bo ledwo po trzech latach 60.000 ludzi stanęło pod bronią: a przez ten przeciąg czasu nie postanowiono żadnego planu obrony, ni myślano o nim, ani o zebraniu potrzebnych do wojny zapasów i. t. d.“

Nie tykając militarnej strony kampanii r. 1792 — która, z powodu odstępstwa króla Pruskiego, musiała, nawet w warunkach dla oręża polskiego najprzyjaźniejszych, klęską się zakończyć, przyjdzie nam zastanowić się jedynie nad rezultatami politycznemi tejże kampanii i antagonizmu Polski z Rosyą, w tej właśnie epoce najwydatniejszego.

Samo zbrojne wystąpienie Rosyi w pomoc Targowiczanom, mające na celu obalenie konstytucyi

3go Maja, niezdawało się jeszcze zmierzać wprost do ruiny politycznego bytu Polski.

Reforma r. 1791, potężniejsza od owej z r. 1764, była dla Rosyi rzeczywiście niebezpieczniejszą, niżli tamta, i bardziej jeszcze przeciw państwu temu zwróconą. A gdy reakcya miejscowa do zwalczenia tej reformy za słabą się okazała — postanowiła przeto Rosya czynnie ją poprzeć. Ta zbrojna interwencya obcej przemocy dopomogła dopiero do obalenia nowego porządku i do przywrócenia dawnego. Triumf Targowicy był więc odwetem, którym Rosya Polsce odpłaciła za odrzucenie ofiarowanego jej sojuszu. Gdy zaś następnie w skutek przerzucenia się Polski na stronę przeciwników Rosyi, ta ostatnia ujrzała swe plany zniweczone, natenczas obrażona i poszkodowana Rosya, przekraczając zakres odwetu, zemstę swą na Polsce wywarła.

Narzucenie krajowi temu wstrętnej mu już teraz republiki, i nowy rozbiór od pierwszego nierównie straszniejszy, były rezultatami tej polityki sentymentalnej, krótko-widzącej i która po raz wtóry politykę Stanisława Augusta przeważyła.

Naród, cudownie wyleczony, lecz jeszcze zwątlony, zapragnął, jak każdy rekonwalescent, co prędzej wyjść na świat. A gdy wyszedłszy poznał, że się o swej sile utrzymać nie może, oddał się pierwszemu lepszemu przewodnikowi, który mu się nawinął. Ten, zwracając go jakoby na krótszą drogę, naprowadził na grzązkie bezdroża, w które uwiedziony, gdy się zapadać począł i wybawienia swego wyglądał, przewodnik zamiast ratować, głębiej go jeszcze pogrążył.

Wszakże, jeżeli ta polityka błędna, królewskiej przeciwna, ściągnęła katastrofę cięższą od poprzedniej, rzecby można, że chwała narodu ożyła w stosunku odwrotnym ubytku materyalnej jego potęgi.

Samolubstwo, przesąd, ciemnota, te główne anarchii sprężyny, — teraz zużyte, bezwładne, poruszyły zaledwie garstkę malkontentów, gdy przeciwnie szlachetniejsze cele i pobudki powołały były większość narodu do nowego czynniejszego życia politycznego. I ta to garstka anarchistów podała przeciwnikowi sposobność jedynie do wystąpienia przeciw Polsce, a nie zaś do jej pokonania.

Wyskoki czteroletniego sejmu, politykę krótkowidzącą, egzaltowaną cechujące, bodaj nie więcej jeszcze Rosyan obruszyły, niżeli fanatyzm barskich konfederatów. Ale znów wybór Siewersów, Igelströmów na przedstawicieli i wykonawców polityki rosyjskiej, gwałtownością Repnina przewyższających, musiało w równym stopniu i Polaków od Rosyan odstręczyć.

A tak jedna i druga strona przyczyniły się do rozszerzenia rozdziału, poprzednio już pomiędzy niemi istniejącego, a którego spojenie za pomocą nowego sojuszu nadal o wiele trudniejszem się stawało.

§. 7. Polityka rozpaczy. — Ostateczny upadek. (1793—95).

Pomimo, że polityka przez Polaków obrana, sprowadziła w nieubłaganej swej konsekwencyi klęski straszliwe, na jakie naród ten nie był przygotowany; — pomimo, że obca przemoc wydarła mu większą połowę jego dzierżaw i nadto, pod firmą wznowionej gwarancyi, ucisk sroższy niż kiedykolwiek na resztę Polski wywierać poczęła; — wszakże wzgląd na niemoc obecną, na ówczesny stan Europy, tak niepewny i zakłócony, nakazywały Polakom cierpliwie do czasu znosić to ich poniżenie. Do czasu, mówim, gdyż, jeśliby sama zmiana panującego w Rosyi nie była Polsce ulgi przy-

Wanieckis

niosła, — to wojna koalicyi z rewolucyą francuzką, całą niemal Europę ogarniająca, prawdopodobnie byłaby sprowadziła takowe konjunktury, któreby Polsce dopomogły były do wyzwolenia się z pod gwarancyi a zarazem i do powetowania jakowej części strat terytoryalnych. Innem też byćby musiało postępowanie Francyi względem kraju, który, jakkolwiek zwątlony, mógł był jeszcze sprawić dla niej nader użyteczną dywersyę, — niżeli względem narodu, politycznie już nie istniejącego i zmuszonego krwią swą, na obcych ziemiach przelewaną, swej żywotności dowodzić.

Lecz polityka zemsty, raczej rozpaczy, — zemsta bowiem przedsięwzięcia swe lepiej zwykła obliczać — polityka ta, zimnej rachubie nieprzystępna, przeważyła niestety, podając w bezsilną dłoń oręż, świetnie przez chwilę połyskujący, lecz pod razami nierównej broni łacno złamany.

Tak nierozważne przedsięwzięcie, stawiające na kartę ostatek spuścizny, zgubiło kraj, jeszcze do 4000 mil □ powierzchni i trzy stolice (Warszawę, Kraków i Wilno) obejmujący, — który przyszłej potężniejszej Polski stać się mógł zarodem.

CZĘŚĆ II.

POLITYKA POLAKÓW W EPOCE PO-ROZBIOROWEJ.

Jan Maniecki

Rozdział I.

Polska w podboju.

Polityka Mocarstw zaborczych w obec Polaków i wzajemne ich stosunki od chwili odjęcia Polsce bytu politycznego aż do Restauracyi królestwa polskiego. (1795—1815.)

Na trzecim i ostatnim rozbiorze Polski kończy się i ta nad nią tak długo ciążąca przewaga rosyjska. Odtąd rozpoczyna się nowa epoka, niemiecko-rosyjskiego podboju, który faktycznie i w zasadzie podziśdzień się utrzymuje — epoka przeto jeszcze nie zamknięta.

Rozliczne koleje, jakie ten podbój przechodził, stanowią oraz główne historyczne momenta Polski porozbiorowej. Zanim atoli dotkniemy zmian, w samymże podboju zaszłych, powody onych i następstwa, obaczmy, jaka zachodziła.

§. 1. Różnica pomiędzy niemieckim a rosyjskim podbojem od r. 1795—1806.

Podbój niemiecki—jak wiadomo, w niektórych częściach Polski chwilowo zawieszony, z innych zupełnie ustąpił; rosyjski, nie tylko że uszczuplonym nie został, ale jeszcze się nowemi nabytkami powiększał i utwierdzał. — Nie na tem wszakże polegała różnica, jaka te

Jan Maniecki

spólne podboje znamionowała. W Rosyi bowiem indywidualność monarchów nadawała systematowi zarządu właściwy charakter, tak, że dla podbitego narodu, po dniach ucisku i niedoli, mogły znów nastać czasy, w których względnie do swego położenia pewnej by nawet używał swobody; gdy tymczasem systematu politycznego, w zaborach niemieckich raz przyjętego, ani obce wpływy, ani żadne polityczne wstrząśnienia przez czas długi zmienić nie zdołały.

I tak znany ów systemat Józefiński, po okupacyi Galicyi niebawem tamże wprowadzony, utrzymał się i nadal z małemi tylko modyfikacyami w zaborze austryackim, uszczuplonym w skutek wojny r. 1809. Biórokracya tamtejsza tak była uorganizowaną, iż władzę zarazem przedstawiała i wykonywała; była więc głową i ramieniem. Aliści zważywszy, iż, celem ugruntowania równowagi politycznej, trzymała się zasady „divide et impera“, która jedynie kosztem równowagi społecznej mogła być przeprowadzaną, było do przewidzenia, iż ten systemat, na osłabienie polskiego żywiołu obliczony, w końcu i samemu Państwu szkodliwym się okaże.

Mieszkańcy Prus Południowych — sama ta nazwa daje nam już miarę poszanowania ówczesnego rządu pruskiego dla narodowości polskiej — doznawali łagodnego obchodzenia się ze strony władz miejscowych. Lecz ani osobista swoboda krajowcom pozostawiona, ani istniejące w Warszawie Towarzystwo Naukowe, na założenie którego rząd pruski chętnie zezwolił, nie sprzeciwiały się przeprowadzeniu systematu wynarodowienia tych krajów, ukrytego pod owemi łagodnemi formami. Zasadzał się on głównie na wywłaszczeniu

posiadaczy ziemskich polskich, za pomocą nader wysokich pożyczek, z niesłychaną łatwością im udzielanych a mających być wypowiedzianemi w czasie zniżenia wartości majątków, już wówczas przewidywanego. (Ob. Dzieje księstwa Warszawskiego przez Fryderyka Hr. Skarbka). Była to droga nieco przydługa, którą rząd pruski obrał był do zgermanizowania kraju tego, ale dobrze obmyślana i do ówczesnego moralnego i materyalnego stanu mieszkańców tychże prowincyi zastosowana.

Innym całkiem trybem szły rzeczy w podboju rosyjskim, który Katarzyna II. w sposób złowrogi zainaugurowała, powziąwszy u schyłku swego panowania wielką nienawiść ku narodowi polskiemu.

Wywiezienie księgozbiorów Warszawskich do Petersburga; osadzenie w tamtejszych kazamatach niektórych polskich patriotów; deportowanie innych aż w głąb Sybiru; odebranie Litwie statutu z narzuceniem jej praw rosyjskich; gnębienie unitów przez zmuszanie ich do przejścia na prawosławie; słowem ucisk i gwałty uzupełniały ten systemat, który — szczęściem dla Polski — ustał wraz z życiem Katarzyny.

Imperator Paweł I. zamiast dalej na tej drodze postępować, sam przeciwko poprzedniemu systematowi reakcyę rozpoczął. Charakter jego zarządu jednym daje się skreślić zarysem, a tym jest antyteza tendencyi ostatnich lat panowania zeszłego. Więzienia się wypróżniły, wygnańcy do domów popowracali, słowem, odetchnęły Ruś i Litwa. O gdyby wspaniały ten monarcha, w obejściu swem Niemiec, lecz w duszy Słowianin, co pierwszy o wskrzeszeniu Polski pomyślał, nie

był padł tak rychło ofiarą sromotnego spisku — spełnienie błogich jego dla Polski zamiarów, prawdopodobnie by na tak długo odroczonem nie było!

Przywrócone zostały: Statut Litewski; obieralność sędziów, — a zatem sądownictwo polskie; urzędy ziemskie, niewyłączając nawet Policyi, również obieralne i w ręku krajowców, tak, iż w Zachodnich Guberniach przez cały ciąg panowania Imperatorów Pawła i Aleksandra jedynie zwierzchni zarząd pozostał przy Rosyi.

Poprzedni ucisk religijny, najzupełniejszej tolerancyi miejsce ustępujący, wraz z przywróconą w dawnym swym składzie hierarchią katolicko-polską, zarząd, z fiskalnością jeszcze nieobeznany, — uczyniły z Litwy i Rusi, traktowanych nie jak zdobytą, lecz jakby oddzielną, obcemu berłu podległą faworyzowaną prowincyę, kraj pod wielu względami szczęśliwszy od tej części Polski, która oficyalnie za niepodległą uchodziła *).

Nie koniec na tem: za staraniem mężów znamienitych (głównie Tadeusza Czackiego i księcia Adama Czartoryskiego) szczególniejszą łaską monarszą zaszczyconych i do najwyższych posad wyniesionych, zajaśniały, obok licznych naukowych zakładów, dwa główne ogniska oświaty narodowej — Wilno i Krzemieniec. Ztąd światło rozchodziło się na cały obszar ziem litewsko-ruskich, budząc zarazem i polskie prowincye pod panowaniem niemieckiem z umysłowego letargu, w jaki pod temże panowaniem zwłaszcza też pod austryackiem

---

*) Les Lithuaniens en conservant leur statut, conservaient les lois de leurs pères, des lois adaptées au local, aux moeurs et aux habitudes de la nation. Les Varsoviens, au contraire ne connaissent jusqu'à présent, que le despotisme militaire et l'anarchie civile . . . . où il est connu que dans plusieurs départements, on a vu des particuliers réduits à vouloir se désister de leurs possessions, ou se contentant d'une pension qui repondrait à la moitié des impôts qu'on leur fait payer. — Mémoire du Cte Michel Cléophas Ogiński adressé a l'Empereur Alexandre I.

popadły były. Do tego przyszło, że owa Litwa, niegdyś pod względem oświaty najniżej zostająca, odtąd samej nawet Polsce w wielu gałęziach umiejętności przodkowała. A tak, choć bez politycznej wyraźnie określonej autonomii prowincyonalnej, rozwijała się narodowość polska pod rosyjskiem panowaniem i poczynione były znaczne kroki w kierunku samoistności narodu.

Myśl ogłoszenia się królem polskim, myśl ze strony Imperatorów rosyjskich nader śmiała i szczytna *) a dla Polski w następstwa nieobliczone płodną stać się mogąca, — myśl ta, mówim, w umyśle Imperatora Aleksandra nie przypadkowo powstała. Po raz pierwszy, lecz przedwcześnie, poruszona w Puławach **), upadła, a raczej zawieszoną być musiała z przyczyny stanowczego przerzucenia się całego niemal narodu polskiego na stronę Napoleona.

§. 2. Rozwój polityczny narodu polskiego pod kierunkiem Napoleona. Utworzenie księstwa Warszawskiego. (1806—1812).

Jeżeli niepomyślny rezultat kampanii r. 1805. zawiódł nadzieje patriotów polskich, liczących na urzeczywistnienie Aleksandrowskiej idei; to rezultatem kampanii r. 1806, było ubieżenie tejże samej idei przez przeciwnika Aleksandra, Napoleona I. Zaczem nie tylko

*) Aleksander zaparł się, niejako w imieniu Cesarstwa i swego narodu, niesprawiedliwości i zbrodni, popełnionej przez rozszarpanie Polski. — Lelewel, korona polska i jej królewskość st. 91.

**) Udając się na kampanię Austerlicką, której pomyślnego rezultatu pewnym być nie mógł, Aleksander nie przyjął stanowczo, ale też i nie odmówił, uczynionej mu podówczas propozycyi przez licznie zebranych w Puławach obywateli, ogłoszenia się królem polskim.

kierunek sprawy polskiej przeszedł w inne ręce, ale i samo odbudowanie państwa polskiego już na całkiem innych podstawach oprzeć się musiało.

Utworzenie księstwa Warszawskiego, — jak to był Napoleon oficyalnie światu ogłosił — *) miało być idei tej urzeczywistnieniem, pomimo że Cesarz Francuzów, rozpocząwszy wojnę nie z trzema naraz mocarstwami, które Polskę rozebrały, ale tylko z jednem, nie był mocen tej restauracyi Polski przywieść w zupełności do skutku. Nie sama zatem kreacya polityczna, wynikiem tej wojna będąca, jeno sposób, w jaki wykonaną została, stanowić tu będzie kryterium istotnych zamiarów regeneratora Polski i spełnienia onego programatn, tak uroczyście zapowiedzianego.

Dla dokładniejszego zbadania polityki, względem Polaków przez Napoleona przyjętej, musimy tu dotknąć niektórych faktów jego panowania, które utworzenie księstwa Warszawskiego poprzedziły.

I tak najprzód: zawierając Traktat Lunewilski, odpłaciła Francya kilkoletnie wysługiwanie się polskiemi legionami we włoskich i niemieckich kampaniach zupełnem przemilczeniem świeżo pogwałconych praw Polski i należnego jej zadosyćuczynienia; dalej wywzajemniła się Polsce wysyłaniem jej synów w zabójcze dla nich strefy zwrotnikowe, jakoby dozwolony udział w ujarzmieniu wolnych Murzynów miał być kompensatą dla tych, co dobrowolnie pod znaki orła Cesarskiego spieszyli i krew swą przelewali w tem zaufaniu, że ten orzeł w końcu ku ich niwom ojczystym lot swój skieruje.

---

*) Wiadomo, że wojna pruska r. 1806, wojny polskiej oficyalną nazwę przybrała.

Sam zaś fakt utworzenia księstwa Warszawskiego dwojako winien być ocenianym.

Ze stanowiska objektywnego, czyli polskiego, przedstawia się on pomimo całego swego mało-znaczenia, jako nader cenny zadatek przyszłego odrodzenia Polski, z powodu przeniesienia jej sprawy z pola politycznej spekulacyi w dziedzinę rzeczywistości i powszechniejszego uznania *).

Ze stanowiska subjektywnego, czyli napoleońskiego uważany, fakt ten okazuje się być prostym wynikiem konieczności, skutkiem samego rozwoju wypadków, nader pomyślnych dla zwycięzcy, a nie żadnym rezultatem apriorycznych jego zamiarów względem Polski.

Zatem nie usilność odbudowania dawnego państwa polskiego — luboć to oficyalnie światu ogłoszono — ściągnęła hufce Napoleona z nad Elby i Szprei nad brzegi Warty i Wisły, lecz samo niesłychane powodzenie francuzkiego oręża, w kilka tygodni połowę monarchii Fryderyka II. pod moc swą ogarniającego, było istotnym powodem przeniesienia wojny i do drugiej połowy tejże monarchii, które to przeniesienie sprowadzić musiało jakoweś bezpośrednie rezultaty dla kraju, będącego polem tej walki.

Sposób atoli, w jaki ten wszechwładny arbiter losu narodów rozporządzał ziemiami polskiemi, już poprzednio przez wojnę oswobodzonemi, stał się dopiero probierzem istotnej jego życzliwości dla narodu polskiego.

---

*) Jakkolwiek Traktatom Tylżyckiemu i Szenbruńskiemu nie można przyznać charakteru istotnych protestacyi przeciw rozbiorom Polski — Lelewel, zdaniem naszem, wpada w drugą ostateczność, mianując pierwszy z pomienionych traktatów, który krajowi polskiemu w obszerności 1800 mil. □ byt polityczny zapewnił, czwartym, a drugi zaś, który krajowi temu przyznał powiększenie o 900. mil. □ piątym rozbiorem Polski.

Jan Maniecki

Nie tylko bowiem, że Napoleon nie zwrócił Polsce z całkiem wywalczonego zaboru pruskiego najważniejszej nadmorskiej prowincyi, ale nadto Traktatem Tylżyckim wydzielił obwód Białostocki Rosyi, z Prusami sprzymierzonej i jednocześnie z niemi w tejże wojnie pokonanej.

Skoro więc Prusy Królewskie Domowi Hohenzollern zwrócono; Rosyę zaś w widokach zjednania jej dla systematu kontynentalnego, nowym okrawkiem Polski obdarzono, — takowe frymarczenie ziemiami polskiemi było już czemsi więcej, aniżeli niespełnieniem onego szumnego programatu.

Takowe zaparcie się zasady, przez samą wojnę postawionej, było ze strony Francyi poraz pierwszy uznaniem samychże rozbiorów; a tem samem stanowiło dla Polski prejudykat wielce szkodliwy. Tak wielkie zaś ustępstwa na korzyść Mocarstw, kraje polskie dzierżących, cechowały politykę niesumienną, samolubną a do tego jeszcze nieoględną, bo na szkodę sprzymierzeńca Francyi, a na korzyść naturalnych jej przeciwników działającą.

Atoli z krwi polskiej danina, acz tak hojnie w Hiszpanii opłacana, nie mogła jeszcze nasycić tej polityki, wyzyskiwań niesytej. Niemiłosiernie wyciskała ona soki żywotne z tego drobnego odłamu dawnej Polski w zapłatę za tę nominalną udzielność, którą go obdarzono. I jak w samem poczęciu księstwa Warszawskiego, tak i w dalszym rozwoju onego okazała się polityka napoleońska nieużytą, obojętną i niewdzięczną dla Polaków, z bezprzykładnem poświęceniem Francyi oddanych.

Księstwo Warszawskie niezaprzeczenie zawdzięczało byt swój wojnie, która Francuzów na ziemię polską sprowadziła; gdyż i najgorętszy patriotyzm krajowców, samych sobie pozostawionych, nie byłby kraju

tego z pod pruskiego panowania wyzwolił. Atoli kraju raz wyzwolonego, lecz samodzielnie wystąpić niezdolnego, a nawet do odparcia jakiejbądź napaści zbyt słabego, powinien był twórca jego i Protektor nie opuszczać. Tymczasem w r. 1809. księstwu, obcą napaścią nagle zaskoczonemu a wysyłką legionów polskich do Hiszpanii z własnych nawet sił ogołoconemu, patriotyzm samychże mieszkańców wystarczać musiał do odparcia wojsk nieprzyjacielskich, pięćkroć liczniejszych od pozostałych do obrony kraju szeregów. Gdy jednak ta garstka napad ten odparła, a przenosząc nagle teatr wojny w kraje przeciwnika wszystkie niemal polskie ziemie, poprzednio przez tegoż zagarnione, z pod przemocy jego wyzwoliła, jakąż to nagrodę odniosło to wystąpienie tak bohaterskie a tak ważną dywersyę dla Francyi sprowadzające?

Oto wydarto temu krajowi najszacowniejszą połowę najlegalniejszych zdobyczy, walecznością jego okupionych *); tak albowiem zawyrokował narodu polskiego Protektór, w sposób sobie właściwy usługi i interes polityczny sprzymierzeńca swego uwzględniający.

Rezultat kampanii r. 1812, budowę Cesarstwa francuzkiego kruszący, był karą oraz potępieniem systematu polityki Napoleońskiej, do spraw narodowych zastosowanego; zaczem i my ze stanowiska czysto polskiego oceniać go tu będziemy.

---

*) Traktatem Szenbrunskim 1809. jedynie część Polski, Galicyą Zachodnią zwana, do księstwa Warszawskiego przyłączoną została. Druga część austryackiego zaboru, nazwę Galicyi Wschodniej nosząca — aczkolwiek zarówno z pierwszą orężem polskim odzyskana — z wyjatkiem jedynie Cyrkułów Zamojskiego — Księstwu, a Tarnopolskiego — Rosyi odstąpionych — z resztą cała pod panowanie austryackie powróciła, a tem samem Księstwu odjętą została.

§. 3. Zachowanie się wzajemne Polaków i Aleksandra I, podczas kampanii 1812. r. — Zarzuty, Aleksandrowskiej polityce czynione — i rozbiór takowych.

W obec straszliwej burzy, Rosyi od Zachodu grożącej, zachowanie się polskiego narodu względem tego państwa nader dlań ważną kwestyę stanowiło. Rozpoczęły się też pod koniec r. 1811. w Petersburgu rokowania z Polakami, ale z samymi tylko poddanymi Imperatora. Przedmiotem zaś onych było skreślenie cywilno-wojskowej organizacyi W. K. Litewskiego w myśl przyszłego połączenia onegoż z Polską *). Już byli nawet wyznaczeni przez Imperatora komisarze do każdej z 8. litewsko-ruskich Gubernii, którzy rzeczoną organizacyę wprowadzić mieli w wykonanie.

Wszakże niebawem przekonał się Aleksander, że ówczesna chwila niewłaściwie była obraną do urzeczywistnienia jego zamiarów. Z usposobienia mieszkańców księstwa Warszawskiego wnosić się dawało, że każda inicyatywa tego rodzaju, od Rosyi wychodząca, upaśćby musiała. Sprawa polska tworzyła już bowiem ze sprawą

*) Le rétablissement de la Pologne, tel que vous me le proposez, n'est nullement contraire aux intérets de la Russie; ce n'est point une aliénation des provinces conquises; j'y trouve au contraire une barrière puissante pour l'Empire, en attachant aux intérets de la Russie des millions d'habitans, qui ne peuvent encore oublier leur ancienne existence indépendante; ils pourraient être heureux et contents s'ils avaient une constitution. Quant au titre, pourquoi ne prendrais je pas celui de Roi de Pologne, si cela peut faire plaisir à tous les Polonais? Mais dans tous les cas, je veux que vous me donniez les noms de ceux de vos compatriotes, que nous pourrions charger de préparer un plan d'organisation pour les huit goubernies, qui doivent composer la Lithuanie et la Pologne. Je vondrais en avoir un dans chaque goubernie. Réponse de l'Empereur Alexandre I. faite le 15. Décembre 1811, au Mémoire de M. C. Ogiński sur l'organisation civile et militaire du Grand Duché de Lithuanie, dans le but de la prochaine réunion de ce grand-duché au duché de Varsovie, afin de former un royaume de Pologne, en y joignant aussi la Galicie.

Cesarstwa francuzkiego prawie jedność solidarną, a Polacy aniby tej jedności dobrowolnie zrywać nie chcieli, ani by się do tego nakłonić niedali. Proklamowanie królestwa polskiego w onym czasie byłoby więc próżną demonstracyą, której poniechał Aleksander, w nadziejach swych zawiedziony.

Tymczasem utrzymuje się mniemanie, do rozpowszechnienia którego jeden z najznakomitszych publicystów polskich głównie się przyłożył *), jakoby cała ówczesna Aleksandrowska polityka była obliczoną na obałamucenie Polaków, celem rozdwojenia i sparaliżowania sił polskich. A ztąd i one wielorakie zarzuty to złej wiary i chytrości, to braku decyzyi i słabości charakteru, Aleksandrowi czynione.

Przywary takowe w panującym musiałyby się manifestować faktami, zwłaszcza, gdy ten panujący był samowładnym i nie tylko przedstawiał swój polityczny systemat, ale nawet — jak to jest wiadomem — osobiście go przeprowadzał. Rozpatrzmyż się więc w epoce Aleksandrowskiego panowania od r. 1806—1812, — tak różnej od poprzedniej pod względem położenia i stosunków politycznych, — celem rozpoznania, ażali wykryjemy dowody na poparcie onych zarzutów.

Owe swobody i ulepszenia w Litwie zaprowadzone, tłumaczą zwykle potrzebą uśpienia zawartego w łonie Cesarstwa, a niebezpiecznego dlań żywiołu pol-

*) Maurycy Mochnacki, który w systematycznem podejrzywaniu polityki i wszelkich aktów rządu rosyjskiego tak dalece się posunął, iż w samem nawet zaprowadzeniu Towarzystwa kredytowego, któremu to posiadacze ziemscy Królestwa zawdzięczali głównie wydobycie swe z krytycznego położenia, dopatrzył się zamachu, uknutego przez rząd na zgubę tychże samych posiadaczy. Ob. Historyę Powstania narodu polskiego p. M. Mochnackiego Tom. I.

skiego. Atoli rzeczone dobrodziejstwa, głównie od Pawła datujące a przez Aleksandra rozszerzone, przypadły w czasie, kiedy księstwo Warszawskie nie istniało, a tem samem zanim Napoleon, uczyniwszy sobie sprzymierzeńca z tego kraiku, mógł nim Rosyi zagrażać. Wszakże i ta nawet groźba, — gdyby nią była w istocie, — musiała by od r. 1807. moc swą utracić, ponieważ pokój Tylżycki — jak wiadomo — przemienił nagle zawziętych przeciwników w nader ścisłych aliantów. Raczej więc od tej chwili należałoby w postępowaniu Aleksandra upatrywać zmianę na niekorzyść Polaków: raz, że zakryty przymierzem nie potrzebował oszczędzać tych, których poprzednio mógł się był obawiać; powtóre, że i wszelkie zabiegi Aleksandra celem zjednywania sobie stronników między Polakami byłyby całkiem daremnemi. Albowiem Napoleon, stawszy się teraz oficyalnym protektorem księstwa Warszawskiego i jedynym sprawy polskiej kierownikiem, byłby takowej rywalizacyi nie ścierpiał. Faworyzowanie zaś Polaków dla przypodobania się Napoleonowi nie było też ani wymaganem, ani potrzebnem do utwierdzania z nim przymierza. Czego dowodem, że Cesarz Franciszek, który żadnych ustępstw Polakom nie czynił, stał się najbliższym aliantem Napoleona.

Gdy więc, pomimo przymierza francuzko-rosyjskiego a tem samem i zmiany w dotychczasowej polityce rosyjskiej, nie dostrzegamy ani w systemacie zarządu byłych polskich prowincyi, ani w postawie Imperatora w obec Polaków nic takowego, coby zdradzało jego mniej przychylne usposobienie dla Polski, zatem i powyższe zarzuty same z siebie upadają.

Natomiast zerwanie przymierza z Francyą, przywracające Rosyi swobodę działania, skłoniło właśnie

Aleksandra do spełnienia onych względem Polski chwilowo uśpionych zamiarów. Wykonanie ich wstrzymały wypadki, w których Polacy nader czynny udział przyjęli. Wszakże, jeżliby owe rokowania z Polakami nie w rzetelnych widokach a tylko dla rozdwojenia sił polskich zawiązane być miały, byłyby jawniejszą cechę przybrały. Wystąpienie bowiem z powyżej rzeczonym projektem, nie mogło było mieć dla Rosyi żadnych następstw szkodliwych, ponieważ opozycya Polaków przeciw temu aktowi, którą łatwo było przewidzieć, a tem więcej zbrojne ich wystąpienie przeciw Rosyi, byłyby cofnienie poczynionych przez nią obietnic przed opinią Europy usprawiedliwiły.

Lecz Aleksander, konsekwentnie postępujący, nie wyrzekł się swej idei ani wówczas, kiedy Polacy brali jeszcze czynny udział w tym olbrzymim zamachu przeciw jego Ojczyznie*), ani wtedy, kiedy już los ukarał

*) Si je me déclarais roi de Pologne à l'époque où Napoléon se trouve avec ses armées aux environs de Kalouga, cela pourrait paraître une fanfaronnade qui ne me convient pas, et les Polonais supposeraient que je suis forcé par les circonstances de le faire, parceque je les crains et veux les ménager pour des vues politiques et d'intérêt, ce qui ne répond point à ma façon de penser. D'un autre côté, si, comme je le crois, il se trouvait des Polonais qui me sont dévoués et qui préféreraient de me voir leur roi plutôt qu'un autre, ils pourraient se compromettre en manifestant leurs sentiments, et ce serait autant de malheureuses victimes, qui n'échapperaient point aux persecutions de Napoléon, lors de sa retraite par la Pologne. Je ne vous dis donc point que j'ai changé d'intention, et que j'ai abandonné le projet de rétablir la Pologne; mais je vous demande, si vous ne trouvez pas que mes objections sont justes? Après tout ce qui s'est passé, il ne peut y avoir de rapprochement et d'accommodement entre moi et Napoléon. . . Cette guerre ne peut finir de sitôt. Il faut que ce soit lui ou moi qui succombe. Dès que je le verrai aux abois et dans l'impossibilité de faire du mal aux Polonais, je rétablirai la Pologne. Je le ferai, parce que cela s'accorde avec ma conviction, avec les sentiments de mon coeur, et même avec les intérêts de mon empire — je sais que je trouverai beaucoup de difficultés et d'empêchements pour exécuter mon dessein, mais à moins que je ne meure, je le réaliserai. Réponse de l' Empereur Alexandre I. aux pro-

niebacznych*), co bez pozyskania dla siebie jakiejkolwiek rękojmi dali się unieść temu prądowi. W samem zaczepnem działaniu Polaków niechciał on widzieć jeno odmienne dążenie do tego celu, jaki już poprzednio im wskazał. Zaczem i Litwinów, poddanych swych, w których zwykł był uznawać i szanować Polaków, nie mógł za to sądzić surowo, że się złączyli byli z bratniemi szeregami. Czuł bowiem, iż w onych chwilach domagać się od nich dowodów lojalności, byłoby również niepodobnem, jak nalegać na polskie rycerstwo, gdy już pod mury Kremla podstąpiło, aby z ujmą własnego sztandaru z tego dla polskiego oręża tak niewdzięcznego pola nagle się zwróciło. — A tak Aleksander, jeszcze przed końcem kampanii, gorzko zawiedzionym Polakom wspaniałomyślnie przebaczył i przeszłość puścił w niepamięć.

Amnestya ogólna, zupełna, uwieńczyła najzupełniejszy triumf, jakiego tylko Aleksander mógł był dostąpić, — triumf, jaki ambicya i nierozwaga jego przeciwników mu zgotowały.

Utrzymanie zaś po kampanii w Litwie i na Rusi stanu, przed tąż kampanią istniejącego, miałożby i teraz jeszcze przypisanem być obawie, jakąby w Mocarzu, całej Europie ton niemal nadającym, wzniecać mógł naród rozbrojony i od wszystkich opuszczony?

---

jets de M. C. Ogiński du 19 Octobre, — faite à St. Petersbourg le 1 Novembre 1812.

*) Vous savez mieux que tout autre mes bonnes intentions pour les Polonais. Ils ont beaucoup souffert dans cette guerre. Je voudrais leur faire oublier les malheurs qu'ils ont éprouvés pendant si longtemps, et qui m'ont vivement affecté. Je n'ai pas perdu de vue le projet du rétablissement de la Pologne. — Réponse de l'Empereur Alexandre I aux projets de M. C. Oginski du 19 Octobre, — faite à St. Petersbourg le 1 Novembre 1812.

Nie zaiste, — nie w takim to widoku starał się Aleksander Polaków sobie zjednywać i to w czasach, kiedy każde wyrazistsze jego ujmowanie się za Polską oddziaływało niekorzystnie na opinię Rosyan*), również jak i na usposobienie Monarchów, z którymi interes polityczny nakazywał mu działać w ścisłem połączeniu.

§ 4. Przeszkody, restauracyjnym zamiarom Alexandra stawiane (1813—15).

a) ze strony Polaków.

Jeżeli wypadki r. 1812 nie zmieniły życzliwego usposobienia Aleksandra dla narodu polskiego, nie idzie zatem, iżby następstwa tych wypadków nie były utrudniły spełnienia jego zamiarów, a tem samem nie były wstrzymały dalszego sprawy polskiej rozwoju.

Jednem z następstw takowych było sparaliżowanie działań stronnictwa, które od dawna, a mianowicie też w świeżych naradach z Imperatorem w interesie Polski występowało, a po części w sam systemat polityki Aleksandrowskiej było inicyowanem. Owóż dla tych właśnie antecedencyi stronnictwo to popadło teraz w dyskredyt u narodu i niemogło zużytecznić swego tak szczęśliwego stanowiska. Byłoby zaś dwojako je zużyteczniło, równoważąc swym wpływem wpływ nieprzyjazny Rosyan, ku Polakom zrażonych**) i zjednywając

*) Il faut que vous (le prince Adam Czartoryski) et nos compatriotes me secondiez; il faut que vous m'aidiez vous même à faire goûter mes plans aux Russes, et que vous justifiez la prédilection qu'on me sait porter pour les Polonais et pour tout ce qui tient à leurs idées favorites. Lettre de l'Empereur Alexandre au Prince Adam Czartoryski.

**) Pour faire réussir mes idées favorites sur la Pologne — j'ai à vaincre quelques difficultés, malgré le brillant de ma position actuelle.

Imperatorowi poparcie moralne ze strony Polaków, coby go utwierdzało w życzliwem jego dla Polski usposobieniu, a zarazem pochop dawało do śmielszego w jej sprawie występowania przed Europą.

Jak bezsilnemi były usiłowania tego stronnictwa ztąd się okazuje, że naród odrzucił pośrednictwo księcia Adama Czartoryskiego, zajmującego podówczas poufne stanowisko u Imperatora. Proponował książe, aby jedynego orędownika Polski, królem okrzyknięto*) i jego opiece nadal się powierzono. Lecz ta jego propozycya zamiast znaleść poparcie u tych, co u narodu znaczyli, wywołała tylko z ich strony energiczną protestacyę, a i wszystkie inne zabiegi w widokach zbliżenia obu stron nie lepszego losu doznały.

Co do nas, pojmujem, iż pewne względy przyzwoitości, jeżeli nie lojalności dla Fryderyka Augusta, dotychczasowego acz z władzy wyzutego Monarchy, mogły były naród od tego kroku powstrzymać; lecz trudniejszem do zrozumienia, dla czego tenże sam naród, od Aleksandra zależący, wbrew wszelkim pojęciom zdrowej polityki, z równąż niechęcią odrzucił tak korzystną i zaszczytną propozycyę, jaką było zawarcie przymierza z Rosyą, a to w położeniu, w jakiem się księstwo Warszawskie wówczas znajdowało**). Słowem,

---

D'abord, l'opinion en Russie, la manière dont l'armée polonaise s'est conduite chez nous, le sac de Smolensk, de Moskou, la dévastation de tout le pays, ont ramené les anciennes haines. Lettre de l'Empereur Alexandre I au Prince Adam Georges Czartoryski 1/13 Janvier 1813.

*) Książe Czartoryski całe mały otrzymał skutek swych planów. Wzywał on obywateli, aby prosili Aleksandra, iżby chciał być królem polskim. Jak wojskowi tak obywatele podówczas mieli na myśli całość narodu i niepodległy byt Polski, — w skok zatém odrzucili podszepty Czartoryskiego. Lelewela Polska odradzająca się str. 33.

**) Mais, ce qui pourrait le plus cimenter un lien indissoluble entre les Polonais et moi, serait un traité d'alliance conclu après l'occupation du pays entre le Gouvernement du Duché et moi.

Polacy wierni swej tradycyonalnej, sentymentalnej polityce, w tem ze wszech miar opłakanem położeniu tak sobie postępowali, jak gdyby upadający Napoleon trzymał ciągle losy Europy i Polski w swym ręku. Następnie zaś, to jest już po zejściu tego olbrzyma z politycznej widowni i po przejściu tak ciężkiej próby, Polacy, którzy już teraz mogli byli porównać i ocenić postępowanie jednego i drugiego władzcy, Polacy, mówim, nie pomni złego, jakie im wyrządziła ambicya Napoleona, wyszukiwali je raczej w zamiarach i postępowaniu restauratora Polski. A szukając chluby w opozycyi temuż Monarsze stawianej, utrudniali mu dzieło politycznej budowy, czyniąc go odpowiedzialnym za niedokładność tejże i za przezkody, zkąd innąd pochodzące.

Te zaś inne przeszkody pochodziły

b) od Mocarstw sprzymierzonych,

które w skutek wypadków r. 1812. z Rosyą się połączyły — a teraz podobieństwem zawiązania się polsko-rosyjskiego sojuszu zaniepokojone zostały. Ta obawa była powodem opozycyi z ich strony przeciwko polityce Aleksandrowskiej w ogóle, a mianowicie przeciwko utworowi, z jego ramienia powstać mającemu; i ztąd tę opozycyę, od Mocarstw sprzymierzonych wychodzącą,

---

Dès lors, je me croirai intéressé de la part de l'empire de Russie à prendre un engagement sacré à ne pas poser les armes tant que les espérances de la Pologne ne seraient réalisées, par ce que les Polonais auraient prouvé à la face de la Russie et de l'Europe, qu'ils ont mis toute leur confiance en moi, et ce n'est jamais en vain qu'on s'en remet à ma loyauté. — Lettre de l'Empereur Alexandre au Prince Adam Czartoryski.

Jan Maniecki

policzamy do najzgubniejszych dla Polski rezultatów kampanii 1812 r.

Rosya zawdzięczała niewątpliwie swe ocalenie energii własnego ludu i błędom Napoleona; atoli do zupełnego triumfu nad nieprzyjacielem i odpłacenia mu odwetem za najście, potrzebowała sprzymierzyć się z innemi Mocarstwami. Sojusz z Austryą i Prusami był przeto najodpowiedniejszym temu celowi, gdyż te Mocarstwa oczekiwały tylko sposobności do wyzwolenia się z pod francuzkiej przewagi.

Lecz potrzeba, a nawet i konieczność utwierdzenia takowego przymierza, postawiła Aleksandra w trudnem i przykrem położeniu, skoro przyjaźń tych Mocarstw przychodziło okupywać kosztem nieledwie że nie poświęceniem interesów Polski. Z drugiej strony, chęć a z resztą i obowiązek wywiązania się z przyrzeczeń Polakom poczynionych, krępowały Imperatora, zmuszając go do obejścia trudności, któreby inaczej całe jego stanowisko nadwyrężyć musiały.

Windykacya niemieckich zaborów, na rzecz Polski jeszcze możebna, gdy Prusy i Austrya stały po stronie Francyi, stawała się już niepodobną. A znów wszystko to, coby Aleksander na owych państwach, czy to zręcznością, czy to przewagą swą wymódz potrafił, nie mogło już odpowiedzieć pierwotnemu jego programatowi restauracyi Polski, a tem mniej urzeczywistnić nadziei pewnej części Polaków, liczących na spełnienie onego programatu. Przy podejrzliwości tych Mocarstw, które się oburzały na samą myśl wznowienia tytułu króla polskiego, każdy krok Aleksandra otwarcie ku restauracyi Polski zmierzający, byłby wówczas nie tylko to przymierze rozerwał, lecz i niewątpliwie sa-

mych tych sprzymierzeńców Rosyi na stronę jej przeciwnika przerzucił*).

Przewidywał wprawdzie Imperator tę ostateczność, a pomimo całej swej oględności uniknąć jej przecież nie zdołał. Przyznane mu przez Prusy posiadanie księstwa Warszawskiego, acz tak znacznie na ich korzyść uszczerbionego, było dla Austryi dostateczną pobudką do stanowczego zerwania z Rosyą. Wtedy to Austrya, jakkolwiek okazywała się w kwestyi przywrócenia Polski w dawnych granicach zgodną w zasadzie z innemi państwami, wystąpiła wszakże z odmiennym projektem, przedstawiając ze względu na ówczesne stosunki europejskie, niemożność spełnienia tego zamiaru. Projekt ten, jakoby o wiele prostszy i do wykonania łatwiejszy, polegał na całkowitym rozbiorze owego kraiku, który przynajmniej w zasadzie przywróconą Polskę przedstawiał. Odzierzenie zaś kraju tego przez Rosyę, połączonego z nią węzłem unii osobowej i do stopnia królestwa wyniesionego, poczytanem było za zamiar przysądzenia sobie naczelnego kierunku sprawy polskiej, a tem samem i za objaw groźnej dla Europy ambicyi rosyjskiej, a ztąd powód do utworzenia koalicyi z Austryi, Francyi i Anglii przeciw Rosyi i sprzymierzonym z nią Prusom.

Poskromienie przeto ambicyi rosyjskiej było rzeczywistym celem tej koalicyi. Wszakże, gdy ta w przedmiocie załatwienia kwestyi polskiej nic nie orzekła, a nawet w programacie swym o tem nie wspomniała; —

---

*) Dans le moment actuel une publicité donné à mes intentions sur la Pologne, jeterait complètement l'Autriche et la Prusse dans les bras de la France, résultat, qu'il est très essentiel d'empêcher, d'autant plus, que ces deux puissances me témoignent dájà les meilleures dispositions. — Lettre de l'Empereur Alexandre au Prince Czartoryski.

Jan Maniecki

nasuwa się pytanie, ażali celem tej koalicyi nie było przywrócenie stosunków terytoryalnych z r. 1795? Czyli zaś Polacy zyskaliby na takowym nad ambicyą rosyjską odniesionym triumfie — okoliczność tę własnemu czytelnika ocenieniu pozostawiamy.

Szczęściem dla Polski, że te wszystkie zabiegi Gabinetów, losem równowagi politycznej tak bardzo zaniepokojonych, na niczem spełzły.

Nagłe i nieprzewidziane powtórne zjawienie się Napoleona na horyzoncie politycznym przeraziło tak dalece Europę, że rzeczone trzy Mocarstwa od idei koalicyi odstąpiły ze względu na niebezpieczeństwo, bezpośrednio wszystkim grożące. W skutek takowego pojednania się Mocarstw, i polityka onych inny przybrała kierunek; zaczem temu jedynie wypadkowi przypisać należy, iż ten kawał kraju polskiego, który jeszcze po Wartę i po Nidę okroić usiłowano, pozostał przynajmniej w dzisiejszych granicach.

Rozdział II.

Położenie i stosunek polityczny narodu polskiego do Rosyi — od czasu przywrócenia królestwa Polskiego, aż do wybuchu powstania Listopadowego. (1815—1830).

---

§. 1. Ocenienie faktu utworzenia królestwa kongresowego ze stanowiska politycznego interesu Polski.

Dojrzał nareszcie owoc tyloletnich zabiegów. Wszakże dzieło to, z powodu rozlicznych przeszkód i przeciwności, ostatecznie zamiarom twórcy swego nie odpowiedziało, — a co on sam w liście do Prezesa Senatu polskiego, Ostrowskiego wyznaje, — tem mniej jeszcze zadowalało tych wszystkich, którzy liczyli na wykonanie pierwotnego, spólnie z Aleksandrem układanego planu.

I w rzeczy samej, utworzenie królestwa z szóstej części Polski, właściwiej Mazowieckiem niż polskiem zwać się mogącego, raczej za tak przez Lelewela nazwany 6ty podział Polski, aniżeli za restauracyę jej bytu uchodzić by powinno. Oczywistem przeto, że takowy stan, jednocześnie rozdział polityczny pomiędzy sześciu częściami Polski utrzymujący, nie usprawiedliwił by nazwy Wskrzesiciela Polski, Aleksandrowi

Jan Maniecki

nadanej, aniby nie mógł doprowadzić Polaków do stałego z Rosyą sojuszu, gdyby ten, co go ziścić pragnął, na takowym rezultacie poprzestał i swą misyę względem Polski w ten sposób za spełnioną uważał.

Zważywszy jednak, że nowy władca Polski jednocześnie i Monarchów niemieckich do ustępstw na korzyść narodowości polskiej nakłonił, (jakoż ci przyrzekli w swych zaborach instytucye narodowe pozaprowadzać *), i Polaków na urzędach osadzać **) przez co narodowość polska po raz pierwszy od czasu rozbiorów w zasadzie uznaną została, a Polska odtąd uważaną być mogła przynamniej jako stanowiąca jedność narodową w całej rozciągłości dawnych swych granic); pomnąc następnie, że na kongresie wiedeńskim, na którym zapadły powyższe postanowienia, Imperator z własnego popędu „dalej pomknął swą wielkomyślność", bo zastrzegł sobie rozszerzenie granic królestwa (Lelewel, Polska odradzająca się str. 34.) i takową obietnicę po wniesieniu onej do aktu, prawo polityczne dla Europy nadal stanowiącego, tak Polakom jak i Litwinom ***) niejednokrotnie ponowił; — nakoniec wzią-

---

*) Les Polonais sujets respectifs de la Russie, de l'Autriche et de la Prusse obtiendront une représentation et des institutions nationales, réglées d'après le mode d'existence politique, que chacun des gouvernements aux quels ils appartiennent, jugera utile et convenable de leur accorder. Acte final du Congrès de Vienne, signé le 9 Juin 1815.

**) Enfin, pour couronner une oeuvre que les malheurs des temps ont si longtemps retardée, on a consenti d'un accord unanime, que, dans les parties même de la Pologne soumises aux dominations autrichienne et prusienne les habitants fussent désormais gouvernés par leurs propres magistrats choisis dans le pays. — Proclamation de l'Empereur Alexandre aux Polonais à l'occasion de la création du royaume de Pologne.

***) Assurez les (les habitants de la Lithuanie) que même au milieu des occupations que me donnait la guerre, je ne les ai jamais perdus de vue, et j'ai toujours pensé aux moyens d'améliorer leur sort et d'assurer leur tranquillité et leur bonheur. Vos compatriotes ont raison de se fier à moi, et je ferai pour eux bien plus même qu'ils ne peuvent s'y attendre

wszy na uwagę, że wszelkie takowe ustępstwa dla narodu polskiego z nadwyrężeniem status quo porozbiorowego, a tem samem z niejakim uszczerbkiem samejże rosyjskiej potęgi dokonywane, byłyby niepolitycznemi, gdyby nie miały były na celu doprowodzić Rosyę do trwałego z narodem polskim sojuszu.

Z tych przeto względów nie należało stanu z. r. 1815, aczkolwiek zdaniem samego Imperatora nadziejom Polaków nieodpowiedniego, nazywać szóstym Polski podziałem. Albowiem, gdy tenże sam stan przedstawiał istotne warunki bytu narodowego, raczej więc uważać by go należało za narodowo-polityczną restauracyę Polski w zarysie, czyli w zasadzie poczętą.

Tej zaś uzupełnienie zależało od wzajemnej ufności narodu w dotrzymanie przyrzeczeń, przez Monarchę mu uczynionycht i Monarchy, liczącego na owoce ustępstw, narodowi oktrojowanych.

§. 2. Stopniowy rozwój politycznego systematu i pierwsze lata panowania króla Aleksandra. (1815—18).

Widzieliśmy jak Rosya Polsce, podówczas jeszcze politycznie istniejącej, proponując sojusz, w zamian od niej żądała bądź materyalnego, bądź moralnego poparcia. Obecnie Imperator od własnych swych poddanych niczego nie żądał, krom ich lojalności. Pomiędzy Aleksandrowską inicyatywą a poprzedniemi ta więc ważna różnica zachodziła, iż, gdy tamte Rosyi korzyść niewątpliwą obiecywały, Aleksandrowska nie tylko bezpośrednio państwa tego nie wzmacniała, ale nawet w razie

---

aujourd'hui. Réponse d'Alexandre I. au discours de. M. C. Ogiński chef de la députation lithuano-ruthénienne — prononcé à Varsovie devant l'empereur le 26. Novembre 1815.

Jan Maniecki

zawodu mogła była stać się dlań wielce niebezpieczną. Takowa obawa nie zdołała wszelako odwieść Aleksandra od wykonania raz powziętych zamiarów; — przeciwnie, fakta same świadczą dowodnie o jego wierze w trwałość ustanowionego przezeń porządku.

I tak utworzenie oddzielnego korpusu i gwardyi litewskich, z naznaczeniem dla tych ostatnich Warszawy na miejsce konsystencyi i poddaniem wszystkich tych wojsk pod dowództwo naczelnego wodza armii polskiej — było już niejako zadatkiem poprzednio zapowiedzianego połączenia Litwy z Polską. A nawet Polacy zdawali się dobiegać ostatecznego kresu swych życzeń, gdy król przy otwarciu sejmu r. 1818. obu połączonym izbom uroczyście oświadczył »że kontent ze swego dzieła, to jest z konstytucyi, która jest wzorem tego, co dla ojczyzny, dla Rosyi zrobić zamyślał. Dawał też do zrozumienia Polakom i Litwinom nie dwuznacznemi słowy, że konstytucya ta będzie rychło udzielona Guberniom polskim i gubernie czyli dawny zabór Polski z Królestwem w jedną całość połączony zostanie.“ (Lelewel. Polska Odradzająca się st. 37.)

Ta polska opozycyjność, systematycznie każdej niemal władzy okazywana, a której skutki mieliśmy poprzednio sposobność wykazać, dotąd przecież, to jest od ogłoszenia konstytucyi aż do zwołania sejmu r. 1818. i na tymże sejmie jeszcze się nie objawiła. Dzięki tej trzeźwej lojalnej postawie narodu mogła teraz i władza, nie czując się skrępowaną, przystąpić do wykończenia tak świetnie rozpoczętego dzieła.

§. 3. Wstrzymanie rozwoju poliyki Aleksandrowskiej. Wewnętrzne i zewnętrzne przeszkody systematowi jegoż stawiane. (1818—1823).

a) Opozycyjność narodu.

Atoli tenże sam rok 1818, co już stanowił przedwstęp dzieła onego, miał oraz pozostać punktem kulminacyjnym tego obustronnego zbliżenia.

Zbawienny ów zwrot na drogę zdrowszych pojęć i trzeźwiejszego zapatrywania się na sprawę kraju niebawem pozornym i zwodniczym się okazał. Opozycya, z Izby sejmowej chwilowo ustępująca, przeniosła się do dziennikarstwa, do koszar i do lóż masońskich i po dwóch latach wróciła burzliwsza niż kiedykolwiek do Izby poselskiej.

Odtąd datuje właściwie zwrot w polityce, przez Aleksandra względem Polski przyjętej i przeprowadzanej. Wszakże, mimo oczywistej przyczyny takowego zwrotu, byłże, zapytujem, powód do powątpiewania o rzetelności ustępstw i w ogóle wszystkich królewskich obietnic? — Utworzenie korpusu litewskiego byłoże prostą demonstracyą — a i owe pamiętne ustępy mowy tronowej (ob. str. 130) byłyże jeno czczemi frazesami?!

Nie przeczym, iż nie raz rządy, znaglane siłą wypadków, uciekały się do ułudnych przyrzeczeń i do ustępstw wrzekomych; lecz akt podobnej doniosłości, jakim było uzbrojenie 100,000 Polaków *) — gdy do armii królestwa zaliczym korpus i gwardye litewskie — odpiera już wszelkie takowe dopuszczenia.

*) Jeżeli korpus litewski więcej się nie spolszczył, nie Aleksandra lecz raczej młódź prowincyi litewsko-ruskich o to obwiniać by należało, gdyż ta niechcąc służyć w onym, wyłącznie dla niej utworzonym korpusie, do armii królestwa tłumnie się cisnęła.

Jan Maniecki

Nie będąc przez nikogo do powyższych ustępstw zmuszonym, niemógł Aleksander czynić ich narodowi z jakowymś z góry powziętym zamiarem cofnienia takowych. Dawać na to, by potem odbierać, było by to osobliwą obrać politykę. Monarchowie Niemieccy oszczędzając sobie bezpotrzebnego kłopotu odbierania tego, co się raz dało, postanowili raczej żadnych ustępstw Polakom nie czynić. Nie byłżeby więc i Aleksander poszedł za ich przykładem?

Daremnie król zgromadziwszy około siebie pod Brześciem-litewskim 100,000 zbrojnych Polaków *) usiłował świetną tą demonstracyą przypomnieć narodowi polskiemu ważność sojuszu i wytknąć mu drogę postępowania. Wyrazy bowiem, wówczas przez tego Monarchę wyrzeczone, nie znajdywały już echa w narodzie. Zagłuszyły je zalatujące z nad Sekwany frazesy tamecznych trybunów, a tak chciwie przez Kaliskich Manuelów pożerane. Te zaś frazesy jak najwierniej spolszczane, aby tem dotkliwiej ministrów Polaków ubodły, do tego nareszcie doprowadziły, iż machina rządowa, coraz bardziej w swych ruchach tamowana, mogła jedynie swą czynność zachować za pomocą uszczerbków samejże konstytucyi zadawanych.

Uchylono odpowiedzialność ministrów, nie za obstawanie przy prawach narodu, które wpływem i zabiegami króla restauratora Polakom przyznane i traktatami zagwarantowane zostały; zabroniono Izbom

*) Tem mianem zaszczycił rzeczywiście Aleksander siły armii polskiej i korpusu litewskiego spólnie wówczas manewra odbywające — dodając iż od czasów Jagellońskich żaden z królów polskich tak licznej armii nie zebrał.

obradować przy drzwiach otwartych, nie za interpelowanie ministrów królewskich o zdanie sprawy z tego, czyli i jak dalece rządy w Poznańskiem i Galicyi zadosyć uczyniły zobowiązaniom swym względem Polaków; dziennikarstwo polskie ujętem zostało w kluby cenzury, nie za Artykuły patriotyczne tchnące miłością dla kraju; ale systematyczna opozycyjność Izby Poselskiej płytka, niezgrabna, ministrów szykanująca, z nieustanną groźbą oddania ich pod sąd (tak, iż już rzadko kto czuł wsobie odwagę do tego powołania) — oraz dążność dziennikarstwa Warszawskiego namiętna i prowokacyjna — otóż, co wywołało ze strony władzy owe represalie, które nadwyrężyły zasadniczą ustawę, zagrażając samemu utworowi Aleksandrowskiemu, już i tak zkąd innąd na niebezpieczeństwo narażonemu.

Jakoż od r. 1818 — to jest właśnie od owej chwili, w której zdawać się poczęło, że Polacy ster swojej sprawy Rosyi nadal dobrowolnie powierzą, datują pierwsze

b) Zamachy na kongresach przeciw systematowi Aleksandrowskiej polityki.

Rewolucye w Hiszpanii, Portugalii, Neapolu i Piemoncie, kolejno po sobie następujące, związki Burszenszaftów w Niemczech a ustawiczne konspiracye we Francyi zmuszały monarchów do ciągłego, wzajemnego porozumiewania się na kongresach ad hoc, periodycznie się zbierających. Te zaś głównie za sprawą Wielkiego

Jan Maniecki

Wezyra Austryi *) zwoływane, były oczywiście wpływowi jego uległe.

Na tych zebraniach książe Metternich wykazywał w ogóle zgubne następstwa, jakie dla wszystkich tronów sprowadzają rządy liberalne, a w szczególności starał się w Aleksandrze osłabić ufność ku własnemu jego utworowi. Odkrywane zaś w Polsce spiski dostarczały niestety! kierownikowi polityki Sgo przymierza aż nadto silnych argumentów na poparcie jego doktryny — ułatwiając mu zarazem spełnienie podwójnego zadania, jakiem było stanowcze zjednanie Aleksandra dla reakcyi europejskiej i odwracanie go od narodu polskiego.

Tak więc przebiegły ten dyplomata umiał nawet rewolucyjność, tę ówczesną plagę Europy na korzyść Austryi obracać; a chcąc pod względem spodziewanego rezultatu tem mocniej się upewnić, postanowił również i nad narodem polskim wpływ swój rozciągnąć celem zapobieżenia wpływowi moralnemu, jaki by nań Rosya jeszcze wywrzeć potrafiła.

Na pierwszy rzut oka może się wydać niezrozumiałem, dla czego Austrya pod względem tego wpływu tak zazdrośną się okazywała, gdy ona sama od dawna przewagę Rosyi nad Polską tolerowała, a nawet zagarnięciu przez to państwo $^3/_4$ powierzchni Rzeczypospolitej nie była się oparła. Snać, że dopóki ta supremacya rosyjska, w samolubnych widokach wykonywana, naród polski od Rosyi coraz bardziej zrażała, a same rozbiory, naród ten pochłaniające, zamieniały go w żywioł nieprzyjazny dla Rosyi, dopóty i postępy materyalnej rosyjskiej potęgi nie trwożyły Austryi. Lecz odkąd ustępstwa, na rzecz narodowości polskiej przez

*) Tak zrazu Cesarz Mikołaj księcia Metternicha nazywał.

Rosyę poczynione, podawały państwu temu sposobność czerpania nowych sił w onym polskim żywiole, odtąd też i wpływ moralny Rosyi na Polskę, od samegoż rozwoju materyalnej rosyjskiej potęgi za niebezpieczniejszy uznany, — podobnie jak niegdyś wpływ francuzki na Polskę — miał być teraz zwalczanym.

Walkę tę Austrya — jak to poprzednio widzieliśmy (ob. stron. 125) — podnieść zamierzała — przy pomocy Francyi i Anglii, z nią skoalizowanych; a luboć wtedy do wojny nie przyszło, myśl przewodnicząca koalicyi zapomnianą nie była.

Różność wyznania, która naród polski od dynastyi dzieliła, jakkolwiek na charakter przeważnie katolicki rządów królestwa bynajmniej nie wpływająca, mogła była użytą być jako środek podkopywania tegoż rządu na drodze religijnej.

Zatem zjawiły się w kraju

c) kongregacye religijne,

znane pod nazwiskiem Słodkiego Serca Chrystusowego i inne — których cel i sam powód istnienia nie dawały się usprawiedliwić*), raz, że rozciągając swe działanie nad krajem prawowiernym, nie mogły propagandzie katolickiej oddać żadnej ważnej usługi, powtóre, że zawiązując się pod rządem, który katolicyzmu bynajmniej nie uciskał, nie potrzebowały oddziaływać przeciw niemu.

---

*) Jeżliby zaś przypuszczano, że szczera religijna gorliwość te korporacye do walki z Encyklopedyzmem i z wolnem Mularstwem skłoniała — wtedy przyjdzie zapytać, dla czego one wraz z upadkiem powstania polskiego zniknęły?

Jan Maniecki

Z tem wszystkiem Zgromadzenia te nie zastygały w swej gorliwości, działając za obcym impulsem i w związku pomiędzy sobą jakby ogniwa jednego łańcucha. Znajdywały one u arystokracyi polskiej przystęp i coraz większy kredyt, nie zaniedbując krom tego depopularyzować rząd i dynastyę u ludu prostego za pomocą wpływu, jaki nań z konfesyonałów wywierały. A tak, chociaż przez W Księcia Konstantego lekce i z pogardą traktowane*), zgromadzenia te dochodziły pod biegłem a niewidomem przewodnictwem, pracą swą cichą a wytrwałą, zwolna do tychże samych prawie co i towarzystwa tajne rezultatów, z tą jedynie różnicą, że, gdy konspiratorowie rewolucyjni i karbonaryzmu propagatorowie nienawiść do rządu — jako do despotyzmu — w swych adeptach zaszczepiali, konspiratorowie reakcyjni nienawiść również namiętną do tegoż samego rządu, — jako do nie dość katolickiego i nie dość prawowitego — w owieczkach swych wzbudzali.

§. 4. Położenie rządu i kraju w ostatnich latach panowania Aleksandra I, w skutek konspiracyi i represyi coraz się pogorszające. (1824—1825).

Pośród obu tych krańcowych stronnictw, pospołu naród do zerwania z dynastyą popychających, trudnem było położenie onego pośredniego stronnictwa, które szczerze uwierzyło w trwałość Aleksandrowskiej kreacyi i dokładało starań, aby naród ważnością i potrzebą popierania onej należycie się przejął. Atoli, gdy arystokracya polska była po części dla reakcyi zje-

*) Na przełożenia osób, wystawiających W. księciu niebezpieczeństwo tych machinacyi — odpowiedział on „le Gouvernement est trop fort pour craindre la pretraille.“.

dnaną, a po części z opozycyą trzymała, stronnictwo dynastyczno-konserwatywne, nie mogące już liczyć z tej strony na żaden zasiłek, zostało niejako w swym wzroście zatamowane, podczas gdy opozycya z parlamentarno-liberalnej przechodziła w rewolucyjno-radykalną. Nadto konserwatyści, nieraz postępowaniem samegoż rządu kompromitowani, popadli w dyskredyt u narodu i nieledwie widzieli się zmuszonymi wyrzec się swej misyi.

Jakoż trudno nie przyznać, że i taż sama władza nie umiała ani zająć stanowiska, w obec kraju i korony odpowiednego, ani zadośćuczynić swemu powołaniu. I tak, zamiast coby się miała była rozchodzić na kraj z centrum legalnego, szrankami ustawy zakreślonego, szukała dla siebie środka ciężkości po za temi szrankami w stanowisku, przez naczelnika siły zbrojnej uzurpowanem. Takowa uzurpacya ze strony W Księcia Konstantego, przez najwyższą władzę tolerowana, sprawiła, iż tenże stał się przedstawicielem a zarazem i wykonawcą całego zarządu. Kraj zaś doznał skutków onego połączenia atrybucyi cywilnych i wojskowych w jednej osobie, która tę władzę dyskrecyonalną w sposób sobie właściwy pojmowała i sprawowała.

Arbitralność i porywcze uniesienia, gwałtowną ekscentryczność Imperatora Pawła przypominające, strachem przejmowały i oburzały nie samych tylko podkomendnych, lecz i osoby wszystkich klas społeczeństwa. Te wyskoki przyrodzonej żywości z latami wprawdzie mniej rażąco i coraz rzadziej się objawiały, a poniekąd i samo wrażenie, przez nie sprawione, zacierało się w miarę wzmagającego się przeświadczenia o prawości charakteru i zamiarów W Księcia. Z resztą wszystkie te wydarzenia, acz wielce opłakane, nie byłyby jeszcze przywiodły narodu do tak stanow-

czego wyparcia się stronnictwa, z rządem trzymającego, gdyby postępowanie podrzędnych wykonawców władzy nie było go do tej ostateczności doprowadziło.

Ta władza wykonawcza, kierować mająca narodem zaiste zbłąkanym, lecz nie z własnej tylko jego winy do tegoż stanu przywiedzionym, okazała się nie wyrozumiałą na ten wyjątkowy chorobliwy stan jego. Zamiast bowiem znękaną i uwodzoną społeczność oględnie z mylnej drogi sprowadzać, zawsze groźna, karcić jeno umiała. Wykonawcy rządu, mający rewolucyjnym koncyliabulom tamę położyć, czynili władzę coraz podejrzliwszą, a naród podwojoną swą surowością do nowych, rozpaczliwszych kroków jeszcze popychali. Śledzono z gorliwością i karano zawzięcie małoważne częstokroć przewinienia. Represya nie samą już tylko Polskę, lecz i Litwę — zwłaszcza też tę ostatnią dosięgająca, w tem zapamiętaniu swem nie przepuszczała nawet młodocianemu wiekowi. A poddawszy studentów pod władzę wojskową i karząc elukubracye dziecinne, jakby zamachy bezpieczeństwu państwa zagrażające, zamiast kraj uspokoić, w smutku go pogrążyła.

W obec takowego, nie już z pod praw zasadniczych, lecz i z pod praw ludzkości wyłamywania się władzy wykonawczej, przy jednoczesnym a ciągłym obcego wpływu i propagandy rewolucyjnej rozwoju, tak zgubnie na stan moralny kraju oddziaływającego, łatwem było do przewidzenia, iż ta niewykończona nawet budowa z r. 1815, wcześniej czy później runąć będzie musiała.

Instytuta i liczne naukowe zakłady; wzorowa administracya i wojskowa organizacya; świetne finanse, przemysł stworzony, rozległe targi i związki handlowe dlań otworzone; byt materyalny mieszkańców tak miej-

skich jak i wiejskich znacznie polepszony; zaprowadzenie instytucyi Banku polskiego, Towarzystwa ogniowego i kredytowego ziemskiego; — słowem, stan kraju, w całej pełni zakwitły, nie tylko że już nie zachęcał narodu do utwierdzenia sojuszu nadwątlonego, aleć nawet wielu obywateli odwieść nie zdołał od zawiązania sojuszu z domowymi wrogami dynastyi przeciw restauratorowi królestwa.

§. 5. Charakter pierwszych lat panowania Mikołaja I. (1825—1830).

Położenie kraju polepszyło się z wstąpieniem na tron nowego króla, okazującego większe od poprzednika poszanowanie dla konstytucyi — a tem samem i szczere zamiary dochowania Polsce w całości przynajmniej tego wszystkiego, co dotąd jeszcze naruszonem nie było. Jakoż wszystkie czyny i zachowanie się Mikołaja I. zapowiadały chęć jego zbliżenia się do narodu i ujęcia go sobie.

Pozostawienie w swej mocy wyroku uniewinniającego przekonanych o należenie do spisku przeciw Monarsze, świadczyło o jego poszanowaniu dla form konstytucyjnych, pomimo że sąd sejmowy zawyrokował w brew prawu i pojęciom stanu, jakby na przekor Monarsze. Wstrzymanie się od żądania jakiejbądź pomocy od Polaków w wojnie przeciw Turcyi, dowiodło również delikatności Imperatora. Pragnął on bowiem w tej wojnie spółudziału Polaków, choćby najmniejszego, już to w widoku zbratania wojsk obu narodów, spólnie walczących, już to by się takowem poszczycić mógł przed Europą.

Spełniony akt koronacyjny na króla polskiego, — przyjazd na sejm do Warszawy w roku następnym i ujmująca uprzejmość w czasie podwójnego pobytu w stolicy, — odesłanie do Polski zdobytych armat pod Warną, a nadewszystko pozostawienie w Litwie wszystkiego na dawnej stopie i powściągnienie represyi, na mieszkańcach tamtejszych tak srodze wykonywanej, — oto fakta jawnie świadczące, iż nowy król, po sam rok 1830, acz w ścisłych granicach porządku rzeczy z r. 1815, zgodnie z dobrem Polski panował.

Czyli zaś było istotnie jego zamiarem i nadal w granicach tych pozostać, czyli, doświadczeniem poprzednika swego nauczony, czekał z odkryciem prawdziwych swych zamiarów na jakowy dowód lojalności ze strony narodu — (zaczem początki panowania Mikołaja zwać by należało raczej zawieszeniem niż wyrzeczeniem się pierwotnej Aleksandrowskiej polityki) — trudno na to odpowiedzieć, zwłaszcza, gdy i ze strony narodu nie wyszła żadna takowa inicyatywa, któraby mogła była skłonić Monarchę do nadania sprawie polskiej większego rozwoju.

Co do nas, nie podzielamy bynajmniej zdania pesymistów, którzy, przemilczając początki tego panowania, według następnych rządów ocenili Imperatora i stanowczo orzekli, że Polska już nie mogła się od niego niczego spodziewać. Nie będąc optymistami, niewahamy się twierdzić, iż przy charakterze Mikołaja, tak stanowczym i do ostateczności pochopnym, objawy życzliwości narodu, dowodami lojalności poparte, byłyby wiaropodobnie w takim stopniu Imperatora sprawie polskiej zjednały, w jakim stawiony mu opór ze strony Polaków zawiść jego na nich był ściągnął.

Gdyby Polacy w tureckiej kampanii, acz przez jakąś drobną cząstkę swej armii byli reprezentowani, jak niemniej, gdyby okazali byli gotowość do wzięcia udziału w wyprawie przeciw Belgii, na którą się zanosiło, gwarantując w ten sposób ze swej strony trwałą pomoc Monarsze, — nie pojmujemy, coby go jeszcze mogło było skłaniać do rozróżniania i nadal dwóch bratnich armii polskiej i litewkiej. A tak zniknąłby dla Monarchy, zastępom swym zarówno powierzyć się mogącego, wszelki powód nieufności, owej głównej przyczyny dotychczasowego rozdziału Litwy z Polską. Jak więc byłoby dlań obojętnem, wojskom zielono czy granatowo umundurowanym, byle wiernym, przywodzić; tak i zjednoczenie terytoryalne Litwy z Polską, zdaniem naszem, i wówczas nie było całkiem niepodobnem, ale tylko pod warunkiem i to nie pierwej, ażby Polacy interes Imperatora i króla swego, a tem samem Rosyi, jako najbliższego i naturalnego sprzymierzeńca, za własny swój poczytali.

Ale tu pod kwestyą mundurów, ukrywała się kwestya narodowości, która, za podnietą szerzącego się radykalizmu, dzieliła króla z narodem. I ten sam naród, który się na rozkaz obcego władcy w zabójczej strefie dał dziesiątkować, lub dla przypodobania się onemuż, w obronie najgorszej sprawy na Iberijskim półwyspie krew swą przelewał, aliści z obawy jeno, iżby mu nie przyszło przeciw jakowemu rokoszowi występować, wypowiedziałby raczej posłuszeństwo swemu królowi.

Jakiekolwiek więc były, lub być mogły pierwotne zamiary Mikołaja, już by się dla tego samego usposobienia kraju i wojska zmienić były musiały. Czyny zaś Imperatora i jego tak uprzedzające postępowanie, jeżeli więcej niż z obojętnością przyjmowane były, to dla tego, że już wówczas przewidywano wybuch tej miny,

która od dawna podłożoną została przez ducha opozycyi, z pola teoryi na pole czynu przejść teraz usiłującej.

Jeszcze się nie była ukończyła sprawa obwinionych o uczestnictwo w konspiracyi r. 1825, gdy za ledwie głos kilku Ojców narodu, a zwłaszcza też jednego z nich, zdołał powstrzymać wybuch tak zwanego spisku Koronacyjnego*), który byłby okrył naród wieczną sromatą. Wszakże knowania te tylko powstrzymane ale nie zaniechane echo rewolucyi Lipcowej wraz do czynu powołało.

Jak to lada chwastu nasienie, z odległych stron na bujną lecz nieuprawną niwę od wiatru niesione, zejdzie pewniej od ziarna zdrowego i oną zanieczyści, tak i te wszystkie doktryny owej francuzkiej pseudo cywilizacyi, szałem naśladownictwa do Polski przenoszone, fatalne zawsze wydawały owoce. Pominąwszy zarazę XVIII. wieku, społeczeństwu polskiemu tak ciężkie rany zadającą, społeczeństwo to w krótkim periodzie konstytucyjnego królestwa, zawdzięczało francuzkiej inicyatywie onę teoryę opozycyjności, która dobrą harmonię między królem a narodem zerwała, a oraz i to powstanie, które Polskę przywieść miało o utratę jej bytu politycznego.

---

*) Nie bylibyśmy nawet śmieli wspomnieć o tym spisku, gdyby książe Adam Czartoryski w pismie swem „Żywot J. U. Niemcewicza“ nie był tę okoliczność przytoczył: że to Niemcewicz głównie odwiódł młodzież spiskową, do niego po radę się udającą, od spełnienia tego zamachu.

Rozdział III.

Powstanie Listopadowe.

§. 1. Charakter onegoż.

Nie będziem się rozwodzić nad przebiegiem tego powstania a raczej tej walki, którą zasoby, przez administracyę krajową nagromadzone, do dziesięciu miesięcy przeciągnać dozwoliły. Walka ta, w której cała dzielność organizacyi wojskowej WKsięcia Konstantego w praktyce się okazała, z chlubą dla oręża polskiego i w ścisłych granicach wojny między-narodowej była prowadzoną. Powstanie bowiem, ujęte zrazu Chłopickiego żelazną prawicą a następnie przez Rząd Narodowy i Naczelnego Wodza w karbach porządku i umiarkowania utrzymane, charakteru radykalnego, krom podczas jednej fatalnej nocy 15. Sierpnia, przybrać nie mogło.

Atoli byłaże jakakolwiek szansa dla narodu, tak nierówną walkę podejmującego, wyjścia z niej zwyciezko?

§. 2. Spostrzeżenia nad pomysłem przeniesienia teatru wojny za Bug i Niemen.

Maurycy Mochnacki pisarz odznaczający się swym stylem wzorowym, jak i poglądem rewolucyjnym, namiętnym, z prawdą nieraz sprzecznym, utwierdził

w opinii narodu to przekonanie, że, gdyby Chłopicki od razu przeniósł był teatr wojny za Bug i Niemen, sprawa powstania byłaby całkiem inny, niewątpliwie pomyślny, wzięła obrot.

Zaiste, przeniesienie wojny do kraju, będącego w posiadaniu nieprzyjaciela, zwykle bywa korzystnem dla strony zaczepnej, tem więcej, jeżli mieszkańcy tamtejsi są rodakami zołnierzy wkraczających do kraju tego. W Litwie przeto, znanej ze swego patriotyzmu, powstanie nie tylko by dla siebie zasiłek znalazło, ale mogło się było i dzielnie rozwinąć, pomimo, że za Bugiem i Niemnem — jak to sam Mochnacki przyznaje — żywioł polski nie na masach lecz na indiwiduach polega.

Postawiwszy atoli tę kwestyę czysto strategiczną, należało ją bliżej określić.

Tymczasem historyk ten uznał za zbyteczne wziąść pod rozwagę, z jakiemi to siłami Dyktator mógł był tę wyprawę rozpocząć. Nie podał nam, jak długiego czasu byłoby potrzeba do zmobilizowania sił tych, do przysposobienia odzieży, rysztunku, furażu i żywności dla armii, w porze zimowej pochód 70 milowy (gdy Wilno za cel wyprawy przyjmiemy) odbyć mającej w kraju, w nie nader błogim klimacie położonym.

Chociaż niemamy pretensyi do znawstwa w sztuce wojennej, nie wahamy się poddać pod sąd czytelnika niektóre spostrzeżenia nad pomysłem rzeczonej wyprawy, opierając je na powszechnie przyjętych zasadach — a mianowicie:

że armia polska, z wyłączeniem weteranów około 30.000 licząca — po strąceniu ubytku na chorych na 10. do 15. od sta w skupionym kwaterunku, przy wygodnem rozkwaterowaniu na 5 od sta zwykle obli-

czanego — w chwili wybuchu powstania, zaledwie 28.000 ludzi zdolnych do marszu wynosiła.

Nie oznaczamy oddzielnie czasu, jakiego by wymagało przysposobienie żywności, furażu, zakładanie magazynów po drodze aż do granic Królestwa, również jak i ciepłej odzieży i obuwia, których prawdopodobnie gotowych nie było, — gdyż te przygotowania przypadłyby równocześnie z mobilizacyą wojska, którą tu głównie mamy na uwadze. To zaś zmobilizowanie i sformowanie w marszowe kolumny tej armii, która z wyjątkiem konsystujących w Warszawie gwardyi, 4 pułku liniowego i kompanii wyborczych, rozłożoną była na przestrzeni 2000 mil □ (w Krakowskiem bowiem wojska nie stały) — wymagałoby od 6. do 8. tygodni w przypuszczeniu, że pociągi i konie artyleryjskie w komplecie i w dobrym stanie się znajdowały.

Pochód znów 70. milowy tej armii w owej porze przy 7. godzinnym dniu, licząc w przecięciu bez rasztaków po $3^1/_2$ mil dziennie, potrwałby dni dwadzieścia.

Gdy tu więc pośpiech stanowić miał główną rękojmię powodzenia, armia ta zaledwie by w początkach Lutego pod Wilnem stanęła. Atoli jak dalece by ona przez ten pochód ucierpiała, — a raczej, jak dalece by podczas niego stopniała — trudno nawet oznaczyć. Każde cudzoziemskie wojsko zostałoby niewątpliwie w czasie tego pochodu o $^1/_3$ część zredukowanem, nie będąc nawet przez nieprzyjaciela niepokojonem. Żołnierz polski, przypuściwszy że wytrwalszy od innych, i w kraju ojczystym postępujący, mniejby zaiste ucierpiał. Wszakże ubytek w szeregach polskich, tym pochodem sprawiony, nie mógłby w żadnym razie mniej niż 10 od 100 wynosić. Cała więc ta siła zbrojna, Litwę zdobyć i zająć mająca, liczyłaby najwyżej

Jan Maniecki

25.000; lecz pod murami Wilna stanąwszy, wejść by doń nie mogła tylko pod warunkiem, że nieprzyjaciel z czasu nie korzystał, i że przed nią uchodził.

Tymczasem wiadomem jest, z jaką to energią rząd rosyjski gotował wyprawę na Polskę, — energią równą tej, jaką i rząd polski rozwijał w Królestwie, organizując środki obrony. Zewsząd też dążyły wojska rosyjskie ku Polsce, a w miarę swego posuwania się Litwę i Ruś zalewały.

Czynna armia rosyjska, po kampanii tureckiej w prowincyach południowych rozłożona, potrzebowała by rzeczywiście dłuższego czasu do przybycia na miejsca zagrożone. Lecz w Petersburgu, odległym o mil 70. od Dyneburga, stały gwardye; w Dyneburgu, o niespełna mil 30. od Wilna oddalonym, stał silny garnizon, które to wojska mogły były przed nadejściem Polaków Wilno zabezpieczyć, w razie, gdyby wodzowie rosyjscy obawiali się powierzyć obrony tego miasta konsystującemu w kraju korpusowi litewskiemu. Rozpuszczano wprawdzie w Warszawie wieści o tym korpusie, jakoby zjednanym był dla powstania; wszakże, gdyby wierność jego była podejrzaną, nie byłby został użytym w wojnie przeciw Polsce. Zresztą oficerów, którym by niedowierzano, można było każdego czasu usunąć, co podobno i rzeczywiście nastąpiło. Ten więc korpus, w dwójnasób liczniejszy od nadciągającej i strudzonej armii polskiej, byłby dostatecznym do stawienia jej czoła, a wzmocniony posiłkami z głębi Rosyi, tem bardziej mógł był ją pokonać, na czem prawdopodobnie i cała kampania byłaby się zakończyła. Wszakże, gdyby ta bohaterska polska piechota była sobie wstępnym bojem zdobyła nad brzegami Wilii te same wawrzyny, które ją uniesmiertelnić miały na polach Grochowa, to i w tem przypuszczeniu, będąc wy-

stawioną na pierwszy impet tej siły, której pociski nad Wisłą o wiele były slabszemi, tem rychlej by tutaj uledz musiała.

Natomiast mogła się była w jesieni r. 1831. nadarzyć dla armii polskiej sposobność wkroczenia do Litwy. Nie mamy tu na myśli owej dorywczej wyprawy Giełguda i Chłapowskiego; niedołężnie poprowadzonej, a sromotnie zakończonej; lecz przywodzimy na pamięć czasy przed-Bolimowskie, kiedy to armie polska i rosyjska prawie się równoważyły, a pierwszej przywodził wódz nie dość może biegły i przedsiębierczy, lecz rozważny, mężny i wytrwały. Wówczas to, mówim, nie było rzeczą niepodobną, aby ta armia, wyprawieniem korpusu Romarina jeszcze nie osłabiona, a przez Skrzyneckiego dowodzona, nie była miała bądź w otwartem polu, bądź za okopami Warszawy nie odnieść zwycięztwa nad przeciwnikiem. W hypotezie więc wygranej kampanii nad Wisłą, otwierała się dopiero dla armii polskiej ścigającej nieprzyjaciela droga do Litwy.

Przypuszczając podobieństwo wygrania kampanii nad Wisłą, a następnie i przeniesienia wojny za Bug i Niemen, podaliśmy sami na siebie broń zwolennikom idei tej wyprawy. To zaś zmusza nas, — jakkolwiek zamierzyliśmy tę hypotezę rozbierać ze stanowiska czysto strategicznego — zbijać zarazem wnioski polityczne, jakieby nieochybnie zwolennicy rzeczonej wyprawy z tej hypotezy wyprowadzili.

Jednem z następstw takowego wkroczenia wojsk polskich do Litwy, byłoby w przekonaniu tych polityków, czynne wmieszanie się Francyi w sprawę powstania. Jakoż nie byłoby niepodobnem, aby rząd francuzki, pomimo ogłoszonej przez siebie zasady nie-

interwencyi, nie był uległ nareszcie parciu narodu swego, domagającego sie uporczywie czynnej pomocy dla Polski.

Lecz i w tym wypadku, na czemżeby się to zasadzała ta pomoc Francyi? Na wysłaniu floty na Baltyk, pomoc bowiem lądowa ze strony Francyi, jako pokój Europy naruszyć mogąca, była niemożebną. Wszakże i ta flota nie prędzej jak w kwietniu roku następnego wpłynąć by mogła na Baltyk, a przeto prawdopodobnie już by za późno przybyła. Jeżliby zaś powstanie do tej chwili stłumionem jeszcze nie było, to ów francuzki oddziałek, w Libawie lub Połądze wysadzony, pewnie by tak dalece nie wzmocnił powstania iżby, oparłszy się całej rosyjskiej potędze, zdołało ustalić swe panowanie nad Litwą.

Nie mówim już o dysproporcyi sił polskich do rosyjskich, która tym, co tę walkę podnieśli, tajną być nie mogła; lecz niemniej i tym, co tę walkę słowem popierali a następnie w swych pismach rozbierali — sam rozum wskazywać był powinien, że ta dysproporcya byłaby się zwiększała w miarę, jak by się Polacy zapuszczali w głąb Litwy. Cóż było więc u tych strategików takiego zaślepienia powodem?

Widząc, że Rosya w stosunku do innych mocarstw, a odpowiednio do swej wielkości i znaczenia zbyt słabo na zewnątrz występowała — ci politycy wmówili w siebie i ogłosili, że państwo to jest olbrzymem na glinianych nogach. Tymczasem proste zastanowienie się nad konfiguracyą i wewnętrzym ustrojem onegoż, wyjaśnić im było powinno przyczyny tej pozornej jego niemocy, która pochodziła nie z braku sił, ale z niedostatecznego tychże rozwoju.

Ludność stosunkowo zbyt mała do zajmowanych przez nią przestrzeni, tudzież wadliwa i zdemoralizowana administracya tak cywilna, jak wojskowa, utrudniały wewnątrz koncentracyę sił zbrojnych; odległość zaś, dzieląca Rosyę od reszty Europy, a tem samem i od każdego teatru wojny, tamowała znów wyprawianie za granicę tychże sił, tak mozolnie w własnym kraju zebranych. A gdy kampanie nad Wisłą przedstawiały dla Rosyi niemal te same trudności i niedogodności co i zagraniczne, nie dziw, że szły oporem i że nie były z nader licznemi armiami prowadzone.

W Litwie, okolonej krajami rosyjskiemi i z Wielkorosyą graniczącej, inny zupełnie zachodził stosunek. Tu bowiem jest Rosya u siebie; tu może ona siły swe rozwinąć i każdy ubytek w onych z łatwością zastąpić. A zatem nie wahamy się twierdzić w brew Mochnackiemu i opinii, pogląd jego podzielającej, iż przeniesienie wojny do Litwy, czy to na początku, czy w końcu kampanii, nie tylko że dla Polski żadnego pomyślnego rezultatu nie byłoby sprowadziło, ale nadto stałoby się było powodem nierównie większego wyniszczenia polskiego żywiołu, niżli to, jakie w onych stronach cząstkowe powstania zrządziły. Zajęcie bowiem jakowego kraju tylko wtedy może mieć cel, jeżli się zarazem i odpowiednie środki do zatrzymania onegoż posiada.

§. 3. Polityka zewnętrzna Rządu Narodowego.

Nie było więc dla narodu polskiego szansy wyjścia zwycięzko z tej walki*), pozostawała mu jedynie

*) Mówiąc o usiłowaniach odbudowania dawnego państwa polskiego w r. 1831 nie wahamy się przytoczyć to, cośmy przed trzema laty w tym przedmiocie wyrzekli; (ob. Rzut oka

Jan Maniecki

droga do wydobycia się z przepaści, w którą się samochcący pogrążył, dopóki jeszcze Chłopicki sprawował

---

obywatelski po za siebie i przed się str. 92—94) aczkolwiek przyznajemy, że to zdanie nasze w obecnem położeniu kraju całą praktyczną ważność straciło, a poniekąd i niewczesnem wydać się może.

Owoż, jak egzystencya Rzeczypospolitej polskiej przy antagonizmie z Rosyą wydawała się nam niepodobną, tak i Polski, w dawnych mniej więcej granicach powstać i istnieć mającej, bez najściślejszego połączenia z Rosyą nigdyśmy nie pojmowali, — które to twierdzenie oparliśmy na orzeczeniu samego Napoleona I., „L'Empereur prévoit, que la Pologne comme la Prusse sera par la suite l'alliée de la Russie; mais si la Pologne lui doit sa restauration, l'époque de l'union de ces états sera assez éloignée pour laisser l'ordre établi se consolider« Mémorial de St. Helène Tome VII p. 20 Instructions données à Mr. pour lui servir de direction dans la mission qu'il aura à remplir en Pologne. (18. Avril 1812.)

Powtarzamy, że pisząc te słowa mieliśmy tylko dawne państwo polskie na względzie, gdyż właściwa Polska — bez Litwy i Rusi nie potrzebowałaby, zdaniem naszem, wchodzić z Rosyą w sojusz.

Państwo, którego przywrócenie dawniejsi politycy polscy a następnie radykalni ich naśladowcy brali na siebie — nie mogłoby odzyskać swej niepodległości tylko za pomocą jakowegoś kataklyzmu, którego Rosya ofiarą paść by musiała, lub też kosztem podobnych wysileń, na jakie się raz jeden w r. 1812 cała Europa zdobyła.

Lecz i to nawet państwo, któreby za sprawą powszechnej koalicyi niepodległość swą odzyskało, — będąc wynikiem antagonizmu Europy z Rosyą, — musiałoby stać się przedmiotem nienawiści nie samego już Gabinetu lecz i całego narodu rosyjskiego. W tych warunkach przywrócona Polska, w obec takowego usposobienia sąsiada, otaczającego ją na przestrzeni od Dyneburga do Kamieńca. sur le qui vive ciągle być zmu-

dyktaturę, a nić układów z Petersburgiem nie była przeciętą. Misya Wyleżyńskiego a następnie Jezier-

szona, wyczerpywałaby wszystkie swe środki i zasoby, jeżeli nie na odparcie nieprzyjaciela, całym swym ogromen na niej ciążącego, to na utrzymywanie wieńca fortec i silnego stałego kordonu, końcem zabezpieczenia swych granic.

Z tych przeto względów i powodów, idea przywrócenia państwa rzeczonego kosztem Rosyi, utopią nam się wydawała i to w czasach, kiedy jeszcze szacowne materyały i zasoby krajowe roztrwonionemi nie były.

Ocenienie trzech rosyjsko-polskich sojuszów ze stanowiska interesu politycznegn Rosyi i Polski.

Natomiast zgodność a nawet spólność interesów, która znachodziła się pomiędzy Polską a Rosyą, wiodła te narody do onych sojuszów po trzykroć zrywanych i potylekroć zawiązywanych, które zamierzały dopomódz

Polsce	Rosyi
zrazu do wyjścia z republiki i anarchii, głównych przyczyn zwątlenia Rzeczypospolitej i tych wszystkich klęsk politycznych, które ją dotknęły; a następnie do wydzwignienia Polski z tej toni, w którą ją polityka Napoleońska wtrąciła. W zamian zaś żądała Rosya od Polski bądź materyalnej, bądź moralnej pomocy przeciw Turcyi, która to pomoc w żadnym razie nie mogła być nciążliwą dla Polski, jako bynajmniej w utrzymaniu Porty nieinteresowanej.	do przeprowadzenia jej planów na Wschodzie, od czego zależy istotna wielkość tego państwa i spełnienie jego misyi cywilizacyjnej. Albowiem Rosya, nie mając za sobą Polaków, a nawet nie mogąc liczyć na ich neutralność, krępowaną była w obec Turcyi przez jeograficzne położenie Polski, kraje rosyjskie od tureckich przedzielającaj. Jakoż Rosya zwykle przed rozpoczęciem wojen z Turcyą sojuszu z Polską szukała.

Jak dalece zaś na utrzymaniu tych sojuszów

Jan Maniecki

skiego, wyprawionych z propozycyami układów do Petersburga, nie odniosły wprawdzie skutku, gdyż Im-

---

Polsce	Rosyi
zależeć było powinno:	zależało:

z tego się okazuje, iż naturalnym onychże wynikiem byłoby rozbicie Turcyi, a przynajmniej znaczne jej uszczuplenie, a natomiast przywrócenie państwu polskiemu całej jego świetności a następnie zrestaurowanie onegoż.

Odwrotnie zaś zrywanie sojuszów doprowadziło

Polskę	Rosyę
do coraz większego osłabienia w skutek rozbiorów; a nareszcie do upadku politycznego i narażenia żywiołu i samegoż kościoła polskiego na srogie ciosy ze strony Rosyi, mszczącej się każdy raz na Polsce za jej defekcye.	do pozostawienia państwa Ottomańskiego z małym uszczerbkiem w stanie, w jakim było przed temi wojnami, i do poszukiwania swych pretensyi na Polsce, tudzież do indemnizowania się jej kosztem za stracone korzyści. Zabory rosyjskie szły zaś zwykle w parze z reakcyami przeciw polskości i katolicyzmowi, które Rosyę w obec Europy, a zwłaszcza też w obec Mocarstw Niemieckich krępowały. Oczywistem jest bowiem, że Rosya, palne materyały w swem łonie przechowując, niezdolną była do jakiegobądź wystąpienia w sposób, wielkości swej i tradycyom odpowiedni.

Rezultaty zrywania tych sojuszów były przeto dla Rosyi szkodliwemi, a dla Polski zgubnemi.

Badając zaś powody tego ich zrywania, mogliśmy się byli przekonać, że do tego przyczyniły się, a mianowicie ze strony

perator położył za warunek przywrócenie stanu przedrewolucyjnego.

Polaków	Rosyan
Samolubstwo, przesądy, fanatyzm i ciemnota; — ztąd polityka krotko-widząca, zmienna i namiętna, czyli sentymentalna, oraz obce wpływy, którym Polska za narzędzie służyła i przyswajanie sobie doktryn rewolucyjnych Zachodu.	Nietrafność w postępowaniu, niewyrozumiałość, nietolerancya, zbytnia surowość, każdej niemal represyi czy reakcyi cechę zemsty nadające, a co wszystko naród polski od Rosyan zrażało.

Te powody, jak widzimy, nie z natury rzeczy lub różności interesów wypływające, lecz od woli ludzkiej zawisłe, mogły były ustać wraz ze zmianą wzajemnego usposobienia i poglądu obu narodów. Zmiana takowa nie nastąpiła, skoro te narody, dziś nieprzyjaźniej jeszcze aniżeli przed stu laty, stoją na przeciw siebie, a ta ich nieprzyjaźń stopniowo nawet wzrastała.

Cóż więc popychało je po trzykroć do onych sojuszów, a raczej do dwukrotnego ponowienia jednego i tego samego sojuszu? — Własny, spólny interes. Niekorzystnego sojuszu nie byłyby tak jedna jak i druga strona wznawiały, lub sztucznie podwakroć zawiązanego po raz trzeci sklejały. Spólny to interes każdy raz — i tak głośno — do nich przemawiał, że przed nim wzajemne nieporozumienia, zadawnione niechęci i stronnicze poglądy ustępowały.

Atoli zerwanie jednego sojuszu zgubnie zawsze oddziaływało na zawiązanie się następnego, tak, iż one stawały się w swej osnowie zawilszemi i w wykonaniu coraz trudniejszemi.

I tak owa polityczna kombinacya Czartoryskich w r. 1764 tak naturalna, w Kaniowie wznowiona, w r. 1787 jeszcze łatwa do wykonania, przez Aleksandra I. podniesiona, w r. 1815 nie była niepodobną do przeprowadzenia, ale już odmiennie sformułowaną i na całkiem innych podstawach opartą być musiała. Wszakże i ta trzecia Aleksandrowska tranzakcya dawała rękojmię stanowczego umorzenia sporu rosyjsko-polskiego w

Lecz Chłopicki, tem niepowodzeniem niezrażony, zamierzał uprosić którego z Monarchów o pośredniczenie w dalszych układach.

---

sposób korzystny dla

Polski,

albowiem Polacy w połączeniu swem z Rosyą węzłem unii osobowej, dostępowali bytu politycznego w granicach właściwej Polski, a uznania swej narodowości w granicach dawnej Rzeczypospolitej. Zatem wolno im było teraz wpływ swój ku Litwie jawnie i z przyzwoleniem samejże Rosyi skierować.

Te wszystkie korzyści były wszakże dopiero punktem wyjscia sojuszu, niejako zaliczką na pewność wykonania umowy. Związanie zaś Gubernii Zachodnich z Królestwem w jednę organiczną całość z nadaniem tejże całości bytu politycznego, poprzednio przyznanego Królestwu, miało być rezultatem sojuszu, czyli nagrodą zespolenia polityki Polski z polityką Rosyi, i konsekwentnego na tej drodze postępowania Polaków.

Rosyi,

która, ująwszy sobie Polaków i z jej interesem solidarnie związawszy, pozbawiała tem samem partyę rewolucyjną moskiewską jednego z głównych jej srodków, to jest szafowania posiadłościami rosyjskiemi na korzyść Polaków, w których ta partya podpory dla swej sprawy szukała.

Rosya okupiwszy sobie pokój wewnętrzny tą emancypacyą żywiołu polskiego, mogła teraz w danym razie i w jakąbądź stronę z całą siłą się zwrócić. Jakoż fakta same dowodzą, że Rosya wtedy tylko do Europy śmiało przemawiała, niemal jej swą wolę na kongresach dyktowała, i przeciw Wschodowi (1826—1829) czynnie się zwracała, gdy Polaków miała po sobie, a przynajmniej w otwartej scysyi z nimi nie była.

I znów odwrotnie dałoby się dowieść, że od r. 1832 — to jest od chwili stanowczego z Polską zerwania, osłabł wpływ rosyjski na Turcyę. — Serbia, Hospodarstwa Naddunajskie i sama nawet Gre-

Znany sposób myślenia Cesarza Franciszka dawał poniekąd rękojmię, że Austrya byłaby się tej medyacyi podjęła i z onej najsumienniej wywiązała.

---

cya od Rosyi się odsunęły, ulegając to francuzkiemu, to angielskiemu wpływowi w miarę, jak który przeważał w Konstantynopolu.

W skutek wypadków z r. 1848 i 49, które akcyę Gabinetów europejskich faktycznie zawiesiły, odżył wpływ rosyjski na Wschodzie, ale tylko sztucznie i dopóki mocarstwa europejskie nad rewolucyą nie zapanowały. Nareszcie wojna Wschodnia położyła koniec temu wpływowi, który odtąd mógł jedynie za przyzwoleniem Francyi i Austryi być odzyskanym.

Znaczenie Rosyi na zewnątrz i jej potęga ucierpiały więc podczas tej reakcyi przeciw polskości i katolicyzmowi przez ćwierć wieku przeprowadzanej. Aż nareszcie walka ta, w której Rosya siły swe zużywała, poniechaną została i odtąd datuje w rosyjskiej polityce zwrot ku dawnym tradycyom. Jakoż po niejakim czasie wyszła od samejże władzy inicyatywa do zawarcia z narodem polskim nowej tranzakcyi, na podstawie unii realnej z Rosyą, autonomii Królestwa i niejakiego uwzględnienia narodowości polskiej w Guberniach Zachodnich.

Ta czwarta tranzakcya — jak widzim — nie była już ponowieniem poprzednich, ani nawet ostatniej z r. 1815; gdyż to, co w roku 1815 Polsce przyznanem zostało, do tego w roku 1862 dopiero by zmierzać trzeba było; a to, co w roku 1815, jako rezultat w perspektywie się ukazywało, to już roku 1862 stawało się utopią.

Jan Matiegka

Lecz odjęcie Dyktatury Chłopickiemu przeszkodziło wzajemnemu zbliżeniu sie obydwóch stron, na którem polegała jedyna nadzieja odwrócenia wiszącej nad krajem katastrofy. Odkąd zaś sejm polski, ulegając parciu stronnictwa krańcowego, odsądził dynastyę rosyjską od tronu polskiego, odtąd już i dni krwawego tego dramatu były policzone.

Interwencya obcych mocarstw przedstawiała się więc dla narodu, który wszystkie mosty za sobą popalił, jako jedyny środek ocalenia.

Dyplomacya Warszawska, którą książe Metternich la petite diplomatie nazywał, nie zaniedbywała też wszelkiego rodzaju zabiegów celem skłonienia Mocarstw europejskich do ujęcia się za Polską. Lecz ta dyplomacya o tem jednem snać przepomniała, że 29. Listo-

---

Te więc korzyści, któreby spłynęły na Polskę w skutek zawarcia rzeczonej tranzakcyi, tem mniej by jeszcze tych zadowolić zdołały, którym już stan rzeczy, istniejący przed r. 1830, uciążliwym się wydawał.

Nie przyszło też — jak to poniżej obaczym — do wyraźnego jej sformułowania; a nawet i przyjść nie mogło do tego, gdy druga strona, za radą swych przewodników, gotowe już do tej tranzakcyi materyały zniweczyć wolała.

Nie dziwimy się, że politycy patrioci przekładali samoistność państwową nad unię osobową, tę zaś wiele wyżej nad unię realną. Atoli, gdyby oni te tak ważne kwestye do rzeczywistego położenia Polski byli odnieśli, byliby się może przekonali, że nie mogąc myśleć o przywróceniu samoistnego państwa polskiego, ani nawet o zajęciu w obec Rosyi stanowiska, odpowiedniego stanowisku Norwegii względem Szwecyi; lepiej było poprzestać na tem, jakie przed rokiem 1848 Węgry w obec Austryi zajmowały, aniżeli dobijać się stanowiska Irlandyi, które to politycy patrioci snać za najstosowniejsze dla Polski uznali, skoro je wszelkiemi siłami rodakom swym wyrobić postanowili.

pada był naruszeniem, a 25. Stycznia wyraźnem zgwałceniem traktatów Wiedeńskich, przez te Mocarstwa podpisanych i zagwarantowanych. Do nich więc o pomoc się uciekać, było to samo, co po nich wymagać, aby do burzenia porządku, przez nie ustanowionego, rękę przykładały.

Nie mówim tu już o Prusach, których nieprzyjazne usposobienie dla powstania, pod maską wrzekomej neutralności, jawnie się zdradzało; ale o tych Mocarstwach, które za życzliwe Polsce uchodziły. Owóż sympatia tych Mocarstw dla powstania, mimowolnie się objawiająca, a którą one przez wzgląd na pomienione traktaty hamować musiały, nie tylko że bezowocną pozostała, ale nadto Polakom największą szkodę zrządziła, przyczyniając się do obałamucenia tego łatwowiernego narodu, tak pochopnego do brania pozorów za rzeczywistość.

Zachowanie się rządu austryackiego w obec powstania i poddanych cesarskich, udział w niem biorących, ludzkie i wielce tolerancyjne, dawało powód dyplomatom Warszawskim do wyprowadzenia wniosków całkiem sprzecznych z istotnemi zamiarami tego rządu.

Zaiste, Cesarz Franciszek nie pragnął zagłady narodu polskiego, przeciwnie chciał go ocalić, a przynajmniej wyjednać dlań niejakie względy u Imperatora. Dowodem czego misya, w celach rozjemczych, dla Polski zbawiennych, Jenerałowi Kabodze powierzona*).

*) Jenerał Hr. Cabogn, udający sie do Głównej kwatery armii rosyjskiej, niemógł z powodu stawianych mu trudności — zrazu dostać się do niej. Przyjęty (lecz już po wzięciu Warszawy) przez Naczelnego Wodza armii

Lecz przypuszczać, aby Austrya posiadająca jednę część Polski, przypatrywała się obojętnie, a co więcej dopomagała rozwojowi powstania, w sąsiedztwie jej wybuchłego i radykalny charakter przybierać już poczynającego, to było jednem ze złudzeń, jakim się oddawała ta mała dyplomacya, którą inne jeszcze zawody czekały.

Kilkomiesięczne zabiegi kwoli skłonienia Anglii do interwencyi w sprawie powstania osiągnęły ten tylko rezultat, że Lord Palmerston oświadczył ostatecznie wysłannikowi Rządu Narodowego (Niemcewiczowi) „że jako człek prywatny życzy nam najlepiej; ale, że jak minister króla, związany jest traktatami i przymierzami z Rosyą, których łatwo zrywać nie można, że Anglia jest tylko gwarantką Traktatu Wiedeńskiego, że dotąd niemoże nas uważać, tylko jak tych, którzy go pierwsi zerwali“ *).

Francya niemiała wprawdzie interesu występować w obronie rzeczonego Traktatu, który głównie przeciw niej był wymierzony; nadto Gabinet francuzki, który z przejściem Polski pod panowanie rosyjskich Imperatorów już z nią w bezpośrednich stosunkach niepozostawał, mógł teraz korzystać z gwałtownego zerwania węzłów, naród polski z dynastyą rosyjską wiążących, dla przywrócenia dawnych swych związków z Polską, a zarazem i ponowienia swego nań wpływu.

---

rosyjskiej, nic mógł już spełnić swej misyi. Ob. Zycie Józefa Gołuchowskiego przez Pawła Popiela.

*) List. O. U. Niemcewicza pisany do księcia Adama Czartoryskiego z Londynu d. 25 Sierpnia 1831, — Ob Zywot J. U. Niemcewicza przez ks. Ad. Czartoryskiego st. 363.

Lecz teraz już sama Francya nie okazywała się zbyt skwapliwą do pochwycenia tegoż wpływu swego. A chociaż dyplomacya Monarchii Lipcowej wpływała na niektóre postanowienia Rządu Narodowego i Głównej kwatery naczelnego wodza wojsk polskich, — nie pochodziło to z zamiaru pokierowania powstaniem, a tem mniej jeszcze z rzetelnej chęci przyjścia mu w pomoc.

Wmieszanie się Gabinetu francuzkiego w sprawę powstania miało na celu załagodzić opinię Francuzów, szemrzących coraz głośniej na bierne w obec Polski zachowanie się rządu i łudzić Polaków nadzicją, że Francya, jeżeli nie z bronią w ręku, to przynajmniej interwencyą swą przyjdzie im w pomoc.

Tak cała ta polityka rządu francuzkiego była tylko demonstracyą i udaniem. Jak dalece zaś wiara u Polaków w tę interwencyę silną być musiała, z tego można wziąść miarę, że chociaż Gabinet francuzki już był sformułował swą doktrynę w zasadzie absolutnej nieinterwencyi politycznej, rozczarowanie nie nastąpiło pierwej, aż w chwili ostatecznego upadku ich sprawy.

Nie pojmowano, że nowa Orleańska dynastya, utrwaleniem bytu swego głównie zaprzątniona, pragnęła przedewszystkiem przejednać Mocarstwa, jej wyniesieniem zgorszone. Postanowiła przeto zrzucić z siebie solidarność ze sprawami narodów, nawykłych poczytywać Francyę za swą naturalną opiekunkę.

Sympatia zaś rządu francuzkiego, dla sprawy polskiej już po upadku powstania oficyalnie okazywana, była również rodzajem demonstracyi obliczonej na zatarcie wrażenia, jakie opuszczenie Polski przez rząd

francuski i przeniewierzenie się tegoż rządu zasadzie pochodzenia swego na Francuzach sprawiło. Oznakami zaś tej oficyalnej sympatii francuzkiej dla Polski były:

wysłanie Hrabiego de Molé do Petersburga ze wstawieniem się za Polakami i

coroczne mocye Izb francuzkich za Polską.

Rozdział IV.

Rewolucye i Reakcye.

Położenie polityczne i stan umysłowy narodu polskiego od upadku powstania Listopadowego aż pod koniec r. 1848.

§. 1. Następstwa powstania Listopadowego. — Zmiana w systemacie zarządu W. Księstwa Poznańskiego i Galicyi. — Münchengrätz. (1832—33).

Dzień 29 Listopada i detronizacya upoważniły niezaprzeczenie Imperatora do zrzucenia się z obowiązań, wypływających z sojuszu, przez Aleksandra I. z narodem polskim zawartego. Atoli autonomia Królestwa nie stanowiła jeszcze istoty tego sojuszu, a że była przez całą Europę zagwarantowaną, sam władzca snać uznał, że zniesienie tej autonomii byłoby naruszeniem prawa publicznego, skoro Królestwu, w miejsce odjętej onemuż konstytucyi, nadał Statut Organiczny.

Tymczasem Statut ten pozostał martwą literą, a Gubernie Zachodnie postradały naraz wszystkie instytucye narodowe, które tymże Guberniom od czasów Pawła I. nadane były. Zatem była to najwyższa kara,

jaka mogła była spotkać Polskę za jej zbrojne wystąpienie, a Litwę za wzięcie w niem udziału.

Okazało się wszakże, że i ta nawet kara była tylko wstępem do dalszej represyi, — represyi, która nie na pojedyncze stronnictwa nieprzyjazne Rosyi, ale na cały naród polski rozciągnioną być miała. Utrzymanie bowiem stanu wojennego, wyjątkowego w kraju uśmierzonym, oznaczało reakcyę przeciw samemuż żywiołowi polskiemu.

Reakcya ta, której główniejsze momenta przyjdzie nam poniżej wykazać, byłaże w umyśle Monarchy nieodwołalnie postanowioną?

Nie zdaje się, — gdyż w początkach nie tak wydatna, z postępem lat dopiero, rozwijała się w kierunku, dla społecznego ustroju i tradycyi narodu polskiego szkodliwym, a dla kościoła katolickiego otwarcie nieprzyjaznym. W każdym razie, jeżeli nie za pomysł samejże reakcyi, to za sposób, w jaki przeprowadzoną była, spada wina na Emigracyę polską, która, mieniąc się przedstawicielką kraju i kierunek sprawy polskiej sobie przywłaszczywszy, walkę faktycznie zakończoną, za nieustającą ogłosiła. Ta więc Emigracya, a mianowicie partya demokratyczna wychodztwa, wichrząc w kraju i po za krajem, tem bardziej jeszcze rozjątrzała Monarchę i tak już wielce na Polskę zagniewanego. Jakoż i ta jego zawziętość datuje rzeczywiście od owej wyprawy emisarjuszów polskich, w r. 1833 do Królestwa przedsięwziętej.

Nowa ta prowokacya wywołała ze strony Rosyi coraz sroższe represalie, a nadto Prusy i Austryę jeszcze więcej do Rosyi zbliżyła, które od niej dotychczas w pojmowaniu kwestyi polskiej i w systemacie zarządu swych polskich prowincyi wielce się nieraz różniły.

Oba te Mocarstwa, które przyjęte na siebie zobowiązania względem narodowości polskiej niechętnie wypełniały, rade były zbrojnej protestacyi Polaków przeciw Traktatom z r. 1815, zwłaszcza, że i porządek, na mocy tychże Traktatów w Warszawie istniejący, tak Prusom jak i Austryi wielce był niemiłym.

Dopóki bowiem konstytucyjny Król polski zjeżdżał na sejmy do Warszawy, i dopóki wojska polskie i litewskie te same manewra, które wespół pod Brześciem-litewskim wykonywały, mogły były i pod Brześciem-Kujawskim każdego czasu powtórzyć, dopóty i dla rządu pruskiego istniały pewne powody do zachowywania nad Wartą niejakiego decorum. Jakoż i władze pruskie, zwłaszcza też w pierwszych latach po zajęciu Księstwa, szanowały narodowość polską, używając języka krajowego w korespondencyach ze stronami, w rozporządzeniach rządowych, w ogłaszaniu praw i wyroków sądowych. A luboć następnie też same władze mniej się pod tym względem skrupulatnemi okazywały, dając widocznie pierwszeństwo niemczyznie przed polszczyzną; wszelako oddzielny sejm prowincyonalny i Polak z tytułem Namiestnika na czele rządu postawiony, nadawały tej prowincyi, wzorowo zresztą administrowanej, pewien stopień autonomii.

Zaledwie atoli ostatni żołnierz polski złożył broń na granicy pruskiej, skonfiskowano $^1/_4$ majątku tym wszystkim mieszkańcom Księstwa, którzy przeciw Rosyi walczyli; a że wszystka niemal wielkopolska młodzież obywatelska znalazła się w tej kategoryi — ta więc kara była oraz operacyą finansową, nader korzy-

stną dla skarbu pruskiego, przychodzącego naraz do posiadania czwartej części majątków obywatelskich.

Lecz nie na tem ograniczyła się reakcya przeciw żywiołowi polskiemu, którą rząd pruski od chwili rozwiązania krwawego nad Wisłą dramatu przy pomocy bióro- pluto- i demo-kracyi pruskiej przez lat dziesięć przeprowadzał.

W miejsce zmarłego Namiestnika dostojnego księcia Antoniego Radziwiłła, już nie Polak i nie Namiestnikiem W. Księstwa Poznańskiego, ale szef liberalnej biórokracyi pruskiej Flotwell, Ober-Prezydentem prowincyi Poznańskiej został zamianowany. A nowy ten Prokonsul od tego rozpoczął swe rządy, że Kistrzyń i Sonnenburg więźniami się napełniły. i że karanym był przykładnie każdy urzędnik, który się poważył życzliwość krajowcom okazywać*).

Odtąd ów cywilizator Wielkopolski mógł już bezkarnie zarządzić obławę na wytępienie plemienia lackiego nad Gopłem i nad Wartą — i te łowy szły w najlepsze, gdy niespodzianie rozkaz z Berlina, odwołujący Flotwella, koniec im położył.

Galicya niewiele odnosiła pożytku ze swego sejmu postulatowego, redukującego się do ceremonii otwarcia onegoż i kilku obrzędowych obiadów. Wszakże kraj ten używał jeszcze dobrobytu i głębokiego spokoju; a rząd, lubo całkiem niemiecki, okazywał się względem narodowości polskiej raczej obojętnym, niźli

*) Sami znaliśmy niejakiego Pana Blankenburg, wyższego urzędnika Rejencyi Bydgoskiej, — człowieka szanownego i wysoko wykształconego tłumacza P. Tadeusza, który „wegen Anhänglichkeit zum Polonismus“ dostał odprawę.

nieprzyjaznym. Były to czasy, w których Biórokracya galicyjska nie miała powodu do występowania przeciw polskości, a nadto będąc zmuszoną stosować się do systematu rządowego w Wiedniu, prawdziwie ojcowskiego, władzy swej mniej niż kiedykolwiek nadużywała, a jeno ckliwym swym szlendrianem krajowcom się naprzykrzała.

Widzimy z tego, iż w Galicyi nie było tak dalece co burzyć. Atoli, zamianowanie Gubernatorem tej prowincyi Arcyksięcia Ferdynanda Esteńskiego, który za nieżyczliwego Polakom uchodził, objawiło zmianę w systemacie dotychczasowego austryackiego zarządu. Wydalenie zaś ryczałtowe wychodzców, którzy po wojnie 1831 r. znaleźli byli przytułek w Galicyi, świadczyło oraz o zmianie zaszłej w usposobieniu Cesarza Franciszka dla narodu polskiego.

Cóż mogło być powodem takowej surowości ze strony Monarchy, którego życzliwość dla narodu polskiego nie dawno tak jawnie się okazywała (ob.: str. 157.)

Powodem onej było wielce nieoględne postępowanie pewnej części Emigracyi polskiej, w Galicyi przebywającej, która odwdzięczała gościnność, doznaną w państwach tego Monarchy, propagowaniem radykalizmu pomiędzy jego poddanymi.

Zatem komuż by tu właściwie zmienność zasad przypisać? Czy owym obrońcom ojczyzny, prawa historycznego przedstawicielom, nagle w klubistów rewolucyjnych przedzierżgnionym? czy też temu Monarsze, statecznie przy zasadzie prawowitości obstającemu, a który od naturalnych swych sprzymierzeńców widząc się opuszczonym, łączyć się musiał z sąsiadem, skrycie mu może nieprzychylnym, lecz przynajmniej

zasadę władzy i porządku w obec dokoła grasującej rewolucyi silnie utrzymującym.

Następstwa Listopadowego powstania dosięgły przeto i polskich dzielnic, pod rządem pruskim i austryackim będących, jakkolwiek te rządy nie były do walki przez Polaków wyzwane.

Umysliły one przeciw temu połączeniu sprawy polskiej ze sprawą rewolucyi stawić opór połączony. Monarchowie Austryi, Prus i Rosyi zawarli przeto na zjezdzie w Münchengrätz układ pomiędzy sobą, w którym zasadę solidarności w kwestyi polskiej przyjęli, i takową światu po raz pierwszy oficyalnie ogłosili.*)

Odtąd już każde ustępstwo na rzecz narodowości polskiej ze strony którego bądź z nich byłoby zboczeniem, a raczej wyłamywaniem się od tejże zasady — zaczem i wszelkie różnice zachodzące w zarządzie trzech dzielnic polskich, ustąpiły — jak to widzieliśmy — niemal jednostajnemu nad niemi ustalającemu się systematowi, który, z wyjątkiem Prus, gdzie od wstąpienia Fryderyka Wilhelma IV. na tron przez jakiś czas był poniechany, w Austryi po rok 1848, w Rosyi zaś aż do zejścia Mikołaja I. się utrzymał.

§. 2. Charakter i ważniejsze momenta reakcyi, przedięwziętej przeciw żywiołowi polskiemu w Królestwie i Guberniach zachodnich. (1833—1848).

Reakcya ta przedstawia się nam jako jedno pasmo usiłowań zmierzających do przerwania narodowego

*) Na tej podstawie stanęła umowa, iż w razie jakowego w krajach polskich wybuchu, na wezwanie jednej z stron kontraktujących, druga w sile 30.000 do kraju sąsiedniego wkroczyć była obowiązaną.

rozwoju; tych zaś usiłowań ani ostatnie lata panowania Mikołaja I, który nadużyciom opierać się zaczął, ani początki panowania Aleksandra II, co je zupełnie znieść zamierzył, niezdołały w pamięci Polaków zatrzeć.

Olbrzymiemu państwu, którego teraz Polska integralną część stanowiła, bardziej niżeli innym na utrzymaniu organicznych porządków i przestrzeganiu tradycyi zależeć było powinno. Tymczasem założono sobie, kraj ten, z właściwą sobie wyższą kulturą od Rosyi, spoić z nią w jedne organiczne ciało. Środkami zaś ku temu najodpowiedniejszemi miały być:

1. Ścieśnienie autonomii administracyjnej Królestwa, przez

a) asymilacyę pewnych gałęzi zarządu krajowego do organizmu Cesarstwa: (Sąd najwyższy przeistoczony na dwa oddzielne departamenta rosyjskiego Senatu);

b) przydzielenie niektórych wydziałów odpowiednim dykasteryom Cesarstwa: (Oświecenia, Dróg i Mostów, Górnictwa);

c) zwinięcie innych jeszcze, odrębność kraju znamionujących, (Mennicy, Poczt, Celnictwa).

2. Zwichnięcie Prawodawstwa krajowego, w skutek zaprowadzenia nowego kodeksu karnego, obok pozostawionego Królestwu kodeksu Napoleońskiego.

3. Wprowadzenie anomalii w stanie szlacheckim przez ustanowienie Heroldyi i Marszałków szlacheckich — a przecież poddanie szlachty pod rekrutacyę i wzbronienie jej tworzenia Majoratów z niedopuszczeniem substytucyi.

4. Tamowanie narodowej oświaty przez rozwiązanie Towarzystwa Przyjaciół-nauk, zniesienie Wszechnic Warszawskiej i Wileńskiej, wywiezienie księgozbiorów, stopniowe usuwanie ze szkół polskiego, a natomiast wprowadzanie rosyjskiego języka; nakoniec

5. Scieśnienie wolności kościoła w Królestwie przez wzbronienie nie tylko duchowieństwu niższych stopni, lecz i całemu Episkopatowi polskiemu jakiegobądź znoszenia się ze stolicą Apostolską; w Litwie zaś zniesienie Unii, połączone z gwałtownem zmuszaniem unitów do przejścia na Prawosławie, dodajmy wywożenie w głąb Rosyi szlachty uboższej i zamienienie jej w jednodworców; uorganizowane i rozgałęzione szpiegostwo, niższe warstwy społeczeństwa zarażające, i protegowaną niemal w wyższych klasach demoralizacyę.

A na domiar nieszczęścia powierzone było wykonanie srogiego systematu sroższym jeszcze, zepsutym i przedajnym ludziom. Ci to w samowolności tak dalece się posuwali, iż sam Imperator w epoce największego swego rozdrażnienia widział się nieraz zmuszonym karać ich surowo i z posad usuwać.

W miarę zaś jak ucisk, zepsucie i ciemnota się wzmagały, zacierały się stopniowo tradycye cnót staropolskich, oświaty Stanisławowskiej, życia politycznego kongresowego Królestwa i Napoleońskiego honoru.

Ubytku znamienitych i zasłużonych krajowi obywateli nie mogła zastąpić pewna liczba ludzi z wykształceniem najczęściej z obczyzny przemyconem. Pożyczane światło nie rozpraszało ówczesnych ciemności, tak jak i ta pseudo cywilizacya niezdolną była dostarczyć zdrowego ziarna do obsiania niwy narodowej pasożytnemi chwastami zanieczyszczonej.

§. 3. Stan umysłowy społeczeństwa polskiego w czasach po-rewolucyjnych.

Zbytecznem byłoby dowodzić, że zniesienie uniwersytetów, wywiezienie księgozbiorów, zaprowadzenie nader ostrej cenzury na wszystkie krajowe i zagraniczne pisma, utrudnienie, niemal przecięcie związków pomiędzy

pojedynczemi częściami Polski i tychże znów z oświeconemi krajami Europy, musiały się przyczynić do zaciemnienia narodu. Również jak i sam systemat wynarodowienia, z taką wytrwałością przeprowadzany, nieraz za pomocą rozsiewania doktryn fałszywych, lub pism kłamliwych i narodowi uwłaczających — (do którego to środka zwłaszcza rządy niemieckie się uciekały*) nie mógł oczywiście nie pozostawić głębokiego śladu na umysłach.

Brak instytutów dla młodzieży, specyalnym gałęziom nauk poświęcić się pragnącej, zamknięcie politycznego i wojskowego zawodu a za tem idąca niemożność skierowania dążności młodzieży krajowej ku wyższym celom i odwrócenia jej od wyłącznego oddania się gospodarstwu i domatorstwu wiejskiemu, sprawiły w niej coraz większe odwyknienie od nauk gruntownych, a natomiast obudziły zamiłowanie w lekkich utworach literackich, zwłaszcza w czytaniu gazet i czczem politykowaniu.

Takowe usposobienie klasy, pierwsze miejsce w społeczeństwie zajmującej, byłoby już, przy mniej nawet nieprzyjaznych okolicznościach, nader niepomyślnym wypadkiem. W Polsce zaś, gdzie pogląd na dzieje został skrzywionym — więcej jeszcze przez rozmyślne fałszowanie faktów niż przez nieznajomość onychże — i

---

*) Powszechna Augsburska Gazeta przyjmowała nader ochoczo artykuły nieprzyjazne Polakom, stosownie do udzielanych jej instrukcyi i zwodziła w sprawie polskiej polemikę nieraz namiętną a zawsze z zamiarem szkodzenia tejże sprawie i uwłaczania polskiemu narodowi. Pamiętnemi pozostaną artykuły tej Gazety i jej relacye o wypadkach r. 1846, nie tylko jadem zaprawne, ale nawet z prawdą całkiem sprzeczne.

Lecz i w późniejszych czasach — (od. 1850—53) nie pogardzała ta Gazeta doniesieniami i ramotami, które jej zwykle dosyłali urzędnicy a niekiedy podobno i sami Profesorowie podówczas czysto niemieckiego krakowskiego Uniwersytetu.

gdzie się nie zgodzono na uznanie pewnych zasad i prawd historycznych, czytanie dzienników nie tylko pojęć nie rozjaśniało, lecz sprowadzało jeszcze tem większy zamęt wyobrażeń, czyniąc czytelników pochopniejszymi do wydawania sądu o rzeczy nieznanej. A co gorsza, że ci politycy, z pomiędzy których wielu nawet do szkół nie uczęszczało, ten sąd swój opierali na powadze artykułów treści mniej więcej anti-katolickiej lub anti-socyalnej, albowiem na wyciągi takich jedynie artykułów z obcych gazet do miejscowych zgadzali się i Pan Redaktor i Pan Cenzor. Dążność więc ówczesnej prasy krajowej i wpływ onej na czytającą publiczność, śmiało można było poczytać za jednę z głównych przeszkód do ustalenia się jasnego, trzeźwego poglądu na przeszłość oraz i na teraźniejsze położenie narodu.

Powtarzamy więc, że obcy wpływ do tego obałamucenia pojęć narodu i utraty instynktu jego politycznego wiele się przyłożył; wszakże, gdy te same rządy niegdyś utrzymywały a poczęści pozakładały instytuta naukowe, obecnie poznoszone, niemniej przeto i na narodzie ciąży wina, że mając środki kształcenia się, z takowych nie korzystał, a raczej że ich nadużył. Dla czego zaś ich nadużył? i dla czego pogląd jego i wtedy był również płytkim i namiętnym? Oto z tej głównie przyczyny, że dawna polska anarchia, którą obcy do przesytu i najniesprawiedliwiej wyrzucali narodowi, od dawna z niej politycznie wyleczonemu, — iż ta mówim anarchia, ustępując z rządu, przeszła w anarchiczność intelektualną narodu, tworząc zamęt pojęć jego i zasad.

Ztąd to poniewieranie narodu polskiego przez obcych i ciągle przez tychże czynione mu zarzuty, że ilekroć naród ten w biernem znajduje się położeniu, różność zdań tworzy u niego zamęt wyobrażeń; ilekroć

zaś czynnie występuje, tyle razy ta rożność zdań przechodzi u niego w niezgodę.

Walkę sprzecznych zasad, jasno określonych, nie nazwiem niezgodą; gdyż niezgoda jest raczej starciem się interesów, wprawdzie przeciwnych, lecz ukrytych lub maskujących się, przypadkowo do walki przywiedzionych i szkodzić sobie usiłujących. Dla tego też, choć nieraz niezgody do krwawych katastrof doprowadzały, (jak zwady Bolimowskie do nocy 15. Sierpnia) nikt przecież tych wypadków wojną nie nazwał; tak samo, jak nikt dotąd niebrał za niezgody wojen hugonockich lub wojny Karola I. z Parlamentem angielskim, pomimo, że je niezgodność zasad wywołała.

Jedność bezwzględna, absolutna w polityce nie istnieje i istnieć nie może, chyba pozornie i to pod najcięższym despotyzmem. Lecz pierwszym warunkiem dojścia do jedności względnej — jedynie możliwej — jest uznanie pewnych, niezbitych prawd historycznych, któreby stronnictwom politycznym posłużyło niejako za busolę do orientowania się w działaniu i do zawierania pomiędzy sobą tranzakcyi, a nareszcie, gdy do walki przychodzi, do wojowania w szyku porządnym.

W Polsce zaś, gdzie stronnictw politycznych, właściwie mówiąc, nie było, a te, które ze sobą walczyły· nigdy doktryn swych i żądań dość jasno nie określiły· — w Polsce, gdzie to, co zwą opinią, wyrażało nie dążność narodu, lecz jego wrażenia pod wpływem zmiennych okoliczności doznane — wszelka podobna tranzakcya stawała się niemożliwą; walka zaś stronnictw przybierała tu raczej charakter tumultu, w którym przyjaciół od przeciwników trudno było rozeznać. Przy takim stanie rzeczy była że jedność możebną? i wreszcie mogłaż że się ona objawić tam, gdzie nawet jeszcze porozumienie nie nastąpiło?

Wielu przypisuje to lekkiemu, wrażliwemu usposobieniu tego narodu, skłonniejszego raczej do usłuchania podszeptów namiętności, niż dającego przystęp rozwadze. Jakoż rzeczywiście, że przy takowem usposobieniu, a zwłaszcza też w obec niemożności powołania się na jakąkolwiek powagę, nie mogły pojęcia polityczne narodu dojrzeć, a jego polityka stawała się sentymentalną. Ta polityka odpowiednio też do wrażeń, jakich naród doznawał i których była odbiciem, stawała się na przemian to ultra-radykalną, to ultra-konserwatywną; to w powszechnym europejskim kataklyzmie (od którego snać pasiadała sekret samą Polskę zaasekurować) zbawienie Polski upatrywała; — to znowu ujęta lada oznaką życzliwości jakiego bądź władzcy, najsłodszym złudzeniom się oddawała. Naród zaś, który podobnej polityce zaufał, był jak ten chory, co w odmiennym symptomacie jednej i tejże samej słabości upatruje oznakę rychłego swego wyzdrowienia.

Wszakże nie w tej to jeszcze polityce, ni w tem też usposobieniu narodu polskiego, upatrujemy zaród onej choroby, tkwiącej od tak dawna w polskim organizmie. Nie sami bowiem Polacy, lecz i inne dojrzalsze od nich narody, częstokroć na swe własne sprawy nie trafniej się zapatrywały; a Francuzi kładąc nieraz na kartę losy swej pięknej, zamożnej i potężnej ojczyzny, bodaj czy nie większej lekkomyślności od Polaków dowiedli. Ten zamęt wyobrażeń, ten rozstrój moralny, są skutkiem a nie przyczyną; są symptomatem a nie zarodem onej moralno-politycznej choroby, której, aby wskazać zródło, o sto lat z górą cofnąć się nam wypadnie.

Mieliśmy już sposobność ocenić skutki obcych wpływów na Polskę. Przyprawiły ją one o rozliczne klęski, a w szczególności o zupełne rozprzężenie jej mechanizmu politycznego, który od czasów republiki już i tak nader słabo się poruszał. Również i na stan moralny narodu wpływy te, zwykle za pomocą intryg i przekupstwa wywierane, niemniej zgubnie oddziaływały. Wszelako naród polski, dzięki katolicyzmowi, wskróś go ożywiającemu, zdołał społeczny swój organizm przez czas długi w takiej czerstwości zachować, że mu raczej nadmiar, niżli brak zasad konserwatywnych zwykle zarzucano. Dopiero to wpływ moralny Francyi, całkiem niezależny od jej wpływu oficyalnego dokonał prawdziwego zniszczenia, podkopując w społeczeństwie polskiem tradycye i zwyczaje, od wieków szanowane. Odkąd wpływ ten wkradł się był do Polski, odtąd poczęło się i wypolszczanie stopniowe narodu w miarę, jak idee XVIII. wieku znajdywały w nim stronników. Dziwną przeto może się to wydawać anomalią, że owa cywilizacya francuzka XVIII. wieku, na materyalizmie osnuta i najczystszy racyonalizm w polityce i religii propagująca, w tym właśnie narodzie szczególniejsze echo znalazła.

Zamierzona naprawa Rzeczypospolitej — jak to jest wiadomem — miała na celu przywrócenie polskiej monarchii. Stronnictwo przeto, usiłujące dokonać tej reformy, było z natury swej konserwatywnem i powinno też było uchodzić za takowe. Lecz gdy republika, a za nią idąca anarchia rozprzęgły tak dalece organizm państwowy, iż nie tylko tradycye monarchiczne zamarły w narodzie, ale się nawet nie ostała żadna takowa instytucya, któraby pomienionemu stronnictwu mogła

była za punkt wyjścia posłużyć, — poszło zatem, że monarchiści polscy musieli się do zagranicy po wzory udawać, a przez to za nowatorów nie u samej tylko republikancko-anarchicznej szlachty, lecz w oczach całego narodu uchodzić poczęli. Tym zaś krajem, który miał głównie reformatorom polskim onych wzorów dostarczać, była Francya. Stosunki jej z Polską dość częste od czasu, jak dwie Francuzki na tronie polskim zasiadły, zrazu nie wpłynęły przeważnie na przeobrażenie pojęć narodu polskiego, gdyż stronnictwo reformy monarchicznej, od Francyi inspirowane, uległo najzupełniej — (jak o tem było powyżej ob. str. 30) — stronnictwu anarchiczno-republikanckiemu, w skutek czego wpływ Francyi przez pewien przeciąg czasu z Polski ustąpił. Ponawiane zaś na dworze Sobieskiego intrygi Gabinetu francuzkiego nie miały nawet na celu propagowania w Polsce pojęć francuzkich. Dopiero jak król Polak, we Francyi osiadły, począł przyciągać do siebie swych rodaków, podając im zarazem środki kształcenia się, odtąd pojęcia francuzkie poczęły się właściwie szerzyć pomiędzy Polakami.

Cudzoziemszczyzna, która — jak to widzimy — już za Sasów do Polski się wkradła, za Stanisława Augusta w podwójnym kierunku, to jest na obyczaje i na rozwój umysłowo-polityczny narodu przeważny wpływ swój wywarła.

Gorliwi Rzeczypospolitej reformatorowie mniemali, że zastarzałe przesądy najskuteczniej rozprószą, zapalając pochodnię prawdy u światła francuzkich Encyklopedystów.

Owoż i za pierwszem wtargnięciem zasad filozofii francuzkiej XVIII. wieku, poszło i pierwsze nadwyrężenie rodzimych tradycyi. Następnie zaś, kiedy samo-

lubstwo, przesąd i zdrada reprezentowane w Targowicy, maskę narodowści przybrały, natenczas przywódzcy narodu do rozpaczy przywiedzeni, posunęli o krok dalej cudzoziemszczyznę, usiłując zespolić losy Polski z losami szalejącej rewolucyi francuzkiej.

Zatem, kiedy najpierwsi mężowie zasługą i poświęceniem dążność tę przedstawiali, nie dziw, że wówczas idee staropolskie w coraz większy dyskredyt popadły i zastąpione zostały — mianowicie za księstwa Warszawskiego — ideami francuzkiemi z r. 1789. Następnie śledziliśmy ich rozwój podczas Królestwa kongresowego, który w skutek upadku powstania Listopadowego był tylko wstrzymanym, lecz bynajmniej nie przeciętym, gdyż Emigracya polska — jak to ujrzemy — stać się miała odtąd promotorką cywilizacyi francuzkiej. Alić, gdy stronnictwo demokratyczne wychodztwa nie poszło za tropem głównej kolumny cywilizacyi francuzkiej, lecz wolało się przyczepić do jej maroderów; zatem i ta Emigracya już nie racyonalizm XVIII wieku czyli Wolterianizm, lecz racyonalizm XIX wieku t. j. Karbonaryzm i socyalizm wyznawała i przez usta rewolucyjnej propagandy po Polsce szerzyć poczęła.

Do takiego więc wypolszczenia zasad i pojęć szanowanych przez wieki, doprowadziła ta demokracya, która pomimo to, że się polską mieni, nic w sobie polskiego nie ma i, właściwie mówiąc, jest tylko jednem ogniwem tego łańcucha, którym radykalizm usiłuje opasać społeczność Europy.

§. 4. Polityka dwóch głównych stronnictw wychodztwa polskiego — i wpływ jej na kraje polskie. (1832—1840).

Zaledwie wychodztwo polskie stanęło na ziemi francuzkiej, już się rozpadło na dwa przeciwne sobie stronnictwa.

Jan Maniecki

Pierwsze, snać ze względu na swego dostojnego zwierzchnika, księcia Adama Czartoryskiego, arystokratycznem zwane, było nielicznem i nader słabo zorganizowanem. Akcya księcia była bowiem raczej dyplomatyczną niż konspiracyjną; poddanie się przeto zwierzchnictwu jego nie zobowiązywało prawie do niczego pojedynczych członków stronnictwa, wyjąwszy tych kilku, którym książe, jako zaufanym, agentury polityczne powierzał.

Książe Adam, przewidując zajść mogące na Wschodzie komplikacye i pragnąc takowe zużytecznić dla Polski, głównie swą czynność ku Turcyi skierował. Jakoż udało się agenturze polskiej w Konstantynopolu wejść w związki ze Słowianami tureckimi, a nawet rozciągnąć do pewnego stopnia wpływ księcia na te ludy — co wszakże bynajmniej nie znaczyło, iżby one już tem samem dla sprawy polskiej zjednanemi być miały.

Rzeczywistą korzyść z tych wszystkich zabiegów odnosiła jedynie Ambasada francuzka w Konstantynopolu, której książe Czartoryski — celem przypodobania się rządowi francuzkiemu — tę swą agenturę oddał pod rozporządzenie. Ta usługa została też należycie ocenioną przez ówczesnego Ambasadora francuzkiego P. Bourqueney, który w ferworze swym postawił ową emigrancką dyplomacyę na równi z dyplomacyą „d'un état constitué."

W Anglii zaś starał się książe Czartoryski i jego stronnictwo, za pomocą Meetyngów i mocyi parlamentarnych za Polską, zwrócić nań uwagę narodu angielskiego.

Parlament tamtejszy w sztuce interpelowania Ministrów nie ustępował dawnej francuzkiej Izbie Depu-

towanych, a pod względem długości mów i oratorskiego zapału może ją nawet i przewyższał. To też i przyszło do głośnych oświadczeń i do wniosków parlamentarnych za Polską, a pod tym względem sukces polityki księcia Czartoryskiego, mianowicie w r. 1833 był zupełnym. Prawda, że Imperator odpowiadał zwykle na każdą głośniejszą protestacyę, przeciw gwałceniu traktatu z. r. 1815, jakowemś nowem naruszeniem tegoż traktatu. Jednak otrzymano od Anglii wszystko to, na co tylko kraj ten kupiecki zdobyć się może; kraj, który drzewo, smołę, pieńkę i chleb — zgoła wszystko to, czego od Polski potrzebuje, ile chce mieć może za pośrednictwem tych, którzy ją w swej mocy trzymają, a który wtedy jeno, gdy mu idzie o przywóz siarki lub o zapewnienie odbytu dla swego opium, gotów jest kosztowne podejmować wyprawy.

Atoli czynność dyplomatyczna umiarkowanej frakcyi wychodztwa nie ograniczyła się jedynie na zaskarbianiu sobie sympatyi ludu, a mianowicie angielskiego liberalnego stronnictwa.

W skutek porozumienia się księcia Czartoryskiego z Gabinetami angielskim i francuzkim, postanowiono organizować z emigrantów polskich zbrojne wyprawy do Portugalii i Hiszpanii, celem popierania spraw konstytucyjnych tronów Doni Maryi i Doni Izabeli. Wszakże inny jeszcze powód skłonił był Czartoryskiego do tego przedsięwzięcia, a tym było utrzymanie pod bronią wychodztwa, a przynajmniej pewnej części onegoż, któraby w danym razie stanowiła kadry i instruktorów dla armii polskiej.

Wyprawa do Portugalii, którą Jenerał Bem organizował, nie powiodła się głównie z winy rządu Portugalskiego, który, nie czyniąc zadość swym zobowiąza-

Dom Muzealny

niom, wystawił walecznych legionistów na niedostatek wszelkiego rodzaju i zmusił ich przez to do śpiesznego odwrotu z tego, dla oręża polskiego tak niewdzięcznego pola.

Zamierzona zaś nieco później wyprawa do Hiszpanii nie przyszła wcale do skutku z powodu wybuchłej tamże w r. 1836 rewolucyi. Niefortunnie więc zakończyły się te wyprawy; za co wszakże ani książe Czartoryski, ani Jenerał Bem nie mogli być odpowiedzialnymi.

Zaiste, nie stajemy tu bynajmniej w obronie idei, która onym wyprawom przewodniczyła; alić ze względu, iż te zapewniały wychodzcom środki przyzwoitego utrzymania, a nadto podać im mogły sposobność odznaczenia się, już dla tego samego nie godziło się potępiać tych wypraw. Bo jakkolwiek sprawy, za które walczono, obcemi były dla Polski, w każdym razie korzystniejszem, a zwłaszcza też zaszczytniejszem było dla dawnych wojskowych, w tych odległych krajach na dobre imię sobie zarabiać, aniżeli teorye St. Justa i Baboeufa po kawarniach paryzkich rozbierać lub z wyrzutkami społeczeństw różnych narodów zmawiać się, celem organizowania napadów na państwa i kraje, całkiem obce dla Polski.

Drugie stronnictwo wychodztwa, radykalno-rewolucyjne, które głosiło, że w sprawie polskiej w żadnym razie na pomoc Monarchów liczyć nie należy, oburzało się oczywiście na te związki księcia Czartoryskiego z obcemi Gabinetami — potępiając tem samem i te wyprawy, które wyjednywał swym wpływem. Odsądzenie Księcia od naczelnictwa Emigracyi przeszło 3000, pod-

pisów stwierdzone, — miało być oną karą za popieranie z jego strony rzeczonych wypraw; a organizator jednej z tychże Jenerał Bem, zbawca rycerstwa polskiego pod Ostrołenką, znaleść miał swego Brutusa.

Lecz to stronnictwo, które tak stanowczo potępiało u drugich politykę łączenia się z obcymi, byłoże wolnem samo od tego zarzutu? Pomiędzy Demokracyą polską a Gabinetami nie było istotnie żadnego zbliżenia; ale natomiast zawiązał się pomiędzy nią a rewolucyonistami wszystkich krajów najściślejszy sojusz i nie było też prawie podówczas rozruchu, w którym by ona nie była wzięła udziału.

Zaciągnąwszy się pod znaki Mazziniego, odbyła ową pamiętną kampanię sabaudzką, którą ten słynny Trybun osobiście kierował.

Atoli znaną jest odwieczna taktyka, rewolucyonistów, która na tem się zasadza, ażeby własne błędy pokrywać, a nawet zbrodnie i okrucieństwa przez rewolucyę dokonywane wystawiać jako z konieczności wypływajace;*) natomiast zaś błędy swych przeciwników systematycznie powiększać i onychże samych potępiać i ścigać za to wszysko, coby poczytanem być mogło za zamiar tamowania rozwoju rewolucyi.

Zaczem ta ekspedycya do Sabaudyi, jak i ów napad na Frankfurt, do którego radykaliści emigranccy także się przyłożyli, nie uchodziły za naganne przedsięwzięcia w oczach tego stronnictwa. Również jak i za akt patriotyczny uważaną była wyprawa Emisarjuszów w roku 1833 do Królestwa i wysłanie Konarskiego do

*) Mord polityczny na osobie Pomazańca Bożego, w imię zasady państwa, z rozmysłem dokonany, nie byłże przez rewolucyonistów spółczesnych i późniejszych broniony, a nawet przez najznamienitszego historyka szkoły racyonalistowskiej francuzkiej usprawiedliwiony? (Ob. Thiersa Hist. Rewolucyi Francuzkiej).

Litwy i Rusi, w skutek którego kraje te poczuły ramię rozciągniętej już nad Królestwem represyi. Albowiem prawo rozrządzania dowolnego krwią i mieniem Polaków powinno było, według zdania stronnictwa tego, wyłącznie służyć demokracyi.

Jej to wolno było wyznaczać ofiary, które za przybyciem do kraju czekało rusztowanie; jej to wolno było burzyć kraj własny i wtrącać go w nowe nieszczęścia; ale księcia Czartoryskiego wyparła się i potępiła za to jedynie, że, według niej, poważył się krwią emigrancką szafować.

Radykalizm, jako spadkobierca anarchii, nie mógł nie użyć tej samej broni, która tak dzielnie posłużyła poprzedniczce jego, w zapasach swych z rodziną Czartoryskich, spokrewnioną z Domami panującemi, a która w obec kraju i zagranicy wyjątkowe stanowisko zajęła.

Przemilczanie faktów, zbyt jawnie o zasługach świadczących, przypisywanie onych pobudkom osobistym lub przedstawianie w fałszywem świetle, przesadzanie błędów lub słabości i oszczerstwa; — oto arsenał, który dostarczał pocisków Radykalizmowi w onej walce przeciwko poświęceniu, rezygnacyi i dobroczynności, nadających upadłej sprawie przez pewien przeciąg czasu cechę godności i powagi.

Rezultat zabiegów księcia Adama—pomimo wytrwałości i biegłości tegoż męża stanu w dyplomatycznym zawodzie — łatwym był do przewidzenia. Albowiem było to utopią liczyć na pomoc Gabinetów, które nie szukały przymierzy z Polską, wtedy nawet, kiedy ona jeszcze swej niepodległości nie była postradała, a które w r. 1831. odmówiły stanowczo interwencyi w sprawie

powstania. Wolno więc było nie podzielać tychłzudzeń, można było, a nawet i należało nie potakiwać tej polityce Czartoryskiego, która do obałamucenia narodu nie pomału się przyłożyła, polityki, sprzecznej z tą, jaką ten mąż stanu z chlubą dla siebie a korzyścią dla Polski po sam rok 1815 przedstawiał. Wszelako nie można było zarzucić Księciu, aby z jego Gabinetu wyszła była kiedykolwiek inicyatywa do zaburzeń krajowych; a przyjaciele zarówno jak i przeciwnicy Czartoryskich przyznać musieli, że starcy, sieroty i ubodzy znajdowali pod opiekuńczem skrzydłem tej rodziny przytułek, środki kształcenia się, pociechę i ulgę w cierpieniach.

Wykazawszy zasady i dążność demokracyi wychodztwa, przyjdzie nam teraz zbadać.

§. 5. Rozwój propagandy rewolucyjnej i postępy radykalizmu w społeczeństwie polskiem. (1838—1844.)

Jakkolwiek dotychczasowe rezultaty zabiegów tej propagandy nie odpowiedziały nadziejom radykalistów polskich, postanowili oni nie zbaczać z raz obranej drogi i dochować wierność rewolucyjnej doktrynie. Kraj więc miał i nadal doznawać wpływu stronnictwa tego, które, pozbywszy się wszystkich luźnych, pasożytnych części, utworzyło teraz ciało silnie zorganizowane, pod nazwą Centralizacyi demokratycznej.

Rozwojowi propagandy w Królestwie stawał wprawdzie na przeszkodzie zarząd wojenny, który w tym kraju od upadku powstania został zaprowadzony. Policya miejscowa utrudniała emigrantom znoszenie się z

Maniecki Maniecki

krajowcami, a nadto jeszcze władze rządowe bywały zwykle o wszelkich zamysłach Emigracyi zawczasu i dokładnie przez swych ajentów zawiadamiane.

W Guberniach Zachodnich, a mianowicie w prowincyach ruskich, zostających pod zarządem Jenerał-Gubernatora Bibikowa, zadanie Centralizacyi stawało się już prawie niemożliwem z powodu energii i czujności owego Prokunsula. Obywatele tych prowincyi obwiniali go w swoim czasie o zbytnią surowość; wszakże wyszła im ona na dobre, gdy właśnie tą surowością swą zmusił był Centralizacyę do skierowania w inną stronę swej propagandy.

W Galicyi, pod surowym wprawdzie, lecz już nie tak czujnym i sprężystym zarządem Arcyksięcia Ferdynanda, otwierało się szersze pole dla propagandy rewolucyjnej. Tu emisarjusze snuli się po kraju i fraternizowali z włościanami, w których starali się wzbudzić ufność, podniecając zaszczepioną w nich od dawna nienawiść do szlachty. A widząc, jak takowe podszepty wdzięczne ucho znajdowały u tej klasy systematycznie psutej i obałamucanej, apostołowie radykalizmu tuszyli sobie: iż tenże chłopek galicyjski tak przystępny demokratycznej doktrynie, również i powstaniu demokratycznemu pomocy swej nie odmówi.

Z tem wszystkiem Centralizacya obrała sobie nie Galicyę, ale W. Księstwo Poznańskie za główny teatr swej akcyi, a to od czasu, jak ze śmiercią Fryderyka Wilhelma III. zaszła zmiana w systemacie zarządu tej prowincyi.

Nowy król Fryderyk Wilhelm IV. wszedł w zażalenia, przez Edwarda Raczyńskiego w imieniu prowin-

cyi zaniesione, przeciw dążności germanizacyjnej rządu pruskiego; w skutek czego usuniętym został Ober-prezydent Flotwell, główny tej dążności przedstawiciel.

Był to ze strony Monarchy akt zadosyć uczynienia względem Polaków, zapowiadający lepszą przyszłość dla tej prowincyi.

Wistocie Hrabia Arnim, w miejsce Flotwella zamianowany, starał się widocznie zbliżyć mieszkańców Księstwa do rządu pruskiego; tym końcem nawet wielu emigrantom pobyt w Księstwie był dozwolonym.

Lecz demokracya tamtejsza, której właśnie szło o to, by takowe zbliżenie nie przyszło do skutku, starała się nowego Naczelnika prowincyi na samym wstępie zniechęcić i dokazała tego. Hrabia Arnim, widząc zamiary swe zapoznane, a siebie samego, mimo uprzedzającego swego obejścia, przedmiotem lekkceważenia i ciągłych wyszydzań ze strony mieszkańców, prosił niebawem o odwołanie go z tej posady.

Odwołanie Arnima nie oznaczało jeszcze powrotu reakcyi ze strony rządu pruskiego; lecz od tej chwili rząd ten nie czynił już zabiegów celem zjednania sobie mieszkańców Księstwa, coraz bardziej obałamucanych i ulegających wpływowi tych, którzy postanowili obrócić zasoby tej zamożnej i swobodnej prowincyi na korzyść powstania demokratycznego.

Szlachta tamtejsza — podobnie, jak się to i w innych częściach Polski widzieć dawało — zamiast wystąpić stanowczo przeciw propagandzie rewolucyjnej, wtórowała owszem demokracyi. Najpierwsze imiona kraju poniewierała, mężów zasłużonych krajowi, ojców narodu opuszczała, wystawiając ich na pociski niewdzięczności, uprzedzeń i pasyi rewolucyjnych. Chłopickiego dozwalała zdrajcą nazywać. Czartoryskiego dawnym służal-

cem, Edwardowi Raczyńskiemu nie osładzała szykan i niesprawiedliwości, których doznawał, obywatelskiem ocenieniem zasług jego. Ta zaś wielce pobłażliwa postawa, jaką szlachta w obec demokracyi przybrała, nie wchodząc, ażali ta postawa pochodziła z trwogi przed rewolucyą czyli też w skutek zerwania z tradycyami, podkopała stanowisko szlachty w obec klas innych.

Te klasy, a mianowicie ludność miejska poczęły się już wówczas dopominać o coraz większy udział w sprawie krajowej, z widoczną dążnością odebrania szlachcie naczelnego kierunku. Podobna dążność, objawiana w kraju, nie posiadającym silnego i wykształconego stanu średniego i wyznawana w obec stanu szlacheckiego, który moralnie Polskę uosabiał, nie powinna była uchodzić jeno za nieuzasadnioną, a nawet i za śmieszną. Lecz znalazłszy poparcie w kraju, dążność ta stawała się niebezpieczną. Albowiem inteligencya krajowa ośmielała jawnie tę pretensyę stanu średniego za pośrednictwem dziennikarstwa, tej jedynej w kraju powagi, głośno oświadczając, że nie uznaje szlachty za stan oddzielny, ani nawet za instytucyę polityczną, a o tyle tylko ją toleruje, o ile sama szlachta nie zechce się uważać za stan oddzielny. Skoro więc klasa, żywioł zachowawczy przedstawiać mająca, dobrowolnie swe stanowisko opuszczała, demokracya mogła już bezkarnie narzucić ogółowi zasady swe w zamiarze objęcia steru sprawy i prowadzenia jej na własny rachunek.

Steroryzowanie opinii doszło też aż do czynnego prześladowania tych wszystkich, którzy nie szli za ówczesnym prądem demokratycznym. Mnogie składki płynęły do rąk ajentów propagandy, eksploatujących na wszelki sposób zamożniejsze obywatelstwo. Wciągano do konspiracyi młodzież obywatelską i zobowią

zywano do stawienia się na każde zawołanie w miejscach, przez organizatorów powstania wyznaczanych.

Przeglądy zaś sił powstańczych, pod pozorem zebrań towarzyskich i polowań odbywane, utrzymywały kraj w ciągłej agitacyi i już zwracały na siebie uwagę rządu pruskiego.

Słowem, wszystko zapowiadało bliski wybuch tego powstania, które miało zasady radykalizmu w życie wprowadzić a zarazem spełnić osobiste widoki kierowników onegoż.

§. 6. Wybuchy r. 1846 i 48.

W Poznańskiem, gdzie Landwera—w brew oczekiwaniom organizatorów powstania pozostała głuchą na ich wezwanie, — nie przyszło nawet do wybuchu. Przezorność władz pruskich zapobiegła onemu, odwracając katastrofę, któraby tę prowincyę w otchłań nieszczęść była wtrąciła.

W Krakowie wystąpienie rewolucyjne, chociaż we krwi poczęte, zamieniło się w farsę, którą rząd rewolucyjny krakowski, pod firmą wznowionej Republiki polskiej, przez dni dziesięć odgrywał. Atoli farsa ta, wiele łez kosztowała, a nadto i ten kraik o utratę bytu politycznego przywiodła. A podczas, gdy rząd krakowski zajmował się organizacyą swego improwizowanego państwa; stanowił ministrów; urządzał poczty; tworzył armię; w pobliżu zarzewie niezgody, — między szlachtę a chłopstwo od dawna rzucone i staraniem propagandy demokratycznej podsycone, — wybuchło płomieniem, który gmach społeczny ogarnął wraz z podpalaczami *).

*) Czytelnik zrozumie powody, dla których nie możemy tu wchodzić w szersze traktowanie wypadków r. 1846 i w ogóle systematu ówczesnej Metternichowskiej polityki.

Jan Maniecki

Na dowód, jak galicyiska choroba socyalna silnie się rozwinęła, przytoczym tę okoliczność, iż wypadki r. 1846 nawet i na sąsiednie Królestwo polskie oddziałały i usposobienie tamtejszego włościaństwa ku szlachcie tak się nieprzyjaznem okazało, że wybuch onego wstrzymał jedynie rząd swem nader energicznem wystąpieniem.

Jeżeli same rządy, z obawy, aby zaraza socyalna własnych ich ludów nie dosięgła, sfolgowały w jątrzeniu jednych klas przeciw drugim, to jeszcze nie dowodziło bynajmniej polepszonych stosunków kraju. Szlachta bowiem, postradawszy cały wpływ swój na klasę rolniczą, ujrzała się teraz w odosobnieniu i na dyskrecyi rządów, w nich opiekunów widzieć zmuszona.

Nie zadrzała jednakże Demokracya na widok tych klęsk, społeczeństwu zadanych. Niepoprawna w swym namiętnym a płytkim poglądzie, z partyą kosmopolitycznego przewrotu solidarnie związana, postanowiła nie zbaczać z raz obranej drogi.

Cóż ztąd, że skutek zabiegów propagandy rewolucyjnej wyświecił jawną bezsilność Centralizacyi demokratycznej i przyczynił się do rezultatu wprost przeciwnego zamiarom tegoż stronnictwa. Położenie kraju, rozkładem socyalnym zagrożonego, nie mogło tak dalece zaważyć w jej postanowieniach, albowiem kwestya przeprowadzenia w Europie rewolucyi socyalnej stała się, w pojęciach radykalizmu głównym celem, w obec którego kwestye narodowości i samoistności pojedynczych państw i ludów, jako partykularyzmem nacechowane, zajęły podrzędne stanowisko.

Wiadomo, z jakim to zapałem radykaliści i ultraliberaliści wszystkich krajów powitali paryzką rewo-

lucyę Lutową. Wiadomo też, jak był przemijającym triumf tych wszystkich, którzy upatrywali w owej rewolucyi punkt wyjścia do nowego — ukonstytuowania Europy, mającego polegać na obaleniu tronów, a przedewszystkiem na stopniowem i systematycznem podkopywaniu porządku, odpowiedniego i właściwego monarchii.

Co się zaś Polski dotycze — skutki tego zapamiętałego obstawania przy zasadach radykalizmu ukazały się niebawem w nowych klęskach, które na nią spadły, tworząc niejako dalszy ciąg wypadków r. 1846.

Niewczesne i zgubne zbrojne wystąpienie w Poznańskiem przeciw rządowi pruskiemu, zakończyło się krwawem osłabieniem żywiołu polskiego, jak niemniej wyniszczeniem zasobów materyalnych tej prowincyi. A francuzka republika, przez usta Lamartina objawiwszy bez ogródki usposobienie swe dla Polski, i wtedy nawet nie poczuwała się do obowiązku przemowienia za tym dawnym i najstalszym sprzymierzeńcem Francyi, kiedy potoki krwi jego pola Wielkopolski zalewały.

W Galicyi, — gdzie po prawdzie rzekłszy do walki nie przyszło, — nie lepiej atoli powiodło się radykalnemu stronnictwu. Wrażenie, jakie tutaj Wiedeńskie wypadki na Biórokracyi sprawiły, również jak i wyczekująca postawa wojska, poczytane były przez optymistów radykalnych za nieomylne oznaki zupełnego rozstroju mechanizmu rządowego. Zawiązujące się przeto komitety i Rady narodowe, ufne w ujętą przez siebie inicyatywę w kwestyach organizacyi wewnętrznej i bezpieczeństwa publicznego, mniemały, że już tem samem zredukowały władze rządowe do prostego, czysto mechanicznego pełnienia swych funkcyi. A nadto i owe tak pysznie organizujące się gwardye narodowe, doda-

Jan Maniecki

wały otuchy rzeczonemu stronnictwu, ktore w onych upatrywało podporę dla rewolucyi.

Lecz ci optymiści o tem snać nie pamiętali, że wszelkie korporacye w posiadaniu władzy będące, a tak silnie zorganizowane jak nią była austryacka biórokracya, mogą tylko chwilowo uledz presyi, lecz nie rozprzężeniu, zwłaszcza, gdy onym pozostawała droga apelacyi do mas ludowych. Dowodem tego, iż rząd ocknąwszy się z pierwszego przerażenia po wypadkach Wiedeńskich, potrafił, pośpiesznem uwłaszczeniem włościan, nie tylko zjednać ich sobie, ale oraz śmiałym tym krokiem sparaliżować opór ze strony żywiołu polskiego. Szlachta bowiem, która usiłowała odzyskać wpływ swój na włościan, przez dobrowolne darowanie im pańszczyzny, widząc zamiary swe odgadnione, znalazła się więcej niż kiedy odosobnioną.

Ośmielony tem powodzeniem ówczesny Gubernator Galicyi, Stadion, nie czekając aż organizująca się wojskowa reakcya przeciw Wiedeńskiemu ultra-demokratycznemu konstytucyonalizmowi do walki wystąpi — umyślił (za radą Bajratu) — i to w czasie, kiedy ten konstytucyonalizm swe Bachanalie w najlepsze wyprawiał — zadać miejscowej demokracyi, a zarazem i polskości cios stanowczy, przez wywołanie kwestyi ruskiej.

Rozdział V.

Kwestya Ruska.

Utrzymując, że kwestya ruska za sprawą Stadiona wywołaną została, winniśmy to zdanie nasze usprawiedliwić; gdyż, jak kwestyi narodowości żywotnych się nie wywołuje, tak i rozwoju onych nic wstrzymać nie zdoła. Chcąc atoli rzeczoną kwestyę ogarnąć, musimy wejść w niektóre szczegóły dotyczące rozwoju tego 15to milionowego plemienia, którego Ruś galicyjska zaledwie 5tą część stanowi.

§. 1. Uwagi nad położeniem Rusi i stosunkiem jej do Rzeczypospolitej polskiej i Carstwa Moskiewskiego. (1505—1638.)

Zakres i sam cel pisma tego nie dozwalają nam zapuszczać się w przeszłość, celem zbadania, jak dalece aneksye ruskich krajów z koroną Polską i W. Księstwem Litewskiem dobrowolnemi były; oraz czy i zlanie się wszystkich razem w jedno ciało Rzeczypospolitej polskiej zgodnie z interesem i życzeniami Rusi nastąpiło. Nie będziem przeto badali, jak dalece Ruś Halicka, a mianowicie tamtejszy Bojaryzm terytoryalny do zawarcia Unii z Polską skłonnym się okazywał; i jak znów feudalna litewsko-ruska arystokracya, na działanie szlachecko-polskiej demokracyi wystawiona, czując się w swej egzystencyi zagrożoną, dążność separatystyczną, rozerwaniem tejże Unii grożącą, nieraz ob-

jawiała. Dość tu będzie przytoczyć, że Ruś właściwa już od czasów rokoszu Glińskiego — zatém od półczwarta wieku, — samodzielnie nie wystąpiła, a wystąpiwszy wówczas przeciw Polsce, niebawem czynu tego pożałowała. Od tej więc chwili Ruś nie tylko z Polską w opozycyi nie stawała, ale nadto urządzenia swe, język i obyczaj — zgoła wszystko to, co narodowość stanowi — na polskie zmieniwszy, a ostatecznie i z kościołem Rzeczypospolitej się pogodziwszy, politycznie i religijnie z Polską się zjednoczyła.

Alić nie wszystka Ruś Polsce się dostała; znaczna, cała wschodnio-północna część jej przeszła pod panowanie Hosudarstwa Moskiewskiego; które ogłosiwszy się spadko-biercą Rusi, Rzeczypospolitej proces o zatrzymanie krajów ruskich niebawem wytoczyło.

Atoli, sprawa narodowości ruskiej nic w skutek tego procesu nie zyskała; przeciwnie, w miarę jak rywalizacya między Polską a Moskwą wzrastała, oba te Państwa siły swe coraz bardziej skupiać i organizować zmuszone, dokonywały swej politycznej unifikacyi kosztem ruszczyzny. Mylnem jest przeto mniemanie niektórych rusofilów, jakoby ruszczyznie podówczas większe od Polski zagrażało niebezpieczeństwo, aniżeli od Moskwy — jeżeli nie pochodzeniem (o co z. P. Duchińskim spierać się nie będziemy) to już spólnością wiary bliższej Rusi niż Polska. Upadły tradycye państwa ruskiego tak w Polsce jako i w Moskwie, z tą jeno różnicą, że pod łagodnym rządem Rzeczypospolitej, różnorodne swe polsko-niemiecko-litewsko-ruskie-kraje, za pomocą demokracyi, koekwacyi i Unii religijnej w jedną organiczną całość spoić usiłującej, tradycye te stopniowo w pojęciach ludu ruskiego zamierały, gdy tymczasem pod moskiewskim Caratem, czudskie swe,

tatarskie i ruskie żywioły centralizującym i za pomocą grozy, represyi i propagandy religijnej grecko-wschodniej amalgamującym, tradycye ruszczyzny od razu zatarte zostały. Każde zaś powoływanie się na one tradycye za anarchiczny, ba, za buntowniczy zamach ze strony Carów poczytane, srodze przez tychże karanem bywało; jak tego Kniaziów Glińskiego wtrącenie do więzienia, a Kurbskiego wywołanie z kraju, dowodzą.

Jedyny przeto węzeł, jaki jeszcze Carat z Rusią łączył, było spólne obu grecko-wschodnie wyznanie. Ale i ten nawet węzeł Unia-Brzeska zerwała i Car, jako głowa Prawosławia, mógł w jednej tylko Ukrainie, która też Unię odepchnęła, liczyć pewniej na sympatye ludu, a raczej gminu tamtejszego aniżeli król polski, którego gmin ten za protektora „Wyzuwitów“ *) uważał.

Wprawdzie prowincya ta, również jak i nabytki terytoryalne za Zygmunta III. na Moskwie zdobyte, nie zaraz Rzeczypospolitej wierność swą wypowiedziały; lecz systematyczne poniżanie obrządku greckiego ze strony Polaków, tudzież stopniowe ścieśnianie swobód i przywilejów Kozactwa, kazały przewidywać rychły wybuch powstania ludowego, z którego Carowie, chciwi odwetu za swe straty świeżo od Polski poniesione, skorzystać by nie omieszkali.

§. 2. Charakter wojen i ocenienie sprawy Kozactwa. (1638—1669.)

Jakoż i przyszło niebawem do tego wybuchu, który przez Pawluka, prostego Kozaka, wszczęty i

*) Tak bowiem Jezuitów nazywali kozacy. Teodora Wagi Historya królów i książąt polskich przerobiona przez J. Lelewela. stron: 338.

Jan Maniecki

niedołężnie poprowadzony, łatwo został stłumiony. Lecz zarzewie buntu od dawna tutaj tlejące, a namiętną represyą ze strony Polski jeszcze rozżarzone, wybuchło nieco później tem straszniejszym płomieniem, który wraz całą Ukrainę ogarnął.

Ruch ten poczęty w onym burżliwym, ze zlewku różnych ludów powstałym kozaczym żywiole, a kierowany przez Bogdana Chmielnickiego, rodem szlachcica polskiego, przybrał raczej charakter wojny religijnej i rewolucyi socyalnej, aniżeli narodowego powstania. W Rusi bowiem właściwej unickiej, szlachta i miasta już należycie spolszczone, nie były dla idei ruskiej przystępnemi. Duchowieństwo zaś unickie, zarówno z łacińskiem od Kozaków nienawidzone i prześladowane, niemniej jak i sam lud unicki—przypuściwszy, iżby w obydwóch tych klasach tkwiło jeszcze poczucie ruskiej narodowości — zaiste nie byłyby chciały powstać i poświęcić się dla sprawy kozackiej.

Ruch ten nie znajdował przeto w Rusi właściwej dla siebie zasiłku. Rósł on jednak gdyby potok wezbrany w miarę jak pochodowi buntowniczej tłuszczy przyświecały łuny palących się cerkwi unickich i zrabowanych dworów szlacheckich. Lecz po każdym takowym zalewie Wołynia, Podola i Rusi Czerwonej, ustępował ruch ten ku Dnieprowym Porochom, dopóki zdrada jaka lub zmowa z wewnętrznymi*) i ościennymi**) wrogami Rzeczypospolitej, nie nastręczyły sposobności

---

*) Hieronim Radziejowski Podkanclerzy koronny który przekonany na sejmie r. 1652 z listów przejętych, iż kozaków przeciw ojczyznie w buntach utrzymywał. Teodora Wagi His. królów i książąt polskich przerobiona przez Lelewela stron: 443.

**) Chmielnicki nie spuszczał z myśli Mołdawii, ze Szwedami i Turkami w traktaty wchodził i na Polskę podburzał. ibid. str. 340.

wszechwładnemu Hersztowi Kozactwa, do ponowienia krucyaty przeciw Polsce.

Te wyprawy nieraz zwycięzkie, a zawsze w okolicznościach najkrytyczniejszych dla Polski przedsiębrane, stawiały Chmielnickiego w możności rozstrzygnienia sprawy tej zbrojnej demokracyi, w sposób dla niej pomyślny.

Tymczasem okazuje się z układów pomiędzy Chmielnickim a Rzecząpospolitą kilkakrotnie zawieranych, że motorem całego tego poruszenia była ambicya herszta buntu i kozackiej starszyzny. Herszta, zmierzającego do utworzenia z Multan tronu dziedzicznego dla swej rodziny; starszyzny duchownej i wojskowej warującej dla siebie krzesła w Senacie polskim, dostojności senatorskie w 3 województwach, a dla przedniejszych z Kozactwa nobilitacyę.

Pożądanie dostojeństw i zaszczytów polskich, a tem samem przyznanie indirecte wyższości polszczyznie nad rusczyzną, było więc tą ideą, za którą tyle krwi przelano, a która według dzisiejszych promotorów Neo-rusynizmu (partem pro toto — t. j. Ukrainę i Kozactwo za Ruś biorących), wyrażać miała reakcyę żywiołu ruskiego, przychodzącego do poczucia swej religijno-narodowej samoistności.

Wszelako te arystokratyczne zachcenia onej zbrójnej demokracyi, nie mogły na drodze układów z Polską być zaspokojone.

Rzeczpospolita bowiem, będąc od prostych chłopów tylokrotnie bitą i znieważaną, przystępowała ze wstrętem i to w ostatniej potrzebie, do takowych układów. A nadto widząc, jak po każdym rozejmie pycha i

Jan Maniecki

zajadłość Kozactwa wzrastały;*) jak Hersztowie onegoż z nieprzyjacioły Jana Kazimierza, którego świeżo za Pana swego uznali, potajemnie się znosili; niedziw że i Rzeczpospolita nie bardzo się kwapiła z wykonaniem warunków umów rzeczonych.

A to było powodem że Herszt i Starszyzna kozacka postanowili gdzieindziej dla siebie szukać opieki.

Opieki tej mógł im najskuteczniej udzielić Car, spółwierca ich, sam podówczas wojnę z Polską prowadzący. Atoli Aleksy Michajłowicz, Monarcha wielce oględny, przyjmując do państwa swego żywioł tak anarchiczny, nie mógł go politycznie emancypować. Pozostawił on wprawdzie Kozactwu wojskową jego organizacyę, utrzymując Chmielnickiego przy hetmaństwie; lecz nie dozwolił kozaczyznie tworzyć statum in statu, zaczem i sam Hetman musiał bezpośrednio wyższej, sprężystej władzy ulegać. Wzięta w kluby starszyzna kozacka, zmierziwszy sobie ten swój stosunek do Moskwy, zapragnęła, po niejakim czasie, powrócić pod łagodniejszą zwierzchność Rzeczypospolitej. Przyszło zatem pomiędzy Wychowskim Hetmanem a Rzecząpospolitą do nowej tranzakcyi, znanej pod nazwą paktów Hadziackich, a którą sejm polski r. 1661 potwierdził.

„Wychowski nie długo został Wojewodą Kijowskim i otrzymał dziedzicznym prawem Starostwa lubomskie i Barskie, nie napierał się już na uskutecznienie Hadziackich ugód, tymczasem rozdano Kozakom szlachectwo i w ludzie tym dotąd różnicy stanów nieznającym rzucone nowe rozerwania nasiona: zazdrość

*) Komisya (do układów z Chmielnickim) do Perejasławia wysłana, widziała, jak Kozacy jeńców topili i mordowali. His. Wagi st. 338.

tłumy odstręczała od Polski i partyi którą arystokracką nazwać można, a która wierną Polsce zostawała. Aliści Kozaków część znaczna, gdy między nimi, nieukontentowanie z jich położenia, a niedopełnionych ugód Hadziackich pełno było pod wodzem Piotrem Doroszeńkiem odpada od Rzeczypospolitej i Porcie się poddaje.*)

A tak kwiat onego rycerskiego zakonu, który więdniał na polskim i moskiewskim gruncie, nie mógł jeno przy świetle półksiężyca rozwijać się i prosperować.

Sturczenie się, a więc podwójna narodowo-religijna apostazya, zakończyła ruch ten, który we krwi poczęty, pożogą i łupieztwem zasilany, zdradą podtrzymywany, pychą i egoizmem kierowany, — ostatecznie zawiódł oczekiwania i nadzieje starszyzny Kozactwa, a onemuż samemu upadek zgotował.

§. 3. Upadek Kozaczyzny — Powstanie Hajdamaczyzny. (1669—1775.)

Pozostałe Kozactwo, po oddaniu się Doroszenki, ostatniego Hetmana całej Kozaczyzny pod opiekę turecką, rozdzieliło się na dwie części, z których jedna, pod Hetmanem prawego brzegu Dniepru, Polsce, a druga, pod Atamanem lewego brzegu, Moskwie podlegały. Odtąd Kozactwo już tylko wegetowało; aż Katarzyna II., znosząc to gniazdo piratów lądowych, Siczą Zaporozką zwane, koniec mu położyła.

Pomimo to, tlało nieustannie zarzewie buntu w pozornie upacyfikowanej Ukrainie, wzniecając od czasu do czasu wybuchy ludowe, które były odbiciem bun-

*) Konstytucye Sejmu r. 1661, a w skróceniu obacz główniejsze warunk tejże Ugody w Historyi Wagi przerobionej przez Lelewela.

Jan Maniecki

tów Chmielnickiego, w mniejszych zaiste rozmiarach, lecz stosunkowo od tychże jeszcze krwawsze i bardziej socyalistowskie.

Te miejscowe powstania przez Pawluka i Gontę, ludzi politycznie niewykształconych, dwakróc (w. r. 1704 i 1768) dorywczo wywołane, Rzeczpospolita bez wielkiego wysilenia stłumiła. Lecz ta sama łatwość, z jaką tym ludziom niemającym władzy ni znaczenia, udało się masy porwać za sobą, wskazywała, jak żywo tradycye buntów Chmielnickiego w ludzie ukraińskim się przechowały i w tem właśnie leżało niebezpieczeństwo społeczeństwu zagrażające. Represya materyalna okazała się tu bezskuteczną; gdyż pacyfikacyi Ukrainy raczej dokonywać należało na drodze reform, mających na celu polepszenie doli jej mieszkańców, a przedewszystkiem wydzwignienie ich z moralnego upadku. Atoli ani anarchiczna republika polska z ciasnemi swemi szlacheckiemi pojęciami, ani państwo rosyjskie, wyłącznie zaprzątnione rozwojem swej materyalnej potęgi, nie były zdolnemi spełnienia tej misyi cywilizacyjnej. Kozactwo było złamane, lecz natomiast na gruzach jego powstała Hajdamaczyzna; a Polska zmuszoną była strzedz militarnie Ukrainy, jakby świeżej jakiej zdobyczy. Rosya zaś, po ciężkiej przeprawie ze swą Nad-Wołżańską Hajdamaczyzną, która pod Pugaczewem tak groźne rozmiary przybrała, znosząc Sicz Zaporozką mniemała, że już tem samem i zaród Nad-Dnieprzańskiej Hajdamaczyzny wytępi.

Jakoż w rzeczy samej nie przyszło już odtąd w tych stronach do zbrojnego ludowego wybuchu. Ale duch Hajdamaczyzny ustąpiłże z Ukrainy? Fakta niejednokrotnie temu zaprzeczają. Wszakże, gdy objawy ducha tego już się bezpośrednio przeciw Polsce i

polskości nie zwracały, nie widzim potrzeby, takowych tutaj rozbierać.

§. 4. Stosunek wzajemny Polaków i Rusinów w epoce po-rozbiorowej. Postawa ludu ruskiego w obec powstania Listopadowego i w latach następnych. Polityka Emigracyi polskiej względem Rusi. Zródło Neo-Rusynizmu. (1772—1847.)

Doszliśmy do epoki, w której rozwiązanie politycznego organizmu Polski, ułatwiało obcym rządom wyemancypowanie ruskiego żywiołu z pod supremacyi, jaką nad nim żywioł polski od tak dawna wywierał.

Takowe przeciwstawienie dwóch tych żywiołów ułatwiało zastosowanie owej maksymy divide et impera. Na poparcie czego można by przytoczyć założenie we Lwowie Akademii dla wyłącznego użytku Rusinów, w której przedmioty naukowe w języku ruskim miały być wykładane. Język ten wyszedłszy od dwóch przeszło wieków z użycia u klas wykształwnych, przestał być językiem książkowym i zstąpił do rzędu narzecza ludowego. Wszakże ta okoliczność nie zdołała odwieść promotorów rzeczonej instytucyi od wprowadzenia jej w wykonanie, gdy tu nie szło o zabezpieczenie przyszłego jej rozwoju, ale o osłabienie polskiego żywiołu, do czego ta instytucya miała posłużyć za środek.

Nie długo atoli istniała ta Akademia; z wstąpieniem Leopolda II. na tron nastąpiła reakcya przeciw dotychczasowemu Józefińskiemu systematowi, a w skutek onej i taż maksyma »divide et impera« nie mogła już tak bezwzględnie do zarządu Galicyi być zastosowaną. Nie omieszkało też Duchowieństwo Rzymsko-Katolickie

skorzystać z tej zmiany stanu rzeczy i wystąpiło z protestacyą przeciw rzeczonej Akademii, która w skutek tej jego protestacyi, po kilku leciech istnienia zwinięta została. Rusini zaś, snać, że do swej przedwcześnie zgasłej Akademii nie zbyt wielką ważność przywiązywali, skoro się nieupominali o jej przywrócenie.

Pod rządem rosyjskim, któremu same tylko litewsko-ruskie części Polski w podziale przypadły, widzieliśmy, iż narodowość polska doznawała po sam r. 1831 wyłącznej opieki, kosztem, rzecby można, samejże rosyjszczyzny. Dopiero powstanie r. 1831. pozbawiło te prowincye swobód i prerogatyw, wypływających z poprzedniego uznania narodowości polskiej przez trzech kolejno po sobie panujących Imperatorów. Wszakże i ta represya faktycznie Ruś i Litwę w Zachodnie Gubernie Imperium Rosyjskiego zamieniająca, nie szła bynajmniej na pożytek ruszczyzny, której rząd rosyjski, czując się aż nadto silnym w obec Polaków, przeciw tymże podniecać nie myślał. Przeto ruszczyzna nie doznawała pod te czasy żadnego poparcia ze strony rządów; a jeżeli niekiedy Rusinom dawaną bywała zachęta do samodzielniejszego występowania, to takowa wychodziła od samychże Polaków.

Pisarze polscy oddawali się ze szczególniejszem zamiłowaniem zbieraniu pieśni i tradycyi ludu ruskiego; i niektórzy poeci czerpiący w tychże podaniach natchnienia, nadali swym utworom pewien odrębny koloryt; a ztąd szkoła ta literacka ukraińską nazwaną została.

Dążność ta do wzajemnego zbliżenia Polaków z Rusinami nie pozostała wszakże czysto literacką. W

czasie powstania r. 1831. formowano dla ochotników ukraińskich osobne pułki kozackie, a Emigracya polska, zwłaszcza też stronnictwo księcia Czartoryskiego, usilniej jeszcze pracowało nad tem zbrataniem się lackiego z ruskim, respective ukraińskim żywiołem. Nie wspominamy już o mnogich odezwach do Rusinów w tymże duchu od Emigracyi wychodzących; ważniejszemi były w Dobruczy zabiegi ajentów polskich, którym podobno udało się było znaczną część osiadłych tamże sturczonych Kozaków, Nekrasowcami zwanych, zjednać dla polityki Czartoryskiego. Obiecywano sobie, za pomocą wpływu, jakiby ci Kozacy na swych ukraińskich pobratymców wywrzeć mogli, w danym razie i tych ostatnich na stronę polską przeciągnąć.

Nie będziem oceniać tychże zabiegów pod względem ich politycznej wartości, chcemy tylko wykazać, że Rusini po sam r. 1848. istotnie od samej tylko Emigracyi polskiej zachętę do samodzielniejszego występowania odbierali, i nie za daleko się posuwamy twierdząc, iż sami Polacy w znacznej części przyczynili się do rozwoju owego ruchu ukraińsko-mołorosyjskiego, który w tym czasie właśnie był się pojawił.

A teraz przypatrzmy się postawie, jaką Rusini pod te czasy w obec Polaków przybrali.

Lud ruski w r. 1831. wprawdzie nie powstał za Polską, lecz powstał że był i lud polski? W całem jednakże zachowaniu się Rusinów nie było można dostrzedz nic takowego, coby nieprzyjazne usposobienie ich ku Polsce zdradzało. Przeciwnie, włościanie wołyńscy i podolscy czule żegnali i błogosławili swych Panów wybierających się do powstania. Po upadku zaś tegoż, pomimo całego nacisku na zatarcie tradycyi polskich ze

strony rządu, lud ruski dotąd się ich nie wyparł; a lud ukraiński, którego spólność wyznania od wieków łączyła z Rosyanami, tychże za ziomków swych nie uznaje i zwie Moskalami. Nie twierdzim jednak, iżby lud ten wyrażał przez tę denominacyę swą sympatyę ku Polakom, których znowuż Lachami nazywa. Ale manifestuje on w ten sposób w obec Rosyan jak i Polaków, poczucie swego kozackiego pochodzenia, które zaiste nie dowodzi dążności ludu tego do zlania się z wielko-rosyjskim żywiołem.

Duch owego ukraińskiego Partykularyzmu, nie na samych się jakowychś czczych aspiracyach ograni czający, począł się od upadku powstania polskiego w sposób wieloraki objawiać. Zródła onegoż daremnie by upatrywać w Przed-Dnieprskiej czyli dawnej polskiej Ukrainie. Znajdziemy je natomiast w Ukrainie Za-Dnieprskiej, gdzie napływowy żywioł wielko-rosyjski usiłuje tamtejszy mało-rosyjski pierwiastek zaabsorbować. Tu bowiem, i to jeszcze w czasach, kiedy o podniecaniu Rusinów przeciw Polakom nikomu się nie marzyło, Rusinizm za-dnieprski występując przeciw Rosyanizmowi dowiodł tem samem, że był samorodnym.

Tu po raz pierwszy opierając się na inteligencyi (wprawdzie kozaczej), cel swój, acz nie dość jasno sformułowany, w czyn zamienić zapragnął. Zapobieżenie knowaniom nie umorzyło idei, która się z Małorosyi, jako z ogniska swego rozchodząc, całą Ukrainę w krótkim czasie obiegła. Jakkolwiek pierwiastek mało — rosyjski już odtąd (1846) przeciw rządowi rosyjskiemu głowy nie podniósł, nie przestał on jednak być dlań niebezpiecznym, tworząc niejako rozczyn wielko-rosyjskiego żywiołu.

Natomiast koryfeje Mało-rosyjszczyzny, jeżli do unii z Polską skłonności nie okazywali, to przynajmniej względem Polaków neutralną, a nawet dość sympatyczną postawę przybrali.

§. 5. Streszczenie dotychczasowego rozwoju Neo-rusinizmu. Rutenizm i Ukrainizm. Definicya kwestyi Ruteńskiej.

Gdy taką była postawa ludu ruskiego w obec Polaków, nie tylko podczas powstania polskiego, lecz i po upadku onegoż; zapytać się musim, co mogło dać powód do onego mniemania, zwłaszcza w Niemczech rozpowszechnionego, jakoby Rusinizm był antytezą Polonizmu i w swym rozwoju wyrażał reakcyę przeciw narzuconej mu supremacyi obcej rasy i obcego kościoła? Ci bowiem, co się na Zorię Halicką z r. 1848 i na programat polityczny Sto Jurców powołują, nie tłumaczą nam dla czego Rusynizm nie w innej części Rusi, lecz właśnie w Galicyi przeciw polskości tak namiętnie wystąpił, w Galicyi, to jest w tej części Rusi, która najdłużej z Polską w połączeniu pozostawała, a nawet do tego połączenia była już poprzednio przygotowaną. W owej, mówim, Rusi, która do Unii Brzeskiej przystąpiła, a przez to samo na wpływy Patriarchów i Metropolitów grecko-wschodnich, Polsce nieprzyjaznych, wystawioną nie była. Lud tutejszy nie kozacki i nie ukraiński, ale czysto ruski, ani buntów nie podnosił, ani tchnął duchem Hajdamaczyzny i dla tego też nie potrzebował jak ukraiński być w takiej ryzie trzymany. Nie wydaż więc się to anomalią, że w kraju tym podziśdzień czysto unickim i tak dalece spolszczonym, w którym inteligencya ruskiego pochodzenia, ba, i sami koryfeusze Neo-rusynizmu używają nawet w konszach-

Jan Maniecki

tach swych pomiędzy sobą polskiego języka*), iż w kraju tym, mówim, pierwsze wyszło hasło do zerwania z polszczyzną i do zbratania się z rosyjszczyzną.

Zaiste, stronnictwom politycznym wolno jest sympatye swe lub predylekcye do tego lub owego narodu czy rządu objawiać, byle się to nie sprzeciwiało zasadom, proklamowanym przez te stronnictwa. Obaczmy teraz, jakie to były te zasady, które Ruteni galicyjscy za punkt wyjścia obrawszy, na tychże swą sprawę oparli, a następnie, czy sprawę swą zgodnie z owemi zasadami i z dążnością całego ruskiego plemienia przeprowadzali.

Stanąwszy w r. 1848 w opozycyi z Polakami, w znacznej części ówczesnym rewolucyjnym prądem porwanymi, wystąpili Ruteni za rządem austryackim, a raczej za reakcyą, organizującą się wtedy przeciw konstytucyonalizmowi ultra-demokratycznemu r. 1848. Konserwatyzm i lojalizm były przeto temi zasadami, które Ruteni podówczas na swym sztandarze wypisali, a pod tem godłem rozpocząwszy pierwszą swą kampanię polityczną, niebawem zdobyli sobie nader korzystne stanowisko.

Atoli konserwatyzm i lojalizm są zaletami w oczach rządów; niejako środkami, ułatwiającemi pojedynczym indywiduom, lub stronnictwom dopięcie pewnych celów, nie zaś samym celem spraw, które też indywidua lub stronnictwa popierają. Dla Tyrolczyków, poprzestających na politycznym status quo swej prowincyi, ich lojalność dla Austryi nie jest nawet tym środkiem ni celem. Powtarzamy więc: Ruteni przez tę

---

*) Mieliśmy sami przed oczyma korespondencyę jednego z promotorów Rutenizmu w duchu anti-polskim, po polsku pisaną.

tę swą lojalność istotnie wiele politycznie zyskali; ale snać, że jeszcze nie wszystko, skoro głoszą, że ich sprawa ma przyszłość; a więc dążą jeszcze do czegoś.

Niesłychanie to zawiła ta sprawa Ruteńska, gdyż jeżeli przyznamy, że ta lojalność Rutenów dla Austryi jest szczerą, należałoby przypuścić, że ich patriotyzm na samejże Rusi Halickiej czyli austryackiej się ograniczy. Ale w takim razie sympatya ich do Rosyi z tą lojalnością dla Austryi niezgodna, zdradzałaby jakoweś widoki polityczne, przekraczające zakres sprawy prowincyonalnej. Otóż i pierwsza niekonsekwencya, którą w rozwoju Rutenizmu napotykamy. W obec Mało-rosyan, którzy z pretensyami do samoistności narodowej pierwsi wystąpili, byłoby znów to poddanie sprawy ruskiej pod patronat Austryi, rodzajem defekcyi ze strony galicyjskich Rusinów. Albowiem konserwatywna Austrya, której tę sprawę pod opiekę oddano, nie mogła by dopuścić, iżby Rusini, jej poddani, zmawiali się z poddanymi rosyjskimi, swymi pobratymcami, w widokach spotęgowania żywiołu ruskiego, kosztem jedności narodowej państwa rosyjskiego. Otóż i druga niekonsekwencya w rozwoju jednej i tejże samej sprawy; lecz nie na tem koniec.

Te objawy Neo-rusynizmu, które już dla samej jednolitości plemienia, powinny były jednę myśl i dążność wyrażać, okazały się w pojęciu z sobą sprzeczne, a w praktyce niekonsekwentne. Ta zas sprzeczność coraz bardziej się uwydatniała, w miarę, jak Rusini na przestrzeni od Sanu do Desny, kolejno to z polskim, to z rosyjskim żywiołem się spotykali. Gdzie nie ma rosyjskiego żywiołu, w Haliczu, Przemyślu, uniccy Ruteni do Rosyi wzdychają; w Półtawie zaś i Charkowie, gdzie ten żywioł istnieje, dyzuniccy Mało-rosyanie

Jan Mauecki

przeciw niemu reagowali, Polakom raczej sympatyę okazując.

Te anomalie tak w oczy bijące, nie dozwalają dążności i charakteru Neo-rusynizmu skreślić ogólnym rysem; a z powyższych danych do tego nareszcie dochodzimy rezultatu, że pod tą kwestyą, niewłaściwie ruską zwaną, ukrywają się dwie kwestye: ukraińsko-mało-rosyjska i galicyjsko-ruteńska; z których pierwsza bezpośrednio Rosyę a pośrednio Polskę; druga, bezpośrednio Austryę i Polskę a pośrednio Rosyę obchodzi.

Co do pierwszej:

Przypomniemy tylko, że stronnictwo mało-rosyjskie, już mniej więcej od lat dwudziestu poniechało rządowi rosyjskiemu stawiać opozycyi. Lecz, czy to postanowienie jego nastąpiło w skutek przeświadczenia o bezużyteczności dalszego postępowania na tej drodze; czy też z wyrachowania, że przez swe połączenie się ze stronnictwem ultra-rosyjskiem będzie wpływ swój na sprawy państwa wywierało? aby na to odpowiedzieć, potrzebaby z wewnętrznemi stosunkami Rosyi dokładnie być obeznanym. To tylko z pewnością twierdzić możemy, że Rosya, pomimo pozornych koncesyi Małorosyanizmowi czynionych, nigdy się nie skłoni do wyemancypowania tego żywiołu, który już nieraz objawiał tendencye socyalistowsko-separatystyczne. Tem mniej mogło by to nastąpić w razie przyłączenia do państwa rosyjskiego Rusi Czerwonej, której mieszkańcy, od dawna już politycznie wyemancypowani, masę ruskiej ludności tak znacznie by wzmocnili i ożywili.

Raczej więc Małorosya a za nią i reszta Rusi, pod panowaniem rosyjskiem zrosyjszczą się, niżliby Rosya do Rusi zniżyć się miała.

Do tejże kategoryi wolnomyślnych Rusinów należałoby jeszcze policzyć pewien odcień Rutenów, co się w ostatnich latach odstrychnąwszy od Sto Jurców, utworzył stronnictwo, które w stosunku do nich stronnictwem Młodej Rusi nazwać by można. Po większej części z inteligencyi ruteńskiej i uczącej się młodzieży złożone, stronnictwo to czci pamięć Szewczeńki i pracuje nad ożywieniem ukraińsko-mało-rosyjskich tradycyi, marząc o zespoleniu umysłowo-politycznem całej Rusi, w duchu niekoniecznie dla Austryi i dla Rosyi przyjaznym. Nie udaje ani lojalności, ani okazuje sympatyi, których dla tych państw nieczuje, a więc przynajmniej jest szczerem.

Co się zaś tycze dążności politycznej, którą owa młoda Ruś nie zbyt jawnie manifestuje, ta nie trudną jest do odgadnienia, tak, jak i dążność wszystkich, spraw radykalyzmu, który upatruje w polityczno-społecznym państw rozstroju, jedyną szansę dla siebie.

Nie wchodząc w dalszy rozbiór celów politycznych tegoż stronnictwa, widzimy z tego wszystkiego, że te cele są mrzonką — a czego zaiste o celu sprawy przez Sto Jurców w r. 1848 podniesionej, powiedzieć nie można.

Co się tycze tej drugiej sprawy, która — jak to powyżej się rzekło, — bezpośrednio Austryę i Polskę obchodzi, nabrała ona istotnie znaczenia wtedy, gdy Biórokracya galicyjska postanowiła emancypacyi Rutenów użyć jako środek do przełamania oporu ze strony Polaków. Lecz agitacya ruteńska po przełamaniu tego oporu nie tylko, że nie ustała, ale nadto stronnictwo Sto Jurców, któremu Duchowni niższych stopni głównie przywodzili, poczęło ku Polakom większą jeszcze

pałać nienawiścią, aniżeli w czasach, kiedy Rusini rzeczywiście od nich poniżenia doznawali.

Jeżeli więc to stronnictwo, mimo swego równouprawnienia z Polakami, przeciw tymże agitowało, a ta jego nienawiść głównie przeciw właścicielom polskim się zwracała, nie jest że to oznaką, że socyalizm był jednym z głównych motorów tej sprawy? Dowodziło tego domaganie się od onych właścicieli, lasów i pastwisk, do których żądający prawa nie mieli, a do czego Sto Jurcy włościan podżegali.

Następnie, jeżeli Ruteni po uzyskaniu tak wielkich ustępstw od Austryi, jednocześnie sympatye swe dla Rosyi objawiali, musiało to i Austryę naprowadzić na domysł, że ta ich lojalność była jeno środkiem do wyeksploatowania nieufności, jaką rząd austryacki czuł do Polaków i do utorowania drogi do przewidywanej a upragnionej przez pewną część Rusinów aneksyi Rusi Czerwonej do Rosyi.

Snać, dążność ta Rutenów już i tych niepokoić zaczyna, którzy Rutenizm za najdzielniejszy środek uważali, do zaklęcia „einer nahen Gefahr" od Polaków im grożącej, a który to środek, następnie dla nich „in eine entfernte Gefahr" się przemienił.

Zaczem i rząd austryacki nie dopuścił rozwiązania jedności politycznej Galicyi, tak mocno zrazu tąż emancypacyą Rutenów zagrożonej. A odtąd sama sprawa Ruteńska zeszła do rzędu spraw miejscowych i w zakres interesów wyłącznych, obchodzących pewne stany i klasy społeczeństwa; co nie dowodzi, iżby ta sprawa nie miała ważności, a deputowani polscy, w sejmie galicyjskim większość mający, nie byli obowiązani uwzględniać żądań Rusinów, o ileby takowe nie sprzeciwiały się zasadom autonomii i jedności politycznej prowincyi.

Opierając powyższe spostrzeżenia nie na jakowychś domysłach, lecz na własnych wyznaniach rzeczonego stronnictwa; sprawę tę przed 18tu laty podniesioną, streszczamy jak następuje, ze względu, że:

1. kwestya ta Ruszczyzny w tej właśnie części Rusi wywołaną została, gdzie Rusini do zerwania z polskością najmniej mieli powodu;

2. że kwestya ta w swym rozwoju charakter socyalizmu przybrała;

3. że sprawa ruteńska niejako już w swym politycznym rozwoju wstrzymana, wraz z powrotem Polaków do lojalności dla Austryi, całą swą polityczną ważność utraca;

4. że sympatye ku Rosyi przez promotorów Rutenizmu manifestowane, sprawie tej charakter nieustającej konspiracyi przeciw Austryi nadają;

5. że, gdy Rosya ruszczyzny nieuznaje, sprawa ta po myśli agitatorów ruteńskich przeprowadzona, w rosyjską by się zamieniła, a tem samem jako ruteńska umorzoną by została.

Przeto nie możemy kwestyi tej, w skutek miejscowej scysyi wynikłej i sztucznie wywołanej, za kwestyę narodowości ruskiej uważać.

Jan Maniecki

Rozdział VI.

Czasy ostatniego politycznego przesilenia.
(1848— 1862.)

---

§. 1. Poniżenie sprawy polskiej na zewnątrz. — Rozstrój społeczeństwa polskiego. (1848—1855.)

Wywołanie kwestyi ruskiej, które polskości w Galicyi tak srogi cios zadało, było tylko jednem z następstw polityki krajowi przez Emigracyę narzuconej. Gdyż niemal jednocześnie, jak w skutek wywołania tej kwestyi, istniejący od r. 1846 w Galicyi rozdział społeczeństwa polskiego na dwa nieprzyjazne stany, uzupełniał się nowym politycznym rozdziałem prowincyi na dwa nieprzyjazne sobie plemiona: traciła sprawa polska i na zewnątrz ze swego znaczenia.

Sojusz, jaki mniemani przedstawiciele i obrońcy sprawy polskiej nie wahali się zawrzeć z nieprzyjaciołmi społecznego porządku; — ta niecierpliwość zapewnienia tejże sprawie jak najrychlejszego tryumfu, skłaniająca obrońców tejże sprawy do nieprzebierania w środkach; — zakryły im główny cel przed oczyma. One to ich zwróciły z drogi legalności i naprowadziły na manowce rewolucyi, po których długi czas błądząc, zmuszeni byli nareszcie porzucić tę sprawę w ustroniu, dla obych całkiem nieprzystępnem.

Tej to taktyce łączenia się z partyą kosmopolitycznego przewrotu, przypisać mieli teraz Polacy zobojętnienie konserwatystów obcych narodów dla sprawy polskiej, i tę ich ku Polsce widocznie zdradzającą się niechęć; — niechęć, którą tak dobitnie i tak ubliżająco dla narodu polskiego malowało to ich powątpiewanie „ażali byłby istotnie pożądanym dla ludzkości wypadkiem tryumf sprawy podtrzymywanej przez apelowanie do dzikich namiętności zachodniego socyalizmu, a solidarnie z radykalizmem związanej?“

Zaiste nie można się było dziwić, a tem mniej wyrzucać Francuzom, że ich dawna sympatya dla Polski ostygła, kiedy Polska przez usta swych obrońców sympatye swe głównie dla tych wyznawała, którzy pierwsi ze społeczeństwem francuzkiem bój rozpoczęli. Takowe postępowanie wychodztwa polskiego, zwłaszcza obok zręczności i przebiegłości okazywanej podówczas przez niektóre Gabinety, byłyby musiały obałamucić opinię każdego ze sprawą polską lepiej nawet obeznanego narodu.

Dziwnem zrządzeniem fatalności, a raczej zamętu pojęć, jakim Bóg snać chciał ukarać ówczesne pokolenie — sprawa polska i reakcya czerpały u jednego zródła napój dla siebie; lecz z tym odmiennym skutkiem, iż gdy mętne zródło pierwszą zatruwało, drugą przeciwnie krzepiło.

Dzień 2go Grudnia wtrącił do grobu republikę francuzką, a zarazem i wszystkie z jej egzystencyą wiążące się nadzieje radykalistów. Łączenie się zatem Emigracyi polskiej ze stronnictwem, teraz najzupełniej rozbitem, nie tylko że stawało się dla niej wielce niebezpiecznem, ale nie miało już i tego celu co pierwej,

kiedy to stronnictwo, będące nieustającym postrachem dla Francyi, posiadało niepoślednie środki dojścia do władzy.

Z resztą nie tylko sam upadek republiki francuzkiej, lecz i rezultaty Napoleońskiego panowania wpływały uzdrawiająco na umysły wielu wychodzców znużonych tem długiem błądzeniem po bezdrożach rewolucyi, a którzy teraz nowemu władzcy Francyi sympatyę swą okazywali.

Ustała przeto i niechęć Francyi ku Polsce, a przynajmniej ustał powód okazywania takowej, w skutek poprzedniego zachowywania się Emigracyi, za które to niesłusznem byłoby czynić cały naród polski odpowiedzialnym.

Zanim atoli pomyślny zwrót ten w usposobieniu Francyi dla Polski nastąpił, stan moralno-umysłowy społeczeństwa polskiego smutny obraz przedstawiał.

Był on odpowiednim politycznemu położeniu kraju, które poprzednio staraliśmy się przedstawić; — wiernem odbiciem tego społeczeństwa rozerwanego na pojedyncze stany i plemiona, tchnące ku sobie wzajemną nienawiścią.

Jak dawniej niechęć narodu ścigała Magnatów, którym nieszczęścia krajowe przypisywano, tak teraz znów ta sama niechęć objawiła się przeciw szlachcie, nie tylko w chłopstwie przez urzędników podżeganem, lecz nawet i w tych klasach, które na ten wpływ wystawione nie były. A byłożby przyszło do tego, gdyby demokracya nie była się tak dalece rozpostarła i w umysłach zakorzeniła?

W istocie do tej przewagi, do jakiej przyszła demokracya, upoważniła ją sama szlachta, oświadczając

się niejednokrotnie na sejmach i w komitetach z gotowością zrzeczenia się swego stanowiska, celem zrównania i zjednoczenia wszystkich klas społeczeństwa. Niestety, krok ten stanowczy chybił swego celu: zawzięta demokracya, której życzliwość szlachta próbowała już tylu ustępstwami sobie zaskarbić, nie dała się samą nawet abdykacyą szlachty przejednać.

Lecz może poniekąd i słusznie miała demokracya, okazując tak małą skwapliwość do zawarcia paktu ze szlachtą. Demokracya, która wie czego chce i to dobitnie wyraża, błąd byłaby popełniła i swą własną sprawę na szwank naraziła, kojarząc się z klasą, której zasady były zmienne i zależne od polityki, którą się kierowała; polityki, wyrabiającej się i modyfikującej pod wpływem wrażeń chwilowych. Nie mogła zatem demokracya, bez oczywistej szkody dla siebie, zawrzeć szczerego sojuszu z żywiołem, który nawet sam z sobą nie był w zgodzie; a postanowiła go tylko wyzyskiwać i naginać do swych celów.

Jeżeli przypuścim, że niektóre powierzchowne oznaki świadczą nieraz o charakterze i usposobieniu indywiduów, to, biorąc miarę z nawyknień i skłonności szlachty polskiej, musielibyśmy wyrazić niejakie powątpiewanie o szczerości owych szumno-brzmiących frazesów i oświadczeń, które tak uroczyście podyktowała do protokułów sejmowych i komitetowych.

Zaiste, zamiłowanie w przepychu i wystawności; ubieganie się za modą; podróżomania, — na co wszystko szlachta polska choruje — już same w sobie nic republikanckiego nie mają. Te zaś błyszczące herby na powozach, te bogate liberye, w czasie burzy politycznej gdzieś tam głęboko pochowane, a ukazujące się z powracającą reakcyą, jak te jaskółki, które z wiosną z

odległych krajów przylatują; ta trudność w doborze towarzystwa, ten wzgląd na maniery i ta baczność przestrzegana w obejściu się wyższych z nizszymi, nadająca stosunkom towarzyskim cechę jakowejś nieustannej protekcyi, narzucanej jednym przez drugich, a tak sprzecznej z owem republikanckiem brataniem się, o które się ubiegano przed chwilą w czasach niebezpiecznych: oto oznaki wcale nie demokratycznego usposobienia, świadczące o nieszczerości zawartego pomiędzy demokracyą a szlachtą sojuszu.

Przypatrzywszy się zaś nieco bliżej postawie, jaką szlachta każdy raz po przejściu burz politycznych przybierała, doszlibyśmy wreszcie do tego przekonania, że wszystkie objawy tego szlacheckiego demokratyzmu były jedynie wypływem chwilowych uniesień, a raczej pod naciskiem trwogi wymuszonem uznaniem tych zasad, które reakcye obalały, zacierając nawet ślad, jaki mogły pozostawić w umysłach.

Zatem, kiedy tradycya; własny interes szlachty; kiedy jej przymioty, a nawet jej skłonności i przywary, stawiały już niezłomny opór zlaniu się żywiołu szlacheckiego z żywiołem demokratycznym, powinna była szlachta mieć odwagę uchodzić za to czem była rzeczywiście, to jest, za istotę moralną Polski i jej przedstawicielkę de facto.

Mowim de facto, a nie de jure, dowodząc tem samem, że pragniemy uniknąć zarzutu stronniczości jakibyśmy na siebie ściągneli, przyznając jednemu stanowi, i to — jakby w spadku po przeszłości — prawo reprezentowania interesów krajowych.

Byłyby się przeto niewątpliwie znalazły w społeczeństwie polskiem, nawet i w tym opłakanem stanie jego, żywioły konserwatywne. Lecz ich skupieniu się

stawały z jednej strony na przeszkodzie opinia publiczna, zostająca pod wpływem Emigracyi i miejscowej demokracyi; a z drugiej same rządy, tłumiące podówczas każdy objaw ducha narodowego.

Kraj zaś, również jak i rząd Królestwa Polskiego, uczuł brak takowego silnie zorganizowanego stronnictwa zachowawczego w chwili, gdy się zdeklarowało w całym obszarze olbrzymiego państwa rosyjskiego.

§. 2. Przesilenie polityczne wojną wschodnią sprowadzone. (1855—59).

Wojna ta wykryła słabość machiny rządowej, a zarazem i całą wadliwość organizacyi wojskowej rosyjskiej, tak lądowej jak i morskiej. Przywiodła ona finanse i główny zakład siły morskiej do upadku, a tem samem zmusiła Gabinet rosyjski, jeżeli nie do zaniechania, to przynajmniej do odroczenia na długo zaborczych planów przeciw Turcyi. Tak więc wypadek ten wojny, niweczący od razu zasoby teraźniejszości i nadzieje przyszłości, dotknął żywo ambicyę narodu rosyjskiego, który zawiedziony w widokach przymnożenia blasku i potęgi, ozwał się niebawem głosem żalu, skargi i krytyki.

To pierwsze ocucenie się opinii, w skutek wstrząśnienia wojną wschodnią doznanego; zmiana panującego w ciągu tej wojny zaszła, jeżeli nie zupełne porzucenie dawnego systematu, to przynajmniej kolejne usuwanie głównych jego filarów sprowadzająca, a przez swą barwę humanitarną od poprzednich rządów mocno odbijająca; tudzież impuls wychodzący od rządu w budowie dróg żelaznych i zaprowadzeniu żeglugi parowej, rozwijający w narodzie ducha przedsiębierstw i stowarzyszeń; — nakoniec nagła i śmiała inicyatywa władzy w

Jan Maniecki

kwestyi włościańskiej, pociągającej za sobą zupełne przeobrażenie stosunków społecznych i ekonomicznych — wszystko to wraz dotykając najżywotniejszych interesów państwa i narodu, musiało we wszystkich warstwach społeczeństwa niezwykłą wywołać agitacyę. Ta zaś agitacya przedstawiała niejako reakcyę przeciw dotychczasowemu, zarówno na Rosyi jak i na Polsce ciążącemu systematowi, a tem samem dosięgła ona i Polski, pomimo, że Polacy w powyższych kwestych, bezpośrednio Rosyę obchodzących, nie brali udziału.

Wszakże te poruszenia na dwóch krańcach olbrzymiego Mocarstwa, co do celu i rozwoju swego, wielce się różniły. W Rosyi bowiem, agitacya była prostym wynikiem dotychczasowego systematu; gdy w poruszeniu polskiem przeważał żywioł tradycyjny, który nie był żadnym czynnikiem w poruszeniu rosyjskiem. Dla czysto zrazu narodowej polskiej agitacyi było już poniekąd zachętą, że Imperator Aleksander II. z własnego popędu nie jedno złe uchylił.

Wstrzymanie na czas nieograniczony rekrutacyi w Królestwie Polskiem, która za przeszłego panowania stała się największą plagą dla mieszkańców kraju tego, a mianowicie dla klasy włościańskiej;

dozwolony wychodzcom polskim powrót do kraju i amnestya na więźniów politycznych i na deportowanych do Syberii rozciągniona;

usunięcie w Litwie z posad gubernatorskich tych co władzy nadużywali, a w miejsce ich powołanie godniejszych;

Wszystko to mogło było być policzonem na karb humanitarnego usposobienia nowego Monarchy. Lecz przywodzimy tu na pamięć:

Przyzwolenie na założenie Towarzystwa Archeologicznego Wileńskiego; na pomnożenie gimnazyów w

Litwie i na wykłady języka i literatury polskiej, we wszystkich gimnazyach w Guberniach Zachodnich; zatwierdzenie statutów Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem; przyzwolenie na tworzenie się spółek handlowych i przemysłowych; na założenie w Warszawie Akademii Medycznej; nareszcie i odłączenie Dyrekcyi Poczt i Górnictwa od odpowiednich dykasteryi Cesarstwa.

Te ustępstwa, jakkolwiek dalekie od urzeczywistnienia życzeń krajowych, świadczyły przynajmniej o wyrozumieniu onych, a w każdym razie były rodzajem protestacyi przeciw dotychczasowemu systematowi tłumienia oświaty i narodowości.

Należało więc wówczas konserwatywno-narodowemu stronnictwu wystąpić ze swym programatem, a prawdopodobnie byłby i kraj takowej inicyatywie przyklasnął. Umysły bowiem nie były jeszcze wtedy podniecone wojną włoską, a zwłaszcza też widokiem politycznego przeobrażenia sąsiedniej Austryi.

§. 3. Stanowisko Galicyi, w obec dwóch sprzecznych systematów rządzenia Austryą. (1849—1861).

Tryumfująca reakcya przeciw ultra-demokratycznemu konstytucyonalizmowi z r. 1848, nie zwróciła się ku dawnym tradycyom Monarchii, ale raczej ku Józefińskim, antytezę tamtych tworzącym, a przeto musiała, w brew zasadom antonomii i ze szkodą narodowości utwierdzać się i rozwijać. Cierpiała zaiste nie mało i Galicya pod tym systematem, luboć inne kraje, zwłaszcza też Węgry, nierównie większego niż Galicya ucisku doznawały.

Jan Maniecki

Wiadomo do jak krytycznego położenia doprowadził Monarchię ten systemat; — położenia, niebezpieczniejszego może, niżeli w r. 1809, kiedy nieprzyjaciel jednę onej połowę opanował, a drugą do otwartego buntu przeciw dynastyi podżegał.

Z własnego doświadczenia powzięte przekonanie, iż z tak ciężkiego położenia inaczej się wydobyć nie można, tylko przez przypuszczenie ludów do uczestnictwa władzy, naprowadziło rząd na drogę ustępstw i reformy. A że systemat poprzedni opierał się na wszechwładztwie Biórokracyi i na Centralizacyi administracyjnej, które zamierzonym reformom wręcz się sprzeciwiały, musiał przeto Minister Bach, tegoż systematu przedstawiciel, ustąpić miejsca Hrabiemu Gołuchowskiemu, powołanemu do zaprowadzenia nowego porządku rzeczy, w myśl Cesarskiego dyplomu Październikowego z r. 1860.

Reforma tym dyplomem zapowiedziana, a w kilku prowincyach przeprowadzona, zdawała się urzeczywistniać nadzieje konserwatywno-umiarkowanego stronnictwa, godząc wymagania narodowości z interesem władzy, którą ustępstwa na rzecz autonomii, nie osłabiać, ale raczej wzmacniać się zdawały.

Atoli sumienność Ministra w obustronnem uwzględnianiu rzetelnych potrzeb i interesów tak ludów jak Monarchii, zamiast przyspieszyć i ułatwić wykonanie reformy stała się właśnie przyczyną jej zwichnienia.

Wyższa Biórokracya zaniepokojona przyznaniem prowincyom instytucyi autonomicznych, a demokracya niemiecko-austryacka troskliwa o zachowanie reprezentacyjnego centralnego organu, wystąpiły łącznie do walki z spólnym swym przeciwnikiem, opierającym się na prawie historycznem i konserwatyzmie.

Tak przeważnej sile musiał uledz mąż ten, od całej nie-niemieckiej większości za późno oceniony i żałowany, od której wszakże podczas swej administracyi, nie tylko że nie wspieranym, ale prawie opuszczonym się widział. Wraz z nim upadł systemat, który zaledwie sformułowany, nie wszedł nawet w wykonanie.

Ten rezultat, który nie był dziełem jednego stronnictwa, lecz sprawą koalicyi dwóch stronnictw wielce się nawet pomiędzy sobą różniących — nie mógł żadnemu z nich zapewnić zupełnego tryumfu. Ztąd też i zwycięztwo nad autonomią i konserwatyzmem, przez Biórokracyę i Demokracyę Patentem Lutowym r. 1861 odniesione, było połowicznem, rodzajem tranzakcyi pomiędzy niemi, mocą której Centralizacya administracyjna biórokratom, Centralizacya zaś polityczna demokratom przypadła. Tej to jedynie tranzakcyi, nie dopuszczającej ani powrotu rządów Bachowskich, ani zupełnej przewagi żydowsko-niemiecko-wiedeńskiej demokracyi, zawdzięczali konserwatysci dziedziczność Izby Panów, Autonomiści zaś swe prowincyonalne Landtagi; — korzyści, których by nie byli osiągneli, gdyby zasady jednego z pomienionych stronnictw, były wyłącznie tryumf odniosły.

Landtag galicyjski ze swemi prerogatywami, nie o wiele atrybucye zgromadzeń komunalnych przechodzącemi; przypuszczenie języka polskiego do zakładów naukowych w połowie kraju; niejakie też uwzględnienie narodowości w sądownictwie i administracyi; — wszystko to, zaiste nie tworzyło autonomii, jakiej Galicya mogła się była spodziewać po dyplomie Październikowym. Atoli kraj wskazał swym mandatarjuszom,

wyprawiając ich do Rajchsratu Centralistowskiego, iż ścieśniony zakres działalności, nie zwalniał ich bynajmniej od zajmowania się praktycznego, — w sposób jedynie możebny — sprawami prowincyi.

Takiem było, mówim, zadanie posłów galicyjskich troszczyć się nie mających o rezultat, jaki ostatecznie systemat centralizacyjny dla ogółu monarchii sprowadzi; tem mniej, że ich w przdmiocie oktrojowanej ustawy o zdanie nie pytano. Wzięcie zaś udziału we wszystkich sprawach państwa nie przesądzało wyrzeczenia się autonomii; zwłaszcza, że kraj za każdą zmianą formy rządu, nie omieszkał, w Adresach do Tronu podawanych, o swe prawa się upominać.

Natomiast abstrakcyjne zapatrywanie się na sprawę prowincyi oraz stawianie rządowi opozycyi systematycznej przez wstrzymywanie się od głosowania w sprawach, ogółu państwa dotyczących, było ze strony deputacyi galicyjskiej zapoznaniem przyjętego na się mandatu. Tą drogą postępując, nie podobna jej było zająć w obec rządu stanowiska prawu historycznemu i znaczeniu prowincyi odpowiedniego, ani zmusić do milczenia tych, którzy niechętni Polakom, zarzucali im, iż domagają się ustępstw w celach separatystycznych.

W istocie żądać autonomii z wykluczeniem dynastyczno-konserwatywnych zywiołów, było by to anomalią, oraz obraniem najnietrafniejszej polityki. Bo chociaż władza, widząc się od konserwatystów opuszczoną i na pociski demokratów i nieprzyjaciół kościoła wystawioną, tolerowała do pewnego stopnia demokracyę: nie wynikało ztąd, iżby dopuściła, aby demokracya autonomię na swą korzyść miała obracać. Przyznanie bowiem prowincyom autonomii, — według ówczesnych pojęć ultra-autonomistów, graniczącej niemal z unią osobową — byłoby ze strony władzy nie tylko

ustępstwem, lecz aktem dobrowolnego zrzeczenia się wszechwładztwa, na rzecz jakowegoś związku, nie mogącego nawet zwać się federacyjnym. Albowiem takowemu zbywało by na koniecznym warunku każdej federacyi, jakim jest spólny interes, a któryby pojedyncze części państwa łączył ze sobą i samegoż związku istotę stanowił.

Władza z jednym tylko ogólnym reprezentacyjnym organem do czynienia mająca, chociaż by się w nim skoncentrowały wszystkie demokratyczne żywioły, łatwiej by go potrafiła na wodzy utrzymać i przed temiż żywiołami samą siebie zabezpieczyć. Gdy tymczasem z Landtagami — według ówczesnych pojęć i życzeń ultra-autonomistów uorganizowanemi — walka dla władzy nierównie byłaby trudniejszą. Dopieroż, gdyby te Landtagi siłę odśrodkową wszystkich prowincyi w sobie skupiwszy, takową jednocześnie skierowały ku rozsadzeniu Monarchii, mogłaż by władza takowej walce podołać?

Gdy więc oczywistem było, że władza nie mogła była podjąć się rządzenia pod takowemi warunkami, a tem mniej być zniewoloną do ustępstw równających się jej abdykacyi, należało deputacyi galicyjskiej tem energiczniej wystąpić przeciw takowym zachceniom, które jeno opinię kraju obałamucały, świadcząc o ekscentryczności zapatrywania się na kwestyę państwową i sprawę prowincyi.

Długać to wprawdzie i zmudna ta droga legalności, zwłaszcza dla Galicyan. Wszakże, gdy na tej jedynie dawało się przeciw wszelkim wpływom i czynnikom polskości nieprzyjaznym najskuteczniej oddziaływać, deputacya galicyjska tę drogę obrawszy, — chociażby jej przyszło było żądania swe ad minimum

zredukować — mogła być pewną, że w ten sposób krajowi najlepiej usłuży. Albowiem też same wpływy i czynniki, od czasów Józefa II. Monarchię dezorganizujące, już ją kilkakrotnie do krytycznego położenia przywiodły. Było więc do przewidzenia, że wcześniej czy później, sama władza zwróci się ku dawnym tradycyom monarchii i ponowi reakcyę przeciw onemu, zarówno dla Galicyi jak i dla Austryi, szkodliwemu systematowi.

Ów niepomyślny rezultat tej reformy, której przeprowadzenie władza Ministrowi Polakowi powierzyła, nie powinien był przeto deputacyi galicyjskiej wstrzymywać od dalszych zabiegów, końcem wyjednania autonomii.

Galicya byłaby ją prawdopodobnie już pozyskała, gdyby ludy Austryi, w dobrze zrozumianym, spólnym interesie, były podówczas władzę nieśmiało na tej nowej drodze postępującą, należycie podparły i utwierdziły.

§. 4. Agitacya w królestwie Polskiem, poprzedzająca ruch r. 1861.

Wypadki, które powołały Galicyę do życia politycznego, wpłynęły na sąsiednie Królestwo Polskie, w którem agitacya, od czasu wojny włoskiej, coraz się wzmagała.

Postronne wypadki przyczyniły się więc niewątpliwie do wzmożenia polskiej agitacyi; atoli nie sądzim, iżby ta, będąc własnemu swemu rozwojowi pozostawioną, była wykroczyła z granic legalności. Kierowało nią bowiem Towarzystwo Rolnicze, które przedstawiało w Królestwie Polskiem żywioł zachowawczy, a

przynajmniej do przedstawiania onegoż naturalnie było powołanem.

Ta korporacya wyrobiła już sobie w kraju powagę i znaczenie, zanim się jeszcze kwestyą włościańską — dla kraju tego czysto rolniczego najżywotniejszą — zajmować poczęła. Tę zas pozycyę zdołała ona i w obec rządu utrzymać swem legalnem postępowaniem. Jeżeli więc pod koniec r. 1860 przychodziło już do demonstracyi rządowi nieprzyjaznych, przypisać to należy obcym wpływom, a przedewszystkiem wpływowi tajnych towarzystw, które zamierzyły czysto zrazu narodową agitacyę, jawnie i legalnie przez Towarzystwo Rolnicze prowadzoną, wyzyskać dla rewolucyi.

Te pierwsze demonstracye, których tu nie będziem bliżej rozbierać, miały na celu:

nasamprzód oswoić opinię z myślą bliskiej przemiany położenia politycznego kraju;

powtóre, odosobnić władzę, za pomocą presyi moralnej, wywieranej na tych wszystkich, którzy byli w zetknięciu ze sferami oficyalnemi.

Tak jedno jak i drugie powiodło się najzupełniej agitatorom. Albowiem władza była już osamotnioną; ludzie wyższe rządowe posady zajmujący byli zdepopularyzowani; konserwatyści do milczenia przywiedzyni i agitacya już masy ogarnęła, zanim jeszcze wyszło hasło do onego pamiętnego 25 Lutego, odkąd właściwie rewolucyjny ruch się poczyna.

§. 5. Początek i rozwój ruchu polskiego po dzień 15 Października 1861.

Ruch ten skrycie przygotowany, a niewidzialną ręką kierowany, mógł atoli w zbawiennych dla kraju

widokach być zużytecznionym odkąd przez Towarzystwo Rolnicze w szalonym swym pędzie został wstrzymanym i po cale odmiennej drodze toczyć się zmuszonym. Znaki bowiem życia narodowego od lat 30 przez pewne klasy, a raczej stronnictwa, dorywczo tylko dawane, stawały się podobniejszemi do spazmów, niż do objawów życia zdrowego organizmu. Najszlachetniejsze organa popadły w otrętwienie, które też na całe ciało narodu się rozciągnęło; stan więc takowy musiał i na zewnątrz niekorzystnie oddziaływać, a nawet zachodziła obawa, aby obcy tego uśpienia za sparaliżowanie organizmu narodowego nie poczytali, a tem samem i przedawnienia sprawy polskiej nie orzekli.

Ruch ten podniósł więc sprawę polską w oczach Europy, uchronił od przedawnienia i zrehabilitował, zacierając ślady niezgody i radykalizmu, któremi skaziły się były wystąpienia z lat 1831. 46. 48.

Te zaś rezultaty zawdzięczał kraj jedynie Towarzystwu Rolniczemu, które siłą moralną i wpływem swym na masy zdołało wybuch powstrzymać.

Przychodziłoć wprawdzie Towarzystwu, zwłaszcza pod koniec jego istnienia, obliczać się z anarchicznemi żywiołami, głównie w stolicy. Lecz tutaj Delegacya miejska miała czuwać nad utrzymaniem porządku i bezpieczeństwa publicznego; jeżeli więc anarchiczne wybryki ulicy nie były energicznie karcone, nie mogło to być przypisanem nieudolności Towarzystwa, ale raczej zbyt tolerancyjnemu zarządowi rzeczonej Delegacyi.

Przeciwnie, Główny komitet tegoż Towarzystwa niweczył za pośrednictwem swych korespondentów wszystkie skryte i uboczne wpływy. W ten sposób dawał on rękojmię, a przynajmniej wnosić dozwalał, że charakter umiarkowany i nadal znamieniem ruchu po-

zostanie. Po tak znamienitych usługach krajowi, społeczeństwu i samejże władzy oddanych, nie należało władzy oskarżać Towarzystwo o nielegalność. Ta bowiem polityczna inicyatywa po wypadkach Warszawskich, a raczej w skutek onych, przez Towarzystwo Rolnicze pochwycona, pozornie legalność jego kompromitująca, kiedyż się w jego ręce dostała? Oto w chwili, kiedy rząd z trudnych do wyjaśnienia powodów, ustąpił przed ulicznym rozruchem.

Dopiero jak ulica przez nieznanych menerów podniecona, a nietrafnem i wahającem się postępowaniem rządu ośmielona, głowę podniosła; wtedy to rząd, błąd swój uznawszy, zarzucił Towarzystwu dwoisty jego charakter, a zatem i przyjęcie niewłaściwej misyi.

By takowej anomalii koniec położyć, postanowił rząd rozwiązać Towarzystwo Rolnicze; a dla zaspokojenia kraju jednocześnie ogłosił, iż żywioły byłego Towarzystwa wejdą w skład Rady-Stanu, Rad Gubernialnych i innych mających się ukonstytuować. W ten sposób rząd obiecywał uznać je za legalny organ kraju, czem one dotąd nie były, a o co się tak usilnie dopominano w Adresie do Tronu, przez Towarzystwo Rolnicze zaraz po wypadkach Warszawskich ułożonym *).

W zasadzie rząd byłby miał słusznie, to jest, gdyby kraj nie był w anormalnym, chorobliwym stanie, a to po części z winy samegoż rządu. Jako więc nie chory do lekarza, ale tenże do chorego powinien

*) Nie widzim potrzeby rozbierać osnowy tego Adresu, który w pierwszem wzburzeniu umysłów po wypadkach z d. 26 i 27 Lutego i w nader tylko ogólnej formie był zredagowany. Natomiast przyjdzie nam bliżej się zastanowić nad owym powtórnym Adresem, w półtora roku później do W. Księcia podanym, a który rzeczywiście zdecydował ówszesne położenie.

się stosować i stan jego uwzględniać; jak przepisy medyka nie do stanu w jakimby pragnął widzieć pacyenta, ale do jego rzeczywistego stanu odnosić się powinny — tak i rządu było obowiązkiem, kraj za pomocą przygotowawczej kuracyi do takiego stanu przyprowadzić, iżby mógł one rządowe spełniać przepisy.

Nie należało przeto, ze względu na ten chorobliwy stan kraju, nagłem i niespodziewanem zniesieniem tej instytucyi, pogorszać ówczesnego przesilenia; a przynajmniej można było pozostawić komitet Główny Towarzystwa Rolniczego, jako Grono Mężów Zaufania, aż do wprowadzenia w wykonanie zapowiedzianej Organizacyi. A tak rząd nie byłby się pozbawił najwłaściwszego, jedynego pośrednika pomiędzy sobą a krajem.

Utrzymują niektórzy, iż rozwiązanie Towarzystwa Rolniczego było dlań dobrodziejstwem, wyzwalając je z nader trudnego położenia, w jakie by popaść było musiało w obec wzmagających się domagań krańcowego stronnictwa. Podzielamy to zdanie, obstając jeno za utrzymaniem komitetu, w tem przekonaniu, iż niezawisły już od Towarzystwa, łatwiej by się parciu stronnictwa krańcowego był oparł. A chociażby nie mógł ruchu powstrzymać, byłby się stał przynajmniej dla rozstrzelonych i przygnębionych konserwatystów punktem oparcia, a oraz skupienia. Jeźliby zaś ów komitet — a czego jego antecedencye przypuszczać nie dozwalały — miał się był powołaniu swemu przeniewierzyć, mógł był rząd spółudział onegoż każdego czasu usunąć i sam się zająć przywróceniem porządku.

Obaczmy teraz, jaki to obrót wzięły rzeczy, odkąd rząd na własną rękę działać począł, — a mianowicie jaki to skutek ustanowienie rzeczonych rad odniosło.

Zaiste, nie odmawiano ważności owej Radzie Stanu, organizującej się w ciągu lata r. 1861. Nie miała ona stanowić praw, ani wotować budżetu, tylko projekta do praw wyrabiać, budżet roztrząsać i sprawdzać użycie grosza publicznego. Nie była przeto ta instytucya ani ciałem prawodawczem, ani reprezentacyą kraju. Atoli, mieszcząc w sobie obok znakomitości urzędniczych, dostojników kościoła i ludzi niepodległych, tworzyła ogniwo administracyi a zarazem i organ kraju. Organ, który niedzielił z rządem wszechwładztwa, ale który, swą kontrolę nad zarządem rozciągając, dawał rękojmię krajowi, że jego interesa w zakresie autonomii uzyskają należyte uwzględnienie.

Pomimo to naród, chociaż nie odbierał swego zaufania pojedynczym członkom Rady Stanu, wzbraniał się on jednak uznać ją za swój organ legalny. Gdyż, czując się dotkniętym rozwiązaniem Towarzystwa Rolniczego, odpychał już niemal każdą, czy to do nowych reform, czy do uspokojenia kraju od rządu wychodzącą inicyatywę. Wpływ komitetu, nie mogący już jawnie się manifestować, musiał teraz ustąpić owym wpływom pokątnym, z któremi wprzódy walczył i które po części nawet usuwał. Odezwy ekscentryczne, namiętne, szalone, częstokroć jedne drugim sprzeczne *), z ukrycia wychodzące, coraz gęściej po kraju krążyły, coraz więcej czytywane i — co gorsza słuchane bywały. Manifestacye, poprzednio na samej Warszawie się ograniczające,

*) Dość było porównać instrukcye, kandydatom na członków Rad Powiatowych nadsyłane, by się przekonać o różności zapatrywania się stronnictw na jeden i tenże sam przedmiot.

Jan Mański

teraz już się po całym kraju odbywały, przybierając coraz ekscentryczniejszy, niesforniejszy charakter.

Na domiar złego, same nawet niewiasty wzięły udział w tej agitacyi; przywdziawszy żałobę, z godłem Zbawiciela na piersiach, zagrzewały szkolną i rzemieślniczą gawiedź do tych manifestacyi i wespół z nią przemawiać poczęły niezrozumiałym sobie rewolucyjnym językiem.

Obawa, iż ruch ten, tak dalej postępujący do katastrofy doprowadzi, ogarnęła obywateli miłujących ojczyznę. Oni to zwłaszcza czuli się tem boleśniej stanem tym dotknięci, iż sprowadzona przezeń anarchia rosła w miarę łagodniejącego postępowania samejże władzy; gdyż właśnie w tym czasie objął był zarząd Królestwa Jenerał Hrabia Lambert, postawą swą i usposobieniem odróżniający się od swych poprzedników.

Zesłanie tego Namiestnika miało swą polityczną ważność; był to bowiem ze strony władzy krok zapowiadający porzucenie, a przynajmniej zmodyfikowanie systematu dotychczasowego zarządu.

Lecz ten nowy Namiestnik, nieznający kraju, nie mógł się orientować bez przewodnika. Rutyniści biórowi, ludzie fachowi nie zdolni byli oświecić go o położeniu kraju i istotnych jego potrzebach. Należało więc Namiestnikowi raczej tych do spółdziałania nakłonić, których głos rozumny i umiarkowany niekiedy się jeszcze pośród tej wrzawy do narodu odzywał *).

*) Przytaczamy tu jeden z tych głosów „Bracia kilkakrotnie już zabieraliśmy głos zwracając uwagę waszą na najważniejsze dla kraju zadania. Dziś widząc grożące niebezpieczeństwo, czujemy znów gwałtowną potrzebę przemówienia do Was. Gorąco pragnąc jak najprędszego odrodzenia się kraju, dajemy się powodować ludziom, którzy choć pełni

Atoli trudno pojąć, dla czego Jenerał Lambert, tak krajowi życzliwy, omijał prawie zbliżenia się do stronnictwa, któremu nie mniej jak i samejże władzy zależało na wyjściu z przesilenia, i wolał znosić się z osobami, używającemi wziętości u pewnej części ludności Warszawskiej, ale nie będącemi bynajmniej tłumaczami opinii narodu. Te więc konferencye, odbywane z tak podejrzanymi poradnikami, nie mogły doprowadzić do pożądanego rezultatu.

Trudniejszem było jeszcze do wytłumaczenia tolerowanie przez rząd owych tłumnych, niemal codziennych demonstracyi, przechodzących w ekscesa i gwałty publiczne, na które już nawet sam lud warszawski się oburzał. Tym zbiegowiskom zwykle towarzyszyły wymierzania doraźnej sprawiedliwości (Lynch-Justiz) na

---

młodzieńczego ognia i zapału, nie zdają sobie sprawy z położenia kraju i kierując się tylko uczuciem, grzeszą brakiem rozwagi. — Wyczerpujemy za często siły nasze na zewnętrzne oznaki, mające służyć za dowód wzbudzenia naszego ducha narodowego. Objawy uczuć naszych tak były liczne, tak powszechne, tak w oczy bijące, że za prawdę niepotrzeba dalszych świadectw, ani dla nieprzyjaciół naszych ani dla Europy. Widzą wszyscy, do czego dążymy, wie świat cały, że gotowi jesteśmy na wszelkie poświęcenia dla osiągnienia naszego celu. Manifestacye też, które dziś często przestają być Środkiem stają się Celem, nie posuwają ani na krok naprzód sprawy naszej."

Przeszedłszy następnie i oceniwszy wszystkie główniejsze manifestacye kończy ta bardzo o przyszłość kraju niespokojna odezwa w ten sposób.

„Cząstkowe, drobne demonstracye nie przynoszą żadnej narodowi korzyści, a nieraz nawet ubliżają powadze i godności ruchu narodowego." Ob. N. 222 Dziennika Czas. z d. 27 Września 1861.

Nie okazujeże się widocznie z powyższej odezwy, że stronnictwo narodowe umiarkowane, przewidując niebezpieczeństwa w skutek zwichnionego ruchu krajowi grożące, wyrzeka się wszelkiej solidarności co do dalszego prowadzenia ruchu, jako też i co do następstw z tegoż wynikających.

winnych lub niewinnych, gdyż tu niepopularność, w jaką nie jeden popadł u agitatorów, stanowiła zwykle całą miarę przewinienia. Mieszkańcy Łenczycy mogli byli poświadczyć, jak niepopularnego pasterza Dyecezyi nie zdołał nawet uświęcony charakter jego przed prześladowaniem zasłonić.

To, już nie powim, umiarkowane, lecz wielce pobłażliwe zachowanie się rządu w obec ruchu, coraz bardziej anarchiczny i prowokacyjny charakter przybierającego, pochodziło rzeczywiście ze złudzenia, w którym zostawał Namiestnik, iż ruch ten własnemu swemu rozwojowi pozostawiony, w końcu się zużyje i wywoła reakcyę w samemże społeczeństwie znużonem i postępami anarchii przerażonem. Złudzenie to, Namiestnik gorzko potem przypłacił; krajowi zaś to niewczesne umiarkowanie Jenerała Lamberta więcej nierównie zaszkodziło, aniżeli surowość poprzedników jego, Księcia Gorczakowa i Jenerała Suchozaneta, za którą dzienniki polskie tak ich namiętnie ścigały.

Agitatorowie brali tę tolerancyę rządu za oznakę jego słabości, a przez to samo ośmielali się do nowych wystąpień. Dla ludzi zaś spokojnych i trzeźwo rzeczy oceniających, ta postawa rządu była zagadkową. Lękali się oni, ażali władza, już od dawna jak Jupiter tonans w grom uzbrojona, dla tego jedynie na kraj go nie spuściła, że chciała wprzód się doczekać jakowego szalonego wystąpienia, które by represyę ruchu, a zarazem i cofnienie zapowiedzianych reform usprawiedliwiło.

Te przypuszczenia nie były uzasadnionemi, albowiem władza wówczas mniej niż kiedykolwiek zamierzała uciec się do środków represyjnych. Nadchodziły wybory do Rad miejskich i powiatowych, a na tych wła-

śnie oparł był Namiestnik ostatnie swe nadzieje. Była to chwila próby dla polityki, w obec ruchu przez rząd przyjętej i 8go kwietnia ogłoszonej, i to nam wyjaśnia, dla czego rząd, pomimo odbytego wówczas w Horodle zjazdu reprezentantów ruchu wszystkich ziem polskich, nie opuścił swej wyczekującej postawy.

Wybory prawie wszędzie w porządku się odbyły. Alić tenże sam zewnętrzny, materyalny porządek, przy ówczesnym zamęcie pojęć i wyobrażeń, jaskrawiej jeno odbijał.

Zgromadzenia, które rząd powołał, ażeby z pomiędzy siebie wybrały owe Rady, mające być organami interesów miejscowych, te mówim, zgromadzenia, poczęły w zawody Adresy polityczne do Rządu układać. A że Rady powiatowe miały, w moc samejże ustawy, znoszenie się wzajemne i wszelką polityczną inicyatywę najwyraźniej sobie wzbronione, przeto wyborcy rozpoczęli swą czynność od naruszenia legalności, przez co i owe Rady i siebie samych w obec władzy skompromitowali.

Wyzwana i w swych pacyfikacyjnych zamiarach zawiedziona władza, odpowiedziała na podane sobie Adresy *) rozwiązaniem Rad tych, które zaledwie wybrane, nie miały nawet czasu się ukonstytuować.

Tak więc ci powiatowi politycy woleli, gdy czas był jeszcze wycofać się z trudnego położenia, kraj na represyę narazić. Szczęściem, iż ta represya nie miała na celu obalenia istniejących instytucyi, ani cofnienia

*) Podawano wyborcom, po większej części zaledwie czytać i pisać umiejącym, do podpisu gotowe, naprzód ułożone Adresy, w których pomiędzy innemi żądaniami głównie się domagano połączenia Litwy z Polską.

przyobiecanych. Albowiem rząd, ogłaszając stan wojenny, jednocześnie zapowiedział, iż urzeczywistnienie reform, czasowo zawieszone, wraz z odwołaniem stanu tegoż nastąpi.

Alić stronnictwo ruchu, wtedy nawet, kiedy już władzę do ostateczności przywiodło, poczęło tuszyć sobie, że nieoględność i błędy samejże władzy przyłożą się do skompromitowania represyi, przez co i skutki, z przytłumienia agitacyi dla tegoż stronnictwa wynikłe, poniekąd zrównoważone zostaną.

Do takowego mniemania dało powód sprofanowanie kilku świątyń Warszawskich, którego się żołnierstwo dopuściło podczas manifestacyi w tychże świątyniach, pomimo zakazu rządu i już po ogłoszeniu stanu wojennego, odbytych.

Zamknięcie świątyń sprofanowanych, a następnie i wszystkich kościołów Warszawskich, było rezultatem tych opłakanych wypadków, wielce i dla rządu dotkliwych, który ujrzał się teraz w obec duchowieństwa w nader trudnem i przykrem położeniu.

Atoli, podżegacze i sprawcy tych demonstracyi przypłacili je więzieniem lub deportacyą. Kraj zaś, który w skutek tych wypadków utracił życzliwego sobie Namiestnika i brzemię wojennego zarządu znosić był zmuszony; — Warszawa, która przez pół roku wszelkiej opieki i pociechy religijnej pozbawioną została; mogły teraz oceniać tę politykę, przez agitatorów im narzuconą, a na niekonsekwencyach rządu polegać mającą. Politykę — która nowego jeszcze miała doznać zawodu w onym dniu pamiętnym, w którym bramy Katedry na nowo się rozwarły i w jej murach rozległ się głos Arcypasterza, wzywający słuchaczy do opa-

miętania się a zarazem i do wytrwania w obowiązkach względem kościoła i Ojczyzny.

§. 6. Polityka Ruchu:

a) Wewnątrz kraju.

Przyjdzie nam teraz zbadać politykę, która, jakoby ukryta sprężyna, nadawała całemu temu ruchowi kierunek i właściwy jemu charakter.

Ruch ten nie tylko umiarkowani, ale i konserwatyści polscy uznali za narodowy wtedy, kiedy wypadki Warszawskie zwróciły na siebie uwagę całej Europy, a władza ulegająca parciu opinii, poczyniła krajowi niepoślednie koncesye. Wszakże, gdy już dalszych ustępstw nie można się było spodziewać, mniemali ci ostatni, że na tem ruch ten powinien się był zatrzymać, zwłaszcza, że dalsza agitacya stawiła by rząd pomiędzy tolerowaniem anarchii, a użyciem przeciw niej środków represyjnych.

Atoli, konserwatyści polscy nie tworzyli oddzielnego stronnictwa; takowe nawet nie byłoby mogło powstać po za obrębem Towarzystwa Rolniczego, które całe niemal obywatelstwo zaabsorbowało. W komitecie Głównym Towarzystwa przeważał wprawdzie żywioł zachowawczy; lecz komitet nie był ciałem dla siebie, tylko częścią pewnego ciała; zaczem i konserwatyści w komitecie zasiadający, nie mogli tak samodzielnie występować, jak, gdyby osobnym dla siebie byli organem. Z resztą 8my kwietnia i temu komitetowi koniec położył. Rada-Stanu, do której w części weszli byli członkowie komitetu, politycznie nie występowała; pojedynczy zaś konserwatyści nie mieli na rozwój ruchu żadnego wpływu.

Po rozwiązaniu Towarzystwa Rolniczego, większość członków onegoż zlała się w nowe stronnictwo (później pospolicie Białem nazwane), które, jakkolwiek wszelkiemu gwałtownemu wybuchowi przeciwne, nie trzymało już z konserwatystami. Stronnictwo to postanowiło ruch popierać, już to z obawy, ażeby kierunek onego nie przeszedł w ręce stronnictwa krańcowego, już to w nadziei wymuszenia na rządzie dalszych ustępstw za pomocą samejże agitacyi. Agitacya więc miała posłużyć za środek do wyjednania ustępstw ważniejszych nad te, które od władzy otrzymano, a któreby wreszcie kraj zadowolić zdołały. Środek zaiste nie najszczęśliwiej obrany, gdyż właśnie od uspokojenia się kraju zawisło było otwarcie nowych instytutów naukowych, uregulowanie stosunków włościańskich i wprowadzenie w życie zapowiedzianej organizacyi; a odwrotnie, w miarę rozwoju ruchu, kraj same tylko szkody ponosił. Na zewnątrz tracił na konsyderacyi *), a na wewnątrz rosnąca anarchia dezorganizowała społeczeństwo, już to przez bezpotrzebne i śmieszne bratanie się z żydowstwem, już to przez obałamucanie mieszczaństwa ideami mniemanego postępu, i niesumienne rewolucyonizowanie proletarjatu i ludu wiejskiego.

Do tego więc przyszło, że stronnictwo szlachecko-umiarkowane, pod względem zasad i pojmowania celów od krańcowego wielce się różniące, wespół z niem ruchem tym kierowało.

---

*) Dość było porównać artykuły dzienników angielskich, zrazu nader Polsce przychylne, z późniejszemi, by się przekonać, jak dalece sprawa polska w Anglii utraciła ze swego znaczenia, odkąd ruch przybrał charakter anarchiczny.

Polityka krańcowego stronnictwa polegała znów na wyeksploatowaniu każdego utrudnionego położenia rządu, jak i każdego łagodniejszego usposobienia władzy, końcem podtrzymywania agitacyi. Ruch sam, luboć bezpośrednio nie prowadził do celu, to jest do powstania, miał mu atoli drogę torować, budząc ducha w masach i oswajając je z myślą bliskiego wybuchu. Zaczem zamiar tłumienia, czy też przerywania ruchu, uchodził niemal za zdradę kraju w oczach tego stronnictwa, które się obawiało:

przywrócenia normalnego społecznego stanu, dozwalającego krajowi korzystać z zapowiedzianych reform, oraz

zerwania związków z rewolucyonistami innych krajów, czyli odosobnienia.

Przywódzcy ruchu liczyli bowiem z silną wiarą, jeżeli nie na bezpośrednią pomoc obcych rewolucyi, to na dywersyę z ich strony w chwili, w której agitacya przejść miała na pole czynu. Była to

b) Zewnętrzna, dyplomatycyna strona Ruchu.

Zaiste, wtargnienie czy to Garibaldego, czy wojsk Wiktora Emanuela do Wenecyi i powstanie tego kraju, również jak i zbrojne wystąpienie rajasów tureckich nie były niepodobnemi do prawdy. Albowiem kwestya Wschodnia, sprawa o Wenecyę i Szmerlingowska Centralizacya zawisły na horyzoncie politycznym Europy, jak trzy czarne chmury burzą grożące, jeżliby rządy i dyplomacya nie starały się rozpędzić je przez zadośćuczynienie słusznym żądaniom ludów i przez uwzględnienie ich praw historycznych. Lecz budować swe plany na tym kataklizmie, który, według przewidywań tych polityków, miał ogarnąć wschodnio-południową Europę,

San Marco

a w szczególności Austryę; wiązać losy Polski i jej odrodzenie z losem awanturniczych inwazyi i przypuszczalnemi powodzeniami kondotierów rewolucyjnych; — to bardziej jeszcze śmiesznem niż zadziwiającem. A przecież tego rodzaju fantasmagorye stanowiły główną cyfrę w kombinacyach statystów tej nowej szkoły.

To tak ekscentryczne zapatrywanie się na zewnętrzne polityczne stosunki; — ta dążność ziszczenia nadziei kraju na drodze postronnych zawichrzeń i komplikacyi, niestety! nawet przez pewną część umiarkowanego stronnictwa podzielana, były niejako odbiciem polityki z czasów republikanckiej anarchii. Pomiędzy dawnymi polskimi republikanami a dzisiejszymi radykalistami zachodzi związek powinowactwa, którego ani doświadczenie przeszłości, ani przykłady z dziejów czerpane, ani odziedziczona niedola zerwać nie zdołały.

Polityka bowiem, nieporządek i rozruchy w pomoc przyzywająca, nie różni się od tej, która niegdyś polegała na owej maksymie stanu „Polska nierządem stoi.“ A i ta druga, przez statystów szlachecko-republikanckich ogłoszona i do zewnętrznej polityki zastosowywana „Obce Mocarstwa nie dadzą upaść Rzeczypospolitej“ co do formy tylko zmieniona, podobnież znalazła uznanie. Gdyż w miejsce Mocarstw — Rewolucyę kosmopolityczną — a w miejsce Monarchów — Garibaldich i Kosutów podstawiwszy, idea w treści swej pozostanie taż sama.

Pomimo, że naród polski pod koniec panowania Stanisława Augusta i w początkach bieżącego stulecia pozbył się wielu uprzedzeń i w wyobrażeniach politycznych znaczne postępy uczynił, nie zdołał on jednak otrząść się z tego liczenia na obcą pomoc, które w dawniejszej epoce wiodło do rozczarowania i upadku na duchu, w najnowszej zaś groziło krajowi ruiną.

Stronnictwo umiarkowane kierowało ruchem — jak to widzieliśmy — wespół z krańcowem; atoli trwało to dopóty, dopóki władza zachowywała w obec ruchu niepewną, wahającą się postawę. Po wypadkach Październikowych, umiarkowani nie brali już w skrytej agitacyi udziału, a nawet zdawało się, iż oni sami poczęli uczuwać niestosowność stawiania rządowi biernej opozycyi w chwili, kiedy uwaga powszechna zwrócona została na

§. 7. Wystąpienie Margrabiego Wielopolskiego w charakterze pośrednika pomiędzy władzą a krajem.

Dzień 15 Października położył faktycznie koniec ruchowi, który nie mógł się już odtąd na drodze jawnych manifestacyi rozwijać. Lecz, gdy dzienniki polskie, tak zwane niepodległe i odezwy, z zagranicy przychodzące, podniecały ciągle umysły przeciw rządowi; przeto wynikała dlań konieczność podwojenia represyi lub obejrzenia się za pewnem pośrednictwem. Nie ulegało bowiem wątpliwości, iż brak organu pośredniczącego pomiędzy władzą a krajem, stał się był jedną z przyczyn zwichnienia ruchu, a oraz przeszkodą do wyjścia z przesilenia.

Główny komitet Towarzystwa Rolniczego, który był najwłaściwszym pośrednikiem pomiędzy rządem a krajem, kiedy szło o uśmierzenie jawnej ulicznej agitacyi, nie mógł by atoli, chociaż by powstał był w pierwotnym swym składzie i charakterze, pomiędzy władzą a krajem teraz pośredniczyć. Albowiem, gdzie szło o trwałe zaspokojenie kraju, a co jedynie na drodze ustępstw i reform mogło być dokonanem, tam wszelkie zbiorowe pośrednictwa były najniewłaściwszemi. Zada-

nie takowe prowadziło do kompromisu, którego przeprowadzenie musiało być powierzonem osobie, mającej wprost się znosić z Najwyższą władzą i jednoczyć w sobie konieczne warunki do prowadzenia tego rodzaju układów.

Mężem, który te warunki w sobie jednoczył, a mianowicie: gruntowną znajomość obustronnego położenia; wyższy pogląd; należną w negocyacyach rutynę; niepodległość pozycyi i moc charakteru; nakoniec osobowość wzbudzającą poszanowanie i ufność — był Margrabia Wielopolski — i jego też powołał Monarcha do wywiązania się z tego tak szczytnego zadania.

Opatrzność, nad Polską czuwająca, zawsze jej w ostatniej potrzebie mężów zsyłała, którzy upadającą sprawę podnosili. Tak bronił sprawy polskiej Stanisław Poniatowski, kojarząc się z Karolem XII. jedyną jej podówczas podporą. Tak i syn jego Stanisław August, z tronu stąpiwszy, utwierdzał Imperatora Pawła w spaniałomyślnem jego usposobieniu dla Polski i — w obcej nawet stolicy—dzierżył ster sprawy. Następnie Książe Adam Czartoryski, stawszy się z zakładnika przyjacielem Imperatora Aleksandra, urzeczywistniał jego zamiary.

Wstępując w ślady swych poprzedników, Margrabia Wielopolski miał zadanie nierównie trudniejsze, aczkolwiek w mniejszym rozmiarze. Poprzednikom jego do uzyskiwania ważnych koncesyi, a nawet i do zjednywania sprawie tryumfów, wystarczało bezpośrednie orędownictwo. Tu zaś szło raczej o usunięcie złego, a wszelką korzyść zdobywać niejako przychodziło, a nadto łamać się z nieżyczliwą Polakom niemiecko-rosyjską Biórokracyą. Jakże to ciężkiem było to zadanie; a raczej była to dopiero onego połowa.

Albowiem, w jakimże to czasie i w jakich warunkach przypadła podjęta przez niego misya? Oto, w owej epoce stanu wojennego, tego następstwa obustronnych błędów i decepcyi — z którego, aby się wydobyć — należało z jednej strony Margrabiemu przekonać władzę o potrzebie usunięcia policyjno-wojskowego zarządu; a z drugiej, koniecznem było skłonić naród, postępowaniem niektórych wojskowych Prokonsulów zniechęcany, do zerwania z stronnictwem, które represyą bynajmniej nie zatrwożone, przemyśliwało tylko, jakby ruch ponowić i tenże do zamierzonego celu doprowadzić.

§. 8. Rozdział w stronnictwie ruchu na Białych i Czerwonych. Zachowanie się Białych w obec rządu, od chwili zerwania ich z Czerwonymi aż do objęcia zarządu cywilnego Królestwa przez Margrabiego Wielopolskiego i przybycia W. Księcia Konstantego w charakterze Namiestnika do Warszawy. (od Listopada 1861 do Lipca 62.)

Stan wojenny z natury swej dojmujący, nie trwożył agitatorów, a nawet był im na rękę, utrzymując umysły w ciągłem rozdrażnieniu. Wystąpienie dopiero Margrabiego zaniepokoiło agitatorów; a gdy umiarkowani zaczęli nareszcie uznawać zasługi tego męża i ważność podjętej przez niego misyi, przyszło więc do rozdziału pomiędzy promotorami ruchu a czasowymi onegoż zwolennikami, z których pierwszych odtąd Czerwonymi, a drugich Białymi przezwano. Ten zaś rozdział pomiędzy nimi zwiększał się w miarę, jak wziętość Margrabiego w obywatelstwie wzrastała.

Czerwoni, nie mając już potrzeby oszczędzać Białych, ani się maskować przed nimi, głośno oświadczyli »że im nie szło bynajmniej o ustępstwa dla kraju

choćby najrozleglejsze, ale o utrzymanie scysyi pomiędzy rządem a krajem, którą agitacya wznieciła i podtrzymywała.*) Umiarkowani zaś, po tem oświadczeniu Czerwonych, nie pozostawiającem najmniejszej wątpliwości co do istotnych zamiarów tegoż stronnictwa, postanowili oddziaływać przeciw niemu. Lecz Biali, jak wszystkie stronnictwa pośrednie, byli z natury swej najmniej usposobieni do podjęcia tej walki. Odosobnieni, nieudyscyplinowani, niezorganizowani a nawet kontroli na swe sługi i oficyalistów rozciągnać niezdolni, jakżeż mieli niższe warstwy społeczne, a mianowicie proletaryat miejski ochronić przed wpływem Czerwonych?

Ci więc co w r. 1861 agitacyę wzniecili, żałobę narodowi narzucili i kobiety polskie w pomoc przyzwali, ci w r. 62 rozciągnęli nad krajem sić konspiracyjną i teroryzm opinii, który konserwatystom odjął odwagę, a nawet i możność zbliżenia się do rządu.

Złe przeto — jak widzimy — zaszło już bardzo daleko. Wszakże stronnictwo umiarkowane mogło je było jeszcze zażegnać, łącząc się z władzą, która doznanym zawodem bynajmniej nie zrażona, pracowała nad wyjściem z przesilenia zacierając ślady poprzedniej reakcyi. Lecz to stronnictwo, częścią steroryzowane, częścią wpływowi powiatowych luminarzy i statystów ulegające, nie odstąpiło nawet i w tej chwili stanowczej od swej biernej opozycyi przeciw rządowi.

Zasada, której Biali w swej polityce względem rządu pastanowili się trzymać, była przyjmować a nie kwitować. Wyrażała ona myśl niby wielce oglę-

*) Gazeta Wiedeńska umieściła w początkach r. 1862 nader obszerny Artykuł o dążności i zamiarach polskiego krańcowego stronnictwa — obejmujący oraz wyznanie polityczne onegoż.

dną nie przesądzania praw narodu. Alić ta zasada przybierała w swem zastosowaniu całkiem odmienne znaczenie, gdy jej wyznawcy, stawiając rządowi bierną opozycyę, budzili w nim podejrzenie, ażali domaganych się ustępstw przeciw niemu w danym razie za broń nie użyją.

Wypowiedzenie potrzeb i życzeń narodu, upomnienie się o swe prawa — byle w właściwej formie i stosownej porze — zajmują niezaprzeczenie pierwsze miejsce w rzędzie powinności obywatelskich. Lecz odpowiadać władzy, nie zupełnie się do życzeń petycyonarjuszów przychylającej, nową opozycyą, trudnoć nazwać obstawaniem za dobrem kraju, ale będzie to raczej polityką eksploatacyjną, zarówno charakterowi narodowemu uwłaczającą, jak i samejże sprawie szkodliwą. Uwłaczającą, mówim, gdyż od władzy, którą się za swą przeciwniczkę uważa, niczego by żądać ni przyjmować nie należało. Szkodliwą, gdyż polityka eksploatacyi, która już obu braciom Czartoryskim, wytrawnym dyplomatom i posiadającym niepoślednie środki działania, na najgorsze wyszła, mogłaż dobrodusznym ziemianom do wyprowadzenia w pole przebiegłego Gabinetu posłużyć? Przeciwnie, mogli być pewnymi, że przy niej obstając, nic takowego od władzy nie uzyskają, coby warte było pokwitowania.

Każda bowiem władza, do nieufności przywiedziona, z wahaniem przystępuje do wszelkiej pojednawczej inicyatywy; a jeźli widzi się do ustępstw znaglona, ta jej nieufność zmusi ją wcześniej czy później, w interesie własnego bezpieczeństwa, do cofnienia poczynionych koncesyi.

Widzieliśmy, że ten głównie powód zmusił był Aleksandra I. do burzenia własnego dzieła. Jak więc Polacy byliby podówczas przez swe lojalniejsze zacho-

wanie się oszczędzili zawodu temu Monarsze; tak znów i w tej ostatniej konjunkturze od nichże samych zależało, władzę wyrozumialszą i życzliwszą sobie uczynić.

Ta sama władza, która butnych demonstracyi nie zniesie, wysłucha przynajmniej — jeżeli całkowicie nie uwzględni — głosu otwarcie do niej przemawiających obywateli, o ileby zanoszone żądania dowodami lojalności poparte były.

§. 9. Uwagi nad Kompromisem, jako jedyną drogą do wyjścia z ówczesnego przesilenia.

a) Inicyatywa do Kompromisu z narodem polskim od W^go^ Księcia Konstantego wychodząca.

Utrzymanie w Królestwie wojskowo-policyjnego zarządu, jakkolwiek obecnie represyą anarchicznych wystąpień usprawiedliwionego, służyło dotychczas stronnictwu Białemu za pretekst do stawiania rządowi biernej opozycyi. Jakoż w istocie umiarkowanie podczas zarządu Jenerała Lüdersa w samejże represyi okazane, nie dawało jeszcze rękojmi krajowi, że tenże i po wyjściu z przesilenia jeneralskim zarządom poddany nie będzie.

Lecz odkąd systemat Margrabiego stanowczo w Petersburgu przeważył, a mianowicie odkąd W Książe Konstanty przybył do Warszawy, ażeby w swej osobie tenże systemat przedstawiać, odtąd zniknął pretekst do okazywania nieufności rządowi, a nawet i wszelka wątpliwość co do jego pojednawczych zamiarów ustać była powinna. Gdyż WKsiąże, nie tylko że narodowi nie wyrzucał onego zamachu — o którym niechaj nam wolno będzie więcej nie wspominać — ale nadto w krótce po objęciu Namiestnictwa, wezwał uroczyście

Polaków „ażeby wespół z nim nad dobrem Polski pracowali.“ *)

Zaiste, nie można było szlachetniej i w sposób bardziej obowiązujący ująć inicyatywy do onego kompromisu, któryby w miarę wzrastającej wzajemnej ufności, na coraz szerszej podstawie się opierał, a któryby coraz pomyślniejsze rezultaty sprowadzał w miarę, o ileby i sam naród o korzyściach regularnego rozwoju swych interesów przeświadczenia nabierał.

b) Pojmowanie Kompromisu.

Gdyby polityka nie była rachubą, a interes państw był tylko moralnej natury, mieliby Polacy powód do stawiania Rosyi opozycyi, ze względu na niedostateczność politycznych i terytoryalnych restytucyi, do jakich się to państwo na rzecz Polski skłaniało. Lecz, gdy interes państw polega na zachowaniu tego co posiadają, bez względu na sposób nabycia — a nadto skłania je w razie jakowych kombinacyi lub zmian terytoryalnych do szukania korzyści w samejże indemnizacyi, układ przeto, któryby Rosyę do samych jeno restytucyi zniewalał, a żadnych kompensat jej nie zapewniał, był niemożliwym i zwać by się nie mógł kompromisem.

Francya otrzymała niedawno Sabaudyę i Nicę, za pomoc Włochom użyczoną; tem mniej więc zwróciła by im Korsykę lub Niemcom Alzacyę i Lotaryngię, celem zjednania ich sobie.

Atoli ztąd nie wypływa, iżby zaborcze cywilizowane Mocarstwa nie mogły, a nawet obowiązku nie

*) Własne wyrażenie W Księcia w odezwie jego do Polaków ogłoszonej w Sierpniu r. 1862.

miały obmyślać tego wszystkiego, czego dobro zdobytego kraju wymaga, a coby z interesem państw tych nie stawało w sprzeczności.

Aleksander I, który Finlandyę swym jeograficznym nieprzyjacielem nazywał, dowiódł, tak jak i jego następcy, nierównie większej troskliwości o dobro tej zdobytej prowincyi, aniżeli królowie szwedzcy w czasach, kiedy ta prowincya pod ich władzą i w połączeniu z ojczystym krajem zostawała. Jeźli więc Finlandya, w swem połączeniu z Rosyą, mogła pozostać szwedzką i swobodną, dla czegóżby Polska, której zjednanie dla Rosyi nierównie było ważniejszem, miała była w połączeniu z tem państwem, doznawać mniejszego uwzględnienia praw swych, interesów i narodowości?

c) Określenie kompromisu. *)

Ten więc Kompromis, który nie przesądzając praw narodu, potrzebom jego zadość by czynił, a bezpieczeństwu i interesom politycznym państwa bynajmniej nie zagrażał; tenże, mówim, kompromis, jakkolwiek sprawy stanowczo nie rozstrzygający, ale już dla obydwóch stron od chwili zaakceptowania go nieodwołalny, winien był dwojako być pojmowanym:

raz, jako przedugodna umowa, mająca dopiero przygotować ostateczne załatwienie sprawy i narodowi niejako wytknąć drogę postępowania;

powtóre, jako układ stanowczy, określający stosownie do okoliczności granice żądań narodu — w

---

*) W drugiej części pisma Rzut oka & ob: str: 105 — 108 określiliśmy podstawy, na których, — zdaniem naszem — kompromis ten mógł był polegać i mieć szansy być niemal w zupełności przyjętym; lecz potem co zaszło, a zwłaszcza też w obecnym stanie rzeczy, nie widzim potrzeby powtarzać tego co się w tym przedmiocie przed pięciu laty wyrzekło.

którym to razie, już nie na osiągnieniu pierwotnego celu, ale jeno na przybliżeniu się do niego polegałyby osnowa tranzakcyi i oraz samejże sprawy załatwienie.

Gdy szereg przeciwności i błędów, od jednych pokoleń drugim w spadku przekazywanych, sprawiły, iż o wznowieniu poprzednich tranzakcyi mowy być nie mogło, — powinien był naród polski i na tę drugą alternatywę być przygotowany; tem bardziej, że już Polacy doświadczyli na sobie, że wszelkie rekryminacye i protestacye, siłą nie poparte, nie ważą w polityce, a nawet szkodzą tym, co je zanoszą.

Zaiste, kombinacye polityczne, najlepiej obmyślane, częstokroć zawodzą lub sprowadzają rezultaty, wprost przeciwne oczekiwanym. Ale, gdy tak bliskim ów kres, gdzie rozum ludzki w swych przewidzeniach się gubi; ostateczne więc przeznaczenie narodu nie w jego, lecz w ręku Opatrzności spoczywa. Atoli właśnie dla tego, że przyszłość przed nami zakryta, nie powinni byli obywatele, kraj swój miłujący, ani zniechęcać się do tego kompromisu, który im samoistność narodową w granicach autonomii zapewniał, ani zawarłszy go, wyrzekać się systematycznego oddziaływania na drodze legalnej przeciw stanowi po-rozbiorowemu i następstwom z onegoż wypływającym.

d) Odrzucenie Kompromisu. — Następstwa tego kroku.

Na wspomnianą powyżej odezwę W. Księcia, odpowiedzieli nieupoważnieni do zabrania głosu w imieniu kraju Adresem, obejmującym żądanie: „Odłączenia Gubernii Litewsko-ruskich wraz z Kijowem od Rosyi i połączenia tychże z Królestwem.“

Domagano się więc i to w formie nader szorstkiej od Imperatora, czego on nie byłby nawet mocen dopełnić.

Pomijamy już protestacyę, jaką by przeciw zwrotowi Polsce ziem ruskich założyli sami Rosyanie. Atoli kwestya narodowości ruskiej, acz za obrębem Imperii podniesiona, byłaby już dla Rusi rosyjskiej podnietą do samodzielnego wystąpienia, w razie, gdyby o losie plemienia tego, bez spółudziału onegoż, chciano stanowić. Jeźliby zaś Rusini niechcieli pojść za Polską, miał że by więc sam Imperator ich do tego zniewalać?

Domagano się zatem od Rosyi rzeczy niepodobnej; a nadto, żądając od tego Mocarstwa, iżby się dobrowolnie zrzekło tego co obecnie wielkość jego podnosi, nie dawano mu nawet tej gwarancyi, ażali żądana ofiara przeciw niemu użytą nie będzie.

Takowe żądania, za warunek uspokojenia kraju stawiane, nie tylko że do celu trafić nie mogły, ale poczytane być musiały za uchylenie się od kompromisu.

W skutek odrzucenia powyższej inicyatywy, stronnictwo, mieniące się patriotycznem, zamknęło krajowi jedyną drogę do wyjścia z przesilenia i zepchnęło go na drogę rewolucyi.

Wypadki r. 1863 były następstwem polityki, przez tych patriotów krajowi narzuconej; — polityki, która Polskę i Litwę do ich obecnego położenia przywiodła.

* * *

Zaiste, nie ma położenia tak nieszczęśliwego, w któremby jeszcze nie można użytecznie służyć krajowi. Lecz bywają położenia, w których dla działalności narodu pozostaje tylko pole interesów miejscowych, specyalnych, obchodzących byt lub dobro pojedynczych instytucyi, korporacyi, gmin, powiatów, a nareszcie i prowincyi.

Interesa te nabierają znaczenia w miarę, jak spływają do spólnych ognisk, jakiemi są podziśdzień Landtagi Galicyjski, Poznański i jakim była poniekąd Rada Stanu Królestwa Polskiego. Spływając do tych ognisk, tworzą one interes zbiorowy, przybierający cechę i ważność spraw autonomicznych.

Te zaś sprawy pojedynczych prowincyi o ile się wiążą pomiędzy sobą, lub wzajemnie na siebie oddziaływają, przechodzą z pola autonomii, na pole polityki państwowej.

Wszakże i w ten sposób wytwarzająca się polityka będzie jeno galicyjską, poznańską, ale nie polską; — a gdyśmy tę ostatnią traktować zamierzyli, — tu więc kończy się nasza rozprawa.

Politykę konjekturalną pozostawiamy dziennikom, które ją codziennie i na różny sposób dla wszystkich stronnictw obrabiają.

W obecnem zaś położeniu narodowi drogę postępowania wskazywać, a mianowicie: nauczać go, jak ma godzić cześć dla tradycyi z uległością dla władzy; jak obywatelstwo krajowe skłaniać do przewodniczenia klasie, politycznie wyemancypowanej, lecz moralnie zaniedbanej, na drodze katolickiej i narodowej oświaty; — byłoby zadaniem przechodzącem zakres dziejowego przeglądu.

Jan Maniecki

Post-scriptum.

Różne narody uległy przemocy, podejmując walkę w obronie praw swych, wiary i narodowości. Takiego losu doznali Czesi, Irlandczycy, mieszkańcy krajów składających koronę Aragońską, Wandejczykowie i. t. p. A jednakże następne pokolenia nie wyrzucały przodkom swym braku rozwagi. Czciły one i czczą podziś dzień ich pamięć, oddając hołd należny poległym w nierównej walce.

W Polsce inaczej. Cel walki niby jednaki; tymczasem opinia narodu nie zaratyfikowała żadnego z trzech ostatnich zbrojnych wystąpień, a sprawców onychże nie tylko że obok Charettów i Hofferów nie stawia, ale do kategoryi Herostratów i Katylinów zalicza.

Skądże więc pochodzi ten odmienny pogląd na sprawy tejże samej natury i w skutkach swych tak do siebie podobne?

Odmienność ta, zdaniem naszem, powstała ztąd, że wystąpienia zbrojne ludów powyżej wzmiankowanych były objawem uczuć i usposobienia wszystkich klas społeczeństwa; zaczem i aktu, do którego wszyscy zarówno się przykładali, nikt wyprzeć się niemógł. Gdy tymczasem polskie powstania nie za wiedzą większości narodu, lecz wyraźnie mimo jego woli i dorywczo

wywoływane, za objaw usposobienia pewnych tylko stronnictw czyli stowarzyszeń uchodzą.

Jakoż w rzeczy samej o knowaniach Podchorążych w r. 1830 nic zgoła nie wiedziano na plebanii i we dworze szlachcica. Później szlachtę trwogą przejmowały każde odwiedziny patriotów z Paryża do kraju wyprawianych, odpłacających gospodarzowi za doznaną gościnność burzeniem jego poddanych i czeladzi. Nie mniej też owe pamiętne manifestacye szlachcicowi ckliwość sprawiały, zżymał się on na wybryki studentów i gawiedzi, przeklinał skrytobójców i niecierpliwie wyglądał owego poboru, jako terminu wyzwolenia z pod teroryzmu rewolucyjno-kieszonkowego.

To też gdy w skutek powstania Listopadowego utraciła Polska kongresowa byt polityczny a Litwa swe narodowe instytucye; gdy burda r. 1846 zakończyła się katastrofą społeczną, a krwawe demonstracye z r. 1863 sprowadziły polityczną i materyalną ruinę — za które to wszystkie trzy rewolucye głównie szlachta odpokutowała; — zwaliła ona całą odpowiedzialność na Podchorążych, emisarjuszów, czeladników i studentów, a co do PP. Wysockiego, Mierosławskiego i Kurzyny solennym protestem zastrzegła, że ich imiona nigdy w Panteonie narodowym umieszczone nie będą.

Zdawałoby się więc, że ogół potępił każdy raz fakt rewolucyjny. Tak, w istocie, potępił go, ale posłuchajmy zarzutów, jakie zwykle rewolucyonistom bywały czynione, a które poczęści wychodziły z obozu szlacheckiego.

I tak, powstaniu Listopadowemu zarzucono, że za późno wybuchło, czyli że narodowi polskiemu, nie po wojnie tureckiej r. 1829, ale podczas tejże powstać należało.

O burdzie krakowskiej r. 1846 i ubijatykach r. 1863 ciż sami statyści odwrotnie się wyrażali, twierdząc, iż tak pierwsza jak i drugie przedwcześnie były przedsięwzięte.

Zdaniem tych polityków, zawierucha polska z r. 1846 w połączeniu z burzą europejską r. 1848, byłyby niewątpliwie przełamały te wszystkie zapory, które podziśdzień rozwój rewolucyi wstrzymują.

Konspiratorowie zaś z ostatnich lat tem, według pomienionych statystów, głównie zbłądzili, że nie czekali na wybuch rewolucyi moskiewskiej tak stanowczo zapowiedzianej, która im, jeżeli nie bezpośrednią pomoc, to przynajmniej nader użyteczną dywersyę mogła była zapewnić.

Co do pierwszego zarzutu, ściągającego się do powstania Listopadowego, mieści on w sobie tę prawdę, iż trudniej przychodzi z dwoma na raz przeciwnikami, aniżeli z każdym pojedynczo się rozprawiać. Lecz ztąd jeszcze nie wynika, aby Mocarstwo, które całej niemal pod wodzą Napoleona skoalizowanej Europie czoło stawiło, nie miało było podołać połączonym turecko-polskim siłom. Zwłaszcza też, iż to Mocarstwo — o czem snać ci politycy przepomnieli — zostawało podówczas nie tylko z Prusami, lecz i z całym Domem Burbońskim w najściślejszem przymierzu. Przeto od Zachodu nic mu nie zagrażało, a nawet w razie zajść mogących powikłań na Wschodzie i Północy, mogło było liczyć na pomoc swych sprzymierzeńców.

Odstępujemy od dyskusyi nad korzyściami, jakie mogły spłynąć na Polskę, w skutek skombinowanego wybuchu rewolucyi z. r. 1846 i 48, uznając się niekompetentnymi do rozstrzygnienia tego problematu, ażali tron Mikołajowski nie byłby runął pod

naciskiem zespolonej akcyi PP. Kosuta i Mierosławskiego.

Co się zaś tycze owych szans, jakie upatrywano dla ruchu polskiego w domniemywanym wybuchu rewolucyi moskiewskiej, udowodniła najlepiej sama postawa rosyjskiego narodu, w obec zaburzeń polskich i Europy, jak dalece na te szansy można było liczyć.

Dotknęliśmy tego drażliwego przedmiotu nie w chęci zaiste wyszydzania takowego poglądu, aczkolwiek nacechowanego grubą nieświadomością polityczną i rzadką przesadą w ocenianiu sił własnych. Strona to moralna tego poglądu, ta jego rewolucyjność, oto, co nas zasmuca i tej nie mogliśmy pominąć.

W istocie potępiać fakt rewolucyjny a z rewolucyą paktyzować, jest to za tem obstawać w teoryi, co się w praktyce odrzuca.

Brak stałych zasad był powodem tej niekonsekwencyi, i to nam tłumaczy, dla czego szlachta pomimo swego wstrętu do konspiracyi, takowym nie zapobiegała, lub, nie mogąc onym zapobiedz, dla czego przeciw rewolucyom nie protestowała; ale przeciwnie, każdy raz do nich przystępując, przez to je utrwalała i sankcyonowała.

Zaczem i te reakcye, periodycznemi wybuchami wywoływane, nie zdawały się dowodzić tak dalece skruchy uwiedzionych, jak raczej ich żalu po doznanym zawodzie.

Godziż się przypuścić, iżby w społeczeństwie katolickiem i tak przeważnie szlacheckiem, żywioł zachowawczy do reszty zaginął?

Nie, — to niepodobna. W ostatnich wypadkach niedawali wprawdzie konserwatyści wyraźnego znaku życia; lecz to jeszcze nie dowodzi, aby ich nie było i aby też same wypadki nowych utworzyć nie miały.

Jak w innych krajach cywilizowanych, tak i w Polsce są i musieli być konserwatyści, acz w mniejszej może liczbie ze względu na samo wyjątkowe położenie kraju tego; lecz słabość ich ztąd pochodziła, że będąc sami sobie pozostawieni, w żadną całość niezwiązani, własnego organu nawet nie posiadający, a powiększej części jedni drugim nieznani, milczeli i milczeć musieli . . . . w obec ruchliwego, przeciwnego stronnictwa. Jak więc zrazu działaniom onegoż zapobiedz nie potrafili, tak i następnie nie mogli wpływem swym przeciwzważyć wpływu demokracyi. Nie dziw więc, że dawny pogląd mógł się utrzymywać, silny tem, że mu nikt nie przeczył.

Jednakże nie można nie przyznać, iż w społeczeństwie polskiem zaszła widoczna zmiana i to na jego korzyść.

Klasa oświecona potępiła ogromną większością akt politycznego szaleństwa; wspomina tylko z odrazą i ze zgrozą ekscesa i zbrodnie Wenty rewolucyjnej lub w jej imieniu spełniane. Spogląda ona z obojętnością a raczej z politowaniem na zapasy i szamotania się burźliwej części wychodztwa, nie czyta odezw jego, odpycha stanowczo i potępia wszelkie knowania. Słowem, porównywając obecne usposobienie opinii, dążność dziennikarstwa *) i kaznodziejstwa polskiego z temi,

*) Pisaliśmy ten artykuł jeszcze w r. 1865 do jednego z dzienników który nagle przestał wychodzić.

jakie objawiały w przeddzień ostatniego wybuchu, gotowiśmy niemal uwierzyć, że przysłowie, dotąd niestety faktami ciągle zaprzeczane. „Mądry Polak po szkodzie“, nareszcie się sprawdzi.

Zwrot ten ku trzeźwiejszemu ocenieniu położenia kraju, tak srodze dotkniętego w swej wierze, mieniu i narodowości, nie wahalibyśmy się powitać od razu jako oznakę politycznego uzdrowienia narodu. Lecz przywykli do skoków opinii namiętnej i wrażliwej; pomni, jak przed niedawnym czasem podzielano usposobienie Warszawian, jakie się w przyjęciu Króla manifestowało, a potem jak przeciwnym, niegodnym demonstracyom przyklaskiwano, musimy żądać rękojmi, że i nadal obstawanie za legalnością nie będzie za przeniewierzenie się sprawie kraju uchodzić.

Albowiem obecne to usposobienie, nie w skutek zgłębienia przeszłości powstałe, lecz bezpośrednio ostatniemi wypadkami wywołane, nie będąc przez konserwatystów podtrzymanem, znów by spełzło na niczem, a Czerwoni, w potrzebie tak układni i pod Białych tak zręcznie się podszywający, ubiegli by ich, a wtedy, byłoby już zapóźno kraj o grożącem mu niebezpieczeństwie ostrzegać, a tem bardziej z mylnej drogi go zwracać.

Ci, którzy naród polski po ostatnich jego konwulsyjnych poruszeniach w tak ścisłe karby ujęli, rozśmieją się z tych złowrogich prognostyków. Nie dla tego, iżby horyzont polityczny Europy uważali za zupełnie wypogodzony, ale dla tego, że zatknąwszy po Polsce gęsto konduktory, czują się od wszelakich burz bezpiecznymi.

W tem samem mniemaniu był rząd Królestwa w latach 1845 i 60; Bonaparte 18go Brumera; Ludwik XVIII w r. 1814 i Ludwik Filip w r. 1830 utrzymywali, że zamknęli erę rewolucyi; a następne wypadki potwierdziły-że te ich zapewnienia?

Napoleon III. ów pogromca rewolucyi ulicznej, ta najdzielniejsza podpora materyalnego porządku, zamienił w plac broni stolicę swego państwa, poprzecinał ją liniami strategicznemi, zaopatrzył w liczne i warowne koszary, ustanowił Radę rejencyi na wypadek nagłego zejścia swego, podzielił Francyę na 5 wielkorządstw i poddał je władzy 5 wybranych przez siebie Marszałków. Słowem, sądząc po tych groźnych przyrządach, wnosić by wypadało, iż celem onych było nie tyle stłumienie emet i jakichbądź zbrojnych wystąpień, jak odjęcie raz na zawsze pokusy wichrzycielom do dalszych zaburzeń.

Jakoż rzeczywiście Napoleon III. dokazał tego, że we Francyi walka uliczna, od owego pamiętnego 2go Grudnia już się nie ponowiła.

Również i los, jakiego doznali organizatorowie i przywódzcy ostatniego ruchu polskiego, nie powinien by ich zachęcać do nowych tego rodzaju wystąpień.

Zaczem zdawałoby się, iż tak francuzcy jak i polscy agitatorowie musieli teraz upaść na duchu.

Przeciwnie, — na wezwanie tak zwanej inteligencyi francuzkiej, widzieliśmy jak paryzka ucząca się młodzież zaciągnęła się pod znaki racyonalizmu.

A co gorsza, że i aparat powszechnego głosowania, tak dzielnie zrazu funkcyonujący, od pewnego czasu zawodzić zaczyna. Miał on regularnym i szybkim swym ruchem poroztrącać to wszystko, cokolwiek by rozwój Cezaryzmu mogło tamować; a tym

czasem, w miarę słabnących obrotów zużywającego się mechanizmu, nagromadziły się w stolicy i po główniejszych miastach Francyi żywioły nieprzyjazne Cezaryzmowi i inne palne materyały.

W Polsce, która nie posiada wielkich miast fabrycznych, tych rojowisk proletariatu, nie może stosunkowo i tych palnych materyałów tak wiele się znajdować. Dowiódł tego ostatni wybuch, który tu i owdzie zrządził szkody niesłychane, a jednakże ognistym słupem nigdzie nie wystrzelił. Tem mniej obecnie można by przypuścić, iżby zarzewie rewolucyjne, w łonie społeczeństwa polskiego złożone, a raczej one resztki niedotlonych palnych materyałów, zdolnemi były jakowy nowy pożar rozniecić.

Ale my nie pożar mamy na myśli, a jeno płomień, który żaru nie utworzy, a z lada łuczywa daje się rozpalić. Owóż, czem jest łuczywo do twardego paliwa, tem jest rewolucyjny żywioł polski w porównaniu z francuzkim rewolucyjnym żywiołem. Wiemy zaś z doświadczenia, jak to polskie łuczywo szybko i od lada iskierki się zapala.

Jakże były słabe same w sobie wybuchy r. 46 i 63, obcemi intrygami i knowaniami zewnątrz kraju po większej części sztucznie wywołane, a następstwa onych, nie były że tak straszne, że podobnych jeszcze może w żadnym kraju nie doznano w skutek najzaciętszych zapasów z władzą. Snać, że i te następstwa nie zdołały odwieść agitatorów od dalszych tego rodzaju zamiarów, skoro już poczęto przebąkiwać o jakiejsiś rewolucyi chłopskiej, mającej znów za jakie lat 15, wyrwać obywatelstwo polskie z domatorstwa wiejskiego i monotonii gospodarskiego zawodu.

Nie biorąc tej przepowiedni na serio, przytaczamy ją tylko, jako dowód niepoprawności i krótkowidzenia pewnego stronnictwa.

To samo rzecby można i o francuzkiem rewolucyjnem stronnictwie. Wszystkie jego zamachy i knowania dotychczas bezsilnemi się okazały. Wszakże, utwierdzając nieprzyjaciół Cesarstwa w nadziei bliskiego jego upadku i wzniecając w imperialistach obawę o przyszły los napoleońskiej kreacyi, już dla tego samego nie mogą być obojętnemi dla założyciela czwartej francuzkiej dynastyi. W każdym razie to usposobienie opinii świadczy nie nader korzystnie o stanie obecnym społeczeństwa francuzkiego.

Ten niepokój umysłów, ta niepewność dnia dzisiejszego, ta obawa jutra, które trapią zarówno zamożną, potężną Francyę, jak i biedną, skrępowaną Polskę, — zkądże one pochodzą? To usposobienie umysłów tłumaczą pospolicie niewiarą ludów w trwałość porządku, na sile opartego. My zaś upatrujemy w tem usposobieniu nie potwierdzenie zdania powyższego, ale właśnie jeden z powodów, dla których rządy są zniewolone opierać się na sile. Gdyż, jeżeli się władzę otoczy nieufnością i zacznie powątpiewać o jej istnieniu, wychodzi to na jedno, co przypuszczać nastanie jakowegoś nowego porządku, zawiązującego się w brew idei zasadniczej tejże samej władzy. Niewiara bowiem w rząd, jest wiarą w rewolucyę, uznaniem rewolucyjnej zasady. Usposobienie zaś społeczeństwa, takową dążność objawiające, tworzy rewolucyjność narodów, to, co w potocznej mowie zwą r e w o l u c y ą w p o w i e t r z u, a którą my do umysłów przenosim.

Ta jest widomej, materyalnej rewolucyi pierwiastkiem; wszystkich zbrojnych wybuchów zarzewiem;

Jan Maniecki

— a że nie widoczna, więc jej kartacze nie dosięgają, a tem mniej zniszczyć potrafią.

Nie będziem się dalej rozwodzić nad niebezpieczeństwami, z położenia obecnego tak dla społeczeństw jak i dla rządów powstać mogącemi, gdy to położenie, zdaniem naszem, streścić się daje w następnym pewniku, a mianowicie:

że w miarę, jak wielorakie materyalne klęski dotykały rewolucyę, rewolucyjność narodów w odwrotnym stosunku wzrastała.

Zaczem, gdy pojedyncze głosy, salony, koterye i dzienniki takowej uciszyć są niezdolne, a wszelkie obostrzenia i środki przezorności, przez rządy obmyślane, paliatywami się okazywały, wypływa ztąd, że jak sama rewolucya dwoistej jest natury — materyalna i duchowa — tak i reakcya, aby była skuteczną, nie może na samejże represyi polegać. Prosta bowiem represya, jak każde mechaniczne działanie, w organizm społeczny się nie przeciśnie; czepiając się zewnętrznej jego strony, ścierać tylko będzie tradycyjną, narodową powłokę, lecz nie zetrze łba hydrze rewolucyjnej, w której tkwi zaród złego i główna przyczyna spólnych niebezpieczeństw dla społeczeństw i rządów.

Spis rzeczy.

Część I.

od

Wprowadzenia Liberum Veto aż do upadku Rzeczypospolitej.

Rodział I.

Polska w obec systematu Równowagi politycznej europejskiej.

stronnica

§. 1. Wzmianka o polityce polskiej z czasów Monarchii 15

§. 2. Powstanie i rozwój systematu Równowagi politycznej europejskiej . . 17

§. 3. Polski polityczne odosobnienie. Streszczenie polityki Rzeczypospolitej z czasów anarchii . . . 21

Rodział II.

Wpływy obcych Mocarstw na Polskę w epoce Republiki i anarchii (1660—1772).

§. 1. Początek i rodzaj obcych wpływów wywieranych na Polskę . . . 26

§. 2. O wpływie Francyi Burbońskiej na Polskę (1629—1772) . . . 28

§. 3. O wpływie Habsburskiej Austryi na Polskę (1655—1772) . . . 34

Rodział III.

stronnica

Antagonizm Polski z Moskwą; Rozwój wpływu rosyjskiego aż do przejścia onegoż w zupełną przewagę Rosyi nad Polską . 41

§. 1. Początek i rozwój antagonizmu Polski z Moskwą (1474—1686) . . 42

§. 2. Początek i rozwój wpływu rosyjskiego na Polskę (1700—1762) . . . 53

§. 3. Reforma Rzeczypospolitej, dokonana przez Książąt Czartoryskich i Stanisława Augusta (1764—66) 56

§. 4. Reakcya przeciw Reformie. Rozwiązanie konfederacyi Czartoryskich a zawiązanie Radomskiej (1766—67) 59

§. 5. Położenie Rzeczypospolitej w skutek Traktatu z r. 1768 i stosunek jej do Rosyi. Zakłócenie tego stosunku przez powtórne wystąpienie anarchiczno-republikanckiego stron-

stronnica

nictwa. — Konfederacya Barska (1768—1772) . 68
§. 6. Następstwa Konfederacyi Barskiej — pierwszy rozbiór Polski. — Streszczenie pierwszego okresu panowania Stanisława Augusta 74

Rodział IV.

Położenie i polityka Polski w ostatnich czasach istnienia Rzeczypospolitej (1772—1795.)

§. 1. Polska pod gwarancyą Rosyi (1772—1788) . 79
§. 2. Powtórna inicyatywa do sojuszu z Polską od Rosyi wychodząca a przez Polaków odrzucona — Ocenienie takowej ze stanowiska politycznego interesu Polski (1787—88) . 85
§. 3. Dokonanie monarchicznej reformy. Polityka sejmu czteroletniego (1788—1791) 87
§. 4. Następstwa potityki sejmu czteroletniego . . 93
§. 5. Obalenie reformy monarchicznej zaprowadzonej w moc ustawy 3go Maja. — Ocenienie Konfederacyi Targowickiej ze stanowiska polityczno-społecznego 95
§. 6. Skutki odstąpienia od polityki Stanisława Augusta — Powtórny rozbiór kraju (1792—93) . . 100

stronnica

§. 7. Polityka rozpaczy. Ostateczny upadek (1793—95) 103

Część II.

Polityka Polaków w epoce po-rozbiorowej.

Rodział I.

Polska w podboju.

Polityka Mocarstw zaborczych w obec Polaków i wzajemne ich stosunki od chwili odjęcia Polsce bytu politycznego aż do Restauracyi królestwa Polskiego (1795—1815) . . . 107
§. 1. Różnica pomiędzy niemieckim a rosyjskim podbojem od r. 1795—1806) 107
§. 2. Rozwój polityczny narodu polskiego pod kierunkiem Napoleona. Utworzenie Księstwa Warszawskiego (1806—1812) . 111
§. 3. Zachowanie się wzajemne Polaków i Aleksandra I., podczas kampanii 1812 r. Zarzuty, Aleksandrowskiej polityce czynione — i rozbiór takowych 116
§. 4. Przeszkody, restauracyjnym zamiarom Aleksandra stawiane (1813—15) 121

Rodział II.

Położenie i stosunek polityczny narodu polskiego do Rosyi — od czasu przywrócenia Królestwa Polskiego, aż do wybuchu powstania Listopadowego (1815—1830).

stronnica

§. 1. Ocenienie faktu utworzenia królestwa Kongresowego ze stanowiska politycznego interesu Polski 127

§. 2. Stopniowy rozwój politycznego systematu i pierwsze lata panowania króla Aleksandra (1815—18) 129

§. 3. Wstrzymanie rozwoju polityki Aleksandrowskiej. Wewnętrzne i zewnętrzne przeszkody systematowi jegoż stawiane (1818—1823) 131

§. 4. Położenie rządu i kraju w ostatnich latach panowania Aleksandra I., w skutek konspiracyi i represyi coraz się pogorszające (1824—25) . . 136

§. 5. Charakter pierwszych lat panowania Mikołaja I. (1825—1830) . . . 139

Rodział III.

Powstanie Listopadowe.

§. 1. Charakter onegoż . . 143

§. 2. Spostrzeżenia nad pomysłem przeniesienia teatru wojny za Bug i Niemen 143

§. 3. Polityka zewnętrzna Rządu Narodowego . . 149

Rodział IV.

Rewolucye i Reakcye. Położenie polityczne i stan umysłowy narodu polskiego od upadku powstania Listopadowego aż pod koniec r. 1848.

stronnica

§. 1. Następstwa powstania Listopadowego. — Zmiana w systemacie zarządu Wgo Księstwa Poznańskiego i Galicyi — Münchengrätz (1832—33) 161

§. 2. Charakter i ważniejsze momenta reakcyi, przedsięwziętej przeciw żywiołowi polskiemu w Królestwie i Guberniach Zachodnich (1833—1848) . . 166

§. 3. Stan umysłowy społeczeństwa polskiego w czasach po-rewolucyjnych . 168

§. 4. Polityka dwóch głównych stronnictw wychodztwa polskiego — i wpływ jej na kraje polskie (1833—1840) 175

§. 5. Rozwój propagandy rewolucyjnej i postępy radykalizmu w społeczeństwie polskiem (1838—1845) . 181

§. 6. Wybuchy r. 1846 i 48 185

Rodział V.

Kwestya Ruska.

§. 1. Uwagi nad położeniem Rusi i stosunkiem jej do Rzeczypospolitej polskiej i Carstwa Moskiewskiego (1505—1638) . . . 189

stronnica

§. 2. Charakter wojen i ocenienie sprawy Kozactwa . 191
§. 3. Upadek kozaczyzny — Powstanie Hajdamaczyzny (1669—1775) . . . 195
§. 4. Stosunek wzajemny, Polaków i Rusinów w epoce po - rozbiorowej. Postawa ludu ruskiego w obec powstania Listopadowego i w latach następnych. Polityka Emigracyi polskiej względem Rusi. Zródło - Neo - Rusynizmu (1772—1847) . . 197
§. 5. Streszczenie dotychczasowego rozwoju Neorusynizmu. Rutenizm i Ukrainizm. Definicya kwestyi Ruteńskiej 201

Rodział VI.

Czasy ostatniego politycznego przesilenia (1848—1862).

§. 1. Poniżenie sprawy polskiej na zewnątrz. — Rozstrój społeczeństwa polskiego (1848—1855) . 208
§. 2. Przesilenie polityczne wojną wschodnią sprowadzone (1855—59) . . 213
§. 3. Stanowisko Galicyi w obec dwóch sprzecznych systematów rządzenia Austryą (1849—1861) . . 215
§. 4. Agitacya w Królestwie Polskiem, poprzedzająca ruch r. 1861 220
§. 5. Początek i rozwój ruchu polskiego po dzień 15 Października 1861 . . 221
§. 6. Polityka Ruchu . . 231
§. 7. Wystąpienie Margrabiego Wielopolskiego w charakterze pośrednika pomiędzy władzą a krajem . 235
§. 8. Rozdział w stronnictwie ruchu na Białych i Czerwonych. Zachowanie się Białych w obec rządu od chwili zerwania ich z Czerwonymi aż do objęcia zarządu cywilnego Królestwa przez Margrabiego Wielopolskiego i przybycia W. Księcia Konstantego w charakterze Namiestnika do Warszawy (od Listopada 1861 do Lipca 1862) 237
§. 9. Spostrzeżenia nad kompromisem jako jedyną drogą do wyjscia z ówczesnego przesilenia . . . 240
Post-Scriptum 247

180.

36703/295m

WYŻSZA SZKOŁA PEDAGOGICZNA w KIELCACH
BIBLIOTEKA
70619

Biblioteka WSP Kielce
0180128